



The Secret Life of Amy Bensen
ESCAPING REALITY

NEW YORK TIMES
LISA RENEE

BESTSELLING AUTHOR
JONES

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Tłumaczenie: Diana82 Beta: doktorek22

Nieskończone możliwości...

Niekończąca się pasja...

Niekończące się niebezpieczeństwo...

Jego dotyk przepływa przeze mnie, ciepły i słodki, zły i gorący. Nie powinnam mu ufać. Nie powinnam wyjawić mu swoich sekretów.

Ale jak nie, skoro jest powodem dla którego oddycham? Jest tym, czego potrzebuje.

Rozdział 1

Amy...

Moje imię było wszystkim, co było napisane na prostej białej kopercie, przyklejonej do lustra.

Wyszłam z kabiny w łazience wewnątrz Metropolitalnego Muzeum na Manhattanie - a radość i śmiech na charytatywnej imprezie, którymi się cieszyłam zniknęły.

Strach i przerażenie uderzyły we mnie, strzelając adrenaliną przez całe moje ciało. *Nie. Nie. Nie.* To nie może się dziać, a jednak. I wiem, co to znaczy. Nagle pokój zaczął się zmieniać i zrobił się szary.

Walczyłam z wspomnieniami, których nie miałam od lat, ale jestem tutaj z nimi, w środku koszmaru. Zapach dymu drażnił mój nos. Dźwięki roznoszących się krzyków strzępiły moje nerwy. Istniały ból i cierpienie, utrata wszystkich, których kiedykolwiek miałam powrócić znowu.

Walczyłam z kryzysem, ciężko przełknęłam i schowałam bardzo bolesne wspomnienia. Nie mogę do tego dopuścić. Nie tu, nie w miejscu publicznym. Nie wtedy, kiedy jestem przekonana, że niebezpieczeństwo puka do moich drzwi.

Na chwiejnych kolanach i czterocalowych obcasach, w których czułam się seksownie minutę temu, zrobiłam niezdarny krok do przodu i położyłam dłonie na ladzie. Nie mogłam się zmusić, żeby dostać się do koperty – mój wzrok przesunął się po swoim odbiciu w lustrze, moje długie, blond włosy, które mam rozpuszczone, a nie związane na karku i sprawiałam dumną z dziedzictwa swojej szwedzkiej matki – ale byłam zmęczona zaprzeczaniem. Odeszły też ciemno oprawione okulary, których często używałam do ukrywania swoich błękitnych oczu, po obojgu rodzicach, czyniąc to prostszym dla mnie, aby zobaczyć puste naczynie, którym się stałam. Jeśli teraz mam dwadzieścia cztery lata, to kim będę w wieku trzydziestu czterech?

Głosy rozbrzmiały przy drzwiach, szybko zerwałam kopertę z lustra i pobiegłam do kabiny, szczelnie się zamykając. Nadal rozmawiając, dwie kobiety weszły do łazienki, a ja podsłuchiwałam plotkę o pewnym człowieku, którego podziwiała na imprezie. Musiałam potwierdzić swój los. Pochylona i oparta o ścianę otworzyłam zapieczętowaną kopertę upuściła notatkę, mapę i klucz, który jak się mi wydawało był od szafki. Przeklinając swoją drżącą rękę schyliłam się i podniosłam. Przez moment nie mogłam wstać. Chcę być silna. Podniosłam się na nogi i przegoniłam nadchodzące łzy, aby przeczytać kilka zdań wypisanych na kartce.

Znalazłem Cię i oni też mogą. Idź bezpośrednio na lotnisko JFK.¹ Nie jedź do domu. Nie marudź. Szafka 111 będzie miała wszystko, czego potrzebujesz.

Moje serce waliło w piersi, patrząc na podpis – który był niczym więcej, jak trójkątem. To był tatuaż, który nosił na ramieniu nieznajomy, którego spotkałam tylko raz. Uratował mi życie i pomógł zacząć w nowym miejscu i był pewien, że wiem, że ten symbol oznacza niebezpieczeństwo i muszę uciekać.

Otuliłam się i zamknęłam oczy, walcząc z falą emocji. Znowu, moje życie zostało wyrócone do góry nogami. Znowu zostawię wszystko, chociaż jest tego mniej niż poprzednio, to i tak jest wszystkim co mam. Zgniotłam notatkę w rękę, zdesperowana, aby to piekło, które jest moją rzeczywistością odeszło. Po sześciu latach ukrywania się, odważyłam się uwierzyć, że znalazłam „normalność”, ale to był błąd. W głębi duszy wiedziałam to, gdy dwa miesiące temu kiedy zostawiłam pracę w Centralnej Bibliotece Naukowo- Badawczej, jako pomocnik w Muzeum. Bycie tutaj było jak kroczenie po wodzie zbyt blisko pomostu.

Prostując się nasłuchiwałam, jak głosy kobiet nikną w milknącym pokoju. Złość wybuchła we mnie na myśl, że moje życie ma być ponownie mi odebrane, podałam list na drobne kawałki, splukałam w toalecie i wpakowałam kopertę do kosza na śmieci. Chciałam też wyrzucić klucz, ale jakaś część mnie nie pozwoliła na to. Prawdopodobnie inteligenta, pozbawiona emocji część mnie, której teraz nienawidzę.

Rozpięłam małą, czarną torebkę przypiętą przy mojej klatce piersiowej i nad moją blado niebieską marynarką, którą pomimo napiętego budżetu sprezentowałam

¹ port lotniczy im. Johna F. Kennedy'ego

sobie do nowej pracy i wrzuciłam klucz do środka, chowając go tam. Skończę swoją imprezę. Być może i kończę swoje życie tutaj w Nowym Jorku. Nikt nie powiedział, że chce zostać odnaleziona. Tylko mnie ostrzegł, że mogą mnie znaleźć. Nie chce znowu uciekać. Nie. Potrzebuje czasu do namysłu, do sposobu i będę musiała poczekać, aż do końca imprezy.

Decyzja podjęta, wychodzę z kabiny, omijając oczami lustro i skierowałam się do drzwi. Nie chce żeby ktoś mnie teraz widział, kiedy nie mam pojęcia, która „ja” jutro będzie. W tamtej strefie, w drętym miejscu używałam narzędzia, do przeżycia takiego czasu, ile ja to razy próbowałam odnaleźć znaczenie tego symbolu na notatce - postępowalam zgodnie z łagodnym szumem muzyki orkiestralnej z dobrze rozstawionymi głośnikami, weszłam do pokoju z wysokim owalnym sufitem ozdobionym wspaniałymi dziełami sztuki. Mówię sobie, żeby zgubić się w tłumie patronów w strojach biznesowych, podczas gdy kelnerzy chodzili z tacą, oferując kieliszek szampana i przekąski, ale nie ja. Ja po prostu tam stałam, żałując dopiero co nowo rozpoczętego życia, wiedząc, że ono odeszło. Moja „tożsamość” zawiodła mnie.

- Gdzieś ty była?

Pytanie zadała Chloe Monroe, jedyna osoba, którą traktowała „prawie” jako przyjaciółkę od roku, stojąca kilka kroków przede mną, z dezaprobatą na swojej w kształcie serca twarzy. Jej ciemne kasztanowe loki rozsypywały się wokół jej ramion, wydobywając jej osobowość i zabawę, flirciarską postawę i jej przeciwność mnie i to w niej kochałam. Była wszystkim, czym ja nie byłam, ale mam nadzieje, że będę.

Teraz stracę ją. Teraz ponownie siebie stracę.

- Cóż.. – niecierpliwiła się, kiedy szybko nie odpowiadałam, kładąc ręce na biodrach.

- Gdzie byłaś?

- W łazience. – Powiedziałam. – Była kolejka. – Brzmiałam niewiarygodnie. Czułam się niekomfortowo. Nienawidzę, kiedy kłamstwo łatwo przeze mnie przechodziło, jak to o mnie świadczy. Kłamstwo jest wszystkim, czym ja jestem.

Chloe zmarszczyła brwi. – Hmmm. Nikogo nie było, gdy ja tam byłam. Chyba miałam szczęście.

Myślała nad czymś – Sabrina wariuje przez formalna cześć darowizn, których nie może znaleźć i szuka Ciebie. – Zmarszczyła brwi. – Myślałam, że robi badania? Kiedy zaczęli obsługiwać dokumentacje darowizn?

- W zeszłym tygodniu, kiedy została zasypana. – powiedziałam, przyswajając myśl, że mój nowy szef mnie potrzebuje. Nie muszę wychodzić. Ja muszę być potrzebna, nawet jeśli tylko na dzisiejszy wieczór. – Gdzie ona jest?

- Na recepcji. – Owinęła ręce wokół moich. – I ja jestem razem z wami. Mam sześćdziesięcioletniego wielbiciela na pograniczu z prześladowcą. Muszę się ukryć, poluje na mnie na dole.

Pociągnęła mnie do przodu, a ja jej pozwoliłam, zbyt rozproszona, by ja zatrzymać. Martwiła się, że jest ścigana, a jedyna ściganą jestem ja. Myślałam, że nigdy więcej nie będę. Myślałam, że jestem bezpieczna, ale nigdy nie będę bezpieczna i nie ma nikogo wokół mnie. Żyłam z pierwszej reki. Czułam, że ból serca po stracie będzie do bani, ale tracąc kogoś jest znacznie gorsze.

Egoizm mnie wypełnił, a ja zatrzymałam śmierci na swojej drodze, przyciągając Chloe stając do niej w twarz. – Powiedz Sabrinie, że łapie formę i zaraz tam będę.

- Oo, okey. W porządku. – Chloe puściła moja rękę, a ja walczyłam z chęcią przytulenia jej, zaczęłyby cos podejrzewać i ktoś mógł obserwować. Odwróciłam się od niej, śpiesząc się do drzwi, mój żołądek opanowały myśli, wiedząc, że nie zobaczą się ponownie.

W końcu wyszłam z budynku w duszny sierpniowy wieczór z głowa na linii pokoi, ale nie spieszyłam się rozglądając. Poznałam sposoby nie przyciągania uwagi i będę pracować w miejscu, które ma bezpośrednie połączenie ze światem, które zostawiłam za sobą. To było po prostu zbyt luksusowe, za co zapłaciłam.

- Lotnisko JFK. – Wsunęłam się na tył taksówki pocierając szyje, czując znajome mrowienie. Uczucie to było zawsze, gdy zaczynała swój pierwszy rok na własna rękę, gdy byłam pewna, że niebezpieczeństwo czeka na mnie. Polowali. Byłam ścigana. Zaprzeczanie wszystkiemu niczego nie zmieni.

Dojazd na lotnisko trwał 30 minut i kolejne 15 by dowiedzieć się, że szafka 111 znajduje się wewnątrz budynku. Otworzyłam na rozszerz i pociągnęłam za małą walizkę i mniejszą brązową torbę na ramię ze skóry z dużą żółtą kopertą przyklejoną przy zamku błyskawicznym. Nie chcę być obserwowaną podczas, gdy będę badała to co dostałam. Zabrałam zawartość szafki, a następnie udałam się za znakiem wskazującym łazienkę.

Po raz kolejny w kabinie pociągnęłam mały zamek i sprawdziłam zawartość koperty na wierzchu. Był tam folder plików, karta bankowa, telefon komórkowy, paszport, karta pamięci i inne małe zamknięte koperty. Złapałam za pierwszą kopertę.

Są pieniądze na koncie bankowym, kod to 1850. Prześle więcej, jeśli będzie trzeba, dopóki będziesz w pełni bezpieczna. Znajdziesz nowe ubezpieczenia społeczne, karty, prawo jazdy i paszport, masz również pełną kartę pamięci, CV i historię pracy, na którą spójrz. Wyrzuć swoją komórkę. Nowy jest zarejestrowany pod nowym nazwiskiem i adresem. Jest też bilet na samolot i klucze do mieszkania wraz z lokalizacją. Porzuć wszystko, co może cię zidentyfikować, nie korzystaj z innej karty bankowej lub konta. Bądź mądra. Nie łącz siebie z przeszłością. Tym razem trzymaj się z dala od muzeów.

Nowe nazwisko. Oto co stoi przede mną. Otrzymałam kolejne nowe nazwisko. Nie. Nie. Nie.

Moje serce przeczyło temu pomysłowi. Nie chce kolejnego nowego nazwiska. Co więcej nie chce znów uciekać, nie chce kolejnego nowego nazwiska. Czuje się, jak dziewczyna, której odcięto włosy.

Straciłam część siebie. Żyłam w kłamstwie od lat, utraciłam część fałszywej tożsamości, nawet jej nie zaakceptowałam. Wzięłam paszport i odwróciłam, otworzyłam go, moje ręce drżały, gdy spojrzałam na swoje obecne – dzisiejsze zdjęcie. Skąd ten nieznajomy, z którym mam się spotkać zrobił mi zdjęcie? To nie ważne, że uważałam go za swojego anioła stróża. Jestem przerażona tym. Obserwował mnie przez cały czas? Mam dreszcze na samą myśl, jedynym pocieszeniem jest nowe imię. Jestem teraz Amy Bensen, zamiast Amy Reynolds. Nadal jestem Amy. To jedyna dobra wiadomość w tym wszystkim i wykorzystywałam ją do nadchodzącej paniki. Muszę trzymać się razem,

dopóki nie wsiądę do samolotu. Wtedy będę mogła utonąć w fotelu i pomyśleć nad moją „tożsamością”, w której nie wydaje mi się w pełni odnaleźć.

Odwracając, otworzyłam folder, znajdując bilet w środku. Zmierzam do Denver i pozostanę tam. Nigdy nigdzie nie byłam, oprócz Texasu i Nowego Jorku. Wiem o Denver tyle, że jest duże i zimne i kolejnym miejscem, w którym będę udawała, że jest moim domem, gdzie w rzeczywistości nim nie będzie.

Wyłączyłam swój telefon, więc nie będzie połączeń i takich tam, moje nowe ID i bilet na samolot wrzuciłam do koperty. Mam własne pieniądze w banku i nie pozbędę się swojej tożsamości i dostępu do tego. Poza tym, pomysł wykorzystania karty bankowej do śledzenia, denerwował mnie. Złóż wizytę jutro w banku i zabiorę gotówkę, którą mogę dostać w swoje ręce. Kiedy byłam osiemnastką, samotną i naiwną, ślepo ufałam swojemu aniołowi stróżowi i zadzwoniłam do niego. Możliwe, że również teraz będę musiała mu zaufać na nowo, ale nie będę ślepa.

Sprawdzam datę odlotu, wykorzystuję bilet i swoją nową tożsamość, ku drodze do bezpieczeństwa. Kilka minut później jestem po drugiej stronie wykrywacza metali i zatrzymuje się przy sklepie, kupując różne potrzebne rzeczy. Wszystko jest dobrze, dopóki nie dochodzę do kasy biletowej.

- Tak mi przykro, pani Bensen, przepraszam.- Czterdziestoletnia kobieta zaczęła. - Wystąpił problem u administratora i miejsca zostały zarezerwowane podwójnie. My...

- Musze tym lecieć. – Mówię szeptem z ściśniętym sercem i gardłem. – Musze lecieć tym lotem.

- Mogę zabukować, na pierwszy jutrzejszy lot.

- Nie. Nie. Wieczorem. Daj komuś lepszy bilet, za zdobycie mojego miejsca.

- Ja...

- Porozmawiaj z przełożonym – Nalegałam, ponieważ unikając uwagi oznaczało, że stawałam się arogancka, a pomimo moich początkowych zaprzeczeń ukazywało to, że życzyłam sobie śmierci. Jestem żywa i planuje pozostać jak najdłużej.

Otworzyła usta, jakby chciała się spierać, ale wreszcie odwróciła się i skierowała w kierunku mężczyzny w garniturze. Ich głowy były blisko siebie, a on patrzył na mnie,

zanim kobieta wróciła. – Jesteśmy w stanie gotowości, gdy coś się zdarzy wciśniemy panią.

- Jakie jest prawdopodobieństwo, że wciśniesz mnie?

-Mamy zamiar spróbować.

- Spróbować , jak bardzo?

Jej usta otworzyły się poważnie. – Bardzo.

Wydałam westchnienie ulgi. – Dziękuję. I przepraszam. Mam.. mały problem. Naprawdę muszę się tam dostać. – Istniała rozpacz, którego mój głos nie zawierał.

Wyraz jej twarzy złagodniał i wiem, że usłyszała. – Ja rozumiem i żałuję, że to się stało. – Zapewniła mnie. – Postaram się to zrobić i nie panikuj, proszę pamiętaj, że wszyscy powinni usiąść na swoich miejscach, żebyśmy mogli zrobić zmiany. Będziesz prawdopodobnie ostatnia w samolocie.

- Dziękuję. – Mówię, czując się nieswojo. – Ja po prostu chce usiąść. – Definitywnie speszona odwróciłam się. Ignorując kilka wolnych miejsc udałam się do okna i umieściłam swoje torby na podłodze obok siebie. Pochylona nad poręczą przy stalowym uchwycie przy szybie , pozycja ta pokazywała mi wszystko wokół mnie, upewniając, że wszystko jest w porządku.

W tym momencie pokój przestał istnieć, gdy moje oczy zderzyły się z jego.

Siedział w fotelu, twarzą w moją stronę, z rzędem między nami, jego ciało pięknie wyrzeźbione, jego ciemne grube włosy, niedbały palec pokusy. Ubrany był w wytarte džinsy i ciemny niebieski t-shirt, ale równie dobrze mógł wyglądać w garniturze i krawacie. Był starszy ode mnie, miał może z trzydzieści lat, ale jego świeckość, poczucie władzy i pewność siebie sięgały poza granice. Był pieniądzem, władzą i seksem – a ja nie mogłam rozpoznać jego koloru oczu. Wszystko co się liczyło to , że stuprocentowo był skupiony na mnie.

Chwilę temu byłam samotna w tłumie i nagle jestem tutaj z nim. Z przestrzenią między nimi. Mówię sobie, by szukać stąd każdego potencjalnego zagrożenia, ale po prostu ... nie mogę.

Jego oczy zwęziły się trochę, a jego usta wykrzywiły się ze śladem zadowolenia na swojej twarzy. Wiedział, że nie mogę daleko zajść. Stałam się jego najnowszym podbojem, którym jestem pewna, że miał wiele, a ja niezdarnie wydałam jęk przyjemności.

- Zapraszam gości pierwszej klasy na pokład. – Powiedział kobiecy głos przez interkom.

Zamrugałam i mój nowy, hmm kimkolwiek on jest, podniósł się i założył sportową torbę na ramię. Jego oczy ukazywały tajemnicę, próbując mi coś pokazać. Wyzwanie, tak myślę. Wyzwanie? Jakie wyzwanie? Nie mam czasu, aby nad tym myśleć. Odwraca się i ponownie jestem sama.

Rozdział 2

Wszyscy byli już na pokładzie samolotu, oprócz mnie. Jestem sama na terenie lotniska nie licząc pracowników lotniska – czuje się wrażliwa i wystawiona, nie mogąc się ukryć w tłumie. Jestem już gotowa myśleć o swojej wieczornej opcji, jeśli nie udam się na ten lot, do czasu, aż zostało wywołane moje nazwisko. – To twój szczęśliwy dzień, panno Bensen. – Powiedziała asystentka przechodząc koło licznika. – Masz miejsce w pierwszej klasie.

Zamrugałam ze zdziwienia, nie tylko z dziwności tego, że zostałam nazwana panną Bensen. – Na pewno?

Pierwsza klasa?

- To prawda.

- Ile płace więcej?- Pytam niepewnie, nie wiedząc ile mam pieniędzy na karcie, którą dostałam, nie chciałam wydawać moich oszczędności przed strachem, że będę śledzona. Nie jestem nawet do końca pewna czy moja dodatkowa pensja z wakacji to obejmie.

- Za nic nie płacisz. – Zapewniła mnie, uśmiechając się i wskazując na mój bilet.

- Pozwól mi wypisać dokumenty, tak, że będziemy mogły pośpieszyć się zanim zamkną drzwi i ominiesz swój lot.

- Tak. – Powiedziałam szybko. – Dziękuję.

Popędziłam korytarzem w dół, na swój lot, pomimo mojego spowolnienia przy bramce odlotów, a rzeczywistość opuszczenia Nowego Jorku uderzyła we mnie. Wszystko co wiedziałam, to że mój świat jest tu – nie czułam bezsilności od tak dawna. Nie mogę myśleć o tym, co się wydarzyło. *Nie myślę o tym*. Gdy zaczął się początek tego koszmaru, powstał i strach. Nie miałam czasu, aby pozwolić temu terrorowi opanować mnie. Nie mam pojęcia, jaką twarz przykre za kolejne godziny lub dni.

- Witamy na pokładzie. – Powiedziała stewardesa radośnie, gdy weszłam do samolotu, jakoś złożyłam pół-uśmiech przed tym, jak poprowadziła mnie do rzędu siódmego z dwoma fotelami. Moje miejsce było puste, jak oczekiwałam i - niemożliwe było, ponieważ linie lotnicze powiedziały, że samolot jest przepełniony – miejsce przy oknie również było puste.

Mam nadzieję, że to się nie zmieni, ale gdy wpycham worek pod siedzenie coś mi mówi, że mój towarzysz jest gdzieś obok. Wzdycham. Wystarczyłoby usiąść na miejscu obok na skórzanym fotelu i zamknąć swoje oczy zanim ktokolwiek wróci, ale niestety nie było takiej opcji. Mam bagaż przy sobie i pliki do przestudiowania.

Wzruszając ramionami, pozwoliłam dużej torbie zwisać z mojego ramienia przy moim przeznaczonym miejscu, a wtedy popchnęłam walizkę na półki z walizkami. Krzywiąc się odkryłam, że miejsce jest już zajęte. Najwidoczniej, nic lepszego mnie dziś wieczorem nie spotka. Używając wolnej ręki, starałam się zrobić trochę wolnego miejsca dla moich walizek, ale to była walka, jak o oddech.

- Pozwól, że Ci pomogę.

Głęboki, lekko ochrypły męski głos powiedział do mnie, odwracając się do niego zostałam porwana w znajome spojrzenie. Moje serce zatrzymało się. Nie mogło być. Ale jest.

Zrobiłam z siebie głupka, patrząc się na tego wspaniałego człowieka, a teraz jest on tutaj, aby utopić mnie w wiadrach wstydu. Człowiek z terminala stał obok mnie górując nad moimi pięcioma stopami i trzema całami, będąc niecałą stopę ode mnie, tak blisko, że nie miałam problemu z odgadnięciem koloru jego oczu. Są niebieskie, przenikliwy niebieski turkus, przechodzący prawie w zielony i po raz kolejny są stuprocentowo skoncentrowane na mnie.

- Ja.. ach... dziękuję.

- Z przyjemnością. – powiedział z ironią w głosie, znów na niego spojrzałam i zauważyłam ciemny zarost na jego silnej szczęce z kocią bródką, która kojarzyła jej się z piratem. Z rodzajem, który kradł dziewczynom zmysły i ciało, pozostawiając ją niezdolną do niczego, ale jęczącą za nim, gdy patrzyła jak wychodził. Pan Wysoki i Mroczny i Potencjalnie Niebezpieczny sięgnął nade mną, aby zrobić miejsce, jego t- shirt

rozciągnął szeroką, idealnie wyrzeźbioną klatkę. Nie ruszałam się – a jestem osobą wierzącą w przestrzeń osobistą. Wiem, że powinnam, ale mam na myśli to, że niewydajne się żebym miała kontrolę nad swoimi nogami, nie mówiąc już o swoim wieczorze.

Spojrzał na mnie, wciąż przesuwając mój bagaż. – To tylko Twój bagaż? – Zapytał z ciepłem w oczach. Albo zabawą. Albo podbojem, oczywiście podbojem, który musi zestarzeć się z takim mężczyzną jak on.

Ta myśl wystarczyła, abym się cofnęła, prawdopodobnie możliwe, że zbyt ostro. – Tak, dziękuję. – Ramię nadal miał rozciągnięte nad głową, gdy dopasowywał moją torbę, mięśnie miał ugięte, długi tułów cudownie rozciągnięte, a ja nawet nie szukałam daleko. Podziwianie tego człowieka utrzymywało mnie od myślenia o setkach innych osób w tym samolocie, które mogą sprawić kłopoty.

- Jesteśmy gotowi. – Powiedział, wskazując na siedzenie. – Chcesz przy oknie?

- Oknie? – Mój brzuch napiął się i poczułam ogromne drżenie. – Siedzimy razem?

- Na to wychodzi. – Humor zaświecił w jego oczach i ustach, patrzę na niego, on dodaje. - Mały ten świat.

Moje policzki oblały się różem po naszym spotkaniu w terminalu. – Zbyt mały. – Mówię, a intercom ponagla nas byśmy usiedli, uratował mnie od niektórych dowcipnych komentarzy.

- Ostatnia szansa. – mówi. – okno?

Otwieram buzię i zamykam. Miejsce przy przejściu może wystawić mnie na innych pasażerów, za plecami. Jedyłą osobą, która może mnie zgwałcić, a ja będę w pułapce między tą osobą, a ścianą. – Nie masz nic przeciwko?

- Wcale.

- Dziękuję. – mówię zanim łapie torbę i siadam na miejscu z którego zrezygnowałam, pamiętając, że siedział tu pierwszy, przed jej przybyciem. – Chcesz swoje rzeczy spod fotela?

Wsunął się obok mnie, jest duży, szerszy i zbyt dobrze wygląda dla bezpieczeństwa rodów niewieścich. – Dlaczego nie mogę po prostu umieścić swojego bagażu pod twoim siedzeniem?- założył.

Pachniał ostro i męsko, zapach pobudzał odległą pamięć w moim umyśle. I wpakował mnie, sfrustrowana, że jestem tyłu, a każda mała rzecz wywoływała wspomnienia. Dziś cofnęłam się lata wstecz i zobaczyłam siebie, jak słaba byłam kiedyś.

- Jasne. – Zgodziłam się. – Pozwól mi tylko wziąć kilka rzeczy na czas lotu. – Szybko zabrałam swój folder i torebkę w rękę i oddałam swój bagaż podręczny, muskając jego dłoń jak pędzel.

Wstrząs energii przepłynął do mojego ramienia i szybko odwróciłam się, wyginając. Być może jestem zablokowana z człowiekiem, przy którym jestem bezsilna, by kontrolować swoje reakcje.

- Szampana?

Spojrzałam w górę, aby znaleźć ładną, dwudziesto-kilku- letnią stewardesę trzymającą tacę i pożerała mojego towarzysza i nagle przypomniała mi się Chloe ze swoim śmiałym sposobem życia, nagle ciężko było mi oddychać. Nigdy więcej nie zobaczę Chloe.

- Dlaczego nie, poprosimy. - powiedział mój towarzysz podróży, przyjmując dwa kieliszki i zwrócił się do mnie, skutecznie ignorując pracownika samolotu.

Trzymałam rękę. – Nie. Dziękuję.

- Mamy wyznaczonego kierowcę.

- Obawiam się, że zasnę. – sprzeciwiałam się, choć byłam pewna, że z moim aniołem stróżem i obsługą nie będę mogła dobrze odpocząć przez bardzo długi czas.

- To cztery godziny lotu. – powiedział. – Sen nie jest taką złą sprawą.

Sen. Ten wspaniały, niezwykle męski mężczyzna po prostu powiedział „sen” i najwidoczniej wewnątrz siebie w innym królestwie oczekiwałam, że zarządzi niemożliwym spełnieniem biorąc pod uwagę jej zaistniała sytuację. Uśmiechnęłam się szczerze i zaakceptowałam kieliszek. – Przypuszczam, że tak. – I spróbowałam słodkiego i musującego napoju.

Błysk zadowolenia zapłonął w jego oczach, jakby się cieszył, że zrobiłam coś co chciał, zanim podał mi kieliszek postawił butelkę między nami. Prosty sposób, by mógł kontrolować każdy mój krok i wydał się cieszyć tym, co powinno mnie zaniepokoić. Z powodów mi nieznanych to czyniło go jeszcze bardziej kuszącym mężczyzną.

Wyciągnął rękę. – Liam Stone.

Mój puls podskoczył zarówno z jego śmiesznie kuszącym nazwiskiem i pomysłem dotknięcia go. Zaczęłam podnosić rękę i zawahałam się przez dziwne uczucie zmieniającego się przez to mojego życia. Odepchnęłam szaloną myśl i wsunęłam swoją dłoń w jego. – Miło mi Cię spotkać. Jestem Amy.

Jego palce zamknęły się wokół moich powoli, ciepło, mrowienie i ekscytacja przepłynęły mi wzdłuż ramienia.

- Powiedz mi co sprawiło ten uśmiech na twojej twarzy, a zrobię to jeszcze raz. – Jego głos jest niski, ochrypliwy. Tak seksowny, jak człowiek, który jest jego właścicielem. Spodziewałam się, że mnie puści, ale jego palce wydawały się zaciskać na mojej dłoni, nie chcąc puścić. Jestem w szoku, że ja unikająca ludzi nie jestem pena, czy chce go opuścić.

- Sen. – Powiedziałam, mój głos brzmi na ponagłony.

Jego czoło zmarszczyło się. – Sen?

- To jest to, co powiedziałaś i przyprowadziło mnie o uśmiech. Nie wyglądasz na człowieka, który mówiłby teraz o śnie.

Jego czoło złagodniało, ale wciąż trzymał mnie za rękę. Powinnam odsunąć się. Muszę odsunąć się.

Ma doświadczenie i umiejętności, a ja od dłuższego czasu unikałam pragnienia kogoś takiego. Wszystko co udaje mi się zrobić to rozpląnięcie się w swoim fotelu, tak łatwo, jakbym mogła rozpląnąć się przy nim. – Tak? – Wyzywał

- Tak. Być może.

Wyglądał na rozbawionego i – wydawało się, że niechętnie – puścił moją rękę.

Albo może nie niechętnie. Być może nie trzymał jej tak – jak jej się wydawało. Obawiam się, że w rzeczywistości nie mam pojęcia co jest prawdziwe, a co nie.

Liam pochylił się bliżej, tak blisko, że wydawało się, że chce podzielić się jakimś sekretem, a ja chce go jeszcze bliżej.

- Zależy jakim jestem człowiekiem według Ciebie, Amy?

Człowiekiem, który flirtuje z zagubionymi dziewczynami, które nawet nie znają swojego nazwiska, a następnie zrywają się z miejsca, by zwiedzić świat, zastanawiam się i mówię. – Człowiekiem, który nie mówi „spać”.

Śmiech zadudnił z jego klatki piersiowej, głęboki i męski dźwięk przelał ciepło do mojego ciała. Niewiarygodne, że było to zarówno ogniem w moich żyłach, jak i balsamem dla moich nerwów, uspakajając mnie w niewytłumaczalny sposób, gdy wiem, że jest zbyt przystojny, zbyt dociekliwy i zdecydowanie zbyt władczy w tej grze. Nie to, że potrafię grać z tym człowiekiem w to, jeśli w ogóle o to chodzi. Mężczyźni, jako przyjaciele to ryzykowny pomysł.

- Po co jedziesz do Denver, Amy? – Pyta i kojący balsam, jak odłamki szkła opryskuje mnie.

- Przepraszam. – Stewardesa szczęśliwie przerwała, oszczędzając mnie odpowiedzi, zwłaszcza, że nadal nie czytałam pliku. – Mogę przyjąć zamówienia na obiad?

- Kurczak. – Mówię.

Liam spojrzał na mnie. – Skąd wiesz, że mają kurczaka?

- To jest żywność przychodząca do hoteli, partii i linii lotniczych. – Byłam tam w czasach swojej młodości, gdy zdarzyły się dobre rzeczy w moim życiu. Kiwając głową stewardesa potwierdziła. – Jest kurczak.

- Zatem dwa kurczaki. – Powiedział Liam z dudniącym, głębokim uśmiechem, a ja polubiłam jego niefrasobliwą naturę, niemal prawie poczułam jak ciągnie mnie do niego. Przytłumiony dźwięk dzwonka wypełnił powietrze.

- Ktokolwiek dzwoni.... – ostrzegła stewardesa. – ma minutę na wyłączenie urządzeń elektronicznych.

Ruszyła dalej, a ponieważ dźwięk ewidentnie pochodził z torby Liama, ja ostrożnie wzięłam spódnicę, zginając się i chwytając ją, przy czym wypuściłam pliki z

dłoni. Moje serce szarpnęło się, gdy spadło i otworzyła wysypując zawartość. Chwyciłam za nie, wsuwając z powrotem dokumenty do folderu, tak szybko, jak tylko mogłam.

- Twoje CV, jak sądzę. - Powiedział Liam, a ja zamarłam przez jego wścibskie przeglądanie moich dokumentów, które muszę przeczytać. Pomysł, że wie o mnie więcej, niż ja jest niepokojący.

Powoli podnoszę głos, by znaleźć się zaledwie kilka centymetrów dzielących nasze oczy, jego tak niebieskie, w których można tak wiele zobaczyć. Nie znam go. Nie mogę mu ufać. Jest w ogóle ktoś, komu mogę zaufać na tym świecie?

- Dzięki. - Mówię, biorąc od niego CV, bardziej przymilać się nie zamierzam. Wyciągnęłam torbę spod swojego siedzenia. Otworzył kieszon i wyjął telefon - jedynie czego byłam świadoma to spódnicy sunącej po moim udzie, kiedy pomagał mi z powrotem wsuwać torbę pod siedzenie. Ale on nie patrzył na moje nogi. Czułam ogień na policzkach, gdy mnie obserwował. Wiem, że on wie, jak nieswojo się czuje. Wiem, że on wie, że nie jestem sobą. Czuje się w potrzasku. Uwięziona z tym człowiekiem, w pułapce życia, które nie jest nawet moje.

Szarpiąc za spódnicę usiadłam, on zrobił to samo przenosząc swoją uwagę na telefon. Wykorzystując jego rozproszenie odwróciłam się w stronę okna, plecami do niego.

Może myślał, że pozwalam mu na chwilę prywatności z telefonem. Albo może pomyślał, że jestem niegrzeczna. Nie obchodzi mnie to. Otworzyłam folder i szybko znalazłam życiorys, który on już widział i zaczęłam czytać. Amy Bensen jest, albo była prywatną sekretarką w jakimś zarządzie, którego nazwę powtórzyła, aby zapamiętać.

Miała pracę, ponieważ ukończyła studia trzy lata wcześniej, ale przeszli na emeryturę i została zwolniona.

Przewróciłam na stronę końcową CV, która mówiła o moich zainteresowaniach i czytałam dalej, słysząc, że Liam rozmawiał przez telefon o paru spotkaniach. Nastąpiło kolejne ostrzeżenie na temat elektronicznych urządzeń i zaczęłam czytać szybciej.

Amy Bensen zdobyła pozycję w ciągu trzymiesięcznej obsługi spraw osobistych prywatnego biznesmena, który jest jednocześnie jej przyjacielem, ex-szefem i obecnie za

granicą. Jej nowy szef zapewnia mieszkanie w pobliżu jego domu, który jest prywatny i monitorowany.

Był komentarz podkreślony i wytłuszczony. **Nie ubiegaj się o pracę, dopóki nie skontaktuje się z Tobą i aż Ci nie powiem, że jest bezpiecznie nic nie rób. Nie rób nic co zwróci Twoją uwagę.** Wzięłam powolny i ciężki oddech. Aż Ci nie powiem, że jest bezpiecznie? Co to w ogóle oznacza? Kto przybędzie po mnie? Oni, on lub ona, albo ktokolwiek wie, że byłam w Nowym Jorku? Mogą dowiedzieć się, gdzie podążyłam? Dlaczego, dlaczego, dlaczego pozwoliłam sobie udawać, że zagrożenie nie istnieje, aż znów muszę się ukrywać?

Samolot zawył do życia, a ja nieomal wyskoczyłam ze skóry. Rzuciłam spojrzenie przez ramię, potwierdzając, że Liam nawet tego nie zauważył i był skoncentrowany na klikaniu w swoim telefonie. Może nie chciał mnie słuchać, ale chciał zadawać pytania.

Zapyta się o więcej i muszę być gotowa. Zajrzałam do folderu, byłam stronie z moją nową rodzinną historię. Moja matka zmarła w wypadku samochodowym cztery lata temu, a mój ojciec był pijakiem, który rzucał się na mnie, gdy byłam dzieckiem. Nie mam rodzeństwa. Fala mdłości ogarnęła mnie, zamknęłam folder, ale nadal siedziałam zwrócona twarzą do okna, leżałam z zamkniętymi oczami.

Będę wielbić swoją matkę. Będę wielbiła swojego starszego brata. Mój ojciec nigdy nie pozostawił mi wyboru. Miałam rodzinę, która była kimś więcej niż zapisaną kartką papieru. Teraz nie mam nic, oprócz fałszywego nazwiska i fałszywego życia.

Rozdział 3

Opadaliśmy na wysokość lotniczą, miękki szum silników wyrwał mnie z głębokiej zadumy i poczułam, że mój umysł pofrunął do miejsca, do którego nie chciałam iść. Błysk tatuażu na nadgarstku mojego towarzysza przerwał moje zamiary, by powstrzymać Liama przed zadawaniem pytań do końca lotu.

Tatuaż zmienił się w ogień, a ja nagle płynęłam w chmurze gęstego dymu, próbując uciec, ale nie widziałam, gdzie jest wyjście. Nie mogę krzyczeć. Starłam się krzyczeć. Oni krzyczą. O Boże, o Boże, muszę dostać się do nich.

Nagle białe światło przebiło mgłę, a ja nagle usiadłam prostując się i chwyciłam się za gardło, łapiąc ustami powietrze, czułam jak dym pali i gryzie w moich płucach.

- Spokojnie, kochanie, wszystko ok.

Ledwo zarejestrowałam ten głos. Nie mogłam się skupić, moje ręce podążyły do twarzy. - Gdzie jestem?

- Amy.

Silne ręce dotknęły mnie, obracając mnie, aż ujrzałam parę niebieskich pierścieni w centrum uwagi. Wspomnienia uderzyły we mnie. - Liam?

- Tak. Liam. Musiałaś mieć piekielny koszmar.

Koszmar? Zasnęłam? - Nie, ja... - Wspomnienia rozbłysły w moim umyśle, ścisnęłam zamknięte oczy, próbując zablokować swój strach, dym i bardzo bolesny krzyk. Moje palce zwijały się wokół - jak zadała sobie sprawę - koszuli Liama i w pewnym sensie widziałam, że przywiązanie do tego mężczyzny było jedyną rzeczą, którą miałam. W jakiś sposób to utrzymywało mnie przed załamaniem.

- Amy - Wyszeptał Liam, głaszcząc mnie po włosach. Mówienie do niego, by mnie nie dotykał było bezcelowe. To było to, czego było mi potrzeba. Wmawiałam sobie, że to było dobre miejsce, ale zły czas w moim życiu, nie nic nie zmusi mnie na do rezygnacji z jego dotyku i ciepła, które pochodziło z miejsca gdzie moje ręce stykały się z jego klatką piersiową. Nieświadomie przesunęłam się bliżej i podniosłam swoje rzęsy, patrząc mu w

oczy, adrenalina przepłynęła się przeze mnie. W mojej głowie nie było już piekła. Byłam tutaj z człowiekiem i nie pozostawało miejsca na nic innego. – Z nią wszystko w porządku?

Szarpnęłam się do tyłu na dźwięk głosu stewardesy i Liam zabrał ręce z dala ode mnie, zostawiając mnie z dziwnym chłodem. – Przepraszam? Wszystko ok. – Zapytałam się, zastanawiając się do diabła co zrobiłam, że obsługa się mną zainteresowała.

- Nie lubi, kiedy mówię o sporcie. – Liam zażartował, starając się oszczędzić mi bardziej osobistych wyjaśnień... jak? Co do cholery zrobię- Za dużo koszykówki sprawia, że szaleje. – Dodałam, starając się złapać spojrzenie, które rzucił mi Liam, ale bałam się, że będzie bardziej napięty, niż zaskoczony.

- To nie jest sezon koszykarski. – Podkreśliła, będąc mniej, niż zadowoloną.

- Od kiedy poza sezonem koszykarskim nie można rozmawiać o nim? – Zapytałam i zarobiła ode mnie spojrzenie, które sprawiło w niej poczucie winy. – Ze mną wszystko dobrze. Przepraszam, za kłopot, który sprawiłam.

Zmarszczyła brwi i spojrzała z wyrzutem na Liama, a wszystkie jej obawy przez jego podziw budowany w większości ludzi rozplynął się. – Nie wydaje się w porządku. – Jej spojrzenie przesunęło się na mnie.

- Krzyczałaś. Wystraszyłaś nas wszystkich.

Krzyczałam? Oh, dobry Boże. To sposób Amy by zwrócić na siebie uwagę.

- Wzięłam leki przeciwzakrzepowe. – Mówię, starając się być tym razem naprawdę przekonującą. – Sprawiają, że jestem śpiąca i mam koszmary senne.

Jej wargi opadły, a wyraz twarzy zmiękł – To ma sens. Tak. Wiem, jak to może działać na osobę wrażliwą na leki, ale muszą nad tym popracować. Jesteśmy w powietrzu od 15 minut i widocznie byłaś już na jawie, gdy startowaliśmy. Została szybko i mocno wciągnięta.

Nie podoba mi się to. To nie jest zwykły dzień. Oczywiście, nie co dzień czuje, że coś mi grozi. – Bardzo przepraszam, że Was przestraszyłam. – Oferuje uśmiech, który jestem pewna, że nie jest nim na moich ustach. – Obiecuje nie zasypiać do końca lotu.

- Nie musisz obiecywać. – Mówi z uśmiechem. – Ale ostrzeż nas, gdy położysz się spać. Podamy obiad za pięć minut.

Uciekła, ale Liam nie dał jej czasu nacieszyć się chwilą.

- Przeciw zakrzepowe? – Liam zapytał miękko, przywołując mój wzrok do niego.

- Moje uszy krwawią, kiedy latam. – Kłamstwo przyszło łatwo. Z powrotem siebie nienawidzę. – No chyba, że uważasz że narkotyzuje się i trzymasz z dala ode mnie.

Badał mnie zbyt uważnie, jak dla mojego dobra, a coś w jego spojrzeniu przelewało ciepło do mojego ciała, pragnęłam żeby znów mnie dotknął. – Czego się boisz, Amy?

Ciebie, chciałam odpowiedzieć. *Przerazasz mnie, bo możesz zmusić mnie, bym ci zaufała.* Śmieje się i brzmię na napiętą. – Godzilla. – Mówię, przyzywając fikcyjnego potwora, którego bałam się w dzieciństwie, do czasu, aż życie pokazało mi prawdziwych potworów.

Jeśli oczekiwałam jego uśmiechu, to bym się nie doczekała. – Godzilla? – Przesunął się, ustawiając się by zasłonić każdego przechodzącego koło nas, jego plecy były zwrócone w ich stronę, zamykając mnie jak w kopalni. Pełna uwaga tego człowieka była przytłaczająca. Mój oddech zmienił się na płytki i ku mojemu całkowitemu niedowierzaniu moje sutki stały się napięte i obolałe. Nie odpowiadałam na ludzi w ten sposób. Ja po prostu.... Nie.

- Każdy ma przysłowiowego potwora spod łóżka. – Powiedziałam i mój głos brzmiał bardziej pewnie, niż się czułam. – Godzilla jest moim potworem – kontynuowałam. – I hej – przynajmniej nie mówiłam o żadnych hipopotamach pędzących przez cały koszmar. To też miałam raz albo dwa. W rzeczywistości, nie sadzę, żeby hipopotamy wiedziały co to koszmar. Po prostu dziwny sen. – Zamknij się, Amy. *Zamknij się.* Dlaczego mówisz mu więcej, niż potrzeba? *Nigdy, przenigdy* nie powiem więcej, niż trzeba.

- Nie będę się zastanawiał, dlaczego mówisz o hipopotamach. – Mówi, wykrzywił lekko usta i dodaje. – Lecz twój potwór spod łóżka jest dla mnie szkieletem w szafie.

- Strach i tajemnica są dwiema różnymi rzeczami. – Przypominam mu, wskazując różnicę w dwóch słowach. - Często chodzą w parze. Tajemnica prowadzi do strachu i w drugą stronę.

Nagle przez swój żart poczułam się jak otwiera się okno mojej duszy, które rozpaczliwie chciałam zamknąć. Napięłam mięśnie i szybko ustawiłam przed sobą mur.

- Brzmisz, jakbyś mówiła z własnego doświadczenia.

- Więc dobrze. – Powiedział, cynizm zabarwił jego głos – doświadczenie nie zawsze jest rewelacyjne, to co teraz?

Szukałam jego oczu i znaczenia jego słów, ale niczego nie znalazłam. Jest nieczytelny, strzeże się, tak jak ja w ciągu dnia, ale mam wrażenie, że odkryłam kawałek jego duszy. – Co sprawia, że masz koszmary, Liam?

-Nic. – Jego odpowiedź była krótka i szybka - jego ton, jak i wyraz twarzy były nieczytelne.

- Każdy ma coś, co go przeraża.

- To ja rządze strachem. Nie on mną.

Dźwięk zdumienia, wymknął się z mojego gardła. – Brzmisz tak lekko, gdy mówisz o kontrolowaniu swojego strachu. – Pożałowałam słów, które mówiły o moim strachu. To był błąd, którego nigdy nie popełniłam, aż do czasu, gdy go spotkałam. Liam naprawdę *jest* niebezpieczny.

Jego wzrok obniżył się na moje usta - ociągając się wysłał dreszcze w dół mojej szyi, na piersi. – Może nie miałaś odpowiedniego nauczyciela, Amy.

Cokolwiek to było, dlaczego wysłało ostry puls między moje nogi? Wyrwałam się spod kontroli i mój mur urósł. – Nie powiedziałam, że potrzebuje nauczyciela.

- Nie mówisz, że nie.

- Obiad podany. – Poinformowała stewardesa, ale żadne z nas nie spojrzało na nią.

- Ja nie. – Mówię, teraz jestem jedyną, która nie ma pewności, kogo chce przekonać, jego czy samą siebie.

Moje serce gwałtownie zabiło. Dlaczego moje serce tak szaleje?

Jego usta wygięły się. – Jeśli tak mówisz.

- Kolacja podana.- Powtórzyła stewardesa, brzmiąc na coraz bardziej zaniepokojoną.

- Właśnie tak. – Zapewniłam go, tnąc spojrzeniem mojego kurczaka, podanego na obiad.

Stewardesa pozostawiła nas w spokoju, a ja nie oglądałam się na Liama. Mam to wrażenie, że jeśli coś zrobię to dowie się o mnie więcej, niż ja sama wiem. Jak to się działo, że pozwalałam ujrzeć rzeczy, których nie powinien? Te rozmowy między nimi muszą się skończyć.

Zakończy. Nic więcej. Skończyłam grać sympatyczną towarzyszkę z siedzenia. Istnieje powód dla którego trzymam z dala ludzi, takich jak Liam, mężczyzn z doświadczeniem i zaufaniem. Mężczyzn, którzy sprawiają, że dziewczyny zapominają swojego imienia.

Widzą zbyt wiele. Oni sprawiają, że każdy widzi zbyt mało. Wzięłam papier z mojej tacy, wytarłam się i odłożyłam z powrotem.

Nauczyciel. Co to w ogóle oznacza? I niby dlaczego to sprawia, że myślę o tej szalonej rzeczy? To nie ma znaczenia. Zostanie usunięty z mojego życia w ciągu krótkiej - albo i nie krótkiej - godziny. Wmawiałam to sobie przez kolejne minuty, jakby były wiecznością. Wmawiałam sobie, że cisza jest dobra. Wpadliśmy na typowo podróży układ pasażer-pasażer². My nie musimy rozmawiać. Nawet jest to lepsze. Rozmowa oznacza wyjawienie tajemnic, które próbuje zablokować. To logiczne. I prawdziwe, a jednak jestem super świadoma Liama, że niemal mogę poczuć smak ukąszeń w dole. Każda kobieta – jak i każdy inny – byłby. I nic więcej.

Jest olśniewająco wyrzeźbiony, jak wspinał się dzieło sztuki. Cały. Czyż nie?

- Nie powiedziałaś mi dlaczego lecisz do Denver.

² Wiem, wiem dziwnie to zdanie brzmi...

Jego pytanie zaskoczyło mnie, mój widelec z ryżem zatrzymał się, drżąc. Przez równe 60 sekund oddychałam z ulgą, że przerwał ciszę, po czym zmieniła się w panikę na myśl o podzieleniu się z nim kłamstwem. Nie jestem gotowa. Nigdy nie chce być gotowa.

Spojrzałam na niego kątem oka i moje tętno podskoczyło, gdy spostrzegłam, że mnie obserwuje. Drżałam na nerwach przez to, jak łatwo wywołał na mnie reakcje. Prawie agresywnie kontr działałam – Dlaczego *Ty* jedziesz do Denver? – Cholera, mój głos lekko zadrgał – mam nadzieje, że tego nie zauważył.

- Wiec teraz tak to będzie?

Zmarszczyłam czoło i odstawiłam widelec. – Co masz na myśli?

- Daj to, co masz. – Odpowiada. Staram się nie rozumieć jego słów na opak.

Nie, myślę. To nie tak, jak ma być. To nie tak miało być. Nie w moim świecie.

-Życie nie byłby lepsze, gdyby mówiłoby się prawdę? – Inna zmarszczka powstała na koniec pytania. Naprawdę musze zatrzymać tą rozmowę.

Tym razem to on odłożył widelec, odwracając się twarzą do mnie – Wiesz, że powiedzenie „dostajesz to co dajesz” istnieje i znaczy, że ktoś pierwszy musi coś ofiarować? – Było coś nieodpowiednio intymnego w sposobie, w jaki na mnie patrzył i mówił, kiedy w między czasie mnie dotknął.

- I chcesz, żebym ja była pierwsza. – Oświadczyłam, celowo niestosując pytanie. Staralam się pozbyć zdyszanego tonu, ale nieudało mi się. Nie spodobało mi się, moje niepowodzenie. To kolejny znak, że nie mam nad sobą kontroli.

Gorzej. Myślę, że podobałby mi się pomysł, gdyby ten nieznajomy objął kontrolę nade mną, co powiedziałyby mi w jakim skraju emocjonalnym jestem w rzeczywistości.

- Jestem w trakcie rozmów nad projektem budowlanym w części centralnej w Denver. – Zaskoczył mnie, mówiąc jako pierwszy. Dając zanim „dostanie”.

- Jakiego rodzaju projekt budowlany?

Po prostu patrzył na mnie. To na tyle, jeśli chodzi o przyjazne pogawędki – czułam się jak w cichej jaskini musząc mu „dać” część siebie. – Zostałam zwolniona z

pracy i mój stary szef da mi nową pracę w Denver. I zanim zapytasz to nic niezwykłego. Administracja.

Przechylił nieznacznie głowę. – Więc zostaniesz w Denver.

- Przez chwilę. – Mówię, widząc zadowolenie w jego oczach, co zadowala mnie bardziej, niż powinno. Chce zadać oczywiste pytanie, wmawiając sobie, że czekał na nie.

- Jak długo będziesz w Denver?

- Wszystko zależy od tego, czy wezmę projekt. – Stewardesy całkowicie udowodniły swoje wycucie czasu przynosząc tace i zbierając nasze talerze, pozostawiając mnie z niedokończoną historią, którą chce koniecznie poznać. W tym czasie, zaproponowano nam kawę i deser, nie miałam pojęcia czy dokończy swoją wypowiedź. Chciałam dowiedzieć się więcej, nie wyglądając na zaciekawioną. Ale *jestem* zbyt zaciekawiona. Gorzej. Może być zwykłym nieznajomym, ale może być też wrogiem. Jestem ryzykiem dla tych, którzy chcą się zaprzyjaźnić. Stawiam ich w niebezpieczeństwie i z tą myślą, nie chce o nic więcej pytać. Nie powiem nic więcej by „miał wspaniałe życie”. Nie będę miała kiedykolwiek kogoś blisko siebie. Nikogo. Kiedykolwiek.

Otuliłam się kocem, który stewardesa mi zostawiła i ku mojemu zdziwieniu Liam sięgnął do przodu odsuwając coś wyglądającego, jak album, którego wcześniej nie zauważyłam. Zatrzymał się pomiędzy moim siedzeniem i jego, rzucając okiem na mnie, był blisko, jego usta były niedaleko. Miał piękne usta, zmysłowe i pełne, zastanawiałam się, jak czułby się człowiek całowany tymi ustami.

- Jeśli chcesz się przespać. – Powiedział. – Obiecuje trzymać Godzille z dala od Ciebie.

Nie mógł powiedzieć niczego lepszego i dowiedziałam się, co sprawia, że Liam jest taki zniewalający. Mężczyźni rzadko przebywali w moim życiu, a dokładnie z powodu mojego strachu przed zbliżeniem się. Nieważne co robiłam, to nie wychodziło, a ja przyznam się, że przez kilka samotnych momentów fantazjowałam o Kopciuszku, gdzie mój książkę przybywa na ratunek i żyjemy długo i szczęśliwie. Liam wygląda na dobrego, pewny siebie – promieniuje kontrolą, jak uroczy książkę z mojej fantazji. Książkę

będzie czarujący. Ale sądzę, że Liam walczyłby z Godzillą, gdyby musiał. Może nie dla mnie, ale dla kogoś o którego by się troszczył.

- Trzymam Cię za słowo. – W końcu mówię, nie mogąc znaleźć nawet najdrobniejszego żartu.

Obserwowałam jego błyszczące oczy, kolor zmieniający się z miękkiego błękitu w ciemny i ponownie, nie jestem pewna, jak odczytać to spojrzenie, strzegące tyle tajemnic, które sama posiadam. – Dobrze. – Odpowiada przed wróceniem na swoje siedzenie.

Pozwalam by moja głowa opadła na poduszkę i na kilka minut poddaje się fantazji Liama utrzymującego z dala potwory z mojej przeszłości, zamknięte. Ale szum silnika ściąga mnie z powrotem, migoczące obrazy przeszłości pojawiają się w mojej głowie, a ja zaczynam rozpamiętywać. Nie jestem w stanie tu usiedzieć, nie gubiąc się w wspomnieniach i nie szalejąc. Błysk ognia szarpie mną do pozycji siedzącej, moje ręce wędrują do twarzy, a łokcie do kolan.

Mogę niemal poczuć ciężar spojrzenia Liama. Patrzył na mnie, ale ja nie mogłam na niego spojrzeć. Jeśli spojrzę, będę musiała z nim porozmawiać. Zadawać pytania.

Zapyta się mnie.

- Amy?

Jego głos sunął przeze mnie i w jakiś sposób udało mu się mnie uspokoić, jednocześnie przesyłając ciepły i zmysłowy ogień. Nie po raz pierwszy byłam zaskoczona, jak człowiek, którego ledwo znam kontroluje, jak jedwab i uspakaja moje napięte nerwy, ale nie zamierzam tego analizować. Muszę się trzymać, aż będę wystarczająco bezpieczna gdzieś, przed tymczasowym osłabieniem i jego pytaniami. Pozna mnie w ciągu tego lotu. Siadam chcąc spojrzeć na niego i mimo, że bardzo dobrze wiem, jak przepyszny ten człowiek jest, moje serce wciąż gwałtownie bije na jego mroczno – dobry wygląd i jego przesywające błękitne oczy.

Odłożył ołówek do przybornika i porzucił dla mnie swoją pracę, skupiając na mnie całą uwagę. – Wszystko dobrze? – Zapytał, pomyślałam w tym momencie o nim, jak o łagodnym lwie, tylko to ja mruczałam pod jego potężną męską uwagę.

- Dobrze – odpowiedziałam, chociaż „dobrze” to tylko słowo. To nie jest porozumienie na koniec, bez kłamstw. Przechyliłam głowę do tyłu. Liam zamknął swoją teczkę i zrobił to samo, wkładając swoją poduszkę pomiędzy fotela.

Z głowami na poduszkach, przez kilka sekund wpatrywaliśmy się w siebie do momentu, kiedy zgubiłam się w jego głębokich błękitnych basenach jego oczu.

- Wiesz... - powiedział powoli – że jako mężczyzna byłem nauczany, że jeśli kobieta mówi „dobrze” to nigdy nie oznacza „dobrze”, prawda?³

Mogłabym uśmiechnąć się w inny dzień, ale nie dziś. – Myślę, że każdy ma inny sposób definiowania znaczenia „dobrze”.

Przez chwile obserwował mnie, chwilę później miałam wrażenie, że próbuje mnie odczytać. Chciałam mu powiedzieć „powodzenia”. Ja sama nie mogę siebie zrozumieć. – Nie chcesz spać.⁴

Jakoś otwarcie nie zareagowałam na zadziwiającą zmianę tematu i zbyt dokładną obserwację. *Unik i zmiana tematu*, mówię do siebie. Unik i zmiana tematu. – Nie lubię spać w miejscach publicznych.

- Mów do mnie, Amy. – Mówi łagodnie.

- Mówić do Ciebie? – Mówię. Chce z nim rozmawiać. I to jest problem.

- Musisz wypełnić puste luki w swojej głowie i masz prawo rozmawiając – to jedyny sposób, by to zrobić.

Próbuje zażartować z jego propozycji. – I ty wolałbyś porozmawiać z nieznajomym, niż pozwolić jej zasnąć i mieć ponowne problemy z stewardami?

- Nie jesteśmy już nieznajomymi i uważam za swój pomysł coraz bardziej pomysłowy. – Jego oczy były jasne. – Dlatego wykorzystaj mnie, kochanie.

Powietrze zaświszczało pomiędzy nami, nie było żadnego zaprzeczenia mojej rosnącej atrakcyjności do tego człowieka. – Dobrze, więc. Bardzo chciałabym usłyszeć o projekcie dla którego podróżujesz na rozmowy do Denver.

³ Już go lubię :D

⁴ Geniusz :P

- Nie ma za bardzo o czym już mówić. To jest typowa umowa rozwoju nieruchomości. Grupa „głębokich kieszeni” spotyka się i dąży do tego, co dla większości kojarzy się z dolarem w oczach. W tym przypadku to jest plan stworzenia największego na świecie centrum imprezowo-biznesowego wyposażonego w sale koncertową, centrum handlowe i kompleksy biurowe.

Brzmiał na znudzonego, podczas gdy ja byłam podekscytowana słysząc o takim projekcie i stwierdziłam, że jestem ciekawsza Liama bardziej, niż kiedykolwiek – był wystarczająco wścibski. – A ty jesteś jednym z „głębokich kieszeni”?

- Tam jest zbyt wiele ego walczących w jednym pokoju, jak dla mnie. Ego powadzą do opóźnień i problemów.

Nie zaprzeczył, że do nich należy. Miałam rację. On jest pieniądzem, sexem i potęgą. – Więc, czym się zajmujesz, jeśli nie jesteś inwestorem?

- Jestem architektem, którego wynajmą do stworzenia projektu.

Usiadłam wygodnie na niesamowitą nowinę. – Jesteś architektem?

- Tak.

- Architektem, który stworzy projekt na taką skalę, jak opisywałeś?

- Tak.

- Znam jakiś z Twoich projektów?

- Zrobiłem kilka głośnych projektów.

Zmarszczyłam brwi. – Nie wpinasz swojego imienia i nazwiska by zrobić na mnie wrażenie?

- Muszę robić na tobie wrażenie?

Moje policzki zaczerwieniły się. – Nie. ... większość ludzi...

- Nie jestem większością ludzi.

Nie. Nie, na pewno nie większością ludzi. – Masz już jakiś pomysł do tego projektu?

- Sporządziłem projekt swojej wizji, ale już wiem, że to nie będzie prawdopodobnie to o co poproszą finansiści.

- Ale oni poprosili Cię. Musi im podobać się Twoja praca.

- Oni chcą, abym stworzył najwyższy budynek w Stanach Zjednoczonych.⁵

Zamrugałam. – Naprawdę możesz stworzyć coś tak wielkiego?

- Czy mogę to nie pytanie. Kiedy stworzę to pytanie. Wysokość jest krótka dla marzeń człowieka do doskonałości. Jest również ograniczona. To jak wysoko stoisz nie jest ważne, ważne jest jak wspaniały jesteś.⁶

Wspaniały. Słowo rozbrzmiewało głęboko we mnie. Kiedyś chciałam myśleć o sobie jak o części czegoś, co można było tak opisać. Chciałabym w niewielkim stopniu być częścią tego, co tak opisuje. – Pozwoliłbyś mi zobaczyć Twój projekt?

- Mam prawo robić do cholery co chcę. – Sięgnął po swój szkicownik i kciukiem otworzył dany rysunek, zaczął mi podawać, ale zatrzymał się. – Zwykle nie pokazuje mojej pracy nikomu, aż do zakończenia.

- Ale zamierzasz mi pokazać?

- Tak, Amy. Zamierzam Ci pokazać.

Podał mi szkicownik, wzięłam go, ale moja uwaga nadal pozostawała na nim. – Dlaczego chcesz pokazać mi, skoro jeszcze nikt go nie wiedział?

- Ponieważ chcę.

Nie wiem co powiedzieć. – Dz...dziękuje. – Poruszona i zszokowana przenoszę spojrzenie na rysunek i szok narasta, blokując powietrze w moich płucach. Mrugam, nie pewna tego co widzę, ale obraz nie zmieniał się. Pokazał mi coś, czego nie pokazał jeszcze nikomu i pokazał mi coś, co będzie kawałkiem mojej przyszłości. Adrenalina kursowała przeze mnie. To mogło oznaczać tylko jedno. Kładę rysownik obok siebie i obracam się do niego, łapiąc go za nadgarstek szukając tatuażu, który mi powie, że jest moim przewodnikiem.

⁵ Ohoho to ciekawe ;)

⁶ O Rany, pan skromny...

Rozdział 4

Jego nadgarstek był czysty, więc chwyciłam za drugi, bojąc się zobaczyć tatuaż. Ale niczego nie było. Żadnego tatuażu. Żadnego dowodu, że jest częścią mojej przyszłości, bądź przeszłości. Moje oczy podniosły się do jego, znajdując go z podniesioną brwią.

– Jakiś problem?

- Nie masz tatuażu?

Jego wargi wykrzywiły się, a oczy zabłyszczały gorącem i psotami. – Nie mogę Ci ich pokazać, póki nadal znajdujemy się w samolocie.

Zignorowałam fakt, że pokażę mi siebie później, szukałam znaku, że kłamie, ale oprócz rozbawienia niczego nie znalazłam. Żadnej tajemnicy. Żadnych skrytych zamiarów. Ale gdyby oczekiwał mojej reakcji na tatuaż, dlaczego inaczej reagował, niż ona? Albo po prostu znów tracę rozum. Puszczam jego rękę, która tak śmiało trzymałam i łapie ponownie za szkicownik, wpatrując się w rysunek wieżowca, oprawiony w ramy piramid.

To tylko piramida. Nie ma kodu w centrum. Nie jest wąski i wysoki, jak mój list. To naprawdę nie jest wcale podobne do tatuażu. Może to naprawdę jest zwykły projekt budynku. Może to naprawdę nie ma nic wspólnego ze mną, albo z moim ojcem.

Liam opierał się przy mnie. Jego ramię opierało się o mnie, wysyłając przeze mnie drżenie. – Moje natchnienie nadeszło dwa lata temu, gdy byłem w Egipcie, pracując z zespołem ekspertów, który studiował Wielką Piramidę.

Niesamowite, moje potwory wyskoczyły z szafy i zaatakowały mnie a on nie kwestionował, ani nie komentował mojego dziwnego zachowania.

Zmieszana, odwróciłam się, by spojrzeć na niego. – Nie zamierzasz zapytać się mnie, dlaczego ja ... zrobiłam, co zrobiłam?

- Nie. Nie zamierzam pytać.

- Dlaczego?- Dlaczego nie zapyta, czy nie widzi, że się martwię?

- Powiesz mi, kiedy będziesz gotowa.

- Nie zamierzam być gotowa, dopóki chodzę po ziemi.

- W porządku. – Przesunął głowę do szkicownika.- Nadal nie powiedziałaś mi, co sądzisz o mojej wizji.

On mąci mi w głowie. Dobra, wszystko mąci mi w głowie, ale jego pytanie jest ucieczką od tłumaczenia się i chwytam za to. – Projekt jest taki, jaki chciałeś by był. On jest wspaniały.

- Nawet na to nie patrzysz.

- Nie. Patrzę na Ciebie. Człowieka, który go stworzył. – Człowieka, który nie chciał nikomu pokazać, oprócz mnie.

- A co widzisz, gdy na mnie patrzysz, Amy?

- To co pozwalasz mi zobaczyć.

Wyglądał na zaintrygowanego tą odpowiedzią, a nawet zadowolonego.- Zapytaj mnie co widzę gdy patrzę na Ciebie.

Bardziej chce by kontynuował. – Nie chcę wiedzieć, co widzisz gdy na mnie patrzysz. – Odwróciłam się od niego, zapadając w swoim małym fotelu i podciągając koc pod samą brodę i wszystko było jasne.

Nie podoba mi się to, kim się stałam.

- Obudź się, Amy. – Budzę się w mgnieniu oka, gdy czuje dotyk ręki na ramieniu i szybko przewracam się, aby odnaleźć Liama znajdującego się pochylonego nade mną, jego usta bardzo blisko moich.

- Znowu zasnęłam?

- Jak skała.

- Proszę powiedz mi, że nie krzyczałam.

- Nie. Nic z tych rzeczy. My właśnie ... - Cztery koła zahaczyły o pas startowy z surowym hukiem i byłam wstrząśnięta, zdając sobie sprawę, że nie spałam tak od

bardzo długiego czasu i tak głęboko, nie mając nawet pojęcia, że właśnie lądujemy. Tak to jest, gdy mój umysł się zamyka.

- Nie chcę, by lądowanie Cię przestraszyło. – Liam wyjaśnił, z powrotem siadając w swoim fotelu.

- Dziękuję. Tak by było. – Siadam, poprawiając swoją spódnicę i składając koc.

- Jaki jest Twój plan?

- Plan?

- Masz gdzie się podziać, albo pojechać?

- Przyjaciel mnie przygarnie. – Chrypię na zewnątrz, a kłamstwo jest jak mokra bawełna w moim gardle. On chce... to cokolwiek zaczęliśmy kontynuować, ale ja nie mogę, nie chce poznać jego prawdziwej motywacji bardziej, niż nie mogę ryzykować jego bezpieczeństwa, gdy zobaczą go ze mną.

- Mężczyzna, czy kobieta?

Mrugam, wracając do teraźniejszości. – Mężczyzna, czy kobieta?

- Twój przyjaciel pomagający Ci. Mężczyzna, czy kobieta?

Wiem, że bezpiecznym rozwiązaniem, było by powiedzieć „mężczyzna”. Wiem, że jeśli jego motywacją jest zwykłe męskie zainteresowanie, to zniechęci go. Zanim zdążyłam to rozważyć, usłyszałam, jak mówię. – Kobieta.

Jego oczy pociemniały – ciepłem – jak myślę jest zadowolony z mojej odpowiedzi. – Pomogę Ci z Twoim bagażem.

- Nie, ja...

- Zamierzam Ci pomóc z bagażem, Amy.

Było polecenie w jego głosie, a ja stałam się niezwykle rozbudzona i zadowolona na skutek jego nalegań, kiedy powinnam być niezwykle wkurzona. Będę *biegła* do wyjścia, kiedy drzwi się otworzą.

- Dziękuję. – Mruczę, odwracając się od niego, bojąc się że zobaczy mój zamiar ucieczki.

Szybko upewniłam się, że moje notatki i torba są zamknięte, przełożyłam pasek, przez ramię i jestem gotowa do działania.

Samolot stanął przy bramkach i Liam rozciągnął swoje długie, atletyczne ciało wyciągając torby z górnej półki. Najpierw wyciąga moje torby, wmawiam sobie, że muszę uciekać, ale ja stoję przez chwilę zamrożona – ubolewając nad opuszczeniem go. Zbyt długo torba wisi w jego dłoni, zabieram mu ją. Jakiś człowiek przeszedł między nami, skorzystałam z okazji, aby ruszyć jak strzała do wyjścia. Nie oglądałam się za siebie. Chce się obejrzeć.

Kilka minut później, jestem na postoju taksówek, który rozciągał się na dobre piętnaście długości samochodów. Dzięki kilku konwersjom miałam wystarczająco czasu, aby mój smak żalu po Liamie pozostał w tyle. I to robię. Smakuje to, jakbym potrzebowała wody na pustyni.

Zastanawiam się, jak najlepiej objechać miasto, gdy samochód zatrzymuje się koło mnie. Drzwi otwierają się i ku mojemu zdziwieniu Liam wychodzi i bierze moje torby. – Chodź ze mną. – Mówi, nie dając mi czasu na kłótnię.

Nie sprzeciwiałam się, a kierowca już wkładał moje torby do bagażnika. Uważałam, by pozostać z tyłu i obserwować. Powinnam go zostawić i uciec. Ruszyłam do środka spotykając go.

Uniosłam podbródek i on był wyższy, niż zdawałam sobie z tego sprawę, a jego elegancka bródka jest jeszcze bardziej seksowna, prawie wypalając we mnie złość. – Ty po prostu nie możesz wziąć mojej torby i zażądać, bym poszła z Tobą.

- I to jest dokładnie to, co zrobiłem. Wsiadaj do samochodu, Amy.

Spięłam się na jego żądanie. – Nie znam Cię.

Jego przenikliwe niebieskie oczy pociemniały. – Mam zamiar naprawić to.

Dreszcz przepłynął przez mnie na oczywistą obietnicę, że będzie moim kochankiem – i niezaprzeczalnie dam się skusić temu człowiekowi, przyciągana jego zaufaniem i mroczną urodą. Wierze, że dziki lew w nim przejmie kontrolę nad wszystkim wokół niego, w tym i mnie. Człowiek, który domaga się znacznej części mnie,

może wziąć więcej, niż powinien dać. Ale pomimo wielu powodów, chce doświadczyć tych rzeczy. Chce tego doświadczyć. Prawie czuję... potrzebę.

Taksówka trąbiła na naszego kierowcę i nie miałam, gdzie pójść, ale instynkt mówił mi, że mogę mu zaufać, a on nigdy mnie nie zawiodło. Nawet kiedy wzięłam pracę w muzeum, która była błędem. Klakson zabrzmiał ponownie, aż poczułam to w jelitach. Wsiadłam do samochodu. Liam wszedł za mną i zamknął drzwi.

- Gdzie jedziemy? – Kierowca zawołał ponad swoim ramieniem, odjeżdżając z krawężnika.

Szybko zabieram swoją torbę z kolan i kładę na siedzeniu między mnie i Liama, jestem nagle zdenerwowana, by spojrzeć na niego. Jest doświadczony w podróży, ja nawet nie mogę udawać, by nie ośmieszać nielicznych ludzi, którzy na dzień dzisiejszy nie podróżowali. Doczesny w podróży, tak jak ja kiedyś będę.

Z notatkami, które dostałam od swojego przewodnika, otwieram folder i sprawdzam swój nowy adres, ufając mu, gdy zaufanie jest ostatnią rzeczą, którą powinnam rozdawać.

- Popieram. – Liam powiedział, szczelnie zamykając zamek.

- Popierasz?- Pytam, ośmielając się spojrzeć na niego, będąc świadomą jego każdą cząstką.

Jego wielkość. Jego pikantny zapach. Żarzący się gniew był widoczny w jego spojrzeniu, pozostawiając w tyle, mój jeszcze nie zgasły gniew.

- Położenie, które wybrał dla ciebie Twój nowy szef. To bezpieczne miejsce.

Korzystałam z okazji, by więcej dowiedzieć się o tym człowieku, ryzykując tak wiele, może zbyt wiele. – Znasz Denver tak dobrze?

- Tak. Znam Denver tak dobrze.

- Masz zaprojektować najwyższy budynek tutaj?

- Jeden z najwyższych w centrum miasta.

- Myślałam, że nie interesuje Ciebie „im większe, tym lepsze”

- To było przysłowiowe wcięcie na łóżku młodego architekta.

Nie mogę nie zastanowić się, czy czyżby nie siedzę na przysłowiowym wcięciu na łóżku. – Nadal jesteś młody.

- Zacząłem wcześniej, więc wyglądam na młodego, niż w rzeczywistości doświadczony architekt może być.

- Kiedy powiedziałeś, że zacząłeś młodo, co miałeś na myśli?

- Byłem uczniem bardzo znanego architekta, odkąd miałem trzynaście lat, dopóki nie zmarł cztery lata temu.

- Trzynaście? Rozpocząłeś swoją karierę w wieku trzynastu lat?

- Zacząłem trenować w wieku trzynastu lat. – Obniżył swój głos. – Wiesz, że nie mogłem pozwolić Ci uciec, prawda?

- Ja nie...

- Tak.

- Jeśli tak uważasz, to dlaczego poszedłeś za mną?

- Ponieważ nie chciałaś uciekać. Po prostu pomyślałaś tym.

- To jest trochę aroganckie.

- Szczere. Lubię uczciwość.

Mi też się podoba, ale nie dam mu tej satysfakcji. Ta podróż była błędem.

- Liam...

Zamknął odległość między nami, zabierając moją torbę z drogi, jego potężne nogi docisnęły się do mojej, a palce wsunął mi we włosy. Byłam w szoku. Cieszyłam się i bałam, spinałam i drżałam z podekscytowania.

- Wiesz, jak bardzo lubię, gdy wypowiadasz moje imię? – Zapytał się, jego głos był miękkim, uwodzicielskim pomrukiem.

Nerwy i ciepło zderzyło się, jak ogień w moim brzuchu. Lubi, kiedy mówię, jego imię? Ten mężczyzna, który jest niezwykle męski, potężnie silny, jak żaden inny? – Nie wiem co mam powiedzieć. – To jest pierwsza uczciwa odpowiedź, jaką komuś dałam od lat.

- Nie musisz wiedzieć, Amy. To nie grzech, nie wiedzieć.

Po raz drugi dziś jego słowa docierają prosto do mojej duszy. Ulga, która sięga tak głęboko i umożliwia odpowiedzieć na jego pytania ogarnia mnie.

Oto dlatego jestem w tym samochodzie, dlaczego mnie ciągnie do tego człowieka. Przez niego czuje, że nie muszę trzymać świata w rękach. I tak, jak to jest szalone w czasie, gdy nasze oczy się spotkały w terminalu zaczęła torować sobie drogę do mojego poczucia samotności.

Jego kciuk sunął po mojej dolnej wardze, dreszcz przemknął mi w dół kręgosłupa. Myślę, że chce mnie pocałować. Ale nie zrobił tego. – Wkrótce. – Obiecał, jakby odpowiadając na moje milczące wezwanie, jakby wiedział, że jestem spragniona jego ust. Jego telefon zadzwonił, chwilowo go ignorując. – Nie dość prędko.

Oddalił się ode mnie, chciałam przyciągnąć go z powrotem. Chce poczuć jego ręce na swoim ciele, jego nogi przylegające do moich. Ale on już odpowiedział, na telefon i zbyt łatwo odsunął to, co ja nie mogłam. – Tak. – Powiedział do dzwoniącego. – Jestem.

Zwinęłam palce, paznokcie wbijały mi się w dłoń. Nie mam nikogo, komu mogłabym powiedzieć, że tu jestem. Mam tylko siebie i nie ma to znaczenia, kim jestem dla Liama. Gdy spojrzałam na mocny profil Liama, udawałam, że naprawdę jest ze mną. I że naprawdę jestem z nim. To jest malutkie marzenie pośrodku koszmaru.

Trzydzieści minut po tym, jak opuściliśmy lotnisko samochód mknął przez miasto, by zatrzymać się u celu.

Liam złapał moje torby i wyszedł na ulicę, podczas gdy kierowca otworzył moje drzwi. Wyszłam, korzystając z chłodnej bryzy wieczornego wiatru, co przypomniało mi fakt, że nie jestem już w Nowym Jorku. Przeszukałam swoje otoczenie, by znaleźć się w centrum wysokiej klasy restauracji i sklepów, gdzie pomimo późnej pory ludzie spokojnym krokiem chodzili po mieście.

Z kluczem w dłoni do mojego apartamentu spoglądałam za siebie na sklepy i hotele i ponownie przed siebie, gdzie balkon od mieszkania wydawał się być nad sklepem.

- Trzymaj moje walizki – usłyszałam, jak Liam mówi kierowcy zanim podchodzi do mnie z moimi torbami – Jaki numer mieszkania?

- 222, ale nie widzę wejścia.

- Kierowca powiedział, że jest wejście do windy obok kuchni sklepowej.

Dostrzegłam „Sur Le Table” znak mówił mi, że mam się tam udać. Zwróciłam się do Liama, by odzyskać swoje walizki. – Dzięki za podwózkę.

Trzymał moje torby. – Jesteś sama w obcym mieście. Nie pozwolę ci wejść samej do środka mieszkania, którego nawet nigdy nie widziałaś.

- Kierowca...

- Ma się dobrze. – Skinął głową do przodu i ruszył, nie dając mi najmniejszej szansy na kłótnie.

Podążając za nim, wahałam się na obcym terenie, niedoświadczona z człowiekiem tak dominującym i upartym, jak ten. Nie pomyślałabym, że w tej części wieczoru zaakceptowałabym pomoc. Nie mam pojęcia co czeka mnie w tym mieszkaniu. A co jeśli jest tam coś, co nie powinnam pozwolić Liamowi pokazać?

W dwukrotnie większych obcasach, niż on szłam, nie tak wdzięcznie, niż on. – Naprawdę nie musisz...

Piorunował mnie skrzywionym spojrzeniem. – Racja, nie muszę. Ty teę nie musisz. Ale my, kochanie o tym wiemy.

Moje serce rozplynęło się na nieprzyzwoicie seksualne odniesienie. – Mówiłam o odprowadzeniu mnie do drzwi. Nie masz mnie odprowadzać do drzwi.

Postrzelił mnie złym uśmiechem. – Nie.

- Liam..

- Amy. – Zatrzymaliśmy się przy windzie i wcisnął guzik, z rozbawieniem w oczach.- Kiedy rozpoczynasz pracę?

Winda grzotnęła i otworzyła się. – Nie wiem. – Ruszam do środka, próbując pomyśleć nad odpowiedzią, nie kłamstwem.

Był krok przy mnie i wcisnął guzik. – Nie wiesz?

- Powinnam najpierw się zadomowić.

Zmarszczył brwi, ale nawet jego grymas niezadowolenia był piękny. – Jak dobrze znasz swojego nowego pracodawcę?

Teraz ja zmarszczyłam brwi. – Jak dobrze można znać pracodawcę?

- Przybyłaś tutaj dla pewnej osoby.

- Praca nie jest osobą i wiem o tym, tak samo, jak Ty. – Winda otworzyła się, nie dając mu czasu na kontrargument. Zrobiłam krok na pokryty dywanem korytarz, który przypominał mi o hotelu – moja uwagę zwrócił znak na prawo.

- Twój szef nie upewnił się, że będziesz dziś bezpieczna.- Dołączył do mnie i ruszyliśmy do ostatniego mieszkania na końcu korytarza. – Jesteśmy. Masz klucz?

Uniosłam go między palcami i zatrzymałam z przodu przy drzwiach. Po prostu nie mogę myśleć o nich, jak o moich drzwiach? – Gotowe.

- Wchodzę, by upewnić się, że jesteś bezpieczna.

- Jest dobrze. – Zapewniam go szybko.

- Nie masz pojęcia, co czeka Cię w środku.

Dokładnie. – To puste mieszkanie, a nie znam ciebie, Liam. Ja nie mogę zaprosić Cię do środka.

Nie mam pojęcia co zmusza mnie do tego, ale dodaje. –Nie dziś wieczorem.

- To lepsze, niż wcześniej. – Komentuje. – Ale ja nie jestem seryjnym mordercą i o ile wiem, tak jak Twój nowy szef. Pozwól mi sprawdzić to miejsce. Możesz zostać na zewnątrz, gdy ja będę to robił.

- Nie wpuszczę Cię.

Pochylił się trzymając swoją rękę nade mną. Mogłam poczuć, jak ciepło wypływa z niego. I tak głupie, jak się wydawało nie potrafiłam tego wyjaśnić, ale mogłam prawie

poczuć jego męski zapach. A może chce tylko *posmakować* go. – Mam zamiar dostać pokój po drugiej stronie ulicy.- poinformował mnie.

- Twój hotel jest po drugiej stronie ulicy?

- Póki co. Wrócę za 15 minut z listą restauracji otwartych które możemy wybrać. Jestem Liam Stone, Amy. Poszukaj mnie w komputerze. Wtedy będziesz wiedzieć, że zasługuje na zaufanie.

- Nie mam komputera.

- Ale wystarczająco dużo ubrań, by wyruszyć od jednego stanu do drugiego.

Stałam tam z szeroko otwartymi oczami. – Mam ubrania wraz z przenośnym komputerem.

Nie wyglądał na przekonanego. – Racja. Oczywiście. Poszukaj mnie. Użyj swojego telefonu komórkowego.

- Zepsuł się. Musze jutro zdobyć nowy.

- To dobrze.- Jego głos był płaski.

- Tak zepsuł się.

Przyglądał mi się przez moment. – Zostań tutaj i nigdzie na razie nie wychodź.

Bez żadnych wyjaśnień udał się do windy.

Zmieszana otworzyłam usta, chcąc zawołać za nim, gdy drzwi zamknęły się za nim. Jest północ. Ludzie śpią. Wszedł do windy i niezależnie od tego co on planuje, ja wiem, że wróci, co oznacza, że musze szybko działać. Otwieram drzwi, włączam światło i ciągnę torby za sobą.

Niewielki przedpokój prowadził do kuchni po mojej lewej stronie i bezpośrednio do otwartej jadalni i salonu. Na szczęście będę mieć meble, których miałam więcej, gdy zostałam wysłana do Nowego Jorku. Zeskanowałam wszystko i szybko ruszyłam do miękkiej brązowej kanapy i dwóch foteli. Koperta leżała na prostym, drewnianym stole, który przykuł moją uwagę. Postawiłam torbę na podłodze i usiadłam na jednym z czterech krzeseł, przysuwając do siebie kopertę. Zawartość mogę uznać za nieprzyjemnie bezużyteczne. To tylko umowa o wynajem mieszkania z dopiskiem, który

mówi mi, żebym to podpisała i zniosła do biura pośrednictwa handlem nieruchomości. Czysz za pierwszy miesiąc został opłacony. Nic więcej.

Absolutnie nic. Żadnej informacji o tym co się stało. Brak słów, który wyjaśni mi jaki problem może być. Tego tu nie ma. Moje serce zaczyna szaleć. Powinien być znaczek, od kogo te instrukcje dostanę. Nie wiem, co to oznacza. Być może ta notatka jest przedłużeniem ostatniej, aby jej nie brakowało? Nie mam pojęcia. Muszę pozbyć się Liama i pójść do bankomatu i dowiedzieć się, jak dużo pieniędzy jeszcze posiadam. Powinnam uciec? Nie wiem. Pomyśle nad wszystkim po kolei. Najpierw Liam. Reszta później.

Odepchnęłam się od stołu i pośpieszyłam z powrotem do drzwi i otworzyłam je i straciłam oddech w szoku znajdując tam stojącego Liama w ciemno niebieskiej koszuli rozciągającej jego imponującą klatkę piersiową. Nie wyglądał na szczęśliwego. – Powiedziałem Ci, żebyś nie wchodziła do środka. To nie jest bezpieczne.

Jeśli mając go lub kogokolwiek innego martwiącego się o mnie, nie czułam się dobrze z jego naganą. – Więc. – Mówię. – Jak widzisz weszłam do środka i z przyjemnością mogę stwierdzić, że Godzilla nigdzie nie wyskoczy.

Wyglądał już na bardziej zadowolonego, niż wcześniej. – Później o tym porozmawiamy.

Zmarszczyłam brwi. Nie jestem pewna, czy wszystko dobrze rozumiałam. – Porozmawiamy o czym?

- Później. – Powtarza z siłą i podaje mi ipada – Moja strona na wikipedi. Spójrz na nią. Jest hotel prawie bezpośrednio tutaj. Dostanę pokój i oferty miejsc do zjedzenia, które nadal będą otwarte.

Moje oczy były szeroko otwarte. – Masz stronę na wikipedi?

- Tak. Jestem na wikipedi i pomimo nielegalnych informacji zawiera je dość dokładne. Zamelduje się w hotelu. Wrócę niedługo. – Zaczął się odwracać.

- Liam, poczekaj. – Zatrzymał się i spojrzał na mnie. – Wiesz, że nie mam strony na wikipedi. Nie jestem modelką, albo aktorką lub inną gwiazdą. Ja nawet nie mam tajemniczego dziedzica z mega fortuną.

- Jesteś sobą. I to jest ważne. – Odwraca się i znów nie mogę go zatrzymać.

Jesteś sobą, powiedział. Tylko w tym jest problem. Nie jestem sobą.

Rozdział 5

Bogaty, seksowny i silny już nie wydaje się być odpowiednim opisem.

Liam Stone jest na wikipedi, samotnik, miliarder, filantrop, który stracił oboje rodziców w młodym wieku i został przyjęty przez jednego z najbardziej znanych projektantów, jaki kiedykolwiek żył. Liam odziedziczył ostateczność mentora, bogactwo, przezorność ale i biegłość. W młodym wieku trzydziestu jeden lat (wydaje się, że większość architektów w tym wieku dopiero zaczynają istnieć) Liam jest najlepiej opłacalnym architektem i jest uważany za architektoniczny cud.

Kładąc iPada na bok, przyciskam swoje palce do pulsujących skroni. To naprawdę śmieszne, że mogłam pomyśleć, że Liam mógł być moim przewodnikiem. On ma znacznie więcej niż taka malutka ja – naprawdę nie wiem dlaczego on kręci się wokół mnie. No może po prostu chce uprawiać sex. Nie cofnę się, przed wyznaniem, że krąży to w moim umyśle.

Cholera, może ja powinnam wziąć potencjalną przelotną przygodę i pozwolić Liamowi dać się wziąć na kilka godzin. Wszystko co czeka mnie jutro, nadal będzie czekało. To może powstrzymać mnie przed topieniem. Dlaczego czuje się źle z tym, że to nie jest coś więcej? Nie mogę mieć więcej. Nie istnieje dla mnie „więcej”. Podeszłam do drzwi, aby się go pozbyć. Kiedy przyjdzie, będę musiała udawać, że mnie nie ma.

Zabrzmiało pukanie i powstrzymałam się, od zobaczenia Liama jeszcze raz, szybko skaczę pędząc do kuchni. Wystraszona mówię do siebie – marnuje czas, otwierając mu drzwi – by za chwilę prawie połknąć język z powodu Liama wchodzącego. Może i jest miliarderem, najlepszym z najlepszych, ale ten człowiek nosi wyblakłe lewisy i starą koszulkę. Stoi tam, patrząc na mnie – chcąc mnie zjeść na obiad albo wylizać z talerza.

- Skończyłaś swoje badania? – Zapytał

- Tak. Przeczytałam Twoją stronę na wikipedi.

- I?

- Jesteś bogaty, utalentowany to niby dlaczego znów stoisz w moich drzwiach? – I *dlaczego nie wyganim Cię?*

- Ponieważ jeszcze mnie nie zaprosiłaś.

- Ty nie wyglądasz na samotnika, jak ja.

Jego usta zadrżały i wyprostował je, zanim zdążyłam mrugnąć jego ręce opadły na moje ramiona, z jego dużym ciałem w małym mieszkaniu. – Liam. – Protestowałam. Trochę. Tak naprawdę nawet nie byłam tego pewna czy w ogóle się sprzeciwiałam

- Amy. – Powiedział.

Moje nerwy drżały. – Nie rób tego.

Kopniakiem zamknął drzwi, przypierając mnie do ściany, jego duże uda przyciskały się do mnie.

- Robić co, kochanie?

Czułość powodowała śmieszne rzeczy w moim brzuchu i sprawiała, że ściana jego klatki piersiowej drżała pod moimi palcami. – Wyśmiewasz się ze mnie, gdy ja tylko powiedziałam Twoje imię.

- Ach, teraz moja mała, Amy zapewniam Cię, że się z Ciebie nie śmieje. Jak już powiedziałem, jesteś gorąca i to czyni mnie takim, gdy wypowiadasz moje imię.

Nie jestem doświadczona w zalotnych flirtach, więc odnoszę się do tego, co robie dobrze. – Nie zapraszałam Cię.

- Nie? – Zapytał, a jego oczy świeciły od zmysłowej gry.

- Nie. – Odpowiadam i jestem tak podenerwowana że ten człowiek nie z mojej ligi doświadczony, niezwykle seksowny przez swoją swobodę zabiera mnie na krawędź.

- Tak, więc – mówi, a jego głos utrzymuje cień złych psot. – Wolę prywatność, kiedy pocałuje Cię. My samotnicy robimy to w ten sposób.

Moje nerwy szarpały się do nieba. *Pocałuj mnie*. On chce mnie pocałować. Ja chce pocałować go. – Nie jesteś żadnym samotnikiem.- Oskarżam go, zastanawiając się jak bardzo zły był, gdy dostał się na wikipedie.

Jego oczy pociemniały. – Więc jak opisałaś mnie, Amy?- zapytał się, jego głos był niski, szorstki. Dotknięty. Przeze mnie. Pomysł był ekscytujący i zarazem przerażający.

- Wymagający. – Mówię i brzmię na zdyszana, tak samo, jak się czuje.

Jego palce objęły moją szyję, krążyły wokół moich ust, jako zachęta do obietnicy pocałunku. – Nie masz pojęcia, jak wymagający mogę być. – Z tą erotyczną obietnicą jego język muskał moje usta, jedwabista i gorąca pieszczota, która wydawała się dotykać każdego cala mojego mrowiącego ciała. Jego smak - gorącego pragnienia i namiętności - spalał każdy zmysł w moim ciele – moje palce rozszerzyły się na jego klatce piersiowej.

Niski jęk uciekł z jego gardła, jego ręka pieściła bardziej moje biodra i przykrywała mój tyłek – przyciągnął mnie za biodra przyciskając swoją erekcję do mojego brzucha. – Chciałem spróbować Twojego smaku, od momentu, gdy tylko zobaczyłem Cię na terminalu. . – Zamruczał, jego oddech był ciepły, nikczemny i uwodzicielski przy moich ustach.

- Możesz zrobić to jeszcze raz. – Szepczę i jestem zaskoczona śmiałością swoich słów. Ale kiedyś nigdy nie miałam nikogo, tak kuszącego mężczyzny, jak Liam Stone, który by mnie zachęcił.

- Mam zamiar zrobić o wiele więcej, niż tylko pocałować Cię, kochanie. – Obiecał i jego usta przykryły moje, jego język po raz kolejny naciskał na moje wargi – poczułam liźnięcie między udami, głęboko w środku. Nigdy tego nie chciałam i polubiłam to za bardzo, aby pozwolić by brak doświadczenia, albo notatka na lustrze wtrącały się w to. To jest jedna noc dla mnie. Jedna noc.

Gdzie wcześniej mnie to martwiło, teraz niezwykle wyzwala.

Moje nerwy nie miały już nic wspólnego z moim pragnieniem by zatracić się w tym niesamowitym człowieku, który jest nikim kogo kiedykolwiek poznałam i którego chciałabym zobaczyć jeszcze raz. Zdecydowanie uwielbiam każdą minutę z nim i każdy cal jego ciała – pogrążyłam się w pocałunku, mój język pieścił jego, spijając go.

Śmiało wsunęłam ręce pod jego koszulkę, moje palce sunęły po twardych mięśniach naprzężonych na ciepłej skórze. Dotykanie go jest wspaniałe, uzależniające. Drzę wewnątrz, rozbudzona w sposób, który nigdy żaden człowiek nie spowodował u mnie takich odczuć.

Zaufanie budowało się we mnie, moja dłoń torowała sobie drogę do zamka błyskawicznego. Jego ręka skierowała się do moich ust - rozdzielił swoje usta przy

moich - jego palce skierowały się na szyję, wplątując się we włosy i szarpiąc mnie delikatnie do tyłu, z erotycznym uczuciem. – Ile masz lat?

Pytanie rozbiło trochę mój nastrój. To nie jest reakcja, której chce dziewczyna dotykająca kogoś.- To ma znaczenie?

- Ile lat, Amy?

- Dwadzieścia cztery. – Nawet nie wiem dlaczego mu odpowiedziałam. Nie musiałam odpowiadać.

- Ilu mężczyzn pieprzyłaś?

Sapnełam. – Nie możesz mnie o to pytać.

- Właśnie zapytałem. Ilu?

Nie podoba mi się gdzie to poszło. Nie lubię, jak nagle nie wiem czy on uważa, że jestem dziewczicą z ograniczonym doświadczeniem czy latawicą z moim szybkim działaniem. W każdym razie nie mam zamiaru uciekać. Starłam się odsunąć od niego, ale jego ręce w moich włosach nie puszczały. – Puść mnie. – Syczę.

- To był błąd. Nie znam Cię. Nie robię tego rodzaju rzeczy.

Świetnie. Teraz myśli, że jestem dziewczicą. Nie mogę się do tego przyznać.- Miałam na myśli, robię. Nie. Ja nie. Nie robię tego rodzaju rzeczy.

- To całkiem jasne, że nie robisz tego rodzaju rzeczy. – Mówi puszczając mnie. Nie cierpię tego, jak bardzo chcę by sprawił, bym poczuła to jeszcze raz. Albo w jaki sposób jego dłonie przesuwają się przez moje włosy, trzymając mnie tak jakby nie chciał, bym mu uciekła. – Ale ja robię, Amy. Robię różne podobne rzeczy. Robię to krótko i szybko, mam prywatne romanse z kobietami z którymi byłem, a nie mam zamiaru być z nimi jutro. Kobiety których nie obchodzi nic innego oprócz mojego imienia i ile pieniędzy mam.

Mój mur wzniósł się, granicząc z gniewem. O co mnie obwinia? O bycie dziewczicą, kurwa, czy łapaczką posagów? – Nie chciałam sprawdzać Ciebie na wikipedi. Sam nalegałeś.

- Wiem. Chciałem byś mnie poznała i mi zaufała. Nadal chcę.

Zmięklam, zdezorientowana. Myliłam się z tym człowiekiem.- Nie rozumiem. Ty powiedziałaś... i ja wiem.... dlaczego Ty i ja ... - Mój Boże, wykształcona kobieta i straciłam zdolność do tworzenia spójnych zdań.

- Z tej samej przyczyny pokazałem Ci swój projekt w samolocie.

- Dlaczego?

- Ponieważ jesteś przeciwnością wszystkiego, co kiedykolwiek chciałem.

- Nie wiem co to znaczy.

- Pozwól mi wyjaśnić. – Jego policzek przesunął się po moim, jego broda delikatnie muskała moją skórę, wargi przycisnął do mojego ucha. – Jesteś piękną kobietą, która zasługuje na właściwe pieprzenie, które odpowie na resztę twoich pytań. Chcę być mężczyzną, który to zrobi. Chcę tego bardzo mocno. - Zwinął ramię wokół mojej tali przysuwając mnie do siebie, jakby bał się, że odejdę. Wolną ręką głaskał moje włosy i chropowatym głosem dodał. – Prawdopodobnie to zbyt wiele. – Przesunął swoje intensywnie niebieskie oczy szukając moich. – Nie wiem przed czym uciekasz, ale wiem, że uciekasz.

Moje serce waliło, jak młot pneumatyczny. – Nie. Nie uciekam. Nie uciekam.

Ocierał się ustami o moje.- Nie proszę Cię, abyś mi powiedziała dlaczego. – powiedział, zapominając o wszystkich błędach. – Ale wiem, że mam zamiar zmusić Cię do zapomnienia wszystkiego, a jedynie co poczujesz to mój język i kutas schowany w Tobie.

Moje rzęsy opadły i ciepło oblało mój brzuch, a następnie opadło między moimi nogami.

Nigdy nie znałam osoby, która swobodnie mówiłaby „pieprzyć ze mną”, który obiecuje pieprzyć mnie mocno, dobrze, ale obawiam się, że przez niego zapomnę dlaczego milczenie jest złotem. – Ja nie...

- Spójrz na mnie, Amy. - Polecenie w jego głosie z powodów, których nie mogę wyjaśnić, zmusza mnie do wykonania go. Moje spojrzenie poniosło się do niego. – Jatak. – Obiecał. - podoba mi się pomysł, że jestem osobą, która sprawi to.

Upewnia się, że wiem. To jest dokładnie wszystko, co muszę usłyszeć. Obiecał, że będzie wymagający, aby pokazać mi różne atrakcje, ale tam nie będzie mroku. Męczyłam się będąc w mroku. Zwinęłam się wokół jego ramion, upewniając się, że wie, jakie jest to dla mnie ważne.

- Chcę wiedzieć. Muszę wiedzieć.

Aprobata sączyła się z głębi jego oczu, ciepło paliło się mi w środku, jego silne ręce złapały za moją twarz, potem jego usta obniżyły się do moich. Jego język lizał moje wnętrze, czując mój smak był inni, oboje byliśmy inni. Pocałunek był szaleńczy, bardziej szaleńczy, namiętność wybuchła i zalała nasze zmysły. Tak, jak ja chciałam go wziąć, tak bardzo chciałam zostać wzięta przez niego. Chce tego bardzo.

Nadal całował mnie, jakby nie mógł wziąć mnie bardziej, tak jak ja nie mogłam go – podniósł mnie z ziemi, łapiąc mnie za tyłek. Zwinęłam nogi wokół jego pasa, jeden z moich butów spadł na ziemię, więc zrzuciłam drugiego. – Gdzie jest sypialnia? – Pyta, chropowata potrzeba zabarwiła jego głos, odzwierciedlając uczucia.

- Nie wiem. Na prawo, tak myślę. – Brzmie na zdyszana. Jestem zdesperowana.

Zaczyna iść, a ja chowam głowę przy jego szyi wdychając jego zapach i małe części pamięci zaczynają przebijać się przez pragnienie. Schowałam je głęboko, nie chcąc zostać przeszyta przez przeszłość, gdy ten mężczyzna jest ze mną.

Postanowiłam zatracić się w całowaniu każdego calu szyi Liama. Ale szybko poderwałam się do góry, gdy zaczął przeklinać pod nosem. Zastanawiałam się, czy to z mojego powodu. – Co? Co jest?

- Żadnej poduszki, kołdry a nawet koca. – poinformował mnie, maszerując aż dotarł do przedpokoju. – Twój szef powinien upewnić się, że niczego ci nie brakuje.

- Sadze, że nie myślał...

- Dokładnie. – Podsumował. – Zabieram Cię do swojego hotelu, gdzie będę mógł lizać Cię od stóp do głów na odpowiedniej pościeli.

- Co? Liam. Nie. – Przesunął mnie odrobinę i otworzył drzwi.

- Stój!

Zatrzymał się i nie wyglądał na zadowolonego. - Dlaczego mam się zatrzymać?

Mój umysł szukał odpowiedzi, jednego z wielu kłamstw, w których żyje.

- Moje mieszkanie znajduje się po drugiej stronie hotelu. Nie chce by myśleli o mnie jak o jakiejś żdziurę szukającej bogatego kolesia, przychodząca z nią co noc.

Jego oczy zmarszczyły się. – Bogaty facet? Zdzira?

- Tak się będzie im wydawać, Liam.

Skrzywił się i obniżył na ziemię, przyciskając mnie do drzwi, trzymając ręce zaborczo na mojej tali. – Nie jesteś zdzirą. Wiesz o tym, prawda?

Przepraszam nie chce usprawiedliwiać swojego kłamliwego życia i pomył, że może przyciskać mnie do tych drzwi, że nigdy więcej nie dotknie mnie, jest wystarczające niezawodne, by odebrać mi odwagę. – Jeśli chcesz mnie pieprzyć, to tu i teraz. W przeciwnym razie, do widzenia Liam. Dzięki za podwózkę.

Odchylił się i oparł ręce o biodra, już mnie nie dotykał i jestem wstrząśnięta tym, jak jego brak wpływa na mnie. Jestem przyzwyczajona do bycia samej. Jestem przyzwyczajona do braku kontaktu. – To jest szaleństwo, Amy. Twoje mieszkanie nie jest gotowe do życia.

Moje mieszkanie. To miejsce nie jest i nigdy nie będzie moim mieszkaniem. To nie jest moje. To nigdy nie będzie moje, ale on nigdy nie może o tym wiedzieć. – Muszę się tutaj dziś zatrzymać. – Mówię i nie jestem zadowolona ze sposobu, jak mój głos drży.

Liam zauważył to. Widzę to w jego małym błysku w oczach. – Musisz tu zostać?

- Tak. – Mój głos nie był silniejszy, niż chwilę temu, cholera. – Muszę tu być.

Pochylił się, opierając jedną ręką o ścianę moja twarz była przy jego dużym ciele, blisko ale nadal nie dotykając mnie.

Dlaczego chęć dotknięcia go jest naprawdę zła? – Więc musisz zostać tu dziś wieczorem. – Oświadczają – Będziemy tu dziś wieczorem.

My. Wiem, że to słowo tak naprawdę nic nie znaczy. Jest noc. To jest to, co chcę. Wyraźnie zaznaczył, że to jest to co chce. Ale mi podoba się pomysł bycia razem już teraz. Desperacko pragnę wrócić do zapomnienia wszystkiego, oprócz niego. Położyłam swoje palce na nogi i przycisnęłam swoje usta, do jego.

Jego ramie ponownie owinęło się wokół mojej tali i przyciągnął mnie do siebie, jego ciepłe ciało było miłą zasłoną przed nadchodzącymi koszmarami, które zostawiłam za drzwiami. – Nigdzie się nie wybieram dziś wieczorem – Obiecał.

Wieczorem. To mi wystarczy. To powinno mi wystarczyć. To będzie na tyle. –
Dobrze. Ja nie chce Cię tu.

Ledwo wypowiedziałam te słowa, gdy odwrócił mnie twarzą do drzwi. – Co Ty robisz? – Żądam, łapiąc swoją wagę odpychając się od drzwi.

Stanął bliżej, biodra docisnął do moich, wielki grzbiet jego erekcji dociskał się do mojego tyłka. – Przygotowuję Cię.

- Przygotowujesz mnie? – Sapię. – Co masz na myśli?

Szarpie moją marynarkę w dół, spodziewam się, że zdejmie ją, ale zaplątuje ją wokół moich dłoni i odwraca mnie twarzą do siebie.

- Możesz uwolnić swoje ręce, ale nie rób tego.

- Nie. Nie. – Wiedziałałam, że prosi o zbyt wiele. Wiedziałałam. – Nie mogę tego zrobić. Ja nie...

Objął moje policzki. - Oddychaj głęboko, kochanie. Wiem, że jesteś na nieznannej ziemi, wiem, że ledwo mnie znasz, ale po prostu sprawię, że dojdiesz. Czysta przyjemność, nic więcej. Wiem kiedy rzeczy wychodzą poza kontrolę i myślisz, że potrzebuje kontroli. Ale czasami ustalając bezpieczne miejsce jest najlepszym sposobem, aby zablokować wszystko inne. Proszę Cię, byś pozwoliła mi pokazać, że jestem tym miejscem.

Ale to będzie jutro i gdzie ja będę? W jakim miejscu mój umysł będzie podróżował i wrócę tu później? – Czy Ty kiedykolwiek oddałaś kontrolę?

- Nie. To nie jest coś co działa na mnie.

- Ale ty myślisz, że będziesz robić to dla mnie.- To nie było pytanie. To jasne, że tak myślał. Ja po prostu chce... więcej. Więcej zrozumienia. Więcej ... jego.

- Będę służyć dla Ciebie. Pozwól mi nauczać Cię, Amy.

Nauczać Cię. To o tym mówił w samolocie, interesował się nowym terenem, nie wiem w którym kierunku to pójdzie. Pragnę, by pokazał mi, ale obawiam się, że to ja pokażę mu siebie.

- Masz sprawy, które musisz odstawić, Liam? – Pytam, siedząc jak na szpilkach, czekając na odpowiedź, ale czuje, że to ważne dla mnie, nawet nie spodziewając się, czy chcę znać odpowiedź, czy nie.

- Tak, kochanie. – Zaskakuje mnie, mówiąc. – Mam. Wiesz, że chcesz uciec i rozumiem to, jeśli tylko co chcesz to kontrola. – Jestem w szoku, przez jego wypowiedź, przez chęć dzielenia się czymś tak osobistym. Nadal jestem podniecona przez niego, a kiedy jego palec odnajduje kawałek skóry przy górnym guziku bluzki, czuje dotknięcie na każdej części ciała. – Tak. – Zaczyna rozpinąć bluzkę. – A teraz zamierzam Ci pokazać, jak możemy razem uciec.

Razem. Lubię tego dźwięk, ale...

- Tutaj, na korytarzu? – Pytam, a moje bluzka zaczyna się rozchyłać, odsłaniając materiał na moich piersiach.

Tutaj, na korytarzu. – Zgadza się, jego gorące spojrzenie pali moje nabrzmiałe piersi – jego zwinne palce rozpięły wszystkie guziki i rozpięły przednią sprzączkę stanika. Przykrył moje piersi swoimi dłońmi i w tym samym czasie trącił nosem moją szyję – mieszanka pragnień przedarła drogę do moich uczuć i ukołła moje nerwy. – Pachniesz, jak słoneczniki.

- Moje perfumy. – Szepczę, niepostrzeżenie mój umysł pomknął do Nowego Jorku, mieszkania, gdzie jest wszystko co mam.

- Są doskonałe. – Stwierdza, szarpiąc za moje sutki, słodko gorzki ból zostawił ślad ognia, jakiego nigdy nie czułam.

To jest tylko płomień, dla niego, dla jego ucieczki, którą mi obiecał.

Moje rzęsy zatrzepotały i był już na kolanach, pomalutku przesuwając moją spódnicę do góry, pozostawiając po sobie pustkę, jako że ból czułam w środku. Jestem zasnutą mgiełką pożądania, spódnica znajdowała się na mojej tali, a jego język śledził

szczyt mego uda, po czym zjechał niżej. Pragnę wsunąć swoje palce w jego grube, ciemne włosy i przesunąć jego usta w miejsce, gdzie najbardziej go potrzebuję.

- Chce cię dotknąć. – Dyszę. – Muszę Cię dotknąć.

Jego oczy spotkały się z moimi, są gorące i ciemne z pożądania. - Jeszcze nie. – Oznajmia i bez ostrzeżenia zwija pace wokół cienkiego materiału przy moich biodrach i szarpie moje majtki w dół, aż do stóp. Wychodzę z nich. Albo tak sędzę, że robię. Nie wiem. Mgiełka nerwów zasłania wszystko – potrzebę i chęć. Ale one odchodzą, gdy palce Liama zaczynają badać śliskie i mokre centrum mego ciała – jego usta na moim biodrze drażnią mnie nie chcąc podążyć do miejsca, gdzie go najbardziej potrzebuje.

Głęboko włożył we mnie dwa palce, ciężkie oddechy i jęki wypełniły powietrze, które ledwo poznawałam, żeby pochodziły ode mnie, próbowałam się kontrolować, ale nie mogłam. Nie sędzę, że bym nawet próbowała. Jestem tak mokra i pobudzona, że jestem pewna, że strasznie szybko dojdę. Myśl ta była żenująca, staram się, aby moje ciało trochę się uspokoiło. Staram się oprzeć budującej się w moim brzuchu przyjemności i skurczom w mojej łechtaczce, ale może to porównać do czarnej dziury, gdzie nic innego nie ma, oprócz rosnącej przyjemności. To wciągało mnie i zabierało do centrum przyjemności i rosnących w zastraszającym tempie uczuć. One pokonują mnie, on pokonuje mnie, czuję jak moja pochwa zaciska się w ogromnych spazmach, a moje nogi słabną.

Liam owinął ramię wokół mojego mniejszego ciała, przytrzymując mnie przy sobie, jego język krążył wokół mnie, gorliwie, szybko i wolno, łagodząc napięcie moich mięśni, po czym mogłam się zrelaksować. Zdjął marynarkę z moich nadgarstków, owinęłam ramiona wokół niego, chowając twarz w jego szyi.

Przyciągnął mnie, usiadł przy drzwiach, sadzając mnie okrakiem na sobie – wszystko o czym mogłam myśleć to o tym, jak speszona jestem. Jak długo to trwało? Minutę? Dwie?

Proszę, niech to trwało przynajmniej pięć.

- Amy. – Zamruczał. – Spójrz na mnie.

- Nie. Nie mogę.

- Możesz. – Powiedział stanowczo, a jego ręka podążyła do mojej głowy, przechylając podbródek do swojej twarzy. – Nie trzeba się wstydzić.

Teraz mi wstyd, że jestem zakłopotana. – Nie mogę nic na to poradzić. – Mój głos drży. Nie jestem pewna, czy to mój głos. Nigdy nie czułam czegoś takiego. Nie, bo ... nie nigdy. Nie tak. – To było...

- Piękne. – Jego ręka przesunęła się na mój policzek. – Absolutnie piękne i seksowne.

Objęłam jego dłoń. – Nie. – Śmieje się i wychodzi zduszony i okropny dźwięk. – Było szybkie. Naprawdę zenująco szybkie.

- Podoba mi się, że mogę podniecić cię tak łatwo. – Pieścił moje ramiona i niech pomyślę, jeśli mój mózg znów nie jest papką. A kiedy pochyła się i delikatnie całuje mnie w ramię jego gorące spojrzenie pali mój nagi tułów moje piersi natychmiast stają się ociężałe. Moje sutki są twarde, jak kamyczki. – I lubię.. – dodaje, jego wzrok zrównuje się z moim – kiedy tylko ja mogę patrzeć na ciebie. – Jego palec lekko dokucza moim sutkom i czuje, jak czysta przyjemność spływa do mojego centrum. Jego wargi wykrzywiając się. – I kiedy reagujesz na mój dotyk.

Mrowienie zaczęło budować się w moich piersiach. Jestem przytłoczona emocjonalnie, gdy czuje tylko podniecenie i nic więcej. Ledwie znam tego człowieka i już jakoś dostał się do mojej duszy, może rozmawiać ze mną, jak nikt inny. To dzisiejsze wydarzenie. To nie on.

Wyteżyłam wzrok, próbując się wziąć w garść, ale on nie dopuszczał do mojej ucieczki, nie on to stworzył, ale zaoferował wspaniały orgazm. Jego palce wślizgnęły się pod moja brodę, przychylił ja zmuszając mnie do spojrzenia mu w oczy. – Nie ukrywaj swoich uczuć. Widzisz, kochanie, sprawy związane z seksem są surowe i pierwotne. Nie ma limitu czasu, zakłopotania lub nerwów, które nie powinny mieć tu miejsca. To tylko my, kochanie. Nasze odczucia. Nas będących razem. Wszystko inne zostawmy za drzwiami. – Seksownie się uśmiechnął, z ładnym uśmiechem pieścił dłońmi moje plecy.

- Dobra. W naszym wypadku po drugiej stronie drzwi. Nigdy nie wstydz się będąc ze mną.

Moje palce zwinęły się na jego policzku, ciche szepty dokuczały mojej skórze, osłabiając wcześniejsze napięcie obietnicą uwiedzenia. – Spróbuj. To jest... - Mój głos oddalał się i nie mam pewności co chciałam powiedzieć, niepewna swoich uczuć.

- Pomogę Ci. – Przeciągnął palec wzdłuż mojego policzka. – Jedyńm powodem, dla którego chce być tuż obok to dla Ciebie. I myślę, że dziś wieczorem musisz być rozpieszczana.

- Nie mogę. – Szepcze i te dwa słowa są tak prawdziwe, tak uczciwe, że nie zdążę ich cofnąć.

Odchylił się do tyłu, a ja naga, bez bluzki jestem zbyt narażona na jego obserwacje. Myślę, że może zobaczyć to co usłyszał w moim głosie. Moja chęć ucieczki od jego świata i życia jest tylko chwilowa.

Mój strach o niego, jeśli to zrobię. Obawiam się, że pozwolę mu zobaczyć zbyt wiele.

Przygotowuje się na pytania które zada, czekam, aż przerwie ciszę, nie cierpię tego, że moja żarliwa próba ucieczki przed tym człowiekiem spowoduje, że będę do końca życia tonąc w kłamstwie. Ale jest tylko cisza, a w tej ciszy zrozumienie. Wydaje się wiedzieć, gdzie może mnie naciskać, a gdzie nie. Nie rozumiem, jak zupełnie obcy człowiek dopiero wczoraj poznany może mnie tak dobrze znać dziś.

Utrzymując mnie spojrzeniem chwytą za koszulę i ściąga ją przez głowę – przewiduję, że zobaczę go nago – będę naga z nim, szalone drżenia opanowują moje ciało, ale ta chwila nie nadchodzi.

Natychmiast wciąga mi koszulę przez głowę, ostry zapach jego wody kolońskiej drażni moje zmysły, mieszkając się z moimi perfumami. – Co robisz? – Pytam, niechętnie chowając dłonie w rękawy.

- Upewniam się, że wiesz, że tutaj zostaje. Będę z Tobą dziś w nocy. Będę tu z Tobą rano. I wciąż będziesz nosić moją koszulę, ponieważ oboje bardzo dobrze wiemy, że nie masz żadnego ubrania w swoich walizkach.

Rozdział 6

Odsunęłam się od Liama i stanęłam na nogi. – Mówiłam Ci, moje rzeczy zostaną dostarczone.

Stał już przede mną jego naga kłata rozpraszała mnie z jego doskonałą klatą ciemnych włosów, przy jego mięśniach. – Nie proszę Cię o odpowiedź. - Zapewnia mnie.

- Wyjaśnij mi, kiedy będziesz gotowa.

To? Wyjaśnić to? – Kiedy będę gotowa? – On nie rozumie, że ja nie chce być gotowa?

- Kiedy będziesz gotowa. – Powtarza, wyciągając telefon z kieszeni. – Zamierzam pójść do hotelu i dostarczyć prześcieradła i kołdry.

- Nie. Nie wejdiesz z powrotem. Miałeś mi tylko pomóc przy drzwiach.

- Mówisz, że nie chcesz żebym został?

- Miałeś mi pomóc tylko przy drzwiach. – Powtarzam.

- O ile pamiętam to tak.

- Liam...

- Chcesz żebym został.

- Jesteś arogancki.

- Szczery.

Szczery. Chciałabym, żeby przestał używać tego słowa. – Nie możesz zostać.

- *Chcesz*, żebym został?

Teraz to nie pytanie. I tak. Tak. Chce żeby został. Powinnam powiedzieć „nie”. Słowo nie opuściło moich ust. – To nie takie proste.

Wysunął do mnie rękę i przyciągnął do siebie, wmawiałam sobie by po to, aby mnie odepchnąć, ale nie próbował nic. - Pozwól, że sprawię, że to będzie proste, Amy.

Chcesz, żebym został. Chce zostać. I zostanę. – Pogłaskał moje włosy. – I potrzebujesz pomocy. Mam zamiar Ci pomóc, kochanie. Nie jesteś sama.

Tornado uczuć przetoczył się przeze mnie i elementy mojej przeszłości, jak szkło kaleczy mnie od środka. Stanę się jego celem charytatywnym i to jest dalekie od historii Kopciuszka, ale bliższe horrorowi, nie bajce. Będę stawiała w pojedynkę przeciwko kolejnym dniom. – Nie. – Syczę stanowczo i tym razem słowo przechodzi przez moje usta. – I nie chcę Twojej pomocy.

- Potrzebujesz mojej pomocy.

Jestem onieśmielona moją nową mieszanką gniewu i zmartwienia. – Jak my to zrobimy od pieprzenia mnie jak należy do biednej dziewczyny, którą spotkałeś w samolocie?

- Poprawka. Wspaniałą kobietę, którą poznałem w samolocie i nadal planuje ją pieprzyć odpowiednio po kilka razy, jeśli znajdę sposobność. I jest ktoś kto potrzebuje mojej pomocy na ścieżce każdego dnia, i tak Amy, pomogę, jeśli będę mógł. Ale Amy ja jestem tutaj, ponieważ Ty tutaj jesteś.

- Nie mów tak. – Mówię. – Nawet nie wiem, kim jesteś.

- Ale chce.

I to jest problem. Chce go, ale on nie może.- Jedna noc. Robimy to przez jedną noc.

- My, teraz? – Wygiął brwi i wygląda na rozbawionego. – Nie pamiętam, abym to uzgadniał, więc lepiej może wziąłbym nasze porozumienie na dwa. Zaczynając od dziś wieczora, robić dobrze dla ciebie.

Robić dobrze dla mnie? Czy on nie myśli, że ten światowy orgazm nie był dobry dla mnie? Dziwi mnie, gdy wyciąga telefon i szuka czegoś w nim. – Do kogo dzwonisz o tej porze? – Pytam, nagle zaniepokojona. Ma stronę na Wiki, jako załącznik bezpieczeństwa dla mnie i może nie powinnam mu ufać? Nie znam tego człowieka, a ona zbyt wiele wie o mnie.

- Tu Liam Stone. – Poinformował osobę po drugiej stronie słuchawki, rozbawienie iskrzyło w jego oczach. – Zameldowałem się w prezydenckim kompleksie jakieś 30 minut temu. Tak. Racja. Wszystko jest w porządku, ale jestem w mieszkaniu przyjaciółki,

po drugiej stronie ulicy i brakuje jej kilka pudeł. Potrzebuje kilka rodzaje poduszek, koc, ręczniki i jakieś przybory toaletowe. Zapłacę podwójnie, za wszelkie rzeczy, jeśli przyniesiecie je do mnie po drugiej stronie ulicy i ktokolwiek dostarczy to zostanie sowicie nagrodzony.

Zacisnęłam dłonie na twarzy i odwróciłam się od niego poszłam na koniec korytarza, by spojrzeć na mieszkanie, które nie jest moje, ale wszyscy inni mają. Co ja zrobiłam przyprowadzając tutaj Liama?

Postanowił mi pomóc, a teraz nie mogę mu powiedzieć kim jestem, ale on i tak ma pieniądze, aby odkryć wszystko, co ukryłam. Wiele pieniędzy. Jeśli mój Przewodnik nie ma dobrze mnie ukrytej to Liam znajdzie, kim jestem. To mogłoby spowodować śmierć zarówno moją, jak i jego.

- Idealnie. – Słyszę, jak Liam mówi i mogę powiedzieć, że się zbliżył. – Wystarczająco jasne.- Kontynuuje. – Mam apartament bezterminowo, jeśli chciałbyś być pewny to sprawdź czy jestem zarejestrowany.

Bezterminowo. Pomyśl, że mogę być z tym człowiekiem po drugiej stronie ulicy i po prostu go ignorować, jest niczym niezmacony obłąd. Nie musisz być naukowcem, żebym wiedzieć, że nie można tak po prostu ignorować Liama Stone, jeśli nie chce być ignorowany.

Odwracam się, by zauważyć go bliżej, niż myślałam z tylko paroma krokami oddzielającymi nas od siebie i odwracam wzrok wiedząc, że nie jestem całkiem ogarnięta, a muszę być. I tym sposobem moje spojrzenie pada na jego nagą klatę. Moje usta stają się natychmiast suche, nie tylko dlatego, że nie ma ubrania, która wystarczyłaby sama za siebie, ale najwyraźniej znalazłam sugerowany tatuaż Liama. Liczba 3,14 jest wyryta na jego skórze, symbol matematyczny Pi, znajduje się przy jego pępku. Pod symbolem są rzędy liczb, które reprezentują wartość nieskończoną, wszystko jest ustawione, jako odwrócony trójkąt i podąża w dół, aby zachęcająco zniknąć pod jego spodniami.

- Jakie mamy opcje na jedzenie o tej porze? – Liam zapytał hotelowego operatora, lub kogokolwiek z kim rozmawia. Dźwięk jego głosu zaskoczył mnie, więc spojrzałam w górę. Jego oczy spotkały moje, a teraz jego wzrok wypełnia męska satysfakcja. Pochyliła się na krawędzi drewnianego stołu i odsuwa telefon z dala od swoich ust. – Jest pizza i jaka ma być?

Pizza, nie Pi, Amy. Utrzymuje wzrok w górze i przestaje myśleć o tym, gdzie te nieskończone cyfry się kończą. – Serowa. Lubię serową. – Przeciskam się obok niego i udaje się do kuchni, potrzebuje przestrzeni, potrzebuje, aby pomyśleć.

Gdy tylko ukrywam się za ścianą maleńkiego, prostokątnego pokoiku, chce pobiegać. Bieg był moim zbawieniem od lat, to sposób by zablokować bałagan w mojej głowie.

Zamiast tego staram się zająć wszystkim, czym mogę, aby zatrzymać myśli. Otwieram szafki, by sprawdzić ich stan jedzenia. Odpowiedz brzmi : nic. Brak materiałów spożywczych, przemysłowych czy czystości. Nigdzie nic nie ma, ale Liam przedstawił mi swoją mentalność i już nikt nie ucieka. Ponieważ to on jest kłopotem.

Przyciskając ręce do lady, oparłam głowę o ramiona. Nie mam nic, oprócz ubrań na plecach – albo w rzeczywistości na podłodze w torbie, co leży na przedpokoju, około stopy od miliardera. Nie trudno zauważyć ironii sytuacji.

Podniesiony głos Liama znów zabrzmiał bliżej i był to głęboki i pewny siebie ton głosu człowieka, który może być władcą świata. Myślę, że może posiadać więcej, niż ja teraz i to jest znak, że trzeba uciec i ruszyć w pojedynkę. Dziś wieczorem jestem słaba, ale to mój sposób na powrót do sił. Muszę. Nie mam wyboru.

Słucham, jak zamawia 2 duże pizze – jedną z serem, druga z peperoni, przy okazji pamięta o moim dietetycznym Sprite, którą wybrałam w samolocie – z czego jestem dziwnie zadowolona. Ten mężczyzna jest niemożliwy, przeraźliwy i za bardzo zaangażowany w moje życie. Mój guzdrany chłopak z liceum, przegrałby z inteligencją i wiekiem – daleki od mojej przeszłości, co za razem sprawia, że jest bezpieczny, mniej o mnie wiedząc. Sądziłam, że to jest dobre, inna sprawa sprawia, że jest bezpieczny, dopóki nie znajdę go z nogą wokół jego szyi.⁷

- Jedzenie i artykuły powinny tu dotrzeć za 15 minut.

Odwróciłam się, aby odnaleźć Liama stojącego w kuchennym przejściu, jego ciemne włosy są w nieładzie, a jego szeroka i naga klatka przypomina mi, że mam na sobie jego koszulkę. I podczas, gdy jest on zniewalająco męski to nie to kradnie mi oddech. To mieszanina czułości i gorąca znajdująca się w jego oczach.

- Nie musisz tego robić. – Szepczę.

- Oboje musimy zjeść.

⁷ Nie do końca to rozumiem...

- To nie to miałam na myśli, chociaż doceniam jedzenie. Nie musiałeś zamawiać w hotelu, aby przynieśli mi rzeczy. Koszta i pieniądze...

Rusza na mnie, a ja połykam resztę zdania. Cofam się, ale on już stoi przede mną, kładzie ręce na mojej tali. Wciągnęłam oddech i – po prostu – szybko jestem już na ładzie, moja spódnica podciągnięta do góry, kolana rozszerzone, a palce jednej z jego dłoni schowane w moich włosach. Jego usta zwisają nad moimi, językiem przesuwa po moich wargach, ale nie korzysta z okazji. Nawet odrobinę.

Smakuje jak surowa, prawdziwa namiętność, którą obiecuje w nocy podtrzymać. I on smakuje, jak ja. To jest gorące i wzbudzające myśl. Mocniej zatapiam się w pocałunku – i tym razem – wsuwam palce w jego ciemne włosy.

Sięgnął po moją dłoń, obejmując ją oderwał swoje usta od moich. – Mówiłem Ci, że nie robie tego, bo musze. Nie robię tego. Ale teraz muszę być w tobie, kochanie. Muszę, tak – w tej kuchni. – Ściąga swoją koszulkę ze mnie i nie wiem, gdzie ją rzuca. Owijam swoje ramiona wokół niego, przyciskając swoją nagą klatkę piersiową do jego. Gładzi ręką moje włosy, a ja ocieram się wargami o jego. – To nie będzie właściwe, ale zrobię to, obiecuje. Jeśli nie znajdę drogi wewnątrz Ciebie, to nie pozwolę Ci zjeść, jeśli jedzenie przybędzie.

- Jedyłą rzeczą, jaką możesz zrobić to podlizywać się do mnie, ale jeśli ktoś szybciej przyjdzie to coś zdarza się.

- Poczekają jeśli będzie trzeba. – Obiecuje – Połóż ręce z tyłu.

- Co?

- Zrób to, Amy. Pozwól mi popatrzeć na Ciebie.

Nieodłączna nieśmiałość w życiu nauczyła mnie strachu, ale Liam wydaje się wiedzieć o tym, ale nie zniechęca się. Ścisną moje dłonie i kieruje je na tyły, kładąc na ładzie. – Zostaw je tam.

Nic nie mówię. Jestem strasznie podenerwowana i pobudzona. Muska wargami moje. – Powiedz „tak”, Amy.

- Tak. – Szepcze, a on się uśmiecha.

- Jesteś naprawdę cholernie seksowna.

- Nie czuje się seksowna w tej chwili.

- To co czujesz?

- Poza ligą. – Mówię i to naprawdę mówię to co czuje.

- Jeśli ktoś jest poza ligą, kochanie, to ja. Jesteś aniołem i .. ja ... nie jestem. –

Spogląda w sufit, jakby z czymś walczył, po chwili jego burzliwy wzrok powraca do moich ust. Może to jest odniesienie do nas obojga. Jesteśmy różni, ciemność i światło. Dobro i zło. Teraz nie ruszaj się, a pokaże Ci , jak bardzo nie jestem aniołem.

Groźba była mrocznie erotyczna i pobudzająca, ale to nie zatrzymywało go przed odczuwaniem bólu i nienawiści do samego siebie, głęboko wewnątrz jego z powodu, że tak dobrze się czuje. Chce wiedzieć co się stało, co go więzi, co dręczy co noc. Chce być jego aniołem, którego widzi we mnie, gdy wiem, że zostawiłam swoje „ ja” w przeszłości.

Nigdy nie będę aniołem, dla nikogo oprócz niego i to będzie fasada na jedną noc. – Nie poruszę rękoma, Liam. Nie, jeśli nie chcesz mnie.

Obserwuje, jak jego oczy się rozszerzają i ciemnieją, a jego szczęka zaciska się – to nie była reakcja, na którą miałam nadzieje. Jego ręce przesuwają się, z moich ust, na resztę ciała, aż do ramion. – Teraz, będę Cię pieprzyć, Amy. – Jest nowa szorstkość w jego tonie, mam wrażenie, że próbuje wstrząsnąć mną, udowadniając, że jestem aniołem, a on nie jest. Ale ciągle jego palce w dół, ocierając się o moje piersi pieści moje sutki. Jego dotyk jest lekki, złośliwie lekki, ale gdy oddala się, zaczynam ciężko oddychać czując ból głęboko w środku, tam gdzie go chce.. – Nie podoba mi się sposób w jaki nie pozwalasz mi się dotknąć.

- Możesz mnie dotknąć. – Rozpina spodnie i spuszcza je na dół, jego twardy penis wyskakuje do przodu z grubymi żyłami – sięga do kieszeni i wyciąga portfel. – Później.

Mam tylko wieczór. Mam tylko wieczór. – Obiecuj mi. – Nalegam, z powodu, którego nie mogę zrozumieć, ale potrzebuje jego obietnicy. – Musisz mi obiecać, Liam. – Mój głos jest chrapliwy, pełen emocji nie mogąc go dotknąć. Chce więcej, a nawet nie wiem co oznacza „ więcej”.

Kładzie swój portfel na ladzie, trzyma opakowanie prezerwatyw w ręce i kładzie dłonie na kolanach. – Obiecuje, Amy. – Pochyla się i całuje mnie, jego usta utrzymują się

przez chwilę przy moich, jakby smakował mnie i czuł połączenie tego człowieka z moją duszą. Nie mogę tego wyjaśnić. Może powinnam utworzyć przerwę od wyjaśniania rzeczy w moim umyśle na dzień lub dwa. Ale to jest dla mnie teraz. On ma teraz dla mnie rację.

Powoli ponownie się pochyła, i to jest jakby utrzymujący się ogień powrócił do życia za pomocą iskry. Jego spojrzenie utrzymuje moje, gdy otwiera prezerwatywę, a resztę odsuwa na bok. Moje serce grzmi w moich uszach, a ból w mojej płci nasila się z każdą chwilą. Patrzy w dół, gdy nakłada prezerwatywę – nie mogę mu pomóc – i myślę o tym, jak przygotowany jest, jak to normalne dla niego jest. Nie mam czasu, aby mój umysł zaczął wariować. Jest szybki i sekundę później wraca do moich ust i z każdym pysznym liźnięciem jego języka uwodzi mnie bardziej. On jest lekiem, który dostarcza namiętność i ucieczkę.

Odsunął swoje usta, obserwując mnie kiedy położył dłoń pod moim tyłkiem i podniósł mnie. Obniżył swój wzrok, przeczesując moje piersi i ogrzewając moją skórę, po chwili otoczył ręką swojego penisa i przesunął po moich wrażliwych wargach mojej płci tam i z powrotem, dopóki nie pytam go, jak pilne jest to dla niego, podczas gdy ja dyszę z podniecenia.

- Proszę, Liam. – Szepcze, znacznie mniej nieśmiała, gdy jestem zdesperowana, aby poczuć go we mnie.

Gdy tylko wypowiadam prośbę, on reaguje, jakby to było to na co czekał. Wchodzi we mnie, aż do końca, napełniając mnie i wymagając - obie jego dłonie złapały za mój tyłek, wyginając w łuk moje biodra, tak jak chce. Dotarł do świadomości, że jest schowany w najgłębszej części mojego ciała, a przyjemność ślizga się między nami jak fala. – Ach, tak kochanie. Czuć Ciebie, to jak niebo.

Obniża głowę i liże mój sutek, następnie ssie go, a uczucie spierali przechodzi przeze mnie, aż do dołu mojego brzucha. Zaciskam się wokół niego, a moje biodra wyginają w łuk.

- Liam. – Dysze, domagając się tego czego jeszcze mi nie dał.

Jego usta muskają moje. – Powiedz jeszcze raz moje imię.

- Liam. – Szepcze i zastanawiam się dlaczego to przemawia do niego. Co to oznacza, jeśli to cokolwiek oznacza.

- Czego pragniesz? – Pyta, a jego głos jest chrapliwy, pełen pragnienia. Pragnienia mnie.

- Wiesz czego chce.

- Powiedz mi. – Sięga między nas i masuje moją łechtaczkę.

- Wiesz, czego chce. – Mój ton jest głośniejszy, spleciony z potrzebą budującą się wewnątrz mnie, owinęłam nogi wokół jego bioder, dotykając go, tak jak tylko on może dotknąć mnie.

- Powiedz to, Amy. Tylko ty i ja. Surowe i prawdziwe. Daj mi to.

Prawdziwe. Ta wolność jest dla mnie wszystkim. – Pieprz mnie, Liam. Chce, żebyś mnie pieprzył.

Wygląd czystej, męskiej satysfakcji powrócił na jego twarz, owinął dłonie wokół moich pleców. – Trzymaj się mojej szyi – Poleciał. Błyskawicznie zrobiłam tak, jak prosił, podniósł mnie, przysuwając swoje ciało do mojego, po czym zaczął pompować, przyciągając mnie do siebie z całej mocy. Przyjemność prawie mnie przytłoczyła, gdy jego fiut zapalał każdy zmysł w moim ciele, wysyłając fale przyjemności przez całe ciało. Nie wiem, czy nadal jestem na ladzie czy zablokował nas w powietrzu za pomocą kolan, ale to nie miało znaczenia. Schowałam twarz w jego klatce piersiowej i przyłgnęłam do niego, dźwięk jego ciężkiego oddechu, był jak jedwab, głaszczący moje zakończenia nerwowe. Czuje jego potrzebę, a ja jestem tym, co pcha go to tego, próbując go poznać, wziąć go – może to się okazać słodkim miejscem, do którego oboje dążymy.

I to jest tam, jest tam i seksowny warkot wymyka się z jego ust, co mówi mi, że to jest dla niego, zbyt dużo. Grzmoci mnie i zaciskam się na jego penisie i to teraz ja jestem tą, co drży. Być może oboje drżymy. Mgła przyjemności przepływa przez moje ciało – trzymam go, tak samo jak on mnie, za ramiona i plecy.

- To się nazywa szybko. – Mruczy do mojej szyi, całując ją i ucho, przed odchyleniem się do tyłu, aby sprawdzić moją twarz. – Co ty mi robisz, kobieto? Ja

nigdy... - Pociera szczękę, prawie nią szarpiąc, po czym przesunął dłonie na moje biodra.
- Następnym razem nie będzie tak. Wolno, kochanie. Słodko i wolno.

Następnym razem. Jestem zadowolona tymi słowami i jestem oszołomiona pomysłem, że ten człowiek jest poza zwykłym poziomem poznania. Dziwnie się uśmiecham. - Nawet nie zbadałam zbyt wielu atrybutów Pi.

Jego usta wykrzywiły się. - Kochanie, możesz go badać, lizać i robić wszystko co tylko chcesz, ale potem, ja Cię nakarmię. Obiecuję. Mam to na myśli.

Lizać. Tak. Proszę. Obietnica. Nie jestem przyzwyczajona do obietnic. Zajmę się pierwszą i dobrze ją wykorzystam. Ściąga mnie z siebie, a ja ciężko dysze. - Ostrożnie, proszę.

Zaśmiał się, śmiechem delikatnego lwa - głęboko i zmysłowo. Kocham ten śmiech.

- Musimy się ubrać, zanim ktoś pojawi się w drzwiach. - Stawia mnie na ziemi, oczami skanuje prezerwatywy i ruszył do innego pokoju. - Zaraz wracam. - Kieruje się do kuchni i prawdopodobnie do łazienki i nagle uświadamiam sobie, że zapewne nie ma tam nawet papieru toaletowego.

Teraz to jest naprawdę żenujące. Muszę znaleźć sklep dwudziesto-cztero godzinny i kupić podstawowe rzeczy. To wszystko na ten temat.

Opuszczam spódnice w dół na biodra, zabieram jego koszulkę, ale nie ubieram jej. Liam będzie musiał otworzyć drzwi. Jego słowa nabrzmiewają w moim umyśle.

Być w tobie teraz. Muszę. Uśmiecham się do siebie na myśl, że taki człowiek jak Liam ma w sobie „to coś”, odnalazłam swoje majtki, stanik i bluzkę - która jakimś trafem straciła środkowy guzik. Nie ma to jak rozrywanie przodu, aby pokazać swój biustonosz. Stojąc w salonie mogę usłyszeć Liama rozmawiającego z kimś przez telefon w sypialni, mówiącego, gdzie znajduje się wejście do budynku. Wiedząc, że będziemy mieć gości, wrzuciłam szybko swoje ubrania do torby i wyciągnęłam koszulkę, którą kupiłam na lotnisku w Nowym Jorku, tuż przed wylotem.

- Portier zbliża się właśnie do windy. - Liam mówi, przechodząc przez drzwi w momencie, gdy poprawiam bluzkę. Zatrzymał swoje kroki, a jego twarz nagle zmieniła się na burzliwą i intensywną.

Czując się teraz coraz bardziej, niż niezręcznie na jego spojrzenie wzięłam jego koszulkę.

- Pomyślałam, że będziesz jej potrzebował i guzik oderwał się z mojej bluzki.

Ruszył do przodu i stanął bezpośrednio przede mną. – Nigdy nienawidziłem napisu „Kocham Nowy Jork” bardziej, niż ten.

Jego głos był napięty, jakby pociągnął za przewód. Jest zły, a ja jestem zdezorientowana. – Nienawidzisz koszulki z napisem „Kocham Nowy Jork”?

- Nienawidzę tego, co mówi o twojej sytuacji. – Zabrzmiało pukanie do drzwi, ale on nie poruszył się. Milczenie zawisło między nami, myślę że jest w stanie usłyszeć moje łomoczące serce.

Kolejne pukanie, a on odwraca się, przeciąga koszulkę przez głowę i kieruje się w kierunku drzwi.

Zmoczyłam swoje zaschnięte usta i spoglądam w dół na bluzkę, czuje, jak lód chłodzi moje nerwy. Nienawidzę tego, co ta bluzka mówi o moim życiu. I nienawidzę, że Liam wie, co mówi o moim życiu. Nienawidzę, bo to oznacza, że mam dzisiaj tylko jedną noc. Wiedziałam to, ale też wiem, że upadła część mnie, która wyobrażała sobie w Fantasylandzie, że Liam jest moim księciem z bajki przez trochę dłuższy czas.

Wracam z powrotem, myślę. Wrócę do rzeczywistości i choćby nie wiem co zdarzy się dziś wieczorem. I nie zapomnę, że to dotyczy się tylko jednej jedynej rzeczy. Będę sama.

Rozdział 7

Liam zrobił wszystko, aby przekształcić moje mieszkanie w swój zakątek penthouse dla mnie.

Czekam, by zobaczyć swój nowy blat kuchenny, gdzie dwie pizze z hotelowej kuchni będą czekać na nas i słucham, jak Liam obserwuje dwóch pracowników hotelowych za drzwiami – nie ma wątpliwości, wypłaci im sowite napiwki. Po wszystkim, piętnaście minut później mam już wszystko, czego chciałam mieć – byłam w pokoju Liama – pościel, poduszki, jak również przybory toaletowe, plastiki, naczynia kuchenne, przedmioty podstawowe i do higieny na kilka najbliższych dni. Lista jest długa z suszarką do włosów, hotelowymi kapciami i szlafrokami, z moją kuchnią zaopatrzoną w napoje gazowane w puszkach i dzbankiem do kawy w zestawie z kubkami. Naprawdę wątpiłam w swoją decyzję na pobyt tutaj, zamiast pójścia do jego pokoju i nie tylko dlatego, że prawdopodobnie chciałby spędzić ten czas we mnie.

Bo na pewno rozmawialibyśmy w hotelu i Liam na pewno inicjowałby nasze połączenie.

Przeciągając po gęstych i ciemnych włosach – wyglądał na zmęczonego, ale zarazem bardzo seksownego – Liam wszedł z powrotem do pomieszczenia. – Pizza pachnie wyśmienicie.

- Tak. – Zgadza się, ale mój umysł znajduje się gdzie indziej – unoszę dłonie wskazując na całe mieszkanie. – Liam wszystko to co zrobiłeś, to zbyt wiele.

- To nawet nie jest nawet bliskie „zbyt wiele”.

- To musiało kosztować fortunę.

- Mam majątek, Amy. – Brzmi prawie ...gorzko? Przez bycie bogatym? Chwyć pudełka z pizzą, napoje gazowane, talerzyki i sztućce – plastikowe – i zaniósł do sypialni.

- Chodźmy zjeść do łóżka.

Kolacja w łóżku z najseksowniejszym facetem, którego znam. Nie mam zamiaru na to narzekać.

- Okay. Ale dziękuję Ci za wszystko. Bardzo Ci dziękuję.

- To nie Twoich podziękowań chce.

- Więc czego chcesz? – Nie wiem dlaczego, ale wstrzymuje oddech czekając na jego odpowiedź.

Przechyliła głowę i studiuje mnie przez chwilę. – Ciebie, jedzącą obiad ze mną w łóżku.⁸

Wypuszczam stróżkę powietrza. To jest doskonałą odpowiedzią, nawet jeśli wiem, że to nie to chciał powiedzieć. – Podoba mi się.

Przepraszam go na chwilę idąc do łazienki i szybko przebierając się w spodenki, które kupiłam wcześniej z koszulką. Zaczynam martwić się pytaniami, które Liam będzie chciał mi zadać. Ale nie pozwolę sobie siedzieć dłużej w łazience, gdzie muszę unikać luster. Nie lubię widoku, które widzę w nich.

Uspakajam się tym, że jestem dobra w unikaniu, jeśli nie chce czegoś poznać i przyłączam się do Liama w łóżku. Z nogami zgiętymi po mojej stronie i pudełkiem pizzy na materacu między nami zabieram kawałek pizzy i pochłaniam go szybko z głodu, ale nie jedzenia, ale czegoś kto nikt nie może mi zabrać. Moja miłość do sera do pizzy jest w każdej części mojej osobowości, nie ma na to nazwy czy miejsca.

- Dlaczego nie opowiesz o swoim mieście? – Liam sugeruje otrzepując dłonie z okruszków, a ja jestem mu dozgonnie wdzięczna.

- Wiesz o nim cokolwiek, żeby mi o nim opowiedzieć?

- Właściwie to tak. Miałem tutaj konsultacje nad projektem budowlanym niedaleko stąd kilka lat temu. Mieszkałem po drugiej stronie przez miesiąc. Po wyjściu z budynku jeśli pójdziesz prawo, i potem w lewo znajdziesz dwie kawiarnie i kilka restauracji. Jeśli pójdziesz w lewo - a nie w prawo po wyjściu – i przejdiesz dwie przecznice w linii prostej jest centrum handlowe. Jest tam cały oddział spożywczy, na prawo od centrum są też inne sklepy spożywcze. Mają tam wszystko , od lekarzy do salonów fryzjerskich i to niedaleko siebie. Bardzo podobnie, jak w Nowym Yourku. Co jest dobre, bo miasto

⁸ Jak go nie kochać. ☺

jako całość nie jest. Większość ludzi jeździ samochodami, a ja zakładam, że Ty nie masz żadnego wypożyczonego.

Moje serce łomoczę na samą myśl, czego nie zakładałam i walczę, żeby dokończyć już w połowie zjedzony drugi kawałek pizzy, ale obawiam się, że się udławię. Zamiast wstrzymać się przed jedzeniem i powiedzeniem – Nie. Nie mam samochodu. – biorę większe kawałki pizzy do buzi. I teraz mam dodatkowo kolejną rzecz o której nie pomyślałam i będę musiała się z nią zmierzyć jutro.

- Masz swoje rzeczy, które zostaną dostarczone, prawda?

Na to pytanie przełknęłam pizzę, odłożyłam resztę na talerzyk i wzięłam swoją sodę unikając kontaktu wzrokowego z Liamem. – Tak. Będę mieć jutro wszystkie rzeczy. – To nie jest kłamstwo, wmawiam sobie. Wszystko kupię tutaj.

Zamyka pokrywę od pudełka swojej pizzy i odkłada napój, po czym robi tak samo z moim. Nie jestem głodna. Przez tą sprawę z kłamstwem lub prawie kłamstwem.

To sprawia, że jest jeszcze trudniejsze do przełknięcia. Zastanawiam się, czy to dlatego zrezygnował z drugiej połowy pizzy. Może nie może przełknąć mojego kłamstwa. A teraz po prostu się na mnie gapi. Jest w tym dobry, jak sama stwierdziłam patrzy na mnie tymi swoimi niebieskimi oczyma, jakby mógł na wskroś przejrzeć moją duszę. Myślę, że ta cisza jest tak samo niebezpieczna, jak jego pytania. On jest analitycznym, inteligentnym i obliczalnym myślicielem. Mogę zobaczyć to w jego oczach i podtrzymuje swoją pracę i sukces w mojej ocenie. Muszę powstrzymać go przed składaniem mojej historii w całość.

Opierając się o zagłówek przyciągnęłam kolana do piersi, opracowując plan dywersji. – Nie wyglądasz, jak odludek.

- Temat twoich rzeczy zmienił się. – Komentuje

- Sprawdź. Być może to jest jeden z „jestem gotowy” tematów. – Krew popłynęła do moich policzków, ale nie dając mi czasu na odpowiedź, kontynuuje. – Nauczyłem się cierpliwości od Alex, który był moim mentorem. Stracił żonę i dziecko w wypadku samochodowym przed rokiem w który go poznałem.

- Oh Boże. Ile lat miało to dziecko?

Położył pudełko z pizzą na podłogę, a następnie usiadł przy wezgiu obok mnie, obróciliśmy się odpoczywając twarz w twarz, ramię w ramię. – Nigdy nie wiedziałem zdjęcia. Patrząc wstecz, myślę, że zbyt mocno przeżywał ten ból.

Ja pragnę takiego zdjęcia od dnia, kiedy wszystko straciłam i to mnie przeraża, myśl, że nie mogę zapamiętać ich twarzy. Przeraża mnie to, że Liam jest tak blisko, więc może zbyt łatwo mnie odczytać. Przeraża mnie to, że jutro go tutaj nie będzie.⁹

- Strata dziecka musi być najgorszym rodzajem bólu.

Jego usta uformowały się w ponurą linię. – Powiedzieli mi, że zmienił się nie do poznania. Nie znałem go, zanim je stracił. Nie mówi o nich, nie chce być naciskany lub dokonywać publicznych wystąpień. Kiedy zacząłem zyskiwać tytuł architektonicznego geniusza to powiedział mi, że to może uderzyć mi do głowy i zniszczyć mnie. Więc zabronił mi wywiadów z prasą, jak również jakiegokolwiek ingerencji w polityce, powiedział mi to tylko raz, gdy jeszcze raz. To był trudna lekcja, nie do zapomnienia. Moje ego i pragnienie zdobycia sukcesu na świecie udało się kosztem Alexa. Jego osobista historia zatrzymała się w papierach. Oszałał przeze mnie, a potem rozsypał się na kawałki. Tamten dzień zmienił mnie na zawsze. Zapomniałem o moim ego i do dzisiaj rzadko udzielam wywiadów i rzadko występuje.

Mała część mnie złagodniała przez Liama i nie wiem co mnie pokonało. Wyciągnęłam dłoń i dotknęłam jego policzka. – Teraz wiem dlaczego nic nie mówisz o swoich osiągnięciach.

Złapał mnie za rękę i jakimś dziwnym sposobem poczułam się bardziej pełniejsza z nim dotykającym mnie. – Trzymam swoje prywatne życie w prywatności i pozwalam mówić swojej pracy w moim imieniu.

Chce mu powiedzieć, jak bardzo zazdroszczę mu jego pewności siebie i poczucia tożsamości- że nie musi upewniać się, jak teraz się nazywa. Ale jeśli to zrobię zapyta się mnie o to, kim jestem i kim chciałabym być, nawet gdybym mogła swobodnie powiedzieć mu, nie mogłabym powiedzieć mu, że sama nie wiedziałabym kim jestem. – To nadal nie przemawia do mnie o twoim stylu samotnika.

⁹ Chcesz się założyć, że będzie?

- To zaczęło się kilka lat temu, kiedy jakaś reportera leciała na mnie podczas wywiadu. Gdy nie pozwoliłem na to, napisała o mnie zjadliwy artykuł.

Jego palec zaczął głaskać moja dłoń, ciepło zaczęło rozprzestrzeniać się w górę mojej reki i wydawało mi się, że moje gardło stoi w ogniu. - Zjadliwy? – Zadławiła się.

- Dużo się o nich czyta „on jest bogatym, utalentowanym i przystojnym mężczyzną, ale jest samotnikiem z umiejętnościami społecznych mrówek”.

Gapię się na niego. – Mrówek? Nie mogła?

- Zapewniam Cię, że tak napisała.

Moje wargi wykrzywiły się, starałam się zwalczyć go, ale poległam. Pochylił się i musnął ustami moje. – Myślisz, że to śmieszne, co?

Objęłam dłonią jego szczękę i jestem oczarowana tym, jak łatwo wsłuchałam się w jego historię, jak wspaniale jest z kimś porozmawiać, dotknąć kogoś. Dotknąć jego. – Nie miałam na myśli śmieszne.

- Po prostu zabawne.

Kiwam głową. – Tak. Ale nie z Ciebie. Ta historia jest po prostu komiczna. A nie Ty.

- Nie ja. – Powtarza, przesuając dłońmi po moich biodrach. – Jesteś tego pewna?

Spędziłam całe swoje dorosłe życie na czytaniu ludzi, ich rozmiarze, wazeniu ich potencjalnego zagrożenia i zaufałam mu, przez chwilę po raz pierwszy zostałam pojmana przez jego obecność w terminalu.

- Tak. – Powiedziałam bez wahania. – Tak. Jestem pewna. – Powietrze wokół nas zmieniło się – słychać było trzaski energii elektrycznej – czułam się trochę upokorzona przez to, jak czuje się komfortowo przy nim, pomimo mojej sytuacji i różnicy doświadczenia mojego i jego.

- Jesteś bogaty, utalentowany i przystojny, ale wybaczam Ci to wszystko, ponieważ jesteś zabawny i uroczy.

Jego oczy odzwierciedlają pogodowy upał. – Miałaś rację wcześniej.- Mówi, przyciągając mnie do siebie, zrównując nasze ciała do siebie – rozłożył palce na moich plecach.

Moje dłoń wylądowała na twardej ścianie jego klatki piersiowej, czułam jak jego serce łomocze pod moją dłonią – mówiło mi, że na zewnątrz jest spokojny i opanowany, ale nie trafiał w emocje – Rację z czym?

- Kiedy powiedziałaś, że pozwalam Ci siebie zobaczyć – ale Amy ja widzę więcej Ciebie, niż chcesz mi pokazać.

Ale nie więcej, niż pragnie zobaczyć. – Wierc przestań próbować.

- To się nie wydarzy. – Muska wargami moje, jego język liże moje wargi w powolnej i uwodzicielskiej pieśszczocie. – Posunęliśmy się za daleko, by zawrócić.

Moja dłoń jest na jego policzku, nogi mocno złączone z jego, chociaż nie pamiętam, żebym cokolwiek robiła. – Tak. – szepcze. – Posunęliśmy się za daleko, Liam.

- I jednak nie na tyle daleko. – Odpowiada przesuwając moje włosy z oczu swoją męską ciepłą i szorstką jak papier dłonią

Intensywność, którą czuje w tej chwili do tego człowieka uderza we mnie, jak trzęsienie ziemi – wybucha gdzieś głęboko wewnątrz mnie w mojej duszy. Moje emocje są w każdym moim ruchu. Nie wiem, jak ten człowiek może być przy mnie – a jestem zdesperowana, jak dowiedzieć się, jak zatrzymać go przy sobie.

Potrzeba ucieczki, ukrycia albo pozostania i walki walczyły ze sobą nieustannie. Musiał wyczytać to z mojego wyrazu twarzy, bo cicho rozkazał. – Zgaś światło, Amy.

Zgaś światło. Nie kwestionuje jego rozkazu. Robię to z potrzeby – odwracam się i wyłączam lampkę nocą, czując ulgę w sanktuarium, które wytwarza ciemność.

Jeszcze lepszą świątynię czuje, gdy Liam przyciąga moje plecy do swojej klatki piersiowej – jego dłonie zaborczo owinęły się na moim brzuchu. Moje rzęsy opadły i zrelaksowałam się. Nie wiem, jak ten człowiek jest zarówno schronieniem do którego chce biec i rzeczywistością, od której uciekam – w tej chwili jest dla mnie tym.

Jego gorący oddech sunie po mojej szyi, po czym wargami łapie moje ucho, delikatny dreszcz przechodzi przez moje ciało. Spodziewam się, że ponownie mnie pocałuje. Dotknie mnie i wypieprzy, tak jak obiecał. Chce go. I nawet potrzebuje go tej nocy – Biorę głęboki wdech i czuje jego męski korzenny zapach i tym razem nie widzę

żadnych urywków z przeszłości. Jest tylko ciemność ukryta wewnątrz, miękkie łóżko i silny mężczyzna trzymający mnie od tyłu.

Światło miga mi przed oczami i nie ruszam się, starając się rozeznąć w tym co się dzieje.

Nieznane drzwi ukazują mi się pierwsze i udaje się mi przypomnieć gdzie jestem. Nowe mieszkanie. Denver. Liam.

Szarpię się do pozycji siedzącej, przeszukując pokój, aby znaleźć to, czego wcześniej nie widziałam. Moje serce skręca się w kilku bolesnych więzach. Odszedł. Cyfrowy zegar z hotelu ukazuje godzinę jedenastą. Oczywiście, że odszedł. Byłam jedną z licznych jego spraw do zrobienia. Jak ja mogłam spać do tak późna? Jak mogłam spać w moim stanie, bez żadnych koszmarów?

Będę trzymał Godzille z daleka, powiedział w samolocie. Zrobił to. Musiał.

Jakoś, w jakiś sposób, ten obcy człowiek dał mi tyle spokoju, że mogłam spać przez całą noc. I chociaż powinnam być przerażona tym, że nie słyszałam, jak odchodził, to jestem pewna, że mój umysł stwierdził, że wykorzystałam Liama do zwykłego seksu. Do ucieczki. Dał mi coś innego, zamiast skupiania się na swojej sytuacji i wyraźnie pozwolił mi zamknąć psychikę i trzymać się razem.

Liam był niespodziewanym prezentem. Który zniknął.

Wstając, zignorowałam bardzo bolesną świadomość bycia samą. Byłam sama od lat.

Nie ma powodu, dla którego nie miałabym być taka teraz. Poza tym, nigdy nie byłam sama, bez mojego przewodnika nie wiedziałabym, że jestem w niebezpieczeństwie, ale myśl jego istnienia pocieszał mnie w przeszłości, ale tym razem nie działało. Nie mogę przechodzić przez to jeszcze raz. Muszę mieć strategię wyjścia z właścicielem.

Jedyną osobą, która będzie znała każdy mój ruch, w tym mojego przewodnika.

Idę do salonu, aby ocenić resztę mieszkania w świetle dziennym i urywam oddech widząc znany pakiet, leżący na stole. Opieram się o ścianę, aby się uspokoić – chłonę, chcąc się dowiedzieć co to wszystko znaczy. Mój przewodnik ma klucz do mieszkania.

Rozdział 8

Powietrze było gęstsze, a mój oddech ciężki – ledwo przypominałam sobie moment, gdy podchodziłam do stołu. Jestem tu, zastanawiając się, co się ze mną stało. Biała koperta z logiem Apple leżała na stole, jakby nie była do mnie. To jest nowy telefon, który dostałam w nocy i zapomniałam go użyć, jakoś go psując? Znowu muszę uciekać?

To miejsce nie jest bezpieczne? Poczułam skok adrenaliny, gdy złapałam białą małą kopertę i wyjęłam kartkę z niej.

Amy

To nie jest bezpieczne, aby być bez telefonu. To jest twój, a usługa jest opłacona za cały rok. I nie mów mi „nie”, kiedy nie ma mnie tam, aby z argumentować na „tak”. Pomyśl o bezpieczeństwie i wygodzie. Po za tym, egoistycznym będzie nie móc usłyszeć Twojego głosu, do czasu, aż się nie spotkamy. Mój numer jest zapisany w pamięci telefonu. Pisz do mnie kiedy chcesz, a ja zadzwonię po spotkaniach.

Liam.

Poczucie ulgi przelało się przez mnie, a ja się uświadomiłam sobie, że zaciskam rękę na swojej piersi, tam gdzie moje serce bije jak bęben. Robię wdech i zaczyna zwalniać. Wszystko jest już ok. Ta notatka nie jest od mojego Przewodnika.

Nie pojedę do innego miasta. Nie muszę uciekać. Tylko się ukrywam. Albo może i uciekam. Nie wiem, jak to określić - kim jestem, ani co ja mam zrobić - ale nagle jestem wyczerpana, jakbym się dopiero się obudziła.

Usiadłam i dotknęłam podpisu Liama, blokując wszystko inne. Nie wyszedł dziś bez pożegnania.

Nie zamierzał pożegnać się na zawsze. Jestem zaskoczona, że znalazł czas przed spotkaniami, aby pójść i kupić mi telefon. Nikt nie zrobił czegoś takiego dla mnie, gdy wciąż mieszkalam w domu. *Dom*. Słowo, miejsce, przeszłość rozbiła się we mnie. Czasami marze o porzuceniu strachu i powrocie. Czasami myślę, że w obliczu niebezpieczeństwa lepiej mi się pracuje. Ale jak walczyć z czymś, czego się nie zna?

Mój wzrok spadł na schludne i męskie pismo Liama, a moje rzęsy opadły.

Przez kilka chwil, pozwoliłam sobie na wspomnienia aksamitnego Liama i ciepłych, zmysłowych i pieszczotliwych pocałunków. Pamiętam jego tatuaż "Pi" i numery, które tworzyły trójkąt, który zniknął rozkosznie poniżej lini jego pasa . Pamiętam jego ochrypły głos, kiedy mówił: *Kochanie, możesz go sprawdzić, lizać i robić wszystko co chcesz z nią i mnie, ale po tym, jak Cię nakarmię. Obiecuje. I o to mi chodziło.*

Dreszcz czystego pożądania przepłynął przez mój kręgosłup, ale moje oczy nadal były skupione na kopercie z moim imieniem na zewnątrz i tak, jak nóż chowam swoje fantazje do wnętrza. Przewodnika dziś tutaj nie było, ale mógł mieć klucz. Zastanawiam się, czy miał klucz do mojego pierwszego mieszkania w Nowym Jorku. Drzę i tym razem nie z pożądania. Czuje się nieswojo w tym wielkim mieszkaniu i muszę zmienić klucze.

Obracam się i wstaje, kładąc list od Liama na stole, nieprzyjemnie świadoma swojego otoczenia. Liam jest rozproszeniem i problemem, na który nie mogę sobie pozwolić. Bez względu na to, jak bardzo chce go ponownie zobaczyć, nie mogę. Nie. Przespanie tych wydarzeń nie jest opcją dla mnie, tak jak relaksowanie się w łóżku z obcym mężczyzną. To nie jestem ja. Mam nadzieje.

Trzydzieści minut później, wzięłam prysznic i szukam nowego t-shirtu na przebranie i spódnicy, z wysokimi obcasami - zamierzam przebrać tą śmieszna koszulkę i t-shirt wydaje się lepszy, niż ta bluzka.

Aby poprawić swój niechlujny wygląd wpatruje się w blondynkę z kołtunionymi włosami w lustrze – i zdecydowanie wyglądam, jakbym wsadziła palec do gniazdka.

Jestem tym, co moja matka powiedziałyby – gorącym bałaganem – staram się usłyszeć jej głowie myślach, ale nie udaje mi się i nie dlatego, że codziennie nie staram się. Porażka boli.

Poddając się z moim wyglądem, wyciągam torebkę, wyjmuję wszystkie dokumenty i portfel na stół kuchenny i chowam wszystkie nowe dokumenty do portfela.

Zabrałam klucze i telefon, który zamierzam oddać Liamowi i decyduje się go wziąć ze sobą. Władam do torebki telefon i dokumenty. Prędzej zgubie to w hotelu Liama, niż

będę miała jakąkolwiek szansę unikania go. I dzięki liście spraw do załatwienia na szczęście umyłam włosy, wysuszyłam je i poczułam odrobinę więcej kontroli nad swoim życiem, niż miałam na początku. Lista dla mnie. Być może to moja podstawa. Piszę i czuję, że doprowadzam wszystko do porządku. Ustawiam i organizuję. Albo może piszę listę między czyszczeniem a organizowaniem. Może to to powinno być moją podstawą. Będę pokojówką. Nikt nie spodziewa się znaleźć mnie, córki mojego ojca sprzątajacej po innych ludziach i to mogłoby zniwelować mój stres. To nie jest moją wymarzoną pracą, albo mój kierunek szkolny, ale muszę znaleźć sposób aby wrócić do pracy, takiej, jak w muzeum, gdzie nie będę tylko o tym marzyła.

Robię krok na zewnątrz mieszkania(nie jestem gotowa nazywać go „moim mieszkaniem”) i zatrzymuje się, gdy słyszę bezpośrednio za sobą otwierane i zamykane drzwi. Odwracam się zatrzymuje, zablokowując swój wzrok na mężczyźnie – tak samo wysokiego i potężnego, jak Liam, ale to jedyne porównanie między nimi kończy się. Podczas gdy Liam, jest światowy i wyrefinowany, a powietrze wokół niego jakies naładowane, to ten facet jest typem złego chłopca ze swoimi wytartymi włosami i długimi, brązowymi włosami spiętymi na karku.

- Nowa w okolicy? – Pyta i przesuwa swój skórzany plecak na imponująco umięśnione ramię, gdzie mój wzrok opada i znajduje koszulkę z Kowbojami z Dallas – przez chwilę poczułam uścisk w piersi przypominając swój dom.

- Wszystko w porządku? – Pyta, a moje spojrzenie zderza się z jego. Ja rzeczywiście stęknęłam? Ja nigdy nie stękam. – Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

- Tak - Mówię szybko, cicho ostrzegając siebie, że to może być pułapka - sposób by zwabić mnie do przypominania sobie jakiś związków z przeszłości, a ja nie mogę tego robić. -Jestem nowa w sąsiedztwie. Przeprowadziłam się ostatniej nocy.

Jego wzrok poruszał się na moim ubraniu i zatrzymał na mojej koszulce, w sposób w jaki mój wzrok pozostawał na jego.

- To po prostu przecucie – komentuje - ale jesteś z Nowego Yorku?

- Tak - Potwierdzam, opatulając się, zażenowana przypominam sobie, że jestem pokręconym i niedopasowanym bałaganem - I niestety, moje ubrania nie dotarły na

lotnisko. - brzmię nerwowo. Jestem zdenerwowana, a ja tylko chciałabym mieć ten luksus obserwowania jego wyglądu, a nie jego intencji. – Mój strój jest z pewnością robi wrażenie.

- Straciłem kilka toreb w swoim czasie - mówi, a jego słowa są tak ciepłe, jak zainteresowanie, które widzę w jego oczach. Jest ciepłe i dziwnie znajome w pewnym sensie nie mogę tego nazwać, ale to nie czyni mnie niespokojną. W rzeczywistości jest to miłe. – I - Dodaje, jego głos staje się bardziej miękki - ... ja nie sądzę, żebyś potrzebowała koszulki, aby zrobić wrażenie. – Podchodzi do windy. - Pojadę z tobą. - I zaczyna chodzić do środka.

Wpatruje się za nim, zastanawiając się wnikliwie co miał na myśli. Nie potrzebuje koszulki, aby robić wrażenie? To dobrze, czy źle? Źle, to jest źle. Bez względu na powód nie powinnam wiązać relacji z kimkolwiek.

Dwa kroki przede mną pośpieszyłam się, aby dogonić go i ponownie przypomnieć sobie, czego czas mnie nauczył. Źle ułożone włosy i byle jakie obrania jawnie ukazują mnie, jako seksowną. Muszę odejść na bok, grać cichą bibliotekarkę, jak w przeszłości. Albo może czyścić mieszkania.

Straciłam bibliotekę dla przykrywki. Wszystko co kiedyś mogłam robić, teraz już nie mogę.

Zatrzymujemy się przy windzie i on wciska przycisk. – Jestem Jared Ryan.

- Amy.- Mówię, i zmuszam się do powiedzenia czegoś więcej o swojej nowej tożsamości – w wiarygodny sposób. – Amy Bensen. Miło Cię poznać. Mieszkasz w mieszkaniu naprzeciwko?

- Od miesiąca, czy jakoś tak. – Mówi, ale nie dodaje więcej. Chcę, żeby coś jeszcze powiedział. – Co Cię sprowadza do Denver?

Nie wiem dlaczego, ale czuje się, jak sarna na światłach. Drzwi windy otwierają się i szybko wchodzę do środka, starając się podtrzymać rozmowę. - Słyszałam o wielkim centrum handlowym tuż przy drodze. – Odpowiadam, gdy dołącza do mnie w windzie. – To wszystko, czego potrzebuje kobieta.

Wchodzi do środka, studiując mnie uważnie. Przyciskam pięścią przycisk windy i drzwi natychmiast się zamykają. Upuszcza klucze na ziemię.

- Przeprowadziłaś się tutaj, żeby chodzić do Centrum Handlowego?

To tyle jeśli chodzi o bycie miłym. – To była bardzo dawno temu. – To nie jest kłamstwo. Nigdy to bardzo dawno. Bardzo, bardzo dawno. – Jak daleko jest oddalone?

- Skrzyżowanie na światłach i jesteś w Centrum Handlowym.

Nie podoba mi się, jak patrzy na mnie. Tak, jak Liam widzi zbyt dużo i myślę, że jego pobyt w innym miejscu jest o wiele lepszy. Drzwi przesuwają się i nie trące czasu na ucieczkę na chodnik - silny wiatr podniósł moje włosy na moje ramiona.

Dołącza do mnie i idzie ze mną. – Idź prosto chodnikiem i dojdiesz prosto do centrum.

- Dzięki. Miło było Cię poznać. Jestem pewna, że z pewnością się jeszcze zobaczymy.

Podszedł bliżej. Bardzo blisko, w rzeczywistości mogę wyczuć jego wodę kolońską. Jest tak ciepły, że przypomina mi wiosenny dzień w Teksasie. Spogląda w dół, jego spojrzenie ląduje na moich stopach - wpatruje się w moje półbuty z odkrytymi palcami, pomalowanymi na różowo tak długo, aż krew dopływa do moich policzków. Przez moje palce. To jest ciekawe.

Zwrócił na coś swoją uwagę, a oczy zwęziły się niemal podejrzliwie. - Ty chodzisz w tych butach?

- Jest blisko. Nic mi nie będzie.

- Chcesz się przejechać?

Tak. Nie. Tak. Nie. Nie. Nie. Nie tylko Jared zobaczyłby też za dużo i że zbyt łatwo z nim rozmawia. - Doceniam ofertę, ale chcę iść zbadać swoją nową okolicę.

Zastanawiał się przez chwilę, nad moją odpowiedzią, opuścił rzęsy, po czym uniósł. – Chciałbym zaoferować Ci pokazanie miasta, ale mam spotkanie.

To powinien być miły komentarz bez kontekstów, ale widzę w jego oczach coś co sprawia, że mu nie wierzę. Wierze, że chciałby wziąć mnie na przejażdżkę, pokazać mi

miasto i opowiedzieć o swoim rodzinnym domu lub opowiedzieć o innych sprawach. Jeśli sprawy miałyby się inaczej. Gdyby naprawdę była Amy Bensen.

- Jesteśmy sąsiadami. – Jego głos był chrapliwy i prawie naładowany emocjami, a nie codzienny i przyjazny.

Co jest ze mną nie tak? - Jestem pewna, że się zobaczymy.

- Jestem pewien, że tak. – Zgadza się i słyszę zgrzyt w jego głosie, który odsłania ukryty w nim sens. Obserwuje jego oczy i myślę, że... myślę, że czuje się komfortowo wtedy, gdy i ja czuje się tak.

Podnoszę dłoń zegnając się. – Do zobaczenia wkrótce. – Odpowiadam i zaczynam odchodzić, ale moje kroki są ciężkie i powolne – moje ciało ociężałe, jak ołów sączący się z moich kości.

Mogę wyczuć, jak Jared wpatruje się we mnie i chętnie bym się odwróciła. I ja chce to zrobić. Czuję niezwykłą desperację. Muzeum dało mi mały „przedsmak” normalności, jak przyjaźń i tęsknota, którą czuje z Chloe. I tęsknie za tymi czasami, gdy nie musiałam wpatrywać się w okno, by czuć się bezpieczną.

Mijam dwa sklepy i przysięgam, że nadal czuję wzrok Jareda obserwującego mnie. Dlaczego on nadal mnie obserwuje? Włosy na moim karku jeżą się, jak kolce i zaczynam myśleć o koszulce Jareda i sposobie w jaki zakwestionował mnie –nie znającej okolicy. Jest znajomym. Dlaczego właściwie on nim jest? Nie wiem. Ale nagle cieszę się, że nie jestem w potrzasku i nie wypytuje się o koszulkę i dlaczego nie odpowiadam na jego pytania bardziej szczegółowo.

Na rogu zatrzymuje się przy banku i odwracam twarzą do drzwi. Zatrzymuje się przy wejściu, aby spojrzeć na Jareda, ale go już nie ma. Śmieszne, jakiś węzeł napina się w moim brzuchu i nie jest to ani trochę przyjemne.

W rzeczywistości jest to wręcz niewiarygodne, co jest samo w sobie szalone. Mam powody, aby trzymać się go z daleka, ale go już nie ma – a ja wchodzę do budynku, bankomat pojawia się po mojej lewej i to jest moim powodem, aby skupić się nad tym, co najważniejsze. Tak, jak ile potrzebuje pieniędzy, aby przeżyć.

Wyciągam portfel z torebki i wyjmuję kartę kredytową, którą używałam w Nowym Yorku i przyglądam się jej. Pragnienie wyjęcia całej gotówki z niej, jest potężne, ale ukazuje mi się obraz niebieskookiego Liama. Jest miliarderem, człowiekiem, który ma pieniądze na wszystko i może obdarować nimi każdego, w tym mnie.

Skąd mam wiedzieć, mu jeszcze daje swoje pieniądze? Co zrobię, jeśli moje karty są jakoś oznaczone lub śledzone? Ciężko oddycham i chowam kartkę z powrotem do portfela. Jeśli tylko tknę pieniądze to będę musiała być po środku kraju, albo nawet w innym. Moje wnętrzości mówią mi, żeby schować kartkę i inne dokumenty w torebce, tak na wszelki wypadek.

Wyjmuję nową kartę, którą dał mi Przewodnik i przesuwam ją w dół skanera i wpisuje kod pin, zapisany na kartce.

Moje nazwisko pojawia się na koncie i zastanawiam się, jak mojemu Przewodnikowi udało skonfigurować konto bez mojego podpisu. Moje saldo wynosi 5000 dolarów. Mój nowy czynsz wynosi 2200\$, ale jest już zapłacony w tym miesiącu. Nie mam pojęcia, czy naprawdę dostanę więcej pieniędzy - tak jak obiecał - ale jestem zbyt ostrożna, aby zakładać że dostanę.

Oznacza to, że muszę trzymać się tej dwumiesięcznej wpłaty czynszu, aby czuć się bezpieczne - dopóki nie zobaczę kolejnej wpłaty gotówkowej na tym rachunku. To oznacza, że zostaje z 800 dolarami na zakup odzieży i żywności. Będę potrzebowała więcej pieniędzy, aby przeżyć. Proszę niech będzie więcej pieniędzy.

Moja głowa zaczyna obracać się, ale przypominam sobie mojego Przewodnika, który powiedział, że będzie wpłacać tygodniowo pieniądze na konto, ale kiedy? W jakie dni? Będę miała rachunki do wyregulowania? Wyjmuję kartę i idę do holu. Nie ma mowy, nie pozwolę nikomu, nawet mojemu Przewodnikowi, śledzić moją kartę. Wycofam się ze swoimi pieniędzmi.

Piętnaście minut później jestem w przebieralni w sklepie w Centrum Handlowym, mając przy sobie parę czarnych spodenek i różowy top, z tanią, ale i uroczą parą czarnych sandałów w stylu Koloseum. Co za ulga, że są. Tylko w kilku miejscach moje stopy mają pęcherze lub, jak mój Ojciec mawiał - moje psy szczekają. Zamierzam wziąć gotówkę, kupić je i nosić moje ubrania ze sklepu.

Teraz zbieram kilka drobnych rzeczy, wystarczająco pasujących do trzech strojów, które łatwo można prać i nosić, gdy telefon zaczyna mi dzwonić. Siadam na drewnianej ławce przy ścianie i nadśluchuje, walcząc z pragnieniem, by wyjąć go z torebki. Powinnam zostawić telefon w hotelu, ale myśl o zakupie bluzek i spódnic przerosła to. A teraz dzwoni i to może być tylko jedna osoba. Liam. Liam dzwoni do mnie, a ja muszę odebrać.

Bezwiednie sięgam do torebki i wyjmuję telefon. Milknie, po czym ponownie się rozdzwaniania. Ustawiam ekranem do góry i wpatruje się, jak w jakiegoś obcego. Ponownie przestaje dzwonić, mój żołądek się skręca i zmienia w bałagan. Jestem cała splątany bałaganem. Inny sygnał nadchodzi. Wiadomość.

Liam zostawił wiadomość, a ja nawet nie myślałam o tym. Jakbym chciała udowodnić, że rzeczywiście jestem bałaganem. Klikam na ekran i włączam go, ukazując ją i czytam.

Nie słyszałem od Ciebie, ale oboje wiemy, że jesteś w jakiś kłopotach. Zadzwoń do mnie, Amy. Nie pisz. Muszę wiedzieć, że z tobą wszystko w porządku. Jeśli nie zadzwonisz w ciągu piętnastu minut wyjeżdżam ze swojego spotkania i jadę do Twojego mieszkania.

Burza emocji przechodzi przez mnie i pozwalam telefonowi opaść na kolana. Liam martwi się o mnie? Zamierza opuścić spotkanie by sprawdzić co u mnie? Ledwo mnie zna. Dlaczego miałby to robić? *Oboje wiemy, że jesteś w jakiś kłopotach.* Zaciskam oczy, uspakajając duszę. Nikt nie martwił się o mnie. Nikt nie powinien wiedzieć, wystarczająco wiedzieć, by się o mnie martwić. Ale Liam to robi. Robi i chce tego.

Chcę jego. Telefon znowu zaczyna dzwonić i ledwo mogę złapać oddech. Muszę porozmawiać z nim - i wmówić sobie, że żadna cząstka mnie nie łaknie dźwięku jego głosu. Muszę to zrobić i być przekonująca.

Dla niego. Dla jego bezpieczeństwa. Pieniędźmi można kupić rzeczy - a nawet ludzi - ale nie może utrzymać ich przy życiu. Zagrożenia, którego się nie rozumie nie trzeba wyjaśniać.

Biorę oddech i odpowiadam na wezwanie. – Słucham?

- Amy - mówi Liam i jakoś moje imię, było zarówno poleceniem i pieśczołą.

- Liam – odpowiadam – i podoba mi się - jak jego imię brzmi w moich ustach.

Również to,

jak to imię czuje na swoim języku. Jeszcze bardziej. Lubię, jak jego język porusza się na moim i to, jak się czuje, kiedy jestem z nim.

- Nie wysyłaj mi wiadomości, mówiłem Ci.

Normalnie bym się zjeżyła na polecenie, ale to wymagałoby ode mnie wysiłku, by się sprzeciwić. – Nie jestem zbyt dobra w spełnianiu poleceń, Liam.

- To dlatego nie odebrałaś? – Jego głos stał się teraz bardziej miękkie i zbyt intymny, ale to i tak była za mało, aby zaspokoić jej intymne pragnienia. Miałam powiedzieć słowa na pożegnanie, Anie nie mogłam. Zamiast tego. – Idę odnieść twój telefon do hotelu. Nie mogę go zaakceptować.

- To prezent.

- Sama za niego zapłacę.

- Pieniędźe dla mnie są niczym, a dla ciebie wszystkim. – Tym razem zjeżyłam się. Pieniędźe nie są dla mnie niczym więcej niż środkiem do przetrwania.

- Twoje pieniądze są dla mnie niczym, Liam.

- Ale mogą przynieść ogromne szczęście, Amy ale to nie o tym teraz, teraz rozmawiamy o telefonie, a pieniądze są pieniędzmi. Masz racje. Ale twoje bezpieczeństwo to już inna sprawa. Potrzebujesz telefonu.'

Myślę nad telefonem, który Przewodnik mi dał i martwi mnie myśl o możliwości śledzenia. Może zobaczyć moje bilingi. Ale czy Liam nie może zrobić tego samego? – Wezmę swój telefon.

- Do tego czasu korzystaj z tego.

Otwieram usta, żeby zacząć się sprzeciwiać, ale zdaje się czytać moje myśli. - Kompromis, Amy.

Kompromis. I chociaż mam wrażenie, że to jest wszystkim, co zrobiłam przez całe życie i jest dziwnie atrakcyjne z Liamem - może dlatego, że zakłada istniejąca zależność pomiędzy nami, której nie ma.

Czyżby? – Nie mogę zatrzymać tego telefonu.

- Przynajmniej zatrzymaj go i używaj do czasu, aż nie porozmawiamy dziś wieczorem.

Dziś wieczorem? – Nie, nie dzisiaj. Nie mogę Cię ponownie widzieć.

Cisza. Jedno uderzenie serca. Drugie. - Nie to masz na myśli - Zauważa i powtarza - Porozmawiamy wieczorem, Amy.

- Nie, Liam, nie.

- Myślisz, że musisz być sama, ale to nie prawda.

- Ponieważ mam teraz Ciebie?

- Tak. Wiem, że nie wierzysz w to, ale tak będzie. Wkrótce, kochanie uwierzysz.

Idea była słodko-gorzka na tak wiele sposobów, że nie mogła się jej doczekać.

- Nie wiesz, o czym myślę i co jest dla mnie ważne.

- Wiem wystarczająco. Reszty chce się dowiedzieć.

- Nie. – Ale zabrzmiało na tak. – I tak nie będzie mnie wieczorem. Mam plany.

Jak zaszyście się w mieszkaniu i nigdzie nie wychodzić. – Nigdzie się nie wybieram, Amy. Wiesz o tym?

Jego głos jest zaborczy – jakby przejeżdżał papierem ściernym po moich nerwach, po czym gładkim jedwabiem i robiąc śmieszne rzeczy z moim żołądkiem. – Nie potrzebuje obrońcy, Liam.

- Widzę to inaczej.

Mój kręgosłup zeszywniał – Nie jestem twoją. ..

- Jeszcze nie. Ale chce żebyś była.

Mrugam. Co? On mnie chce?

- Zadzwoń do Ciebie, kiedy w końcu wydostanę się z tego spotkania. Będzie to prawdopodobnie o szóstej. Jednym z inwestorów nie leci, ale to później.

Walczę z ochotą by zapytać się go o spotkanie i inwestora. – Dlaczego to robisz? – Szepcze

- Nie spodoba Ci się moja odpowiedź.

- Skąd wiesz, co mi się podoba, a co nie?

- Zobaczymy się dziś wieczorem. – Połączenie zerwało się i nie wiem dlaczego, ale potrzebuje odpowiedzi. Oddzwaniem. Odbiera natychmiast. – Przynajmniej wykorzystam telefon.

- Dlaczego to robisz?

- Ponieważ Ty to Ty, Amy. Muszę kończyć, ale jeśli musisz to pisz do mnie. – Ponownie się rozłącza.

Odkładam telefon. Ma racje. Nie spodobała mi się jego odpowiedź. Moje istnienie jest kłamstwem, a to oznacza, że widzi we mnie coś, co między nami również jest kłamstwem.

Rozdział 9

Po zakupie ubrań ubrałam je w garderobie w sklepie, zanim poszłam do biura nieruchomości i do sklepu spożywczego. W odległości sześciu domów w rzędzie były urocze sklepy i bary, aż w końcu znalazłam Evernight – Prywatne Usługi Prawnicze – położone między kawiarnią, a sklepem meblowym. Zdziwiłam się. Myślałam, że to prawdziwe biuro – i to było na tyle logiczne, że kancelaria zajmowała się wszystkimi sprawami biznesowymi.

Wchodzę do środka i prawie zostaje popchnięta na drzwi przez podmuch powietrza – który wyciszył dzwonki przy drzwiach. W Nowy Yorku byłam popychana przez ludzi.

Tutaj to przez Matkę Naturę, a według ekspedientki w sklepie tutaj jest normalnie.

Przesuwając włosy z twarzy stanęłam w małym – domowym – i komfortowym biurze z bogatym mahoniowym biurkiem stojącym na korytarzu prowadzącym do kilku biur. – Witam.

Mój wzrok przeniósł się do przepięknej dwudziesto-kilku letniej blond seksbomby z piekielnie różową suknią i szminką, gdy wyszła z biura. – W czym mogę pomóc?

- Amy Bensen. – Moje nazwisko o wiele lepiej wychodzi ze mnie, niż przy rozmowie z Jaredem. Kładę swoją torbę pełną zakupów spożywczych na krzesło w poczekalni. – Jestem tutaj, aby podpisać akt dzierżawy.

- O tak, Amy. – Uśmiecha się i podaje mi rękę. – Luke powiedział mi, że przyjdiesz w najbliższych dniach.

- Luke?

- Mój szef. Nie ma go w tej chwili. Myślę, że to był jakiś pakiet dla Ciebie.

Pakiet? Nie jestem pewna co z tym mam zrobić. – Dla mnie? Na pewno?

- Cóż, jestem tutaj nowa, mogę się mylić, ale pozwól mi sprawdzić w pokoju obok. Jestem niemal pewna, że coś tam było. – Schyliła głowę na dół i poszła korytarzem, aż jej nie widziałam.

Pakiet musi być od mojego Przewodnika. To ma sens. Może tam są zawarte informacje na temat tego co się dzieje i dlaczego musiałam opuścić Nowy York – myślę o tej nadziei i moje serce zaczyna łomotać, a adrenalina zalewa mnie. Odpowiedzi. To wszystko czego chce.

To wszystko sprawia, że robie się nerwowa i boje się własnego cienia.

Kobieta wraca z powrotem trzymając i czytając brązowe papiery. – Tak. Miałam racje. Notatki mówią, że jest to od pana Williamsa.

- Znasz go? – Czy to mógłby być mój Przewodnik?

Jej czoło zmarszczyło się. – Dermitt Williams? – Kiwam głową, ale ona zaprzecza.

- Nie. Wyjechał z kraju. Jest klientem Luka przez wiele lat.

Wyciągam akt dzierżawy z torby. – Tutaj jest akt, który kazano mi donieść.

Zakładam, że to Williams jest właścicielem mojego budynku. – Dzierżawa jest z Evernight.

Wzrusza ramionami. – Nie wiem, ale to brzmi logicznie. Naprawdę zaczęłam kilka dni temu.

Podaje mi dłoń. – A tak poza tym jestem Megan. Ale mówią na mnie Meg.

- Miło mi, Meg. – Potrząsam jej dłonią. – Jesteś nowa w mieście, czy tylko tutaj?

- Nowa w mieście, tak jak Ty. Dostałam certyfikat prawniczy z Nowego Meksyku w tym miesiącu. Nie pracuje już w dużej firmie, ponieważ upadła. – Rozciągnęła dłonie. – Wiec jestem tutaj.

- Och, przykro mi. Dlaczego nie wrócisz do domu?

- Były chłopak. – Marszczy nos. – Wiesz osobisty dramat, nowe życie, bla bla bla. Życie jest tak doskonałe, jak gorący facet w różowym kapeluszu, jeśli wiesz co mam na myśli.

Staram się wyobrazić sobie Liama w różowym kapeluszu i zdaje sobie sprawę, że ma rację – to jest po prostu złe. Złe. – Różowy kapelusz na gorącym facecie. Nie zamierzam o tym zapomnieć w żadnym momencie.

Uśmiechnęła się. – Zamierzam zrobić wrażenie.

Myślę o Jaredzie i mojej koszulce, która jest po prostu zła z moimi obcasami i spódnicą.

Lubię go. Meg też lubię. Jeśli chodzi o Liama to go wręcz pragnę. To nie jest dobre. Nic nie jest.

- Powinnyśmy zrobić kawę. – Sugeruje Meg, czym samym zwraca moją uwagę do niej. – Jesteśmy obie nowe i musimy wypić kawę. Albo drinka. Jest kilka fajnych miejsc na happy hour.

- Brzmi dobrze. – I tak jest, ale nie zdarzy się nic dopóki nie zadzwonię do Chloe i upewnię się, że u niej wszystko w porządku. Nie będę pływać w głębokich i mrocznych wodach w dzikich rzekach i przy tym topić innych. Nie jestem aż tak egoistyczna, ale nie pozwolę też się tak osłabić.

- Chcesz się wymienić numerami?

- Mam nowy telefon, ale nie działa dobrze. Zadzwonię do Ciebie i wymienimy się wtedy, czego jestem pewna. – Marszczę nos.

- I kiedy przypomnę sobie numer.

- Ja zmieniłam w zeszłym tygodniu. – Łapie za pióro. – Podam Ci swój numer więc nie będziesz musiała się martwić. – Zapisała coś na kartce. – Ja już zapamiętałam swój numer.

Biorę papier do ręki i ignoruje ból w piersi przez pewność, że nigdy się do niej nie odezwę. – Dzięki, miło jest tutaj poznać nowych ludzi.

Podnosi pudełko. – Jest trochę ciężkie.

Biorę je od niej i podnoszę. Nie pasuje do mojej torby z innymi rzeczami. To będzie bardzo długi spacer powrotny.

Przez całą drogę powrotną boję się nie zatrzymywać się i nie zajrzeć do pudełka ponieważ mam wrażenie bycia obserwowana. Mówię sobie że to normalne, biorąc pod uwagę wszystko moja paranoja nie przypomina też z Nowego Yorku. W przeszłości

niczego nie dostałam. Sądziłam co z oczu to z serca. Nie ten czas. Tym razem chce odpowiedzi i mam nadzieje, że pudełko je posiada.

W końcu docieram do mieszkania – z obolałymi ramionami – dźwigając ciężkie torby, wchodzę na korytarz, opuszczam wszystko na podłogę i zamykam drzwi. Trzymam pudełko przy swojej piersi, opieram się o drzwi i przypatruje się mieszkaniu nad słuchując czy ktoś jest w środku. Przerazająca cisza mnie wita, co powinno mnie cieszyć, ale tak nie robi. Nienawidzę tej ciszy. Nienawidzę tego. Pędzę do przodu i opuszczam pudełko na stół. Z sercem w gardle przeszukuje mieszkanie.

Kłamię cały czas. Dlaczego mam ufać ciszy?

Chociaż raz jestem pewna, że jestem sama i mogę usiąść w kuchni przy stole - z nożem kuchennym walczyć z taśmą i kluczem od mieszkania by otworzyć pudełko. Notatka dla samej siebie. Potrzebuje breloka do klucza bo go zgubię. Muszę zrobić kuchenną listę. Zaczynam w swoim umyśle. Kilka tanich patelni. Tanie papierowe talerze.

Plastikowe i kilka prawdziwych noży. Otwieram otwarte pudełko i odkładam klucz na bok. Podnoszę pokrywkę i patrzę w dół na folder MacBook Air na wierzchu.

Cóż to z pewnością jest niespodzianka. Sięgam po folder i otwieram go. Są dopisane notatki.

Pani Bensen.

Witamy na pokładzie. Załączam akt nieruchomości, że Evernight wynajmuje je w moim imieniu. Jak wspominaliśmy w naszej rozmowie telefonicznej będzie trzeba zrobić cotygodniowe oględziny, aby zapewnić prawidłowe utrzymanie i wysłać raport do mnie.

Rozmowa telefoniczna? Miałam rozmowę telefoniczną? Jestem zdezorientowana. To jest przykrywka. Powiedziano mi, że bym nie szukała pracy. Czytam dalej.

Kontrola zewnętrzna jest wszystkim czego potrzebuje. Wszystkie nieruchomości są w zasięgu Cherry Creek. Dodatkowo Evernight zapewni Ci sprawozdanie na temat nowo wybudowanych nieruchomości w obszarze Denver. Dostaniesz odnośniki do publicznych listami i odeślesz je do mnie to co Cię zainteresuje. Proszę wyślij do mnie meila, gdy to dostaniesz że bym mógł się uspokoić. Będę posiadał rozmaite projekty dla Ciebie i podłączę

je do swojej lokalizacji. Mam ograniczona łączność telefoniczna, więc jeśli będziesz miała problemy, wyślij koniecznie do mnie meila. Jeżeli istnieje awaryjne koło skontaktuj się z moim adwokatem, którego numer zapisałem.

Dermit Williams.

Dermit Williams Holding Company.

Szukam i odnajduje meila od mojego nowego szefa i jego podpis, który wcale nie przypomina podpisu. Jest tylko wypisane jego nazwisko. Nie ma podpisu ani żadnego symbolu, który mógłby mi powiedzieć, że mogę mu ufać. Jestem zaskoczona.

Mówiono mi, że ta praca jest przykrywką. Fałszywą przykrywką. A może nie. Może to jest prawdziwa praca, tak jak prawdziwy akt dzierżawy. List wyraźnie odnosi się do rozmowy z osobą udającą mnie. Ale wyraźnie dostałam instrukcje i jasno w nim jest stwierdzone, że nie dostałam pracy.

Obracając otwieram folder i tam naprawdę są listy nieruchomości. Może mój szef nie jest prawdziwy. Może on, tak jak praca jest fałszywy, który ma być przekonujący. To nie jest pocieszające, pomyślałam. To mówi mi, że powinnam głębiej się zaszyć.

Zabieram komputer z pudełka nie znajduje nic ciekawego i zamykam.

Uruchamiam i tworze konto email na Gmail na Amy Bensen dla mojego nowego szefa. Przytłumiony dźwięk pikania przypomina mi o telefonie od Liama leżącym w torbie przy drzwiach – udaje się w tamtym kierunku, wyjmuję wszystkie rzeczy z torby i znajduje telefon z nowa wiadomością.

Nie jedz kolacji. Chce z Tobą wyjść.

Przyciskam telefon do czoła i próbuje przeważyć nad wagą bezpieczeństwa. Nie mam żadnych powodów by sądzić, że ktoś oprócz mnie jest w niebezpieczeństwie i w przeciwieństwie do Chloe, człowiek taki jak Liam ma możliwości i pieniądze, aby się ochronić. Ale nie może chronić się przed tym o czym nie wie- a ja nie znam go na tyle dobrze, aby zaufać mu z ryzykiem.

Telefon zaczął pikać. Spoglądam na ekran. - *Amy?*

Będzie wydzwaniał, jeśli nie odpowiem.- *Jestem. Właśnie robie niektóre sprawy dla nowego szefa, które mi zlecił. Zadzwon, kiery będziesz jechał.*

- *Twój nowy szef?*

Moje oczy zwężają się. – *Tak. Mój nowy szef.*

- *Interesujące. Nie mogę się doczekać, aż wszystkiego się o nim dowiem.*

Tryb uciekanie od odpowiedzi, aktywny. – *O której tutaj będziesz?*

- *O szóstej lub siódmej. Mam spotkanie i nie wiem ile potrwa.*

Spoglądam na zegarek. Jest trzecia. Jak to trzecia?

- *Do szybkiego zobaczenia.*

- *Niewystarczająco szybkiego.*

Moja pierś zaczyna płonąć, przez zwykłą wiadomość – ale czuje, że to coś więcej. Czuje go mocniej. Większy ból w duszy. Która każde mi dlatego odejść. Zaufam mu. Wciągnę go do swojego piekła. A potem jedno albo oboje trafimy na katastrofę i spalimy się.

Po dwóch godzinach bezskutecznych poszukiwań informacji o moim nowym szefie, zostawiłam informacje dla Meg o zmianie zamków w mieszkaniu i zamknęłam komputer.

Starając się oczyścić umysł, postanowiłam wziąć prysznic by się odświeżyć. Na razie wkładam szorty, ale zmienię je, gdy przyjdzie Liam. Albo nie. Nie wiem. Nie muszę się zmieniać. To wysła niewłaściwą wiadomość. Widząc go ponownie, będzie również dużym ryzykiem, jakim będzie zwrot telefonu.

Rozważałam po prostu pozostawienie go, ale czuje, że znając wystarczająco Liama wiem, że czekałby pod drzwiami do skutku. Jeśli zakończę to, to będę musiała zakończyć to całkowicie. Jeśli nie to i tak to zakończę. Spotkam się z Liamem w hotelowym barze, ładnym i publicznym, po czym pójdę w swoją drogę.

Czując zdenerwowanie, postanawiam podejść do sklepu, mając nadzieje, że to podziała na moje nerwy. Nie zadziałało. Trzydzieści minut później jestem z powrotem i

od razu wchodzę do swojego „fałszywego” mieszkania i jestem roztrzęsiona, bardziej niż kiedykolwiek. Chyba zdecydowanie potrzebuje jedzenia i powinnam zmusić się do jedzenia, aby sprawdzić czy to pomoże, ale obawiam się, że jedzenie nie będzie grzecznie siedzieć w brzuchu. To nie tak, że powinnam martwić się kolacją z Liamem, której nie będzie.

Decydując się na zupę wyciągam swoją nową patelnię z nowej torby i grymaszę na nowo wymyślony się powinno- nie- być problem. Nie mam otwieracza do puszek lub miski. Papierowe talerze nie będą idealne. Bardzo błyskotliwie. Genialnie. Moja lista zawiodła i zastanawiam się nad inną rzeczą, żebym mogła wyjść z klatki i mogłabym zadzwonić do domu. Sama myśl, że kiedyś go będę miała jest śmieszny. To miejsce nie jest domem. Mój dom jest w Teksasie, gdzie nigdy mogę nie wrócić.

Biorąc pod uwagę fakt, że jest już piąta, a Liam niebawem natychmiast wyruszam na ulice. Podchodzę do windy i od razu wiem, że ta podróż będzie inna.

Niepokój przeszedł przeze mnie – włosy stanęły mi dęba. Uczucie bycia obserwowaną, które miałam w czasie podróży do biura powróciło i jest silniejsze. Każdy krok wydaje się zwiększać uczucie. Przyspieszam, bardziej i bardziej, aż jestem koło sklepu spożywczego.

W drzwiach spoglądam za sobą szukając źródła niepokoju, ale nie znajduję niczego oczywistego. Gdybym mogła nonszalancko to nazywając olać moja paranoje, ale nie mogę, ponieważ widziałam ból i śmierć. Nie ukrywam się dla zabawy i bez powodu. Desperacko pragnę znaku od mojego Przewodnika, że jestem bezpieczna w tym nowym miejscu, z nową tożsamością, ale nawet to jest niepokojące. Jestem ślepa na kolory wokół siebie – w pułapce świata, który jest czarny i biały.

Uciekaj, albo zostań złapanym. Ukrywaj się lub umieraj. Moje gardło sztywnieje. Tak, jak wszyscy, których kochałam umarli.

Wewnątrz sklepu zaczynam zakupy i chwilowo czuje ulgę. Jestem w miejscu publicznym. Jestem bezpieczna i uczucie bycia obserwowaną mija, ale nadal jestem mocno zaniepokojona myślą, że mogę być obserwowana, nawet przez mojego Przewodnika. Uratował mi życie, powtarzam sobie. Jest godny zaufania. Nie ma nikogo, komu można ufać. Ale Liam. Myślę o tym pomyśle cały czas w swojej głowie i obmyślam

każdy możliwy sposób na zakończenie. I to złe. Sądzę, że będąc z nim narażam go na niebezpieczeństwie. Myślę, że sama jestem w niebezpieczeństwie.

Szybko, wypełniam swój koszyk – chwytam kilka opakowań popcornu, misek i tanich otwieraczy do puszek – po czym udaje się do kasy. Grymaszę nad swoim koszykiem. Mój popcorn wymaga mikrofalówki. Z reszta listy wrócę niebawem, decyduje. Popcorn i kolacja przed telewizorem to oznaka samotnej dziewczyny. Zamierzam wyjąć popcorn z mojego koszyka i kupić go później, kiedy mój telefon od Liama zaczyna dzwonić.

Przygotowując się na działanie jego głosu, mówię. – Liam.

- Cholera, kobieto, uwielbiam, jak wymawiasz moje imię. Będę u Ciebie w przeciągu kilku minut.

To zdanie szarpie mną. – Jestem w sklepie. Zostawię rzeczy i spotkamy się w barze.

- Odprowadzę Cię.

- Nie. Nie. Ja chce jeszcze zmienić ubranie. – Teraz moja kolej na wykładanie zakupów na taśmę. – Musze kończyć, do zobaczenia.

- Amy...

Rozłączam się i wariuje. Ja naprawdę przerwałam z nim rozmowę? Oczekiwałam, że oddzwoni, ale nie zrobił tego. Może powinnam zadzwonić do niego i powiedzieć „do widzenia”? Nie mogę zadzwonić do niego. Nadal sobie to wmawiam pięć minut później, kiedy wychodzę ze sklepu z popcornem, którego nie mogę usmażyć. To kolejny genialny ruch, biorąc pod uwagę moje fundusze.

Jestem pełna tego. Bardziej obawiam się tego, kto może być następny po mnie, jeśli podejdziesz do moich drzwi.

Ruszając przez parking, mój wzrok kieruje się to tu i tam, opadając na obcym mężczyźnie.

Obserwuje *go*.

Właśnie mam przejść przez skrzyżowanie na światłach, kiedy czarny sedan przejeżdża koło mnie i zatrzymuje się. Moje serce i ja zatrzymujemy się, gdy szyba się obniża ale nie widzę kierowcy. Wyrównuje swój oddech, gdy widzę Liama, który zajmuje

miejsce kierowcy – człowiek potężny i seksowny w czarnym garniturze i szafirowej koszuli rozjaśniającej jego niebieskie oczy. Obchodzi samochód i otwiera mi drzwi. – Wskakuj kochanie.

Mój żołądek przekręca się na pieszczotę, która działa na każdą kobietę, ale teraz to nie było ważne. Teraz to przybywa z pomocą. Teraz jego oczy są na mnie i nawet teraz mogę wyczuć jego intensywne spojrzenie – jak mężczyzny. A Liam Stone jest tak intensywny, jak tylko może.

- To Twój samochód? – Pytam, próbując zdecydować co zrobić. Jestem przekonana, że sam na sam z Liamem w samochodzie to będzie niezaprzeczalnie nieodparta pokusa.

- Wynajęty. – Podnosi brwi na moje milczenie. – Jeśli obawiasz się, że Cię ugryzę to obiecuje, że Ci wcześniej powiem.

Moje oczy rozszerzają się i zanim mogę odpowiedzieć on zaczyna się śmiać – seksownie i szorstko – z głębi piersi. Dotknęłam raz jego piersi i chce go zrobić ponownie. Patrzę na niego z boku. – Nie. – Moja inteligentna odpowiedz zyskała jego seksowny śmiech – zapewne chce mnie uwieść tutaj na miejscu.

To jest nieuniknione – robię krok do przodu i odkładam torby na podłozie w zapewne drogim samochodzie. Dyskretnie oddycham i moszcze się w niewielkiej przestrzeni, w której jestem, ale zobaczę co będzie potem. Błędem. Będąc tak blisko tego człowieka nic nie pomoże mi w pożegnaniu się.

Natychmiast weszłam do wnętrza samochodu, przytulając swoje nogi do drogiej skóry – ziemisty zapach Liama łaskocze moje nozdrza i drażni. To jest oficjalne. To był błąd. Wspaniały błąd. Szarpie zamykając drzwi i odwracam się w kierunku Liama i wyciągam ramie przeczesując palcami jego włosy. – Tęskniłaś? – Pyta, a jego oddech jest gorący i drażni moje usta.

Moje palce zwijają się przy szczęce Liama miękkie tworzący się zarost drażni moje palce. Pamiętam ten zarost na swojej skórze. Wszystko znika oprócz tej chwili i mężczyzny. Nikt nigdy tego mi nie robił. – *Tęskniłaś?*

- Pozwolę Ci zdecydować. – Dotyka swoimi ustami moich, jego język rozsuwa moje wargi, pieszcząc delikatnie moje podniebienie. – Czy ja tęskniłem za Tobą?

Topnieje, jak czekolada na słońcu, a zaledwie mnie dotyka. Och, tak, chce. Och tak. Bardzo. – Nie jestem do końca pewna.

Jego usta wyginają się pi czym zaczyna niegodziwie lizać moje usta, drażniąc mnie dwoma zamaszystymi ruchami języka, który opuszcza mnie niemiłosiernie dyszącą. – Masz wątpliwości teraz, że tęskniłem?- Dokucza.

Moja klatka piersiowa płonie w odpowiedzi. Liam tęsknił za mną. Tęskniono za mną.

To jest nieznanne terytorium i już je lubię. I ta nie jestem gotowa puścić tego mężczyzny. – Jeśli też powiem tak, to będziesz mnie tak całował znowu?

- Zrobię znacznie więcej, niż całował kiedy będziemy sami. – Jego obietnica była zarówno miękka, jak i szorstka, a powietrze wokół nas zmieniło się, zgęstniało, a napięcie seksualne przekształciło się w coś znacznie lepszego i głębszego, niż pożądanie. Dalekie od tego. Głaszcząc grzbietem dłoni moje włosy, a ja opieram się, jak kot na nieswoim terytorium. Ono nigdy nie będzie moje.

- Głodna?

- To podchwytliwe pytanie?

Jego wargi unoszą się. – Wezmę to za „tak”. – Szeroko się uśmiecha.

- Ja też, kochanie.

Ja też. – Uwalnia mnie i odchyła się na fotelu, a ja czuje chłód w miejscu, gdzie jeszcze chwile temu czułam gorąco. Rusza samochód i ukazuje mi swój idealny niebieskooki wygląd. – Zapnij pasy i będziemy w ekspresowym czasie na miejscu.

Nie sprzeczam się, spragniona tego, co sprawia, że czuje niesamowite unoszenie się z pewnym mężczyzną, który zabierze mnie na dziką jazdę dziś w nocy, jeśli oczywiście mu pozwolę. Ale ja nie mogę mu na to pozwolić. Zaciskam swoje zamknięte oczy i wmawiam sobie, że nie zrobię niczego, dopóki nie wysiądę z tego samochodu. Będzie prowadzić rozmowę i łagodzić napięcie seksualne i wrócę tam gdzie muszę, by zrobić to co muszę.

- Jest fajna włoska knajpka koło hotelu, jeśli lubisz włoską?

Moje rzęsy unoszą się na jego pytanie i utkwiałam wzrok w desce rozdzielczej. – Jestem uzależniona od makaronu. – Po czym dodaje. – Większości makaronów. – Mój wzrok zwięża się na logo na masce rozdzielczej i stwierdzam, że on nawet pewnie nie wie czym jest Ramen. – Wynająłeś Bentleya?

Wzrusza ramionami. – Nie mieli nic innego¹⁰.

- Nie mieli nic oprócz Bentleya? – Nie ukrywam swojego niedowierzania. Nigdy nie widziałam żadnego Bentleya i to zapewne dlatego, że figurują one w pierwszej szóstce w randze i nie wiem jacy ludzie płacą tyle pieniędzy za samochód. Naprawdę nie znam ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na jazdę po Nowym Jorku i muszą sami płacić za wszystko.

- To tylko samochód i sądziłem, że będzie wystarczająco dobry by jeździć nim po mieście.

- Ze mną? – Mówię, szybko zaciskając usta. – Ty, Liamie Stone jesteś bogaty i rozpieszczony. Ja nie.

- Będę rozpieszczał Cię, jeśli mi pozwolisz. – Jego głos jest miękka i jedwabista obietnicą.

Moja klatka piersiowa pali, a ja nie chce tego czuć. – Nie. – Wychodzi jak syk, ale nie mogę go już cofnąć. – Nie chce pieniędzy. – Chce po prostu żyć.

Nawet jeśli zauważył mój sygnał nic sobie z tego nie zrobił. – Mówisz, jak ktoś, kto nigdy nie miał pieniędzy.

Unikanie zawsze jest moim przyjacielem. Jego pytania nie są. – Bardzo mało ludzi ma takie pieniądze.

- To pokazuje mój punkt widzenia. – Zapewnia.

- Który jaki jest?

- Mam pieniądze na rozpieszczanie Ciebie i planuje to robić. – Nie daje mi czasu na kłótnie, przesuwa temat, jakby był już zatwierdzony. – Czy jest coś czym mogę Cię rozpieścić, czy jedziemy prosto do restauracji?

¹⁰ http://i01.i.aliimg.com/photo/v0/125661595/2012_Bentley_Mulsanne_New_Export.jpg za takie cacko dałabym wszystko :D

Nie chce jedzenia. Chce polizać jego tatuaż zanim się z nim pożegnam. To by go trzymało z dala od pytań. Dopóki się to nie skończy, powtarzam sobie. – Muszę wejść do mieszkania i się przebrać.

Jego gorące spojrzenie przesuwa się po moich gołych nogach i ponownie. – Lubię Cię taką jak teraz.

Moje policzki rumieniają się, a cipka zaciska. – Jesteś w garniturze.

- Przebiorę się. Tylko zostań, tak jak teraz.

Otwieram usta po czym zamykam, zanim powiem mu, że też go lubię, tak jak teraz jest. Ale to nie pomoże w misji na pożegnanie się, ale wtedy nie całowalibyśmy się. A na pewno zrobi to ponownie. – Tak czy inaczej chciałabym się odświeżyć.

Liam kieruje samochód pod swój hotel i portier od razu kieruje się by mi pomóc wysiąść z samochodu. Do tego czasu już stoję Liam jest przede mną i już zabiera moje torby zanim mogłabym go zatrzymać. – Mogę je wziąć. – Mówię wyciągając ręce i cholera, gdy nasze ręce się spotykają mrowienie przepływa przez moje ramię.

Moje oczy przeskakują do niego i widzę tę świadomość w jego spojrzeniu. On też poczuł te połączenie.

Może to jest tylko sex z nim lub potrzeba ochrony, której nie rozumiem, ale jest prawdziwe. Prawdziwe i potężne.

- Spotkamy się w barze za trzydzieści minut. – Krztuszę z mojego nagle suchego gardła.

- Powiedziałaś, że nie chcesz iść ze mną do hotelu.

- Do Twojego pokoju. Baru hotelowe są otwarte dla ludzi z poza.

Jego oczy są wąskie i podejrzliwe. – Pomogę Ci z torbami.

- Tam jest jasno. Pozwól mi się pośpieszyć. Spotkamy się tu za dwadzieścia minut.

- Odprowadzę Cię do domu.

- Jeśli przyjdiesz do mojego domu będziemy się rozpraszać. – Chociaż raz jestem szczerą.

Wygina brwi. – Czy to ma mnie zniechęcić?

- Tak. –Odpowiadam cierpko a chęć pocałowania go i pożegnana dziko walczy wewnątrz mnie. Zaciskam swoje palce na jego twardej klatce piersiowej i przyciskam swoje usta do jego.

Jest sztywny i nieustępliwy, a ja czuję tu nieswojo odganiając swoją śmiałość. Zaczynam się wycofywać, kiedy opuszcza moje torby i przyciąga mnie do siebie blisko, jego ręka przesuwa się na moje plecy, jego język liże moje usta w jednym długim i gorącym pocałunku, który sprawia, że jęczę w jego usta.

- Nie jesteś samotnikiem. – Oskarżam, gdy jego usta opuszczają moje – jestem w szoku, że pokazaliśmy scenę i wstydzę się zobaczyć, kto to oglądał.

- Albo po prostu chce się upewnić, że wiesz, jak bardzo chce cię bez znaczenia na cenę. I masz rację, jeśli pójdziemy razem do mieszkania to w najbliższym czasie go nie opuścimy. – Stawia mnie przy sobie, chwyta za moje torby i ogląda się naokoło. Unosi brew.

- Plastikowe?

Ciepło jego deklaracji zastępuje chłód. – Nie miałam czasu, aby się rozpakować.

- Więc twoje rzeczy zostały dzisiaj dostarczone?

- Z moimi rzeczami wszystko w porządku.

Sięgam po torby, ale on łapie za moje nadgarstki. – Amy...

Dźwięk klaksonu oszczędza mi wszystkiego co jest poleceniem i wychodzi z jego zbyt seksownych ust. – Robimy scenę. Zobaczymy się za kilka minut.

Jego szczeka zaciska się, napięcie jest wyryte na jego twarzy. – Będę czekał.

Uwalnia moje torby i ramię, a ja nie marnuje czasu na odejście. Jestem bardzo zmęczona uciekaniem.

Rozdział 10

Dwadzieścia minut później przebrałam się w prostą i uniwersalną małą czarną sukienkę. Zdobyłam ją za 29 dolarów w lumpeksie w okazyjnej cenie. W moich butach na wysokim obcasie jestem trochę seksowna, ale wmawiam sobie, że mam się czuć pewnie, a nie po to, aby zaimponować Liamowi.

Jestem tak dobra w kłamstwie, że prawie sama uwierzyłam w nie.

Poprawiam się w lustrze i upewniam się, że kończę wszystko z Liamem. Zacznę od wszystkich powodów, dla których nie powinnam się żegnać.

Mam randki z innymi mężczyznami. Miałam chłopaka w akademiku ale nigdy nie mieszkaliśmy razem. Liam poradzi sobie znacznie lepiej, niż ja kiedykolwiek wcześniej. Jest także jedyną osobą, jaką znam z pieniędzmi, która przeszukuje, moją przeszłość i da się przy tym zabić. Ludzie umierają. Ja nie uciekam bez powodu. On mógł umrzeć. Nie pozwolę, żeby to się stało.

Ruszam z mieszkania, wychodzę do windy i kieruję się na dolny poziom.

Drzwi otwierają się i jestem zaskoczona, gdy znajduje stojącego tam ubranego w dżinsy Jareda. Uśmiecha się na mój widok – swoim całym seksownym, uroczym i gorącym uśmiechem.

- Porzuciłaś koszulkę, prawda?

- Tak. – Zgadzam się, uświadamiając sobie, że uśmiecham się mimo nerwowości z Liamem. Robię krok do samochodu i oczekuję, że Jared przesunie się, aby złapać drzwi. Nie robi tego i jesteśmy naprzeciwko siebie. Poczucie, że znam tego człowieka nadchodzi natychmiast i sztywnieje, nie mogąc się ruszyć. Jestem przerażona i to nie przez Jareda.

Przerażona tą przebijającą czarną dziurą, którą znam zbyt dobrze i która będzie prowadzić mnie do miejsca, w którym wszystko i wszyscy są potencjalnym zagrożeniem. Przysięgłam sobie, że nigdy już nie wrócę do tego miejsca, ale czuję palce bestii zaciskające się na mnie i ciągnące mnie do środka.

- Powinnaś wyjąć to z torebki.

Mrugam, skupiając się na Jaredzie i to pokazywało stan mojego umysłu. – Torebki?

Spogląda w dół, a ja podążam wzrokiem za nim na pudełko Iphone, którego nie jestem w stanie schować do mojej torebki. – Och. – Podnoszę pudełko.- To. Fajne pudełko. Jak na buntownika podoba mi się.

Śmieje się. – Kobieta, która może mnie uwieść.

Parskam, śmiesznym dźwiękiem, który sprawia, że moja odpowiedź jest o wiele bardziej znacząca. – Jestem ostatnią osobą, która mogłaby kogoś zachwycić.

Jego jasnobrązowe oczy wypełniają się rozbawieniem i wiele znaczącą iskierką.

- Miałaś mnie, mając na sobie koszulkę i buty na obcasie.

- Nigdy nie pozwolisz mi o tym zapomnieć, prawda?

- Prawdopodobnie nie. – Puszczą oczko i szybko obserwuje moje ciało. – Ta sukienka oznacza, że Twoje sprawy dobrze się toczą?

To jest prawie to samo pytanie, które zadał mi wcześniej Liam i mój nastrój natychmiast zmienił się z komfortowej sąsiedzkiej pogawędki do całkowicie nie swojego. Słabo się uśmiecham.

- Wszystko jest dobrze w Amy-landzie. – Ledwo wypowiedziałam kłamstwo, a moja komórka zaczęła wydawać drwiący sygnał z wnętrza torebki. Jared unosi brwi i szybko mówię. – Późna kolacja. Powinam już iść.

- Więc już masz znajomych?

Unikam kłamstwa, którego później będę musiała pamiętać i wzruszam ramionami. – Przypuszczam, że koszulka i buty na obcasie były lodołamaczem. Muszę już iść. Dobranoc, Jared.

- Dobranoc, Amy.

Jego głos jest znacznie delikatniejszy i mam wrażenie, że słyszałam go wcześniej. Nie mam pojęcia dlaczego, ale coś w jego głosie uderza do mojej pamięci i chłód przechodzi po moim kręgosłupie. Różne miejsca zaczynają się tworzyć przed moimi oczyma i ...oh nie. Nie. Nie. Nie. Niech to się zatrzyma. Proszę, niech to się nie dzieje.

Ale jest już za późno. Czuję szczypanie na czole i z doświadczenia znam to uczucie, ale nie odczuwałam go od kilku lat. Kołyszę się i Jared chwyta mnie za ramiona. Odruchowo moja dłoń leci do jego klatki piersiowej.

- Wow. – Mruczy. – Co się stało?

Nie mogę otworzyć oczu. Nawet nie próbuje. – Cukier we krwi. – kłamstwo, które było wymówką z poprzednich lat, kiedy to się wcześniej zdarzało. – Wszystko w porządku.

- Nie wydajesz się być w porządku. – Brzmi na zmartwionego. Zamartwianie się nie jest dobre.

Zamartwianie się przysporzy mi karetkę i uwagę, której nie potrzebuję.

Wzdycham i czuję, jak powietrze wpływa do moich płuc, ale ten ból jest dobry. To budzi mnie i sprowadza z powrotem. - Jestem. – Zmuszam swoje rzęsy do otwarcia i obrazy zaczynają zniknąć. Pot po mnie spływa. Ulga mnie ogarnia.

- Naprawdę. – Zapewniam Jareda. – Już czuje się lepiej. – Poza tym, że moja ręka nadal jest na jego piersi. Przerażona zabieram dłoń.

Śmieje się. – Spokojnie. Przewrócisz się.

- Nie. Jest ok. Jestem gotowa.

Waha się, ale puszcza moje ramie. – Tego rodzaju reakcja zabija zaufanie człowieka, wiesz?

Mam poważne wątpliwości, żeby ten człowiek miał problemy z zaufaniem. – Przepraszam. Jestem po prostu zakłopotana.

- Nie powinnaś się wstydzić. – Jego głos jest, jak delikatna pieszczota.

Więcej z tej znajomości wkrada się do mojego umysłu i moje czoło z powrotem zaczyna mrowić w tej samej chwili, gdy mój telefon z powrotem zaczyna dzwonić. Ten dźwięk to muzyka dla moich uszu, oferując mi możliwość ucieczki od kolejnego epizodu i Jareda.

Usta Jareda wyginają się. – Naprawdę musisz się tego pozbyć.

- Albo kupić większą torebkę. – Mówię, brzmiąc, jak kompletna idiotka, która idealnie do mnie pasuje – dotykając piersi nieznajomego. Jestem oficjalnie gotowa zwać stad w cholerę. – Dzięki za ocalenie. Zobaczymy się później. - Nie czekając na odpowiedź, po raz drugi żegnam się, tylko tym razem biegnę do Liama. Nie z dala od niego – czuje się bardziej niż w porządku pożegnać się z nim z telefonem w reku.

Po krótkim sprincie, jestem po drugiej stronie ulicy, podchodzę pod hotel – czując podmuch wiatru, który unosi moja sukienkę. Z westchnieniem walczę, aby uchwycić rąbki sukienki i trzymam telefon. Jakoś poprawiam sukienkę i przez dziką – okiełznaną przez mój dzisiejszy zakup – masę włosów obserwuje dziwny uśmiezek portiera.

Czuje, jak ogrzewają się moje policzki, pospiesznie przechodzę obok niego zastanawiając się, czy Liam także był świadkiem mojego jęczukowego tańca pod hotelem. Ta noc jest końcem i wielkim początkiem. Miałam racje, kiedy zdecydowałam się zmienić ubranie. Musze zaufać sobie i przerwać wszystko w ciągu następnych piętnastu minut.

Zatrzymuje się przed drzwiami, dostrzegając znak Restauracja/Bar bezpośrednio przed sobą. Nawet tutaj, dobre dwadzieścia metrów dalej mogę usłyszeć dźwięki muzyki dochodzącej z wewnątrz. Mogę dobrze nie znać Liama, ale mój instynkt dobrze mi mówi, że nie polubił mojego wyboru na miejsce spotkania.

Jakby mnie słyszał Liam opuszcza bar, irytacja podrażnia jego twarz, a jego oczy od razu zderzają się z moimi.

Jego wyraz twarzy mięknie i rozgrzewa, a ja obserwuję, jak jego frustracja topnieje, jakby sam mój widok wszystko naprawiał. Nie ruszałam się, aby z nim spotkać, zamrożona w gorzkiej wiedzy, że podobam mu się. Podchodzi do mnie, jego kurtka zniknęła, jego szczupłe męskie ciało akcentowane jest przez ciemne spodnie i niebieską koszulę – posiada w sobie łaskę i moc – uosobienie mrocznego wyglądu.

Chwila i jest przede mną, a ja jestem oczarowana jego głębokim niebieskim spojrzeniem – zagubiona w morzu błękitnych wód – i nic nie mówię. Chce popływać jeszcze dłużej, ale zbyt szybko jego wzrok przesuwają się do pudełka, które trzymam i nagle skręcam się ze świadomością, że mój czas się kończy. Podaje mu to.

– Nie mogę tego wziąć. – Jestem dumna z tego, jak silny mój głos brzmi, choć moja ręką drży, praktycznie ukazując moje nerwy. Liam jest inteligentny i na pewno to zauważył. Ogarnia mnie złość, przez to, jak przeszłość uczyniła mnie słabą. Nigdy nie powinnam podejmować pracy w muzeum i mogłam mieć swoje życie z powrotem. Ale wtedy nie poznałabym Liama i nie jestem pewna czy tego chce, nawet jeśli musiałby odejść.

- Porozmawiajmy o tym przy kolacji.

Kręcę głową, desperacko nie chcąc zgodzić się. – Nie mogę iść na obiad. Nie mogę ponownie się z Tobą spotkać. – Mam tak na myśli. Prawie.

Te głębokie niebieskie oczy wyostrzają się i ponure podenerwowanie unosi się, jak druga skóra z ponad stoma cięciami. Sekundy mijają, a ja staram się wymyśleć coś poważnego do powiedzenia, jak to, że im ludzie mniej o mnie wiedzą tym lepiej. Powinnam odwrócić się i odejść? Tak. Powinnam.

Aktualnie, wciąż trzymam telefon. Musi wziąć telefon. Sięga po niego, ale nie zatrzymuje się. Zaciska palce na mojej dłoni.- Chodź ze mną.

Moje oczy rozszerzają się i nie mam czasu na kłótnie. Szarpie mnie za sobą i to nie w stronę swojego pokoju hotelowego, a ja nie mam czasu zastanawiać się dlaczego mnie tam nie zabiera. Nie kiedy kieruje nas w stronę wyjścia, które prawdopodobnie oznacza, że zamierza zabrać nas do mojego mieszkania, gdzie będzie mógł odkryć dostawę ubrań, które nie przybyły.

Desperacko rzucam się i pędzę do przodu, wychodząc przed niego i kładę rękę – tej, której nie trzyma - na jego klatce piersiowej, po czym on kopie mnie w nogę. – Zabierz mnie do swojego pokoju. – Nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedziałam, ale ciepłe uczucie nie pozwoli mi się wycofać.

Liam wygina usta. – Nie możesz mnie więcej widzieć, ale chcesz się ze mną dostać do mojego pokoju?

Jego głos jest napięty, jakby metal owijał każde słowo. Jest zły. Nie wiem dlaczego, ale opcji jest wiele. Dowiem się, kiedy odwrócimy się od pomysłu pójścia do mojego mieszkania i z pewnością pójdziemy w kierunku bardziej niebezpiecznym. – Tak. Tak. Chce pójść do Twojego pokoju. Muszę, ach... polizać Twój tatuaż na pożegnanie.

- Będę o tym pamiętać.

Moje policzki ogrzewają się, gdy słyszę stal w jego głosie, ale muszę odłożyć na bok mój dyskomfort. – Liam...

Robi mały krok, a ja staję na piętach i zaciskam pięść na jego koszuli, gniotąc dobry materiał. Bezpośredniość to wszystko co pozostało. – Ja nie chce iść do mojego mieszkania.

- Nie idziemy. – Tym razem mocno przesuwam mnie na bok, zanim nawet zdążam wydać jakiś dźwięk. Trzyma moją dłoń i kierujemy się do wyjścia.

Idę za nim z niecierpliwością, starając się nie patrzeć wokół siebie i zobaczyć obserwatorów naszej małej wymiany zdań. Rzekomego samotnika i uciekającą kobietę – jestem pewna, że zrobiliśmy naszą drugą scenę w tym samym dniu i jestem pewna, że nie chce trzeciej. Mijamy szklane drzwi i unikam spojrzenia portiera.

Liam oddala się od mojego mieszkania i kieruje się na prawo, tam gdzie ludzie spacerują tu i tam – i na szczęście wiatr jest łagodny, więc moja sukienka pozostaje przy moich kolanach. Rzucam Liamowi spojrzenie z ukosa. – Gdzie my idziemy?

Nagle się zatrzymuje i staje twarzą do mnie. – Telefon jest na Ciebie. Porozmawiasz z nimi na temat usługi.

- Och – Rozczarowanie uderza we mnie szybko i mocno. Stałam się skomplikowana. Jest gotów do przecięcia wszystkich więzów. Jego obietnica „nigdzie się nie wybieram” nie trwała długo. Ale... nadal trzyma moją dłoń. Dlaczego miałby trzymać moją dłoń, jeśli chciał przeciąć wszystkie więzi? To nie tak, że martwiłby się tymi, gdybym zgubiła telefon.

Jest pieprzonym bogaczem.

- Och? – Mruczy.

- Och – Powtarzam, mająca coś do podtrzymania rozmowy – Możemy wrócić do hotelu i od nowa zacząć naszą noc? – Kiedy ja będę mogła trzymać się planu. Pożegnać się, to jest to, co muszę zrobić. – Nie znam się dobrze na telefonach. – Mówię w końcu. - Jeśli chcesz to pójdę tam z Tobą. – Mój wzrok przesuwają się do naszych połączonych dłoni i szybkie uderzenie w mojej klatce piersiowej sprawia, że moje oczy z powrotem kierują się na Liama. – Gdzie to jest?

- Dwa bloki. – Tym razem jego wzrok opada, ale nie do naszych rąk, ale do moich stóp, na których utrzymuje wzrok, a moje całe ciało ogarnia gorąco.

Poranna „inspekcja” Jareda była znacznie fajniejsza. Liama jest wręcz grzeszna. I oh... ja..., jestem napalona i mrowienie czuje w każdym miejscu, w których nie powinnam czuć w miejscu publicznym. On też to wie. Widzę to po jego ustach i błysku w jego oczach, gdy pyta. – Możesz chodzić daleko w tych butach?

- Po wieloletnich spacerach po Nowym Jorku, moje stopy nie zwracają uwagi na ból. Mogę chodzić. – Albo mogę stać tutaj pod jego gorącym spojrzeniem i topić się w butach. On nadal chce mnie, ale to będzie chłodna wygoda w moim pustym łóżku. Pozwolę mu odejść. On mi pozwolił odejść. Jestem skomplikowana.

Zawsze jestem skomplikowana.

Zaczynam się odwracać, aby to zakończyć, gdy jego palce owijają się o mój łokieć i przyciąga mnie blisko siebie, dociskając nogi do moich – sprawiając, że fale ciepła przechodzą przeze mnie. I tak po prostu, wszystko oprócz Liama znika. Nie ma ludzi przechodzących wokół, nie ma portiera kilka kroków dalej i nie słychać trąbienia.

Istnieją tylko ja i ten mężczyzna – i mrowienie w mojej świadomości, że zanim spotkałam tego faceta ledwo żyłam. Istnieje wiele rzeczy, które chce powiedzieć mu, ale nie mogę. Jestem zdezorientowana i sprzeczności mieszają się, - między dobrem, a złem - jeśli chodzi o tego mężczyznę.

- Liam...

- Amy. – Mówi cicho, tonem na tyle ostrym, żeby można była uznać jednocześnie to za ostrzeżenie, a nakaz milczenia, albo po prostu chce przestać się kłócić, ale w mojej głowie uratował mnie przed czymś, co mogłam powiedzieć, a potem pożałować.

- Tak. – Mówię, jakby faktycznie to było ostrzeżenie i żałuje, że zatrzymał mnie przed tym. Pragnąc tego, by było czymś magicznym i było w porządku. – Idziemy do sklepu, Liam.

Nie wiem dlaczego wypowiedziałam jego imię. Dlaczego czuję absolutną potrzebę powiedzenia tego, albo dlaczego zwisał nad moimi ustami niemal tęsknie, ale jego oczy zwężają się, przechyla lekko głowę i nie mam wątpliwości, że to zauważył. Wstrzymuje oddech, nie pewna co on chce powiedzieć. Nie pewna co ja chce mu powiedzieć. Nie pewna jakie ma zamiary, kiedy przyciąga mnie blisko. Ale kiedy w końcu odpowiada, nie otrzymuje niczego więcej. – Tak. Chodźmy do sklepu.

Powietrze wpływa do moich ust, a ja poczułam ulgę, jak i rozczarowanie brakiem odpowiedzi.

Ale on nie pozwala na dystans między nami, łapie moją dłoń w swoją i ponownie ruszamy.

Łatwo, komfortowo idziemy krok w krok, z ciszą między nami zauważam nasze mocno splecione dłonie.

Co to znaczy, o jego zamiarach, a nawet moich.

Zbyt szybko jesteśmy przed sklepem i Liam puszcza moją dłoń, aby otworzyć drzwi. Zastygam przed gwałtowną rzeczywistością. Nie jesteśmy jedyni, ale drudzy i on nie może ponownie mnie dotknąć. Po tym, jak skończymy tutaj, to... koniec.

Emocje wypełniły moja klatkę i mogę poczuć Liama obserwującego mnie, skłaniającego abym spojrzała na niego, ale nie mogę. Nie zapominając o tym, dlaczego muszę to zrobić.

Stopy ciężkie, jak ołów, wchodzę do sklepu a chłodne powietrze z klimatyzacji sprawia, że chłód wspina mi się po plecach. Otulam się, gdy tylko zatrzymuje się przy drzwiach i zauważam telefony na środku, z akcesoriami wiszącymi na ścianach i małą ladą na tyłach.

Liam staje obok mnie, jakby zmywając mój strach, że nigdy ponownie mnie nie dotknie – kładzie dłoń na moich plecach. Przyjemne dreszcze prześlizgnęły się w dół po moich kręgosłupie i odganiając uczucie chłodu.

- Cześć, ludzie. – Powitanie pochodzi od chudego faceta - nie starszego niż dwadzieścia lat, z ciemnymi, falowanymi włosami i grubymi, czarnymi okularami, ubranego w firmową koszulkę – który zatrzymuje się przy nas. – Jestem Scott. W czym mogę pomóc?

- Musimy zobaczyć nasze konta. – Stwierdza Liam.

Scott poprawia okulary na nos i wskazuje na tył sklepu. Idziemy tam za nim i Liam zdejmuje dłoń z moich pleców. Zatrzymujemy się przy ladzie, Scott ściąga papiery na bok i przesuwając klawiaturę. – W czym mogę pomóc?

Liam kładzie telefon na ladzie. – Możesz potwierdzić, kto posiada konto i kto ma dostęp do tego telefonu?

Scott masuje twarz. – Tylko wtedy gdy rozmawiam z właścicielem konta i oni oczywiście będą wiedzieli te informacje.

- Nie jeśli dobry znajomy ustawił to konto dla znajomego. – Poprawia Liam.

- Wtedy będę potrzebował identyfikator osoby będącej na tym koncie. –
Odpowiada Scott. On oczywiście poważnie wykonuje swoje obowiązki i muszę szanować tego faceta, biorąc pod uwagę to, jak poważnie traktuje swoją prywatność.

Liam spogląda na mnie. – On będzie potrzebował Twojego identyfikatora.

Wiedziałam, że to nadchodzi, ale gdy otwierałam torebkę poczułam małą falę niepokoju przechodzącą przez moje plecy. To jest sposób Liama, aby sprawdził moje prawo jazdy? Pokaże moje prawo jazdy będące na Amy Bensen z Colorado. Liam jest mądrym człowiekiem. Przez to zacznie zadawać pytania.

Wyjmuje kartę twarzą na dół i wstrzymuje oddech, mając nadzieję, że Scott będzie dyskretny. Podnosi ją i kładzie przy klawiaturze pod ladą – oddycham z ulgą. On ma klucz do moich informacji. – Jaki numer telefonu masz w pytaniach, pani Bensen.

Sposób w jaki to powiedział, ukazywał, że mam jeszcze jeden plik, ciekawe. Ledwo powstrzymałam się, przed poproszeniem o niego. – Nie znam go na pamięć.

- 303-222-1018- Liam recytuje z pamięci.

- Zapamiętujesz wszystko tak szybko?

- Jestem facetem liczb.

Mentalny obraz liczb schodzących w dół od pępka, który mam jeszcze do zbadania osusza moje gardło. – Tak. Przypuszczam, że jesteś.

- Zrobione. – Scott nas informuje. – Co musisz wiedzieć, pani Bensen?

- Musi wiedzieć, czy ktoś jeszcze ma dostęp do jej konta. – Odpowiada Liam.

Scott patrzy na mnie w celu potwierdzenia, ale nie jestem pewna gdzie Liam chce podążyć, ale chciałabym dostać się tam prędzej niż później. – Jest?

- Nie. – Scott odpowiada. – Tylko Ty.

- A rachunki będą kierowane bezpośrednio do niej? – Pyta Liam.

Scott spogląda na mnie. – Możesz swobodnie mówić. Proszę powiedz mu, wszystko co chce wiedzieć.

- Konto jest opłacone za rok z góry. Rachunki będą iść bezpośrednio do pani Bensen i przez żadne dodatkowe usługi nie będą ponoszone koszty.

- Konto posiada dobrowolne hasło?- Pyta Liam.

Scott uderza palcami w klawiaturę. – Nie ma żadnego hasła.

Liam otwiera pudło i wyjmuję telefon. – Wyrzuć to.

- Co z papierkową robotą? – Pyta Scott.

- Od tego mamy Internet. – Jego uwaga przesuwają się na mnie, ale mówi dalej do Scotta. – Przeprowadź ją przez ustawienia.

Scott zaczyna mówić, ale ja ignoruje go, koncentrując się na Liamie. Jego oczy przytrzymują moje i czuje połączenie między nami. Nigdy nie zamierzał oddać telefonu. To nigdy nie było tak skomplikowane. Złapał moja dłoń, aby przytrzymać mnie. Powinam wiedzieć, że mój stan umysłu i brak doświadczenia z mężczyznami, jak Liam sprawia, że stanę się trochę szalona.

Podchodzi bliżej mnie, zaciągając kosmyk włosów za ucho, a jego palce pieszczą moją skórę, wysyłając impuls wzdłuż mojego kręgosłupa. – Potrzebujesz telefonu. – Mówi cicho. – Ustaw hasło. Możesz je zmienić w dowolnej chwili – Spogląda na Scotta. – A będzie mogła zmienić swój numer, jeśli będzie tego naprawdę potrzebowała, prawda?

- Tak. – Zgadza się Scott. – Jeśli będzie powód dla którego będzie musiała zmienić, to będzie musiała zadzwonić i zatwierdzić konto.

Liam pochyla się, jego ręka ulokowała się zaborczo na mojej talii, oznaczając mnie. Chce być oznaczana przez tego człowieka. – Jeśli kiedykolwiek naprawdę zechcesz się mnie pozbyć...- Szepcze. - ...możesz zawsze zmienić swój numer.

Jeśli ja kiedykolwiek zechce się go pozbyć. Nie wierzy w moje kłamstwo.

Kiedykolwiek.

Kilka minut później, telefon mam schowany do kieszeni, a Liam przytrzymuje dla mnie drzwi, aby wyjść ze sklepu. Zatrzymując się czekam na niego, aby dołączył do mnie - jednocześnie instynktownie skanując chodnik oświetlony przez blask księżyca i pobliskich latarni.

- Jak z tą kolacją? – Pyta Liam, podchodząc do mnie i dzięki temu zapomniałam o swoim otoczeniu.

- Wcześniej..- Zaczynam. – tak w hotelu. Liam, kiedy powiedziałam to, co powiedziałam. Ja...

Nadal muszę się pożegnać, ale nie mogę wypowiedzieć tych słów.

Podchodzi bliżej do mnie, przesuwając rękę do mojej twarzy. - Jeśli powiesz mi, że nie chcesz być ze mną, będę słuchał. Nie będzie mi się to podobało, ale wysłucham. Potrzebuje, żebyś to wiedziała. Ale kiedy mówisz mi, że „nie możesz być ze mną”, ponieważ nie możesz czegoś kontrolować i to cię paraliżuje, nie będę tego słuchał.

Jestem oszołomiona, szczęśliwa, dezorientowana i przerażona wszystkim na raz. To tak, jakby odnalazł wszystko w mojej głowie i wkurzył się na każdą rzecz. Może powinnam mu o tym powiedzieć, ale to oznaczałoby, że wiedziałby zbyt wiele. Ale jednak... to nie wystarcza. Nigdy nie chciałam odsłonić swojej duszy przed każdym i co teraz mam zrobić z mężczyzną, którego ledwo znam.

- Liam...

Muska ustami moje, a ja nie mam pojęcia co wyszłoby z moich ust, sądzę że to jest kolejny przypadek w którym ratuje mnie przed powiedzeniem czegoś, czego będę żałowała. – Chodźmy coś zjeść, kochanie .

Chodźmy coś zjeść, kochanie. Lubię, jak to brzmi. Jak przez to nie czuje się samotna. – Tak. –szepcze, gotów by odetchnąć. Jestem pewna, że celowo to zaproponował. – Chodźmy coś zjeść.

Jego oczy świecą się z zadowolenia, splatając palce z moimi kierujemy się z powrotem, a mój umysł powraca do chwili, gdy po raz pierwszy spotkałam Liama na lotnisku. Nawet z całego pomieszczenia on odezwał się do mnie. Myślę, że zaczynam zakochiwać się w nim. Myślę, że specjalnie zabrał mnie dziś do sklepu i potem pocałował

pod hotelem. Sądzę, że z każdą chwilą, jaką spędzam z tym mężczyzną, jestem tak zamyślona, że gdy mrugam już jesteśmy pod restauracją, kilka kroków od hotelu Liama. Nagle zdaje sobie sprawę, że z tego całego mojego myślenia podczas tego spaceru udało mi się *nie* myśleć o jednej rzeczy. Godzili¹¹. Nie myślałam o tym, czy ten potwór nie czai się gdzieś za rogiem. I Liam zrobił to dla mnie.

Trzyma otwarte drzwi restauracji dla mnie i w tej chwili gdy patrzę na niego, wiem że jest bardzo utalentowany i niezwykle hojnym człowiekiem, który jest moim ideałem faceta wysokiego, ciemnego i przystojnego i myślę, że jestem szalona. Szalona dla niego.

Jestem egoistką. Tak bardzo samolubną, ponieważ jestem teraz tutaj i nie wiem, jak mogę od niego odejść. Nie zasługuje na niego i on zdecydowanie nie zasługuje na mnie.

¹¹ Padłam :P

Rozdział 11

Dziesięć minut po przybyciu szykownej i nowoczesnej restauracji z mroźnymi, zwisającymi światłami i szklanymi stołami - Liam i ja siedzimy wewnątrz dużego baldachimu , który wydaje się nas otulać prywatnością.

Nasza dwudziestokilkuletnia atrakcyjna kelnerka przyjmuje nasze zamówienia sałatki i makaronu – trzepocząc rękami do Liama- jasno uderzając do niego, ale tak samo, jak większość kobiet w tym miejscu, odkąd tylko przybyliśmy tutaj.

On, jednak jako idealny dżentelmen, ani razu nie spojrzał na nią i nie zachęcał jej – rzucając mi ciągle ciepłe spojrzenie. Jestem oczarowana ,zbyt łatwo zauważając jej flirt przez mój brak doświadczenia i jego dobry wygląd.

Niechętnie, kobieta wpatrzona w Liama odchodzi i inny kelner pojawia się przy naszym stoliku z cholernie drogą butelką szampana, którego Liam zamówił. Gdy korek zostaje usunięty, a nasze kieliszki napełnione, Liam i ja zostajemy sami.

Liam podnosi swój kieliszek i przesuwając się na fotelu, by mógł spojrzeć na mnie. – Za nowych przyjaciół i miłość.

Gęsia skórka pojawiła się na mojej skórze, po jego cichych słowach, i poczułam mrowienie w mojej klatce piersiowej, które następnie skierowało się w dół mojego brzucha – i jestem zdziwiona, że Liam , tak na mnie działa. Nikt nigdy nie dotknie mojego serca tak jak on.

Doskonałość jego ukształconego ciała przy moim. I wiem, jak to jest zasypiać przy nim.

Stykam swój kieliszek o jego, ale nie mogę powtórzyć słów duszących słów jego toastu. Liam jakoś odszyfruje moją chęć ucieczki – pochyla się do przodu, ale gdy wycofuje dłoń on kładzie swoją na moją. Wygina brew i jego oczy ukazują coś na kształt wyrzutu, jak i ... wyzwania. Ten mężczyzna odszyfruje mnie na każdym kroku.

Irracjonalnie, nerwy zatrzepotały w moim brzuchu. Byłam naga przy Liamie, z dłońmi splecionymi za plecami i czuje się teraz jakoś inaczej, niż wtedy. Ale jestem tak samo bardzo zmęczona ukrywaniem wszystkiego, zwłaszcza siebie. I jakoś ukrywam samą siebie przed nim.

Delikatnie oczyściłam gardło. – Za nowych przyjaciół i miłość. – Powtarzam i obserwuję aprobatę w jego oczach, nagle wiedząc, że czuję się inaczej, niż w tamtym momencie, gdy się kochaliśmy, albo jak to nazwał Liam, pieprzyliśmy. Tutaj, w miejscu publicznym, nie ma osłony spontaniczności, za którą można się schować i w tej chwili niewypowiedziane kłamstwo może zaprzeczyć temu ogniovi, co jest między nami. To jest najbardziej intymna sytuacja – z tym mężczyzną, lub z kimkolwiek innym – w jakiej byłam.

Oboje popijaliśmy szampana i bąbelki wypełniły moje usta – kwaśne i zarazem słodkie, tak jak noc z Liamem, tak jak wszystko związane z nim.

- Smakuje?- Pyta.

Kiwam głową i odstawiam kieliszek, a on robi to samo. – Przepyszny.

- Tak, jak Ty.

Krew napływa do moich policzków i już nie jestem taka zadowolona ze swojej sytuacji. A może to jest to – biorąc pod uwagę, że nie mogę powstrzymać nerwowych parsknięć śmiechu wychodzących z moich ust. - Gdyby ktoś powiedział mi, że będę w Denver na kolacji z przystojnym i genialnym architektem miliarderem, który prawilby mi komplementy powiedziałabym mu, żeby poszedł się zbadać. – Sięgam po szampana i wypijam.

- Nie jestem genialny. Po prostu czasem chciałbym być.

- I to jest najbardziej dziwna część odpowiedzi mówiąc, że nie jesteś genialny. Miliarder – podnoszę dłoń – nie ma na to argumentu.

Ponownie ustawia na stole swój kieliszek i kładzie dłoń na moim udzie, wysyłając iskrę rozgrzewającą moje ciało. – Jestem tym, kim jestem. – Jego otrzeźwiający oświadczenie i zapewne dawka szampana sprawiają, że odpowiadam, tak jak odpowiadam. – To do pozazdrosczenia.

- Co masz na myśli?

Odstawiam kieliszek i on wygina brwi. Jestem sama sobą zaskoczona. Cenię ściśle kontrolowane słowa. – Ogólnie nie pije za dużo i dziś prawie nic nie jadłam, więc prawdopodobnie teraz już nie będę mówiła nic mądrego.

- Jeśli to sprawia, że możesz łatwiej mówić do mnie, to prawdopodobnie najlepszy był wybór.

Nie gram głupiej. W części powinnam podziękować szampanowi za to. – Jesteś onieśmielający.

- Nie. Nie dla ciebie.

- Więc zgadzasz się, że jesteś onieśmielający?

- Dla niektórych, ale nie dla Ciebie. Nie jestem Twoją Godzillą i oboje o tym wiemy.

- Nie, nie jesteś. Jesteś daleki od tego. – Zatrzymuje się i testuje go. Nie zmusza mnie do odpowiedzi i przysięga, że może poczekać? On nie pyta.

Zamiast tego, ponownie wygina brwi. Jego oczy wyraźnie pytają: *Zdałem test?*

- Naprawdę nie będziesz się wypytywał, prawda?

- Powiedziałem Ci... -

- Powiem Ci, kiedy będę gotowa.

- Dokładnie. – Napełnia mój kieliszek i podaje mi go.

- Próbujesz mnie upić?

- Tak. Wtedy może poczujesz się gotowa.

Śmieje się. – Jesteś bardzo... szczery.

Jego kciuk głaszcząc mój policzek, powoli i zmysłowo. – Surowy i szczery, kochanie. Pamiętasz?

To jest powtórka z nim, a jednocześnie mam poczucie winy przez jego słowa i zastanawiam się czy one nie mają jakiegoś większego sensu. – Kto sprawił, że nienawidzisz kłamstwa?

- Czy nie wszyscy?

- To jakiś odłam. – Wiem, bo sama takim odłamek jestem.

Zaskoczenie migocze w jego oczach i kładzie swoją szklankę. – Pieniądze rodzą kłamstwo, kochanie. Pływają, jak rekiny wokół mnie.

Więcej odłamów, ale to więcej mi o nim mówi, nawet jeśli sam nie zdaje sobie z tego sprawy. *O nas.*

Jesteśmy, jak dzień i noc, ale teraz wiem dlaczego tak się oddzielamy. Czujemy to, co jest pod powierzchnią wszystkich innych ludzi. Każdy w jego życiu, kochany przez niego, odszedł.

Każdy, kto jeszcze żyje, chce coś od niego.

Wyciągam dłoń i dotykam jego policzka. – Nie chcę Twoich pieniędzy.

Jego ramię obejmuje mnie. – Wiem.

- Telefon...

- Był prezentem ode mnie. To daje mi w umyśle namiastkę tego, że jesteś bezpieczna. – Wykrzywił usta. – A może będziesz w końcu zobowiązana do odpowiadania na moje telefony, chociaż to nie podlega negocjacji.

Ledwo zarejestrowałam żart, a w szczególności problem z nim związany.

Nikt nie troszczy się o mnie i nie bierze mnie za pewniaka. Czując brzęczenie w głowie, odstawiam kieliszek, kończąc z bąbelkami. – Jestem poważna, Liam. Wydałeś sporo pieniędzy na mnie. Chce, żebyś wiedział, że nie jestem jedną z tych osób...

Pochyla się i całuje mnie. – Wiem.

- Nie pozwalasz mi dokończyć.

- Nie musisz. Wiem, że nie jesteś jedną z tych kobiet. I nie pozwól ludziom sobie tego wmawiać.

Jego głos obniża się, szorstko- Jesteś inna, Amy.

Jestem zaskoczona jego absolutną pewnością. – Ledwo mnie znasz.

Wykrzywia wargi. – Mogę wymyślić sporo sposobów na zapoznanie się z ubraniami, lub bez.

Moje wargi wyginają się. – Jesteś bardzo złym miliarderem.

- Też tak myślę.

- Nie sądzę, żebym wiedziała wystarczająco, abym miała pewność.

- Wtedy, lepiej się tego dowiedzieć.

I szokuje sama siebie, mówiąc. – Dzisiaj?

Jego oczy błyszczą, na jawną aprobatę. – O tak, kochanie. Dzisiaj.

Dzisiaj. To słowo utrzymuje się między nami w powietrzu i jest cichym porozumieniem między nami, takim w którym tylko my wiemy o co chodzi. Oboje wiemy, że dopiero co zatarłam pytanie, gdzie ta noc się skończy i nie będziemy samotni – pożegnamy się bez słów. Będę przekonująco go karmić swoimi słowami i wtedy nie będzie to źle wyglądać. Kłamie, aby chronić go, tu i teraz. Będę rozmyślać nad tym później, kiedy będę sama.

Kobieta delikatnie oczyściła gardło i Liam i ja, niechętnie oderwaliśmy od siebie wzrok – nasze spojrzenia stykały się do chwili, aż podano nam dania. Pod stołem, Liam z powrotem położył dłoń na mojej nodze, kciukiem gładząc moje kolano – sprawiając, że czułam każdą pieszczotę w mojej łechtaczce. Nie chce jeść. Chce Liama.

- Potrzebujecie coś jeszcze? – Pyta kelnerka.

Liam spogląda w moim kierunku, rzucając mi spojrzenie, mówiące – jesteś moim obiadem. I odpowiada. – Nie teraz.

Po chwili, gdy odeszła skarciłam go. – Liam.

Pochyla się i całuje mnie. – Liam, co?

Moje usta wysychają. – Musisz się zachowywać.

- Zawsze, czy tylko w tej chwili?

- Po prostu w tej chwili.

Niski śmiech uchodzi z jego piersi i łapie moje sztucze w dłonie.

- Będę się zachowywać, skoro będziemy jeść. Byłem tutaj kilka razy i nigdy nie byłem rozczarowany.

- Kiedy zaprojektowałeś budynek, miałeś na myśli centrum?- Pytam i nie boje się już swoich pytań na jego temat. Wierze Liamowi. On pozwala mi odpowiadać na to co chce. Później dowiem się co to oznacza. Nie dzisiaj. Dziś wieczór był decydujący. Jestem tutaj z nim i reszta świata nie istnieje.

- Tak. Byliśmy tutaj kilka miesięcy i zatrzymaliśmy się w tym miejscu.

Kilka miesięcy. Moja obietnica na skupianiu się tylko na „dzisiaj” znika i – sprawiając normalnie pozory podnoszę widelec z sałatką – mój umysł wariuje. Ile on tutaj będzie tym razem? A co jeśli przywiąże się do niego i odwróci do Nowego Jorku? On wróci do Nowego Jorku i nie będę mogła go tam odwiedzić. Tak będzie, jeśli nie dostanie więcej informacji. Surowy i szczery, zawsze tak powtarza. Dlaczego nie wystarczy, żebym miała jedną osobę swoim życiu?

- Hej. – Mówi cicho.

Przełknęłam węzeł w gardle i spojrzałam na niego. – Hej.

- Co się stało?

Nie mam odpowiedzi, więc żadnej nie oferuję. – Ja tylko zastanawiam się nad twoim spotkaniem. Jak poszło?

Mruży oczy i studiuje mnie przez chwilę, nie wiem co on takiego widzi, ale widocznie coś widzi. – Lepsze to, niż nic. – Wreszcie odpowiada. – I muszę Tobie za to podziękować.

- Jak to?

- Zdecydowałem się być tylko przez chwilę. Jeśli mogę coś stworzyć to jestem podekscytowany i lubię to.

- Zostajesz?

- Tak. Zostaje. Jakiś problem w związku z tym?

Zastanawiałam się czy nie mam obaw przed nim i czy nie chce się z nim żegnać. Dlaczego zmieniać to teraz? – Nie będę narzekać widząc Cię jeszcze raz.

Jego oczy zaświeciły z aprobaty. – Dobrze to słyszeć, biorąc pod uwagę, że wcześniej chciałaś mnie kopnąć na krawężniku.

- To nie tak. Ja po prostu... - Potrzebuje więcej czasu, aby pomyśleć nad tym, co mu powiedzieć. – Podoba im się Twój projekt?

On gra w dwa ognie to i ja też. – Wszyscy z wyjątkiem jednego inwestora, który jest kompletnym kutasem.

- Tak bardzo go lubisz, co?

- Tak. Bardzo.

- Nie zgadzasz się z nim?

- We wszystkim.

- We wszystkim?

- On nadal chce największy budynek na świecie.

Pamiętam jego komentarz na ten temat i uśmiecha się. – On jest mały?

Śmieje się i ten dźwięk jest ciepły i wspaniały, aż mogę poczuć słońce w zimny dzień. – Właściwie tak. – Mówi. – Jest.

- Hmm... - Mówię, rozmyślając. – To nie brzmi za dobrze. Więc co zrobisz? Znajdziesz kompromis z nim?

- Zbyt wielu ludzi zaangażowanych chce mojego nazwiska i umiejętności w tym projekcie, aby nie musieli za dużo starać się. – O dziwo, gdy kontynuuje nie sędzę, żeby rzeczywiście brzmiał na aroganckiego. – Dwoje największych inwestorów finansowych nie przyjedzie do poniedziałku. Jeśli wygram z nimi swój projekt to chyba zrobię interes. Nadal będę musiał spotykać się z inwestorami i upewnić się, że wszyscy są po tej samej stronie, ale w sumie jestem tylko tydzień od podjęcia decyzji.

Wiem, że powiedział, że zostaje, ale nadal jakaś część mnie ubolewa nad tym potwierdzeniem. – Więc dostane Cię na co najmniej tydzień?

- Mówiłem Ci kochanie. Umowa czy nie. Nie mam zamiaru szybko tego miejsca opuszczać. – Czuje ulgę, będąc zbyt emocjonalnie zależna od kogoś, kogo ledwo znam i nie rozumiem dlaczego. Nigdy nikogo nie miałam. Opierałam się sama na sobie.

Co jest takiego w tym mężczyźnie, że nie mogę mu się oprzeć nawet jeśli jest dobry lub zły?

- Jedzenie podano. – Informuje kelnerka, a uczucie zdemaskowania i zagrożenia, którego nie rozumiem – szukam usprawiedliwienia dla Liama i dodaje. – Żałuje, że nie dałam więcej czasu na sałatkę. Kuchnia jest szybka.

To nie jest tak długo po tym, jak popijałam szampana, teraz delektowałam się naszymi makaronami, ale moje zszargane nerwy nadal krwawią i nie mogę ich uspokoić.

Odruchowo włączam strategię pytań-odpowiedzi chcąc uniknąć pytań. Jest to łatwe do zrobienia z Liamem, skoro chce wszystkiego się o nim dowiedzieć. – Opowiedz mi o tym, jak zacząłeś się uczyć w tak młodym wieku?

- Prawdziwa historia czy ta, którą mówią media?

- Istnieją dwie wersje?

Bierze łyk swego szampana. – Jedna dla prasy. Druga dla mnie.

Biorę kęs makaronu. – Poproszę oba.

- Tak też myślałem. Alex spotkał mnie podczas imprezy publicznej i wtedy zdałem sobie sprawę z mojego zainteresowania architekturą i wziął mnie pod swoje skrzydła.

- A prawdziwa historia?

- Co sprawia, że sądzisz że nie jest?

- A jest?

Jego szczęka twardnieje. – Nie. Prawdziwa historia jest taka, że byłem opętany przez rysunki budynków i powiedziałem matce, że chce zostać słynnym architektem.

- Ile miałeś lat, kiedy to się zaczęło?

- Według opowieści mojej matki, miałem sześć lat. W wieku trzynastu nie mogłem przestać o tym mówić i nie wzmacniać mojego zainteresowania. Starłem się samodzielnie tego nauczyć poprzez książki. Moja mama usłyszała, że Alex był w mieście na odsłonięcie budynku i pomimo dwóch prac, znalazła czas i środki, aby zabrać mnie tam. Żyliśmy w Bronksie. I wtedy, gdy zobaczyłem się z Alexem zobaczył coś we mnie. – Dąży do tego, aby powiedzieć mi o Alexie, domu, weekendach i lecie.

Aż do tego momentu nie pozwalałam sobie połączyć kropki między jego a moją przeszłością. Ja też byłam protegowaną dla mojego ojca – sięgam po kieliszek, aby nie pozwolić wypłynąć słowom z moich ust. To było moje stare życie, *moje prawdziwe życie*. Amy Bensen na stopniu biznesu. Nie miała słynnego ojca archeologa. Martwy ojciec. Mój ojciec jest martwy.

- Alex torturował mnie godzina po godzinie równaniami matematycznymi. – Kontynuuję, odstawiam kieliszek i zapisuje sobie w pamięci moje zainteresowanie jego przeszłością.

- Nienawidzę matematyki. – mimo to, jego tatuaż zmienia moje zdanie.

Moje wargi wykrzywają się. – Wydaje się, jakbyś lubił.

Jego oczy błyszczą ze zrozumieniem. – Alex używał jej nieskończenie wiele razy w życiu i architekturze. Tatuaż oznacza to dla mnie.

Nieskończone możliwości. Nie jestem pewna, czy podoba mi się ten pomysł. Jak wiele ludzi umrze przede mną?

- Oczywiście. – Liam dodaje. – jako dziecko chciałem tylko rysować budynki. Alex powiedział, że to robią artyści, nie architekci. Walczyłem z matematyką i w końcu dokonałem tego, jak z woskiem, czy czymś takim w *Karate Kid*.

Zaśmiałam się. – *Karate Kid*? Ale to było o nauce karate. Co z tymi, co mają do czynienia z matematyką?

- To ciężka praca. To jak kara za prawa matematyki, ale koniecznie trzeba próbować. – śmieje się, ale jest to obsiane smutkiem. – A po za tym lubił ten film. – Uśmiecha się wracając z przeszłości do teraz. – Mi nie podoba się ten film. Jednak matematykę lubię do teraz. Zabawne, jak opanowanie sprawia, że zmienia się pogląd na to. Do czasu, aż byłem na studiach byłem już specem.

Kelnerka bierze mój talerz i jestem w szoku, że zjadłam wszystko i jest pusty. Kilka minut później, siedzimy pijąc kawę i wzdycham z zadowolenia, bardziej zrelaksowana od dłuższego czasu. – Co Twoi rodzice myślą o Alexie? – Pytam, nie będąc gotową na koniec obiadu.

- Moja mama uwielbia go.

- A twój ojciec?

Jego wyraz twarzy zamienia się. – Nie było go w pobliżu, aby zasięgnąć opinii.

- Chcę o coś zapytać. Ale nie wiem czy powinnam.

Posyła mi wymuszony uśmiech. – To i tak jest szczerze, to co dostaje.

Ma racje. I to jest dobre, ale to co czuje już nie.

- Chcesz mi powiedzieć?

- Odszedł od nas, gdy miałem osiem lat. – Mówi łatwo, zbyt łatwo. – Powiedział mi, że idzie do sklepu, ale nigdy nie wrócił z powrotem.

- Dorastałeś ubogo. – To jest tak bardzo inne w porównaniu do miliardera architekta. – To dlatego twoja mama pracowała na dwa etaty.

- Tak. Do czasu, aż przyszedł Alex. On zadbał o moją matkę.

- Oni chodzą ze sobą?

Szybko kręci głową. – Nie. Byli po prostu bliskimi przyjaciółmi i kiedy zachorowała na raka, Alex zapłacił za leczenie.

Zamrugałam. – Co? Rak?

- Szyjki macicy. Nie miała pieniędzy na regularne kontrole, więc stwierdzono go za późno, ale pokonała go dwa razy.

Moje gardło zacisnęło się na to oświadczenie. Nie pokonała go za trzecim razem.

- Ile miałaś lat?

- Piętnaście. Alex adoptował mnie.

- Alex stracił swoje dzieci, a Ty swoją rodzinę.

- Tak. Dokładnie.

- A Alex? Mówiłeś, że go też straciłeś?

- Miał atak serca, podczas gdy ja byłem w piramidach.

Odwraca wzrok i sięga po kawę. Wyczuwam jego emocjonalną walkę i nie wiem co powiedzieć lub co zrobić. Po prostu siedzę i czekam, aż jego wzrok spotka się z moim.

I widzę prawdę w jego oczach. – Nie możesz nikomu powiedzieć.

- Nie.

- Ale powiedziałaś mi.

- Tak. Teraz zapytaj mnie dlaczego.

- Dlaczego?

- Ponieważ ktoś musi być pierwszy.

To jest to, co powiedział mi w samolocie. To jest jego oferta zaufania i wiem, że ma racje.

Jest coś, co dzieje się między nami, coś co mogę nigdy więcej nie przeżyć i jak na ironię, to nie kłamstwo. Teraz to jest moment, aby opowiedzieć mu historie Amy Bensen. Tak upewnię się, że nie będzie szukał informacji na własną rękę.

Już otwieram usta, aby opowiedzieć mu o fałszywym życiu Amy Bensen, gdy nagle zamykam je. Moja historia, jest taka, jak Liama. Jej ojciec odszedł, gdy była dzieckiem, a matka zmarła na raka. Jak tak może być? To niemożliwe. Nie opowiem tych kłamstw Liamowi. Nie mogę. Nie chce.

- Muszę iść do toalety. – Mówię, nie czekając na jego odpowiedź. Wychodzę z łóży i biorę torebkę z sobą, gdy nagle Liam jest już po drugiej stronie i staje przede mną i widzę zmartwienie w jego oczach.

Wydaje się, jakby wyczuwał moje emocje. Myśli, że uciekam, sama – bez niego.

- Amy...

Pochylam się do niego i przyciskam usta do jego. – Nadal chcę polizać Twój tatuaż, pamiętasz?

On się nie śmieje. Pochyla się i intensywnie mi się przygląda.

- Pośpiesz się i chodźmy stąd.

- Tak. Chętnie.

Jego dłonie powoli opadły z mojej talii, gdzie były ich miejsce i zdaję sobie sprawę, że niechętnie chce mnie puścić. Tak samo, jak ja nie chce go, ale muszę znaleźć sposób, aby to zrobić.

Odchodzę od Liama i kelnerka kieruje mnie w stronę łazienki, w stronę fantazyjnych drzwi z trzema lustrami. Pędzę do ostatniej kabiny i zamykam się w środku. Zbyt szybko, jestem powrotem, tam gdzie byłam dwa dni temu, opierając się na blacie w łazience. Ale to czas Liama, aby mnie znaleźć, ale nie chce go stracić lub wpędzić

w niebezpieczeństwo. Wmawiam sobie, że muszę go chronić i powinnam pilnować go, póki jest w Denver.

Ale w głębi duszy wiem, że ten facet jest już we mnie i nie chce ograniczać naszych możliwości. On wie, że ja uciekam, ale jeśli ja chce być z nim, to muszę upewnić się, że on nie pograży się przede mną. Jeśli nie dam mu czegoś, on zacznie szukać na własną rękę.

Powietrze zmienia się w łazience i odsuwam się od ściany. Nie słyszę otwierających się drzwi, tak samo, jak nie słyszałam w muzeum. Moja ręka kieruje się na moje gardło i nie śmiem oddychać. Nasłuchuje i nie słyszę nic.

Czekam. Zrobię to? Czas staje w miejscu i nie mogę się ruszyć. Co jeśli wyjdę i nie znajdę żadnej notatki? Co zrobię, jeśli znów będę musiała uciekać?

Telefon w torebce zaczął dzwonić – zaczęłam szperać w poszukiwaniach. To Liam. Oczywiście, że to Liam. Jest jedyny, który ma mój numer. Jak długo, ja tutaj stoję? Uspakajam się i wychodzę z kabiny, przygotowując się na to co znajdę na zewnątrz. Chętnie po prostu chciałabym wiedzieć co na mnie czeka. Otwierając drzwi z zamachem zatrzymuje się jak wryta, na to co widzę przy umywalce.

- Meg? Co Ty tu robisz?

Odwraca się, gdy stoi przy zlewie – jej długie złote blond włosy kontrastują się z czerwono krwistą sukienką.

- Och mój Boże, Amy, co Ty tutaj robisz?

- Ja... - Mój telefon ponownie zaczyna dzwonić.

- Oh, dobrze. – Zaczyna się. – Masz swój telefon. Nie wierzę, że obie tutaj jesteśmy.

- Ja... tak. To bardzo mały świat.

- To jest to, co najbardziej kocham w tym Cherry Creek. Możesz żyć, jeść, kupować, grać i poznać wszystkim w takim małym miasteczku. Mamy tylko Gucciego i Chanel w tym miasteczku. Jesteśmy laskami z wysokiego społeczeństwa. Dobrze, że nie mogę pozwolić sobie na takie rzeczy, ale może znajdziesz dla mnie jakiegoś lowelasa.

Rozważam nad Liamem – miliarderem i jego statusem społecznym – podczas, gdy jej komentarz jest zabawny to musi poradzić sobie z życiem rzeczywistym.

- Jesteś tutaj na randce?

- Mój szef przyprowadził mnie tu. I jest z pewnością gorący. A co z Tobą?

- Tak. Na randce. Na którą powinnam wracać.

Łapie swój telefon . – Pozwól zapisać mi twój numer telefonu zanim zapomnę.

Nie mogę tego zrobić. Cholera. Biorę telefon z torebki i rzucam okiem na ekran – gardło mi wysycha. Jedno połączenie od Liama. Drugi nieznany.

Rozdział 12

Patrzę na nieznany numer i mój umysł szaleje. Może to pomyłka. To musi być to. Nikt nie ma tego numeru, ale Liam i mój Przewodnik nie dzwonili do mnie. To nie prawda, przypominam sobie i mój umysł wypełniają obrazy.

Telefon dzwoni i szybko siadam. Jest tylko jedna osoba, która może do mnie zadzwonić. Nikt, kogo kocham. To musi być jeden z nich. Ktoś, kto żyje. To wszystko jest pomyłka. Chwytam za słuchawkę i moja ręka tak mocno drży, że prawie upuszczam ją. – Tata?

- Słuchaj szybko, Amy. – Mówi obcy. – Oni idą po Ciebie. Wstań, ubierz się i uciekaj tylnymi drzwiami szpitalnymi. Będę czekał na Ciebie.

-Co? Kim jesteś?

- Nie ma na to czasu. Wyskakuj z tego pieprzonego łóżka. Teraz!

- Dobra, gotowa. – Mówi Meg. – Co to za numer?

Wspomnienia migotają mi przed oczami i cholera moje oczy i czoło zmarszczyło się. Meg pomachała swoim telefonem przed moja twarzą. – Wpisz mi swój nr telefonu, żebym go nie zgubiła.

- Racja. – Zachichotała i starała się uśmiechnąć, chociaż mogła sobie wyobrazić, że wygląda jakby połknęła zbyt duży guzik. Jakoś unosi telefon i dotyka ekranu sprawdzając swój numer telefonu i dyktuje go jej.

- Świetnie. – Powiedziała i jeśli zauważyła moje dziwne zachowanie, nie skomentowała tego. – Zadzwoń do Ciebie jutro i zgadamy się.

- Pewnie. Tak.

Poszła w kierunku drzwi i śledziłam ją wzrokiem w korytarzu, gdzie zatrzymała się z oszołomionym wyrazem twarzy. A ja już wiem, dlaczego. Liam stał pochylony przy ścianie patrząc na nią –jak jakiś model z gazety czy bohater romansu, który w cudowny sposób pojawił się na stronach powieści. Nasze spojrzenia spotkały się – i poczułam to

połączenie wewnątrz i na zewnątrz. Dla mnie Liam jest tym, który sprawił mi przyjemność z podróży samolotem. Jest jak maść na otwarte rany.

Odpycha się od ściany natychmiast, gdy tylko mnie widzi i przyciąga mnie do siebie. – Niepokoiłem się.

- On jest z Tobą? – Meg pyta się stojąc za mną i szybko łapię szok na jej twarzy. Nie chce tego widzieć.

Liam odpowiada za mnie. – Tak. Jestem z nią.

Meg gwizdże i odwracam się w ramionach Liama, on pociesza mnie kładąc dłoń na moim brzuchu i przyciąga do klatki piersiowej.

- Amy, kochanie. – Meg mówi. – Muszę wiedzieć, gdzie robisz zakupy. Zadzwoń jutro. – Rusza korytarzem i wpatruję się w nią, walcząc z chęcią zapytania się jej szefa o mojego. Jestem pewna, że wystarczy odrobina chęci by zapytać.

- Ona zadzwoni jutro do Ciebie? – Liam pyta i odwracam się do niego.

- Ona jest sekretarką w biurze leasingowym. Chce pójść na kawę lub drinka. – Moja ręka osiada na jego twardej klatce piersiowej i ciepło przemieszcza się z moich ramion do klatki.

- To, dlaczego wyglądasz jakbyś zobaczyła ducha?

Śmieje się, ale brzmi to, jakbym się zakrztusiła. – Myślę, że duchy kłamią. One pływają jak rekiny wokół mnie. – Jak na żart posiadał on w sobie zbyt dużo prawdy. Jestem w szoku, że pozwoliłam sobie na takie słowa wychodzące z moich ust. Jestem tym jeszcze tak zszokowana, że nie żałuję ich.

Obserwuje mnie, a jego oczy oceniają i czuje, że chce zadać mi pytanie, ale nie robi tego.

Cholera nie robi tego, a ja chce mu zadać pytanie i poznać odpowiedz.

- Rekiny tylko dają, kochanie. Nie zawsze nami żądzą. I one będą musiały walczyć ze mną, aby dostać się do Ciebie.

Nagle pływam w pewnej części fantazji – jest ona rozchochocona i gorąca. Jego słowa sprawiają, że moje pragnienie jest pieszczone przez jego. I podczas gdy jego słowa

mogą być czystym uwodzeniem to wybieram możliwość przyznania się do tego. Wybieram fantazje. To może być mój sposób ucieczki - do miejsca, gdzie nikogo nie było.

Pochyla się i przyciska usta do mojego ucha. – Zabieram Cię teraz do mojego pokoju i będę Cię pieprzyć dopóki żadne z nas nie będzie mogło chodzić. – Odsuwa się z powrotem i obserwuje reakcje na mojej twarzy jego niebieskie oczy błyszczą blaskiem słabego oświetlenia. – Żadnych zastrzeżeń?

- Nie. – Szepczę i jestem w szoku, jak odpowiadam na jego bezwstydną oświadczenie.

- W ogóle żadnych zastrzeżeń. – Nie tylko pragnę tego mężczyzny, ja nie mam wątpliwości – przynajmniej dzisiaj mogę zapomnieć o dzwoniącym telefonie. On może sprawić że zapomnę o wszystkim, oprócz niego.

- No to chodźmy stad. – Popieścił moje ramiona wysyłając przez nie dreszcze. W rzeczywistości w obecności tego człowieka nigdy nie było mi zimno. Jego palce muskały mnie, gdy prowadził nas do przodu. Ten intymny akt tworzył ogień w mojej piersi. Mogłabym się do tego przyzwyczaić. Mogłabym się przyzwyczaić do życia z nim przy moim boku.

Wejście główne do jadalni – i jestem nagle z powrotem w świecie, w którym nie wszystko jest, tym, czym jest i gdzie duchy przeszłości są w mojej głowie. Szukam Meg i jej szefa, ale nigdzie ich nie widzę. Ulga spływa po mnie. Nie chcę myśleć o niczym innym, niż niegrzecznej obietnicy Liama.

Spacer do hotelu przebiegł w ciszy. Nie musieliśmy rozmawiać. Powietrze wokół nas było zarówno naelektryzowane, jak i kojące, a kontrast między nami przemawiał do mojej duszy. To jest to, czego potrzebuję. On jest tym, czego potrzebuję. Nie chcę pozwolić na nic innego. Nie roztopię się w mgłę bólu – bólu serca – albo strachu przed telefonem. Mogę martwić się o to jutro. Zamknięta w pokoju Liama będę bezpieczna, a w razie, czego jego ramiona będą moja ochroną.

A kiedy zbliżamy się do wejścia do hotelu ja nawet nie sprawiam wrażenia obawiającej się kpin ze strony obsługi hotelowej. Może powinnam dbać o inne sprawy. Może powinnam obawiać się bycia zauważoną – z Liamem, – co jest niewykonalne. Ja jestem teraz z Liamem i nie będę tracić żadnej chwili z nim spędzonej.

- Pan Stone. – Portier wita Liama kiwnięciem głowy.

Liam schyla brodę do mężczyzny, a ja zauważam, że wgapiam się w jego profil – tak silny i pewny siebie, że mu zazdrozczę. Ten człowiek wiedział, kim chciał być w życiu i to mu się udało.

Ten człowiek, wie, kim jest i gdzie zmierza. Ja nic o sobie nie wiem, nawet to, kim naprawdę jestem, kim byłam i gdzie zmierzam.

Dlaczego ja żyję. Dlaczego oddycham. My nie jesteśmy tacy sami – ja miałam rodzinę w restauracji. Jesteśmy tak różni, jak góra i dół, jak dzień i noc, ale kiedy jestem w jego ramionach nie muszę się z tym wszystkim mierzyć.

Krótką drogą przez hol do windy trwa jakby wieczność i jestem niezwykle sfrustrowana, gdy drzwi windy otwierają się i musimy czekać na kogoś, aby wejść. Liam wydaje się potwierdzać moją potrzebę – przyciska mnie do siebie zanim jestem w stanie dojść do siebie, po czym przyciska mnie do ściany z jego ciałem przy moim.

Moje ręce są przy jego piersi i ciepło przechodzi przez ramiona do mojej klatki piersiowej. Liam wsuwa kartę magnetyczną do czytnika windy, która kieruje nas na poziom penthouse, po czym opiera dłoń na ścianie przy mojej głowie. Nasze oczy spotkały się i czuję to w każdej części swego ciała. Nadal nic nie mówimy, jakbyśmy się obawiali, że to zakłęcie prysnie i pożegnamy się.

Drzwi otwierają się i przesuwa dłoń w dół mojego ramienia i złącza moje palce ze swoimi – przysuwa mnie do siebie, jakby obawiał się, że ucieknę. Z moim zmiennym zdaniem nie obwiniam go o to. Pragnę go w gorący, dominujący sposób i wiem, że on może mnie tam zabrać. Chce być tutaj, aby być z nim.

Szybkie machnięcie jego kartą wejściową i drzwi otwierają się – obraca się i zapala światła. Liam wciąga mnie do środka a ja uśmiecham się z jego rękoma na moich ramionach. – Grosz za Twe myśli. – Rzuca.

- Myślę o tym, jak ta noc się rozpoczęła. I o teraz.
- Chcesz porozmawiać o tym, jak to się zaczęło?
- A chcemy?
- Nie. – Bierze mnie za rękę. – Nie mamy, o czym mówić.

Iskry można było czuć w powietrzu – on zaczął wycofywać się do korytarza – i nagle interesujący dźwięk dzwonka w telefonie zamroził mnie w miejscu. Pośpiech wystrzelił w mojej krwi, jak błyskawica – pozostawiając Liama bez odpowiedzi. – Muszę to sprawdzić. – Szarpię swoją rękę z dłoni Liama i biorę torebkę ze swojego ramienia. Otwieram ją i nagle nachodzi mnie myśl, że tęsknie za jego dłonią.

Zdałam sobie sprawę, że jestem niepewna – przez mieszankę szampana i paniki – opierając się o ścianę pochylałam się patrząc w dół na nieznany numer.

Szybko naciskam przycisk „odbierz” zanim ponownie przegapię połączenie. Mogę przysiąc, że moje serce prawie wychodzi mi gardłem, gdy odpowiadam. – Słucham.

- Pani Bensen?

- Tak.

- Och, dobre. – Męski głos brzmi nieco znajomo. – Tutaj Scott z centrum sieci komórkowej. Zostawiłaś tutaj prawo jazdy. Zamykamy za godzinę, jeśli chciałabyś je odebrać.

Ulga uchodzi ze mnie i śmieje się nerwowo.

- Dziękuję, przyjdę jutro i je odbiorę.

- Schowam je w kasie i będę trzymać w bezpiecznym miejscu. Dobranoc.

- Jeszcze raz dziękuję, dobranoc. – Zakańczam połączenie i Liam zabiera mój telefon i z powrotem chowa do torebki, po czym kładzie ja na ziemi. Jego oczy mówią mi, że jesteśmy w innej grze i muszę w nią zagrać.

- Zostawiłam prawo jazdy w sklepie. – Pochylałam się do przodu i owijam ramiona wokół jego szyi – Liam przysuwa mnie do siebie. Ciepło rozprzestrzenia się od każdego miejsca, w którym się stykamy. – Ok, więc gdzie skończyliśmy?

Jego dłonie złączyły się między moimi łopatkami –ostrzegając mnie, że lód zaraz zastąpi ogień. – Nie udawaj, że nic się nie stało. To nie jesteś Ty, mówiąca mi że idziesz do restauracyjnej łazienki, po czym wracasz uciekając od czegoś lub kogoś. I nie kupuję tej całej Meg.

- Nowe miejsca sprawiają, że jestem nerwowa. – Przyciskam swoje usta do jego.

Drżącą rękę zaciska w moich włosach i delikatnie ciągnie moja głowę do tyłu, zmuszając mnie, bym spojrzała na niego. Jego oczy są tak samo twarde, jak głos. – Nie wmawiaj mi tego. Szczerzy i uczciwi, Amy. To jest to, czym jesteśmy, niczym więcej. – Przyciska mnie do ściany, unieruchamiając moje ręce. – Powiedz mi, kto Cię przeraża i obiecuję Ci, Amy to odejdzie.

Gdyby to było takie proste. Gdyby tylko mógł być moim uroczym księciem, moim bohaterem. A prawda jest, że on chce żebyśmy była jakimś dzieckiem sukcesu. A w rzeczywistości bohaterowie umierają, tak samo jak wszyscy inni w moim życiu. Łapię za jego koszulę i przyciągam do siebie. – Co stało się z tym Twoim pieprzeniem mnie, dopóki nie będziemy mogli chodzić? To, co dzisiaj się działo zaskoczyło mnie. Ja mogę być dla Ciebie jakimś równaniem matematycznym do rozwiązania. Nie chcę być zepsuta, Liam. Nie chce odpowiadać na pytania. Chcę być pieprzona.

Ledwie rozpoznawałam kobietę, która powiedziała te słowa. Więzy skręcały się wewnątrz mnie. Czuje się chora na myśl, że nie poczuje jego. – Obiecałeś. Powiedziałaś, że..

Milknę ze zdziwienia, gdy podnosi mnie i zaczyna iść. – Co ty robisz?

- Żadnych więcej pytań, pamiętasz?

Krew napłynęła do moich uszu, a nawet jeszcze nie zdołałam obejrzeć pokoju wokół nas, ale mam wrażenie, że ten pokój jest fantazyjny i wcale nie oznacza końca. Sypialnia. Seks. Będziemy uprawiać seks. To jest to, o co prosiłam. To jest to, na co odważyłam się domagać. Właściwie zażądałam, żeby mnie pieprzył. Az do ostatniej chwili nie odważyłam się tego powiedzieć. Ten mężczyzna zmienia mnie i nie jestem pewna, czy to dobrze czy źle. To dobre uczucie. On czuje się dobrze, a może nawet zbyt dobrze. Nie będę mogła spokojnie leżeć, gdy ten mężczyzna nie będzie spał. On sprawia, że jestem nieostrożna. Przez niego jestem... zbyt nieostrożna.

Za bardzo. Nie wystarczająco, kiedy chce więcej – i nie mam powodu by chcieć mniej.

Wchodzimy do sypialni i dioda delikatnie zapala światło, chociaż nie zdaję sobie sprawy z tego, gdy Liam odwraca się i ku mojemu zdziwieniu omija łóżko, które znajduje się na środku pomieszczenia. Zamiast tego stawia mnie na nogi przy drzwiach do ogromnej łazienki, – która ledwo zauważam, gdy zamyka drzwi. Czuję intensywną wrażliwość na swoim ciele, gdy ociera się o mnie. On jest szalony Lub zły? Na mnie? Nie może być. On jest pewny siebie i doświadczony, a ja... jestem mniej, ale jeśli nie zrani mnie, to jestem gotowa udowodnić temu mężczyźnie że jestem wiele warta.

- Liam...

- Żadnego więcej mówienia. – Jego ręce schodzą na moją talię, zaborczo dotykając, jego głos jest twardy, że mam wrażenie, iż w każdej chwili mógł złamać się. Cofa mnie kilka kroków do tyłu do czasu, aż moje obcasy nie dotykają drzwi od łazienki i opiera mnie mocno o nie.

Jego nogi ocierają się o moje, trzymając mnie w niewoli, gdy oczy wpatrywały się w moje.

- Chcesz, żebym Cię pieprzył, Amy. To będę Cię pieprzyć.

Sądzę, że jest zły i nagle słowo „ pieprzyć” jest dla mnie, jak klaps i tylko mówię. – Tak. Tak chcę, ale...

Jego usta mocno stykają się z moimi, gorąco, potrzeba i gniew. Nie chcę, żeby był zły i pochylam się do niego, mając nadzieję, że to zniknie, mając nadzieję, że zagubię się w nim, ale to nie działa. Próbuje odepchnąć go, puszczając jego język i odciągając swoje usta od jego. – Czekaj. Nie w ten sposób.

- Chcesz się pieprzyć, czy nie? Nie będę dłużej Twoim yo-yo a Ty moim zadaniem matematycznym.

- Nie mów tak.

- Każesz mi pieprzyć się i potem uciekasz.

Uciekam. Ja zawsze uciekam i już choruje przez moje życie.

- Po prostu... - wpatruję się w niego. – Ty jesteś sobą Liam, gdy mówiłeś do ... mnie. I Ty, Liamie Stone jesteś jak byk, gdy czegoś chcesz. Zmieniasz wszystko.

- Chcę Ciebie mieć.

Mimo, że wiem, że te słowa wzbudzają słodkie łaskotki w moim brzuchu to wszystko, co chcę zrobić to spróbować tego uczucia i mężczyzny. – Wtedy poproś. Wystarczy by być ze mną. Wystarczy by mnie mieć, Liam.

Zawija palce wokół mojej szyi i przyciąga mnie do siebie. – Ja mogę czekać. Później zrobię to Tobie kochanie, ale nie pozwolę zrobić tego sobie. Jutro porozmawiamy, ale teraz... zapomnijmy.

Jego usta przyciskają się do moich i zaczynam drżeć przez jego siłę. – Teraz. Odwróć się. – Nie daje mi czasu na odpowiedź, sam obraca mnie tarza do drzwi, kładę ręce na twardej powierzchni i zaczynam myśleć, że on mnie lubi w ten sposób. Myślę, że ja też to lubię. Pochyla się do mnie, jego ciało jest cudownie twarde i ciężkie, a jego ciepły oddech na mej szyi delikatnie uwodzi, gdy mówi. – Żadnych więcej barier. – I szarpie mocno za suwak, choć myślę, że nie chodzi mu o ubrania.

Żartowałam sama z siebie każąc mu by „pieprzył” mnie, sądząc, że seks będzie moja ucieczka od rozmowy z Liamem, podczas gdy bardziej zżyje się z nim, w tym miejscu, i gdy będzie chciał, a nawet zasługiwał na odpowiedzi na wszystkie jego pytania. Ale, gdy jego ręce schodziły coraz niżej sukienki, w dół moich ramion pozostawiając gęsia skórkę po sobie, trudno było mi myśleć. Obiecał mi, że mnie zabierze i wierze, że to mu się uda. Ja już słodko tonę w przyjemności, którą tylko Liam może mi pomóc znaleźć. On jest moim sanktuarium od wszystkiego. On jest moją ucieczką.

- Podnieś. – Rozkazuje, a ja podnoszę moje stopy jedna po drugiej i skopuje moją hotelową sukienkę na bok. Ściskam moje oczy, gdy odpina mój stanik i wzruszam swoimi ramionami, bo tak po prostu jestem w tą noc naga przed tym mężczyzną – moje piersi są nabrzmiące i ciężkie, a moje sutki twarde, jak kulki. Jego ręce opierają się o ścianę obok mojej głowy, ale nie dotyka mnie. Lubi to, tak myślę. Mieć mnie w potrzasku. Mieć nade mną kontrolę. I podoba mi się to. Lubię go, mającego kontrolę, ale nie na zewnątrz. Lubię to kiedy trzyma kontrolę w dłoniach nad przyjemnością, ale nie bólem.

- Odwróć się. – Rozkazuje i to mi też się podoba. Szorstkość jego głosu i domiancję. Nie waham się. Pokazuje mu się, a jego wzrok jest gorący i przesuwa się w dół mojego ciała – każdy nerw w moim ciele krzyczy, że to on nami rządzi.

- Zdejmij buty.

Ściągam je.

- Teraz majtki i podwiązki. Nie chcę niczego między nami.

Ale on jest w pełni ubrany. – A Ty...?

- Gdy Ty zadasz pytanie, ja też je zadam.

Przełykam ciężko ta uwagę i jasną wiadomość do czego zmierza. On wie to, co zrobię. On wie, że ja gram na dwa ognie z kimś, kto o tym wie. Z nim, ja już straciłam wyjście. Zmartwienia odsuwam na bok i skupiam się tylko na tym, co powiedziałam.

Dzisiaj wieczorem. Ucieczka. Z nim.

Ściągam moje podwiązki i odrzucam je i to samo robię z moimi majtkami. Jestem naga stojąc przed tym mężczyzną, ale czuję się, jakbym miała na sobie o wiele więcej. Jestem narażona, wrażliwa, ale czuje się chroniona i bezpieczna.

- Na kolana. – Każe cicho.

- Na kolana?

- Żadnych pytań, kochanie. Rób co mówię.

Biorę wdech. Ufam Liamowi. Ufam Liamowi. Kiedy ostatnio mogłam powiedzieć to o kimkolwiek? Schodzę na kolana, aż dotykam miękkiego dywanu. Liam kuca przy mnie. – Ręce za Twoją głowę i na klamkę.

Tym razem przełykam. Nie wierzę, że to robię, ale jednak robię. Zawijam mocno palce na klamce za moją głowę i teraz jestem naprawdę narażona – moja pierś szybko się unosi, gdy całe ciało może być dokładnie przez niego oglądane. – Ale on nie patrzy na moje ciało. Patrzy na moją twarz, szukając moich oczu, a intensywne nieodgadnione spojrzenie wyryło się na jego twardej i przystojnej twarzy.

Rozluźnia krawat, po czym ściąga go z szyi. Adrenalina przepływa przeze mnie, gdy jego koszula i spodnie są obok, ale nie robi nic by dalej się rozebrać. Sięga do moich nadgarstków, a ja ciężko oddycham, gdy wiąże moje dłonie mi nad głowa.

Jestem bardziej naga i bezbronna.

Jestem na jego łasce.

Rozdział 13

Chętnie przyciśnięta do drzwi i skazana na jego łaskę, zadziwiająco nie obawiam się, tych motylków w brzuchu. Klimatyzacja drażni moje wrażliwe sutki – sprawiając, że łatwo zauważyć głodne spojrzenie Liama otulające moje ciało. Jedwabny krawat jest miły w dotyku – na moich nadgarstkach – i jest obietnicą, że nie mogę uciec przed tym, co Liam dla mnie zaplanował. Nie chce uciec przed tym, co zamierza.

Przewidziany płynny ogień pojawił się między moimi udami. Jestem pobudzona, mokra i obolała z pustki, którą tylko on może wypełnić. To wykracza poza erotyzm, pozwalając komuś kontrolować się, ale dla kogoś kto często tak się czuje nie wiem, dlaczego jego kontrola podoba mi się. Kiedy jestem z nim, nie mam pojęcia czego się spodziewać. Lub tego, co zrobi. Ufam mu do tego stopnia, że pozwalam mu związać sobie ręce nad głową, chociaż nie ufam nikomu.

Wreszcie Liam zaczyna się rozbierać, a ja jestem oczarowana tym potężnym i seksownym mężczyzną, wręcz chłonę go kompletnie nagiego – całego w męskiej chwale z przyjemnością, której wieczorem nie miałam. Tam, my tylko graliśmy – i bez względu na ubrania- doszliśmy razem. Tym razem będzie wolniej, bardziej komfortowo.

Palcami ściąga buty i zsuwa kurtkę w dół ramion. Rozpina koszulę, wydaje się, że prawie rozpaczliwie. Adrenalina przepływa przeze mnie, gdy jego ciemne sprężyste włosy czochrają się przez materiał, a koszula niknie. Moje usta wysychają na widok jego napiętych mięśni, a gdy jego ręce kierują się do jego spodni wciągam powietrze i nie oddycham do czasu, aż nie staje przede mną – a jego gruby penis sterczy dumnie przed nim.

Wciągam oddech na jego widok, wysoki doskonale wyrzeźbiony, jest naprawdę dziełem sztuki, piękna definicja męskości, ale zdaje się, że mam całkowitą obsesję i jestem przekonana, że większość kobiet ma. Tatuaż. Moje spojrzenie taksuje niezwykle równanie prowadząc szlak, w dół, w dół, w dół, przetykam z trudem, patrząc tam, gdzie się kończy i on jest, och... twardy. Liam jest seksownym równaniem matematycznym, zwłaszcza dla dziewczyny, która nie lubi jakiegokolwiek rodzaju liczb.

Liam odwraca się, a moje serce łomocze, gdy otwiera szufladę komody i myślę nad tym co może się wydarzyć, ale jestem zadziwiająco spokojna, jak na kobietę przywiązaną

do drzwi. Jestem całkowicie pewna, że nie powinnam być chociaż troszeczkę. Co jeśli to bat, czy łańcuchy... co ludzie robią, jeśli są związani przez kochankę? Wyciąga pudełko i coś szarpie mnie w piersi, gdy porządkuje zapakowane prezerwatywy w środku. Nagle jestem niebezpiecznie świadoma, że przede mną było kilka osób stojących tutaj, tak jak ja.

Rozrywa opakowanie, a ja opuszczam głowę między ramiona ukrywając moje rosnące emocje. Nie jestem pewna, dlaczego to wpływa na mnie w ten sposób, ale tak jest. Zamykam się w swojej głowie. To jest to. Nie jestem chyba jedyną, która była przywiązana do jego drzwi od łazienki. Może ten krawat równie był przywiązany do nadgarstków innej kobiety. Nie wiem, co zrobić lub powiedzieć. Ja nawet nie znam swojego imienia przez połowę czasu. Ja nie...

Liam kuca przede mną, a widok jego silnych ud i grubego penisa odcina moje myśli, po czym próbuje się opanować i przybrać wersję Amy, która może być godna jego, nawet jeśli ja, sama, nie jestem.

Jego palec przesuwają się pod moją brodą i zrównuje mój wzrok ze swoim. – Kupiłem prezerwatywy dziś dla nas, jeśli to jest to, nad czym się zastanawiasz. Dla nas, Amy. Nie zbieram i nie mam innych kobiet co noc w tym hotelu. Nie chcę innych kobiet w moim pokoju, albo w moim życiu, w ogóle. Nigdy. Tylko Ty.

Czyta we mnie, jak w otwartej księdze, myślałam, że opanowałam to z jakiś rok temu. – Mnie. – Szepcze, przypominając jego deklaracje – jest ona surowa i szczerza – mówiąc o nas albo o niczym.

- Ty. – Zgadza się – I my.

Nas. Ja nigdy nie byłam częścią, jakiegokolwiek „nas”, ale ten pomysł głupio łaskocze moje nerwy. Liam pochyla się nad moimi nagle suchymi ustami i mruczy. – *Musimy* zapisać się do lekarza, po pigułki.

- To potrwa kilka tygodni. – Szepcze, a moje słowa wibrują z tęsknoty, taką jaką czułam na chodniku - zdumiona nie mogę zacząć się kontrolować, ani moich uczuć ani reakcji na Liama.

Chwyta moją twarz i całuje miękkimi ustami i czuje jego wewnętrzne westchnienie. To jest to, co łączy mnie z Liamem, jest to delikatne, ale zarazem

wyróżniające się. To działa na mnie. Tak samo całuje mnie schodząc na szczękę, po czym drażniąc moją szyję, a następnie ucho. – Do tego czasu... - Szepczę, uwodząc mnie aksamitnym głosem. – będę fantazjował o momencie, gdy owiniesz się wokół mnie.

Moja płeć zaciska się na jego słowa, bardziej mocząc moje nagie uda. Zdecydowanie każda kobieta wie, czego teraz mi brakuje, ale co ma powiedzieć człowiek, jeśli Liam mówi do niej o niegrzecznych rzeczach w swojej nagiej męskiej doskonałości.

Ponownie do mnie się pochyla i patrzy na mnie, obserwując, intymnie. – Kiedykolwiek wcześniej byłaś związana?

Śmieje się i ten dźwięk jest nerwowy.

Nie śmieje się. Ponownie otacza moją twarz. – Zrewanżujesz się również.- To jest stwierdzenie, nie pytanie. Chrapliwy dźwięk jego głosu mówi mi, że tak się stanie.

- Tak. – Zgadzam się, wiedząc w jakiś sposób, że to jest to, czego oczekuje ode mnie.

Jego ręka sięga za mnie, łapie mnie za tyłek i przyciąga do siebie. Jego penis ociera się między moimi udami i natychmiast mięknie przy nim. – I jestem na tyle barbarzyński że podoba mi się pomysł bycia pierwszym w wielu rzeczach.

Już wczesnej mówił coś takiego. To tak, jakby dopiero teraz się obudził. – Nie wydajesz się być przyjaźnie nastawiony do „nauczycieli”.

Gładzi moje plecy, po czym przesuwając na moją głowę i przyciąga moje usta do swoich, po czym mruczy szorstkim głosem. – Ja nawet nie zacząłem Cię nauczać, Amy. Nawet nie zaczęliśmy iść tam, gdzie ja mam zamiar Cię zabrać. – Bardziej przyciąga mnie do swoich ust, aż oddział nas zaledwie oddech.- Możesz mi zaufać ze swoim ciałem, pozwalając mi się wiązać. Mam zamiar upewnić się, że nie pożałujesz tego. To jest kolejny krok, kochanie.

Nie wiem co oznacza „kolejny krok”, ale jego uwodzicielskie mruczenie „kochanie” robi zabawne rzeczy z moją pierśią. Jego usta wyznaczają szlak na moją szczękę, drażniąc mnie obietnicą pocałunku, tak że mam nadzieję, że niedługo do tego dojdzie. I nie. Jego usta znajdują moje, dotykając mnie delikatnie, jak piórko – liżąc mnie językiem, do czasu aż jęczę czując go.

- Uwielbiam, jak jęczysz. – Mruczy nagradzając mnie ponownie językiem. Jęczę znowu, chcąc go ponownie, dziwiąc się jak ten mężczyzną sprawił, że jestem tak dla niego wrażliwa. Czuje ulgę, gdy pogłębia pocałunek i całuje tak, jakbym istniała tylko ja. To jest to, czego chcę. Chcę zatracić się w nim i wyginam się w łuk, chcąc być bliżej, spragniona tego połączenia. Zdaje się odpowiadać na moje zaloty, Liam robi krok do przodu przypiera mnie do drzwi kolano do kolana i drażni mnie, doprowadzając do szaleństwa. Potrzeba dotknięcia go przepływa przeze mnie – szarpnięcie za więzy, ale nie mogę uciec.

Ból konieczności tylko rośnie.

Jego usta opuszczają moje, przysuwam się do niego tylko po to by powiedzieć. – Rozwiąż mnie, muszę Cię dotknąć.

Obejmuje dłońmi moją twarz i nagle pragnę być w innym miejscu. Wielu innych miejscach. – Nie jesteś gotowa, aby być uwolniona.

Śmieje się bez humoru. – Tak. Tak jestem.

- O czym teraz myślisz?

- Ja... ja nie wiem.

- Pierwsza rzecz która przychodzi Ci do głowy. Nie myśl, po prostu powiedz. Powiedz teraz. O czym teraz myślisz?

- Twój tatuaż.

- Coś jeszcze?

- Chcę go dotknąć.

- I?

- Zerwanie krawatu z moich rak.

Obniża głowę do mojej i drażni dłońmi moje sutki. – A teraz?

-Az tak bardzo nie chce Cię zatrzymać.

- To jest pomysł. Ucieczka, kochanie. Brak kontroli jest kontrolą. Kiedy rozwiążesz się, przewiduje, że to co będzie następane nie pozostawi miejsca na nic innego. To jest to, co chcę dla Ciebie zrobić.

Myślę, że to dotyczy jego wspomnień i z całą pewnością jest to dłuższa historia, niż mówi. – A kto pomaga uciec Tobie, Liam?

- Podążamy w to samo miejsce, Amy. Nie będę stał z boku i obserwował. – Pochyliła nisko głowę i jego usta znajdują moja szyję i ucho. – Jestem tutaj z Tobą.

Zaciskam oczy, gdy jednym ruchem przesuwa dłonie po moich plecach i kusząca odpowiedź rodzi się w mojej głowie. *Tutaj z Tobą*. To zdanie przepływa przeze mnie i osadza się w moim wnętrzu. Liam jest ze mną. W krótkim czasie ominął mury przeszłości, które kiedyś postawiłam.

- Spójrz na mnie, Amy.

Unoszę swoje rzęsy na miękkie polecenie i czuję szarpnięcie w klatce, gdy mój wzrok spotyka się z jego. Mam zamiar spaść z tym potężnym człowiekiem. Jestem już na to gotowa.

Pochyliła się i całuje mnie, ściskając moje piersi razem drażniąc sutki. Następnie przesuwa swoje usta na brodę, szyję aż do klatki piersiowej, liżąc je. Wciągając nierówny oddech, mokre ciepło napełnia mnie, gdy przesuwa językiem z jednego sutka na drugi – bezlitośnie liżąc i mocno pocierając, czego już dłużej nie mogę znieść.

- Liam, wystarczy. Proszę, potrzebuje...

- Powiedz mi czego potrzebujesz. – Kiedy kończy, łapie dłońmi moje pośladki i zniża się do mojego brzucha. Zanurza język w moim pępku i wylizuje drogę do moich bioder.

Ostre a zarazem wrażliwe drgania zawładnęły moim ciałem, gdy zaczął liżąc ponownie.

- Liam, do cholery! – Dysze, chociaż nigdy nie klnę nie mogę już tego cofnąć. – Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

Uśmiecha się przy moim brzuchu. – To jest pomysł.

Moje ciało trzęsie się, nie zgadzając. – Nie. Nie jest. Przyjemność jest pomysłem.

- Przyjemność. – Powtarza, przy czym jego oczy tańczą z męską satysfakcją przez to, co mi robi. – Sądziłem, że to właśnie robię. Zobaczmy. W ten sposób? – Obniża głowę i

liże moją łechtaczkę – zaczynam ciężko oddychać i jęczę, gdy jego język wiruje kilka razy po niej – po czym złośliwie pyta. – To jest przyjemność, o której mówiłaś?

Zaciskam uda na jego ramionach. – Przestań mnie dręczyć.

Ponownie wiruje językiem po łechtaczce. – To się nazywa gra wstępna.

Moje rzęsy unoszą się i wściekle patrzę na niego. – Nie, nie ...

Jego usta zamykają się na niej, a mnie przechodzą fale przyjemności. Szarpnię za więzy, zdesperowana, aby utrzymać głowę uniesioną. Jego palce płyną we mnie – wsuwając i wysuwając się – pieszcząc. I jego język, jego niesamowity język jest zarówno, papierem ściernym, jak i jedwabiem – doprowadzając mnie nad krawędź, po czym mistrzowsko łagodzi ten przyjemny ból. Raz za razem liże mnie a cień nadchodzącego orgazmu zbliża się ponownie.

- Liam. – Sapię, nie mogąc więcej znieść. Drzę, czując jak blisko i zarazem daleko jestem. Potrzebuję, aby przyniósł mi ulgę, ale nie przynosi jej. Jego usta opuszczają moją łechtaczkę i przesuwa się po moim ciele, ustawiając swoje biodra przy moich z jego twardym fiutem między moimi udami. Spogląda w moje oczy. – Dojdziemy razem. – Mówi, po czym wchodzi we mnie jednym ruchem rozciągając mnie. Sądziłam, że chciałam słodkiego zbliżenia, ale w tym momencie dowiedziałam się, że nie chce. To jest to, czego chce. Razem. Jest tam, gdzie go potrzebuje, ale on nie porusza się. Trzyma mnie mocno za biodra ze swoim penisem wewnątrz mnie, i pyta się. – Czego chcesz, Amy?

- Wszystko. – Sapię. – Ciebie. Chce Ciebie.

Jego oczy ciemnieją i porusza się zbliżając usta do moich.

- Wszystko?

- I więcej?

Nie poruszył się. My się nie poruszyliśmy. To jest, jak skumulowana energia pomiędzy nami - energia, której nie doświadczyłam i nie do końca rozumiem, ale jest to, jakby ogień spalał całe moje ciało. – Więcej. – Powtarza, po czym mnie całuje i również mogę poczuć w nim smak potrzeby. Przybliża się do mnie i zaczyna pompować we mnie. Czas stracił rachubę. Ważna jest tylko dzika pasja spoczywająca w nas i on dotykający

mnie. On wewnątrz mnie i moje związane ręce doprowadzają mnie do szaleństwa. Chce go dotknąć. Muszę go dotknąć.

On też jest na krawędzi – jego uścisk wzmocnił się na moich biodrach, a jego twarz schowała się w mojej szyi – a wraz z jego gardłowym jękiem wszedł głębiej, a moja płeć zacisnęła się na jego grubym penisie, gdy poczułam ponowną falę przyjemności, która rozprzestrzeniła się po całym moim ciele. Jestem. Spadam, upadam i wreszcie jestem w słodkim punkcie. Jeszcze raz we mnie pompuje i czuję dreszcz przechodzący przez jego ciało, albo może to ja drżę. Nie wiem jak dawno temu nasze ciała stopiły się w jedno.

Sięga i rozwiązuje moje ręce i opuszcza je na swoje ramiona. Liam przenosi nas i odsuwa włosy z moich oczu. – My nie jesteśmy bliscy zakończenia. Wiesz o tym?

- Obiecujesz?

- Ooo tak. Obiecuję. Nigdy nie składam obietnic, którym nie mam zamiaru dotrzymać.

Przesuwa ciężar swojego ciała i jakoś wstaje ze mną wciąż owiniętą wokół niego i z nim wewnątrz mnie. Chowam twarz w jego szyi i wdycham jego zapach. Mrowiące wspomnienie próbuje wyblaknąć z wieczora. *Powiedz mi Amy, kto Cię przeraża. Pozbędę się go.* Albo oni pozbędą się jego. Nie mogę pozwolić aby to się stało.

Budzę się przez poranno słońce i miękkie dudnienie pochodzące od Liama. Uśmiecham się na świadomość, że jestem naga i nie miałam koszmaru poprzedniej nocy.

Dzięki Liamowi, jestem pewna z kim spędziłam noc z nim owiniętym wokół mnie. Jego duże, seksowne ciało zmieniło mnie. Jestem zaspokojona i zrelaksowana.

Bezpieczna. Czuje się bezpieczna dzięki Liamowi.

Przewracam się w dużym i wygodnym łóżku, obserwując poruszającą się zasłonę – potwierdzając przy tym lokalizację Liama. – Nie mam z nim dziś żadnego spotkania, Derek. – Słyszę, jak mówi, nie wydając się zadowolony. – Zapomnij o tym. Mam inne plany i nie będę się dawał temu dupkowi. – pauza – Taa, więc dobrze, że jest szczęśliwy i

ja mam przy okazji motywację by zostać w okolicach Denver kilka miesięcy. I nie. To nie jest Twoja sprawa.

Motywację by zostać w Denver kilka miesięcy. Cieszę się tymi słowami, delektując się nimi, jak winem.

Ale on w końcu wróci do Nowego Jorku, gdzie nigdy więcej go nie zobaczę. Ostatecznie on i tak odejdzie.

- Dzień dobry.

Mój wzrok unosi się z miejsca, gdzie spał do miejsca, gdzie stoi w otwartych drzwiach – ubrany tylko w niebieskie spodnie od piżamy. Siadam, otulając się nie czując nieśmiałości obserwując jego ciało – każdy szczegół tego gorącego przystojniaka przy którym miałam okazję budzić się tego poranka. Te jego wysportowane i twarde ciało, lekko zarysowana szczęka i lekki poranny zarost sprawiają, że jest jeszcze bardziej seksy. – Ty, Liamie Stone zbyt dobrze wyglądasz dla bezpieczeństwa wszystkich kobiet i ja prawdopodobnie wyglądam tak tragicznie, że przestraszę kilka dzieciaków i kilka płochliwych zwierząt.

Śmieje się – głębokim, wspaniałym i znacznie lepszym śmiechem, niż promienie słoneczne. Podchodzi do mnie łapiąc moje dłonie. – Nie. Czeka. Trzymaj się tego.

Jego kroki zatrzymują się, jego czoło marszczy się i ja nie mogę uwierzyć w to, ale pomysł delektowania-się-nim-dopóki-nie-odjedzie dojrzewa w moim umyśle.

Odsuwam pościel, odsłaniając swoje nagie ciało dla Liama. Ruszam do przodu i staję przed nim i nagle jestem tutaj, gdzie byłam wczoraj. Odsłonięta w najbardziej erotyczny sposób.

Liam wygina brew ukazując pytanie w tych swoich pięknych niebieskich oczach w których mogłabym utonąć i tak prawdopodobnie będzie, zanim wyjedzie do Nowego Jorku. Odpowiem na jego pytanie poprzez opadnięcie na kolana i przyciskając usta do jego tatuażu- po czym umieszczam dłonie na jego szczupłych biodrach. Zasysa oddech, a jego ciało napina się lekko, a ja uśmiecham się przy jego napiętych mięśniach. Zaskoczyłam go i podoba mi się to.

Mój wzrok unosi się do Liama i widzę ciepło w jego spojrzeniu, co tylko popycha mnie dalej. Liżę jego główkę i przeciągam palcem po jego żyłach.

- Teraz. – Mówię. – Będę musiała pocałować Cię na dole w mój sposób... - Nagle słyszę pukanie do drzwi i jęk Liama. Szybko wstaje. – Masz mieć towarzystwo?

Otacza mnie ramieniem. – Obsługa hotelowa. Myślałem, że jak się obudzisz to śniadanie będzie dobrym pomysłem, do czasu, aż nie zaczęłaś liżać mojego tatuażu.

- Chciałaś mnie obudzić śniadaniem do łóżka?

- Przed chwilą sprawiłaś, że obrałem inny tor. – Kolejny dźwięk rozbrzmiewa i daje mi szybkiego całusa.

- Wszystko jasne. Seks ze mną w moim łóżku i wyglądasz tak jak teraz, liżąc mój tatuaż. Weź jedną z koszul. Nie chcę, żeby ktokolwiek Cię taką widział. To jest tylko dla mnie. – Przechodzi obok mnie i kieruje się w kierunku drugiego pokoju.

Patrzę na niego. On chce mnie tylko dla siebie. Walczę z pragnieniem, aby pójść za nim i odwzajemnić się mu taką samą obietnicą.

Rozdział 14

Piętnaście minut później, siedziała przy stoliku na balkonie, pijąc kawę i próbując ogromnej ilości jedzenia, którą Liam zamówił, aby upewnić się, że będzie miała co jeść. To co najbardziej jej się podobało, to Liam z gołym torsem, zrelaksowany będący tylko w spodniach od pizamy i z seksownie zmierzwionymi włosami. I ja, w jego koszulce z jego zapachem drażniącym moje zmysły. Nigdy nie nosiłam koszulki mężczyzny, która w jakiś sprawiała, że noszenie tej koszulki jest bardziej intymne.

Biorę winogrono z kosza z owocami i śmieje się, gdy on twierdzi, że Szybcy i Wściekli są kultowi.

- A ty popierasz ich w jakiś sposób?

- Te filmy zostały wydane w ciągu dekady. Można powiedzieć, że opowiadają historię mięśniaków z samochodami.

- Podobnymi do Ciebie.

Uśmiecha się, i przysięgam, że jego oczy są tak doskonałe, jak błękitne niebo. – Podobnymi do mnie.

Biorę mój pusty talerz, na którym był puszysty serowy omlet. – Czy istnieje jakiś spis kolekcjonerski samochodów?

- Nie, te samochody są w moim garażu. Niepraktyczne. Będę żył pośrednio z kinem.

- A ja myślałam, że jesteś miłym Bentleyowym facetem.

- Nie jestem takim facetem.

- Ale kochasz Szybkich i Wściekłych.

- Wszyscy faceci kochają Szybkich i Wściekłych.

- Ale nie jesteś, jak wszyscy faceci, Liam.

Odkłada swój talerz na bok, pochyla się do przodu i opiera łokcie o stół. – A to dlaczego, Amy?

- Och, daj spokój, wiesz, że nie lubię innych facetów. Jesteś cudowny, protegowany i bilonerem.

- Jeśli te wszystkie rzeczy sprawiają, że jestem kim jestem, to wtedy to jest wszystko co mam. Oceniają mnie przez pryzmat tych rzeczy. Kim bym był, jeśli nagle straciłbym te wszystkie rzeczy? Mężczyzna, który kocha hamburgery, Szybkich i Wściekłych, 30 Seconds to Mars i program History Channel – co ukazuje ile mamy wspólnego.

Zaśmiałam się, gdy podsumował siebie, bez cienia arogancji i jego nagłym zainteresowaniem. – Jeden skrzypek...

- David Garret.

- David Garret. – Powtarzam – Przysięgam, że stara się mnie uwieść swoją muzyką. To wszystko sprawia, że nie jesteś taki, jak się spodziewałam.

- Czy to dobrze? – Jego głos jest miękki, jak i szorstki.

- Tak, to jest dobre.

- Nieoczekiwane i dobre. Podobnie, jak my.

Zasysam oddech, zaskoczona, zadowolona i rozgrzana przez tego mężczyznę, tak jak słońce o poranku. – Tak. – Mówię, decydując się ukryć historie swojego życia, przez te kilka tygodni, jak będę z tym mężczyzną. – Nieoczekiwane. – Tak bardzo nieoczekiwane.

- I dobrze.

Uśmiecham się. – I dobrze.

Jego telefon zadzwonił. Krzywi się i spogląda na mnie, odpowiadając na moje niezadane pytanie. – Derek, facet z którym rozmawiałem, gdy się obudziłaś. – Jest inwestorem w projekcie budowlanym i jedynym powodem, dla którego można zaangażować się. On bierze mnie i to co robie.

- Musisz się z nim spotkać? Bo dla mnie to w porządku, jeśli tak.

- Nie. Mogą poczekać do jutra. – Zmienia temat. – Masz ten paszport?

Mój niepokój jest natychmiastowy, chmura strachu budzi się do życia. Śmieje się nerwowo, czując się, jakbym była swobodnej przejażdżką. – Moja podróż była tak ambitna, jak szukanie ciastkarni na Manhatanie.

Uśmiecha się, a to jest tak samo przerażająco seksowne, jakiego tatuaż. No, prawie.

- Słodkie ząbki??

- Bardzo, chociaż nie są częste i duże. – Wydaje dźwięk w połowie ok., ale wszystko, o czym myślę to dlaczego zapytał mnie o paszport.

Podnosi tace, aby odsłonić jakieś czekoladowe ciastko. – Ja też. – Wręcza mi widelec. – Odważę się, jeśli i Ty się odważysz.

Biorę widelec i moja ręka drży. Liam delikatnie obejmuje mój nadgarstek, wciągając powietrze i patrzę na niego. – Co się stało, Amy?

Chcę krzyknąć przez moją całkowitą niezdolność do ukrywania uczuć przed nim. Zawsze sobie radziłam bezproblemowo. Okay, więc przez pierwszy rok ukrywałam się. – Czuje się, jakbym zatrzymywała Ciebie przed pracą.

Kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo.

Jesteś takim kłamca.

Jego oczy zwężają się i przysięgam, że wie, jaka jestem, jeśli nie kim jestem. Myślę już że zadzwoni do pracy, ale nie robi tego. Jego dłoń przesuwają się i chwyta za czekoladowe ciastko. – Powinniśmy?

- Tak. – Wydecham powietrze i chce wiedzieć dlaczego pytał o paszport, ale w tym momencie to pytanie byłoby zbyt oczywiste. Biorę kęs słodkiego poczęstunku i gryzę. Liam robi to samo, patrzy na mnie, gdy smakuje deser. – Dobrze?

- Tak. Przepyszne.

- Teraz mamy dwie rzeczy na naszej liście do zrobienia. – Mówi, odwołując się do mojego przyznania się do listy osobistych spraw, których unikałam – jak tematu mojej prawdziwej, bądź fałszywej rodziny.

- Dwie rzeczy?

- Lekarz. – przypomina mi i zaczynam się martwić o mój paszport, o którym wczoraj zapomniałam. *Do tego czasu będę fantazjować, o momencie, gdy jedyna rzecz owiniętą wokół mnie, będziesz Ty.*

Jakoś w tym samym czasie jest mi zimno, jak i ciepło. – A druga?

- David Garret koncertuje w Europie, do końca roku. Dlatego pytałem o paszport. Chciałbym wziąć Cię na koncert. – Jego usta wykrzywiły się w seksowny sposób. – On uwiedzie Cię swoją muzyką, a ja uwiodę Cię w innym kraju.

Napięcie uleciało ze mnie, zastąpione przez żal. Nie tylko nie miał złych intencji, to w dodatku był romantyczny i nie wiem czy mogę to przyjąć bez podejmowania ryzyka, że odkryje moje prawdziwe nazwisko. – Tak bardzo chciałabym iść, moja praca jest tutaj pewnie przez tylko kilka miesięcy. Muszę szukać czegoś bardziej długotrwałego.

Jego wyraz twarzy nie zmienił się, ale poczułam jego ostrą zmianę nastroju, ciężkie powietrze jeszcze sekundę wcześniej nie było takie. – Szef, który wynajął Ci mieszkanie.

Zesztywniałam, na ton w jego głosie. – Co masz na myśli, Liam?

- To nie jest bezpieczne, aby przyjmować pracę od faceta, którego nie znasz i od którego przyjmujesz mieszkanie. Ma dostęp do niego?

Mój puls szalał tak, jakby miał zamiar wyskoczyć. – To moje mieszkanie. On po prostu umówił się z agentem od nieruchomości. Płacę za nie.

Obserwował mnie długie sekundy, zanim powiedział. – Mam wrażenie, że coś złego jest w tym. Zamierzam się dowiedzieć, co.

Zakładam, że mówi o moim szefie, nie o agencji nieruchomości, ale tak czy inaczej, jest coś czego muszę się obawiać. Jestem bardziej zaangażowana z Liamem, więc bardziej będzie mógł kopać w moim życiu. – On jest tylko moim szefem. I tylko przez kilka miesięcy. To jest to. Muszę skupić się na znalezieniu innej pracy, która będzie stała. To jest główne zadanie.

- To mój przyjaciel, Derek. Prowadzi dużą firmę z nieruchomościami. Przedstawię Cię i zobaczysz, jeśli będzie miał coś interesującego dla Ciebie.

Nie zamierzam ubiegać się o pracę u jego przyjaciela, który będzie posiadał wszystkie moje dane, których nie mogę im powiedzieć. – Dziękuję.

- I będę płacił za Twój czynsz z góry za rok i nie będziesz musiała się tym martwić.

Jestem zaskoczona i zła, przez to jedno zdanie. To boli. Znowu czuje się, jak żebrzący bezdomny.. – Nie, nie zrobisz tego. – Przesuwam swoje stopy. – Idę się ubrać i wychodzę.

Ledwo udaje mi się ruszyć, zanim on kładzie dłoń na moim ramieniu, zaborczo unikając odrzucenia.

Czuje się wrażliwa. – Więc zgaduje, że będę płacić za czynsz pieprząc się z Tobą codziennie, aż oboje nie będziemy mogli chodzić? – Nie mogę uwierzyć, że powiedziałam coś takiego. Nie mogę uwierzyć, że wdałam się w taką sytuację.

Liam wygląda na zaskoczonego. – Skąd Ci się to wzięło, Amy?

- Nie jestem jakąś utrzymanką, Liam. Źle wybrałaś.

- Utrzymanką? To szalone. – Złagodził swój głos. – Musisz wiedzieć to, jaki jestem, albo jacy my jesteśmy.

- Jak mogę nie czuć się tak? Lubię to uczucie, jak jestem z Tobą, Liam. Lubię. Albo lubiłam. Poza teraz. Nie lubię tego, jak się teraz czuje. Nie chce Twoich pieniędzy, Liam.

- Tu nie chodzi o pieniądze...

Tu nie chodzi o pieniądze. Nie słyszę nic innego. Obrazy pojawiają się przed moimi oczami – odległe i niepożądane, by się pojawiły. Ściskam powieki, chcąc zablokować, to co instynktownie nie chce oglądać, ale jest za późno. Przeszłość nie chce dać o sobie zapomnieć i ponownie jestem w Teksasie, w dniu, gdy byłam rozradowana stojąc na schodach w rodzinnym domu – ciesząc się z mamą z przyjęcia na Uniwersytet w Teksasie. Widzę niebieską spódnicę i czerwony tank top, które mam na sobie i czuję zapach wiciokrzewu, stojącego przy boku naszego rodzinnego ganka. Sięgam do klamki, by otworzyć drzwi, ale zamieram słysząc krzyk mojej mamy. *Tu nie chodzi o pieniądze. Tu nigdy o nie nie chodziło.*

- Amy.

Mrugam i zdaję sobie sprawę, że jestem w łóżku z Liamem siedzącym obok mnie, z jego dłonią na mojej nodze. Nie pamiętam, jak się tu dostałam. – Ja, ahh....

- Straciłaś przytomność. – Mówi. – Kurwa, przestraszyłaś mnie.

- Przepraszam. Ja... - Siadam opieram się o wezglowie. – Wszystko ok.

Tu nie chodzi o pieniądze. Ponownie słyszę w głowie krzyk mojej mamy i przyciskam dłoń do twarzy. Rozpaczliwy czas, starałam się zapamiętać głos mamy, tak jak pamiętam drogę do domu, gdy śpiewała do radia. Ale nie dzisiaj, to nie jest koniecznie to wspomnienie, które chce pamiętać. Może to nie jest prawdziwe. Czasami, już nie wiem co jest. Nie wiem, jak mogę chcieć poznać prawdę i zarazem jej nie chcieć.

Liam kładzie dłoń na mojej głowie i przesuwa ją na policzek. – W porządku, kochanie. Jestem tu i nic Ci się nie stanie. – Moja ręka podąża do jego i chce mu powiedzieć, że nie martwię się sobą. Tylko nim. Gładzi moje włosy i odchyła moją głowę do tyłu, przybliżając swoją twarz do mojej. – Możesz dojść do samochodu?

Delikatne pulsowanie w mojej głowie jest łagodne, ale nie mogę trzeźwo myśleć, bo nie rozumiem o co pyta. – Samochód? Jedziemy gdzieś?

- Musimy pojechać na ostry dyżur i upewnić się, że z Tobą wszystko w porządku.

Sztynnieje i walczę z niewygodnym uczuciem w moim żołądku, słysząc krzyk matki. – Nie. Nie na ostry dyżur. To jest klasterowy ból głowy. One są częste, ale nie długie.

- Jak częste.

- Ostatni raz były jakiś rok temu i znów nawróciły.

- Miałaś rezonans magnetyczny?

- Tak. Wszystko w porządku. Oni zazwyczaj nie potrafią wyjaśnić dlaczego ludzie na to chorują. One po prostu są. Muszę uważać, bo stres je wywołuje, zmiana środowiska i to, co jem. Jestem pewna, że to chodzi o to.

- Bierzesz jakieś leki?

- One nie mogą na wiele się zdać, ponieważ są szybkie i mocne. Akupunktura pomaga. Odeszła po roku, gdy tego próbowałam.

- Właśnie dzisiaj wróciły?

- Kilka dni temu.

Jego ręka owinęła się wokół mojej łydki, przybliżając się bliżej. – Koszmary i klastrowe bóle głowy. Nie zamierzam pytać się o to. Nie teraz, ale w krotce będziesz musiała mi o tym powiedzieć. Wiesz to prawda?

Zbyt dobrze wiem, myślę. – Przeniesienie się tutaj Liam, było trudną decyzją. Zawsze takie było. Wielkie rzeczy zadzierają ze mną. To wszystko sprowadza się do dziecięcego koszmaru o Godzilli.

- Przyjmę tą odpowiedź na tak długo, aż zgodzisz się spotkać z lekarzem.

- Nie potrzebuje lekarza.

- A co zrobisz, jeśli będziesz prowadzić?

- Tak się nie stanie.

- Albo, jak będziesz wchodzić po schodach? Przy tym będę uparty. Musisz się zobaczyć z lekarzem.

- Akupunktura zadziałała wcześniej. Poszukam, gdzieś tego.

- Myślę, że powinnaś zobaczyć się z lekarzem, dla własnego bezpieczeństwa.

- Nie mogę wydać tysiąca dolarów na to, by mogli mi zrobić kolejny rezonans.

Testy powiedzą mi, to co już wiem.

- Spokojnie i spotkaj się z nim. Ja zapłacę za to.

- Przestań wydawać pieniądze na mnie.

- Przestań koncentrować się na pieniądzach. Tu nie ch...

Moja głowa pulsuje. – Stop. Przestań. Nie mów tego ponownie. Rozumiem. Ty masz pieniądze i możesz wydać tysiąc dolców od tak. Ale ja nie zmarnuję ich, bez względu na to ile ich masz. Wiem co na mnie działa i to jest akupunktura. – I tak jest. I tak, że zostałam z tego wyleczona.

Jego brwi unoszą się. – Zajmę się tym, ale jeśli to nie zadziała...

- Tak będzie i sama mogę się umówić.

- Ale nie zrobisz tego, ponieważ chcesz zaoszczędzić pieniądze, które mam zamiar wydać na Ciebie. Jutro idę do biura i zamierzam zapłacić twój czynsz za rok z góry.

- Nie, mówiłam Ci. Nie chcę Twoich pieniędzy.

- To już się stało kochanie. Bez żadnych zobowiązań. Bez zasad. Jeśli chcesz poprosić o zwrot tych pieniędzy, możesz je przekazać na jakiś cel charytatywny, ale nie wezmę ich z powrotem. Nawet nie obiecuje, jutro. Prezent jest prezentem i nie chce jego zwrotu. – Pochyliła się i całuje mnie. Myślę o wycofaniu się, ale jego język naciska na moje żeby nieodparcie – jedwabście i nieodarcie pieszcząc, zanim dodaje. – A jutro mi nie wystarczy.

- Liam...

Posyła mi szybki pocałunek i przestaje Myśleć. – Przestań mnie całować. – Ganie go, brzmiąc zupełnie nieprzekonująco. – Próbujesz mnie rozproszyć.

- Działa?

- Tak. I to jest problem.

- A dlaczego miałbym przestać? – Pyta, wyglądając na zadowolonego z siebie. Pochyliła się do kolejnego pocałunku.

Przyciskam palce do jego ust. – Nie. Ponownie nie. Pamiętam, co mówiłam. Przestań wyrzucać pieniądze na mnie.

Obejmuje moje palce swoją dłonią. – Chce to dla Ciebie zrobić, Amy. – Jego głos łagodnieje, brzmiąc na niemal błagającego. – Pozwól mi, Amy.

Pozwolić mu? Moje serce zaciska się na jego szczerość, wyciągam rękę i dotykam jego policzek, po czym pieszczę jego kozią bródkę. Jest niesamowita i hojna, nawet znacznie bardziej, niż się tego spodziewała. – Jesteś dla mnie nowym terenem, Liam. Nigdy nie spotkałam nikogo takiego, jak Ty. Jesteś nad zwyczaj hojny i w przeważającej mierze męski. Czasami nie wiem co o ty myśleć.

Ciągnie mnie w dół na łóżko i kładzie pod sobą. – Chciałbym Ci powiedzieć, że chciałbym pokazać Ci, ale myślę, że lepiej poczekać biorąc pod uwagę, że zemdłałaś kilka minut temu.

- Mówiłam Ci. Wiem co jest nie tak. To koniec. Wszystko ze mną dobrze. Pokaż mi.

- Jesteś pewna?

Wreszcie, mogę odpowiedzieć bez wahania. – Tak. Proszę.

Proszę weź mnie i zabierz moją cześć przeszłości, która toruje sobie drogę przez moje życie.

Jest prawie pierwsza po południu, gdy ja i Liam wychodzimy przez hol, z splecionymi dłońmi. Jestem takim kłębkim nerwów, że nawet nie obchodzi mnie, że mam ten sam strój, jak noc wcześniej. Nie mogę zablokować wspomnień, które posiadają odpowiedzi, ale w tym samym czasie mój umysł blokuje myśl o tym, co to teraz oznacza. Nie wtedy, gdy Liam i ja idziemy do mojego mieszkania, bym mogła zmienić ubranie, zanim pójdziemy do sklepu komórkowego i odbiorę mój dokument tożsamości, co daje kolejną szansę dla Liama, by mógł znaleźć coś o Kolorado.

Zanim uporam się z potencjalną bombą, muszę wyjaśnić moje rzeczy, które zostawiłam w Nowym Jorku nie zostały dostarczone. Nienawidzę kłamać, ale nienawidzę myśli, że Liam może być narażony jeszcze bardziej. Chce być z nim, ale głosik w mojej głowie głośno szepcze, *Kłamstwo karmi kłamstwo*. Ale pytanie rodzi pytanie i kiedy podjęłam decyzję, aby zostać z Liamem sprawiłam, że powiązałam to z życiem Amy Bensen.

Liam i ja robimy krok poza markizę hotelu i wychodzimy na promienie słoneczne. Rzucam na niego oko i zapiera m dech na widok tego pięknego mężczyzny z jego grubymi, ciemnymi włosami zaczesanymi na seksowny bałagan.

Ma ubrany czarny sweter polo, czarne džinsy i pewnego rodzaju buty pokładowe¹². Pół godziny temu był ubrany w cudowną nagość, ale miałam przyjemność ubrać go w kropelki wody i pianę z mydła. Nigdy nie brałam prysznic z mężczyzną. Nigdy tak się z nikim nie czułam. Nie wiem, co „to” jest, poza tym, że jest intensywne w całej okazałości,

¹² Wujek Google mówi o takich butach ☺

<https://www.google.pl/search?q=buty+pok%C5%82adowe&tbm=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ei=7s9kVd2ZJsuzswHNooKICw&ved=0CDwQsAQ&biw=1366&bih=587>

i nie chce by moja przeszłość to zniszczyła, zanim kiedykolwiek nabierze jakiejś formy, tak jak przy każdej relacji w moim życiu.

Zatrzymujemy się przy krawężniku, przepuszczamy nadjeżdżający samochód, zanim przechodzimy na drugą stronę ulicy by wejść do mojego mieszkania. Rzucam szybko okiem na Liama i zauważam, że mi się przygląda. Uśmiecha się zabójczo seksownie, przyciąga mnie do siebie – nasze ramiona i biodra dociskają się do siebie. Moja ręka muska jego spodnie, a on pochyla się i daje mi szybkiego całusa. Słodko gorąca lawa pojawia się w mojej piersi. To jest właśnie ten moment, gdy coś mówi mi, że nas wczorajszy i poranny seks, nie jest tylko seksem. On nie tworzy takich relacji. Ja nie tworzę więzi, a mimo to, czuje, jakbyśmy to robili.

Przechodzimy przez ulice bez odrywania się od siebie i mam poczucie bezpieczeństwa przed szalejącą burzą. W mieszkaniu, windzie, Liam nie wydaje się być skory mnie puścić, nawet przy skupisku samochodów trzymamy się razem. Sadzę, że w biurze najmu powinni dać mi instrukcje co do mojej pracy, ale czuje kłujący niepokój. Dlaczego mój Przewodnik dokładnie tu mnie zostawił?

Zbliżam się do drzwi mojego mieszkania, wkładam klucz do zamka i czuje, że moje nerwy uspakajają się. Bezpieczna „strefa” mojego kłamstwa, gdzie prawda nie wydaje się prawie istnieć, czym Liam wydaje się zaniepokojony- i muszę go teraz znaleźć. Dla jego własnego dobra.

Jakoś, pewną ręką otwieram drzwi. Postawiłam mury, podczas, gdy w mojej bezpiecznej strefie otwieram je, ale one są tak cieniutkie, jak papier. Wchodzę na korytarz, Liam depta mi po piętach, ale zatrzymuje się przed nim. Włączam światło, biorę głęboki oddech i pozwalam mu iść przede mną. Odwracam się w jego stronę, czekam, by zamknąć drzwi, ale blokuje mi drogę, jak żołnierz na stanowisku.

Wygina brew, a ja chciałabym, żeby nie był tak cholernie seksowny. – Nie wyciągaj pochopnych wniosków. – Ostrzegam. – Firma przeprowadzkowa zgubiła moje rzeczy. Zgłosiłam to. Wyjęłam ubezpieczenie i będę musiała iść wymienić moje rzeczy. Nie musisz oferować pomocy. Nie potrzebuje jej.

- To zajmie kilka tygodni zanim zwrócą za nie.

- Kupiłam kilka rzeczy dzisiaj.

Gapił się na mnie, a jego wyraz twarzy był nieczytelny, jak u mistrza. Chwycił mnie za rękę i powiedział. – Pokaż mi.

- Co Ci pokazać?

- Dokładnie to co potrzebujesz, by przeżyć przez te kilka tygodni, do czasu aą dostaniesz pieniądze za nie. – Nie daje mi czasu na kotnie, zaciąga mnie do sypialni i prosto do szafy. Wariuje, gdy otwiera drzwi pustej szafy, po czym patrzy na mnie, jakbym zrobiła coś złego. – Co dokładnie kupiłaś?

- To nie twoja sprawa...

- To jest moja sprawa. – Uwalnia moja rękę i idzie do komody, otwiera kilka pustych szafek i wyjmuję kilka rzeczy, które wczoraj kupiłam i kładzie je na łóżku. – To jest to, co mówisz, że kupiłaś? – Patrzy na metki i krzywi się. – Kilka strojów i dodatki i nic więcej?

Chwytam obronny hak. – Nie chce wydawać pieniędzy, bo ich nie mam.

Łapie mnie i siada na łóżku, kieruje mnie między swoje nogi. Jego palce kładzie na moich biodrach, a ustami całuje mój brzuch. To jest tak nieoczekiwane, że mój nastrój łagodnieje i prawie zapominam, jak nachalny jest. – Zmień ubranie i chodźmy stad. – Mówi cicho. – Nie podoba mi się to mieszkanie i Ty w nim.

Moje podejrzenia nie zachęcą mnie do zakupu ubrań, by potem do końca życia obawiać się o jego Zycie. – A co jest złego z tym miejscem i mną w nim?

- Oprócz mnie wolącego Cię w moim hotelu i w moim łóżku, to nie lubię szefa, który nawet nie spotkał się z dzierżawcą.

On przenosi mnie na swoją stronę o wiele za szybko. – Wielu pracodawców robi to dla pracowników, którzy się przenoszą.

- Nie dla pracownika, który ma zostać tylko na kilka miesięcy.

- Mój były szef to dobry jego przyjaciel, a on tylko skontaktował się z pośrednikiem, by coś mi znalazł.

- Jesteś pewna, że on nie ma umowy najmu i kluczy do mieszkania?

Uderza w czuły punkt, który jest wrażliwy. – Oczywiście, że nie ma dostępu.

- Nie mniej jednak mam zamiar zmienić Ci zamki.

- Nie możesz tak po prostu zdecydować o zmiatanie zamków, Liam. – Mówię, po mimo tego, że sama chciałam to zrobić. Muszę to zrobić, zanim zdecyduje się rzucić nasienie kłopoty. – I nie możesz od tak przejąć mojego życia.

- Nie proszę o klucz.

- Nie. Ty chcesz go po prostu wziąć. I to nie chodzi o klucz. Tylko o Ciebie będącym apodyktycznym i władcym.

Jego dłonie wsuwają się pod moja sukienkę, zahaczając o tył ud. – Lubisz to.

- Czasami. – Często. Zbyt często. Obawiam się, że gdy tak mówię to jestem znów uszkodzona. – A te czasami obejmuje głównie wtedy, gdy nie mamy na sobie ubrań.

- Zostań ze mną w hotelu. Problem rozwiązany.

Moje pragnienie ucieczki do jego świata, by zablokować swój świat jest tak ogromne, aż przerażające. Zbyt łatwo może odejść i zostawi mnie załamana. – Muszę tu zostać i zacząć tutaj.

- Mam room service, który pozwoli nam pozostać w łóżku częściej, niż czasami.

Pukanie rozbrzmiewa w mieszkaniu i napinam się, zanim mogę to powstrzymać.

-Oczekujesz kogoś? – Pyta Liam.

- Nie wiem kto to, nikogo nie spodziewam się. – Mówię mu, a mój umysł szaleje. Kto mógłby mnie odwiedzić z wyjątkiem mojego Przewodnika? Nie sprawdzałam nawet maili. Sam pomysł, że coś przeoczyłam, sprawia mnie o atak serca. Wracam z powrotem do rozmowy w szpitalu. *Przyjdą po ciebie.* A jeśli przyjdą do mnie, to będą mogli przyjść też do Liama.

Rozdział 15

Wyszarpuje się z uścisku Liama i pędzę do przedpokoju, zapewne z nim za sobą. Staram się uzyskać jak największą przestrzeń by dostać się do drzwi, ale wszystko co mogę to sprint do drzwi, gdy słyszę ponowne pukanie i przekręt klamki. Nie przejmuję się tym „kto to jest?” jak zwykle. Szarpie za drzwi, i jestem oszołomiona, jak i spokojniejsza widząc Jareda niedbale opierającego się o framugę drzwi, z łokciem nad głową i logo Boeing na niebieskiej koszulce.

Prostuje się, gdy mnie widzi, cienki kosmyk brązowych włosów zabłąkał mu się z tyłu. – Hej. – Mówi, posyłając mi seksowny uśmiech i wyobrażam sobie, co może mu chodzić po głowie. Znam to uczucie i pobodła mi się. – Hej.

Wyciąga kopertę zza pleców i adrenalina przepływa przez całe moje ciało. – To walało się pod drzwiami więc pomyślałem, że wezmę i Ci oddam. – Wyjaśnia i oferuje mi kopertę.

Co ciekawe moja ręka nie drży, gdy biorę ją i zauważam, że nie ma na niej żadnej pieczętki bądź napisu. Nie jest też zamknięta – Doceniam to, co zrobiłeś.

- To dało mi pretekst, bym mógł sprawdzić co u Ciebie. – Posyła mi półuśmiech, już miałam się odwrócić, gdy dodał. – Przestraszyłaś mnie wczoraj. Byłem tutaj wczoraj zanim znalazłem kopertę, chciałem sprawdzić co u Ciebie, ale nie było Cię. Byłem zaniepokojony, że jesteś sama, i prawie jesz tynk ze ścian.

- Nie była sama, była ze mną. A co masz na myśli, że prawie jadła tynk ze ścian?

Liam staje obok mnie, przesuwając rękę na moją talię, dotyka mojej skóry.

Męskie spojrzenia zderzyły się. Nagle topię się w testosteronie, aż potrzebuję koła ratunkowego. Impuls władzy wysuwa się i jest niemal namacalna. Pewność siebie Liama i ja robimy coś więcej, niż spotykamy się: absolutnie. Jest poza kontrola, albo to on kontroluje mnie.

- Liam Stone. – Mówię. – Poznaj Jareda Ryana. Jared mieszka naprzeciwko od przynajmniej trzydziestu dni.

- Trzydziestu?

- To prawda. – Mówi Jared nie oferując wyjaśnienia poza tymi dwoma słowami wiszącymi w powietrzu, jak chmura burzowa mająca niedługo wybuchnąć. Zaległa cisza, a my w trojkę tylko staliśmy. I stoimy. Oh, Dobry Boże, trące zmysły. Niech ktoś cos powie!!

- Pracujesz dla Boeinga? – Pyta Liam, udowadniając że nie jest bezpośredni, ale i tak czułam się speszona przez niego, ale odpowiedź i tak wydaje się ciekawa.

- Nie. - Odpowiada Jared. – Ale mam jeszcze koszulkę Dallas Cowboys i też nie gram w piłkę nożną.

- Mądrała. – Mówi Liam, brzmiąc na rozdrażnionego, podczas gdy ja jestem lekko rozbawiona i jednocześnie zmartwiona walką między ta dwójką.

Może po prostu nie podoba się Liamowi. Jestem prawie pewna, że Liam go nie lubi. Być może jednak, tak jak ja Jared coś ukrywa. To ze świadomością, że coś czuję sprawia, że nie jest dobrze.

Przez większość czasu. – Zgadza się, łapiąc mój wzrok. – Cieszę się, że z Tobą wszystko w porządku. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, to wiesz gdzie mnie znaleźć. – Odwraca się i szybko idzie do swoich drzwi, ani Liam, ani ja nie ruszamy się zastanawiam się, czy jest on zaskoczony odejściem Jareda tak samo, jak ja.

Jared otwiera swoje drzwi, ma już wejść gdy odwraca się i mówi. –Jestem już bezpieczny. Możecie wejść już do środka.

Znika w mieszkaniu, zostawiając mnie z nową kopertą i mężczyzną, który jest zdecydowanie Liamem Stone.

Pierwsza przechodzę przez drzwi, odwracam się od Liama i chce jak najszybciej uciec do innego pokoju, aby zobaczyć co jest w kopercie. I nie mogę być oblegana przez Liama, aż nie dowiem się na czym stoję. W kolejnej szaleńczej wyprawie, sypialnia jest moim celem, ale nie idę tam.

Liam owija moje ramie, a następną rzeczą, jaka wiem, to ponownie jestem przy ścianie, w jego ramionach. Wyraźnie widać, że chce wrócić do rozmowy o mieszkaniu. – Co to znaczy, że prawie gryzłaś tynk?

- Nie jadłam. – Prawda.

- Znowu zemdląłeś.

- Jesteś przytłaczający. – Inna prawda. Do tej pory lubiłam te konfrontacje. Chciałabym żeby mi się podobały po tym, jak otworze kopertę.

- Nie bądź nieśmiała. – Ostrzega.

Odchylam się. – A co to była za akcja „ona jest ze mną”? Nie jestem przedmiotem, Liam. – Staram się przejść, jak kaczką pod jego pachą. Zatrzymuje mnie i mogę wypuścić moje budujące się emocje. Musze wiedzieć co jest w tej kopercie. – Pozwól mi przejść. Jesteś bardziej barbarzyńskim, niż uroczym Księciem. – Nie mogę przejść obok niego. Jest jak stała, lądująca przed moimi stopami, za którą chce się schować. – Przytłaczasz mnie. Potrzebuje przestrzeni.

Za późno. Ręce Liama opadły, jakbym go poparzyła i nie ma już tego twardego wyrazu twarzy. Mój żołądek wykręca się. – Przestań wyglądać, jakby jeden z twoich rekinów Cię ugryzł.

Idę do sypialni i tym razem mi pozwala. Pozwolił mi. Cholera. Odwracam się więcej, niż raz i wysyła mi sprzeczne sygnały. Nie potrzebuje i nie chce księcia z bajki. Okay, może czasem. Nie wiem.

Zatrzymuje się przy łóżku, biorę szorty i bluzkę, która wczoraj nosiłam i modle się by Liam się pojawił i zarazem modle się, żeby go nie było. Tak, tak bardzo złamana jestem. I znowu kłamałam. Powiedziałam, że nie szukam księcia uroczego, ale w głębi duszy wiem, że Liam jest moim bohaterem. I wiem, jak niebezpieczne to jest, zbyt wielu powodów.

Patrząc się na wciąż puste drzwi, idę do łazienki i zamykam się od środka, kładę kopertę koło zlewu i obserwuje ją, jakby się ruszała. Możliwość, że może ona mnie wysłać w zupełnie inne miejsce jest nie do wytrzymania. Nie wydaje się, żeby mogłabym ja otworzyć. Skopuje buty z pięt, ściągam sukienkę przez głowę i ponownie przyglądam się kopercie. Nadal się nie przesunęła i ja nadal jej nie otworzyłam.

- Wystarczy, miej to z głowy Amy. – Szepczę i biorę ją, odchylam skrzydełko i wyciągam to, co wydaje się kopia mojego najmu z uwagami.

Byłem w Twojej okolicy i Dermot chciał, żebym zobaczył co u Ciebie i bym Ci to dał. Wygląda na to, że tęskniłem za Tobą. Zadzwoń do biura, jeśli czegoś potrzebujesz.

Luke Evernight.

Powinno mi ulżyć - że to nie ostrzeżenie bądź rozkaz odejścia – ale dreszcze niepokoju przelazł po moim kręgosłupie i nie wiem dlaczego. Co to jest, że mnie niepokoi?

Nagle za mną drzwi otwierają się, a Liam nie zatrzymuje się. Podnosi mnie i sadza na blacie, wytraca dokumenty z mojej dłoni i rzuca je na podłogę. Jego ramiona obejmują mnie i kładzie dłonie na moich kolanach.

- Rzeczywistość, Amy. Nigdy nie obiecywałem, że będę uroczym księciem.

Wzdrygnęłam się. – Mówiłam Ci. Nie chce księcia z bajki.

- Pieprze i idę dalej.

- Mówiłeś mi to już. Przestań to powtarzać. Nie chce tego słuchać.

- Ostatni raz, gdy miałem stała dziewczynę było to w college i odeszła, ponieważ – jak ona to powiedziała- byłem egocentryczny, chłodny i jedynie chciałem wejść między jej nogi. I to była prawda. Dla wszystkich tych powodów, to była prawda. Nie jestem stałym facetem.

- Co chcesz mi powiedzieć, Liam? Proszę pieprz mnie i za kilka dni odejdz? Ja nawet tego nie powiedziałam, zanim Cie spotkałam. Ale w porządku, w porządku, w porządku!!! Pieprz mnie i odejdz, ale trzymaj się z dala od moich spraw. Przestań zadawać pytania. Przestań starać się zmienić moje zamki i namawiać, żebym poszła do lekarza i po prostu przestań. Żadnej barbarzyńskiej rutyny, chyba że jesteśmy nadzy. Okres. Koniec.

Przeczesał dłonią swoje włosy. – Nie rozumiesz tego. Nie wytłumaczę tego dobrze, jak zachodzisz mi za skórę. Chodzi mi o to, że to ja zajmuje nieznane terytorium. Kiedy zobaczyłem Twojego mądralińskiego sąsiada patrzącego na Ciebie, jakby chciał Cię rozebrać, musiałem walczyć z ochotą, aby go uderzyć. Nigdy tego nie czułem. Nigdy.

- Co? Nie. On – nie.

- On Cie chce. *Ja Cie chce*. Nie mogę odejść od Ciebie, Amy i muszę mieć poczucie, że jesteś ze mną w każdej minucie. I tak, masz rację. Jestem prymitywny. Intensywny. To kim jestem, i nie mogę być nikim innym. Gdy czegoś chcę, to biorę to. I kochanie, ja chcę Ciebie, i wszystko co mogę Ci powiedzieć, że bądź mądrzejsza i uciekaj, zanim Cie pochłonę, ale proszę nie rób tego.

Jego głos jest szorstki, dotknięty, narażający w sposób, jaki nie wiedziałam, że może być. A jego oczy, te ciemnoniebieskie, niesamowite oczy są niewyraźne z cieniami i przechodzą przeze mnie, i jest coś w jego przeszłości i nie wiem, czy ja zrozumieję. Wszystko co wiem, to co pozwolił mi zobaczyć, i on jest dokładnie taki, jak mówił. Prymitywny i uczciwy i intensywny i wierze przez chwilę, że jesteśmy tęczą w tych samych kolorach, nie jakimś jasnym lub pięknym. Jesteśmy wieloma odcieniami szarości i czerni, nadzieje znajdujemy w promykach światła w sobie, a nie więcej ciemności.

Przyciskam dłoń do jego policzka i on pochyla się do mojego dotyku. – Nie chce nigdzie iść. – Szepcze i ja nie chce go nigdzie indziej, ale w głębi duszy wiem, że on albo ja to zrobię. Przeznaczony nam jest koniec. To jest sposób w moim świecie, a on jest w nim więźniem, tak jak ja i nie wie o tym. – Nie pozwolę Ci. – Mówi, a jego ręka przesuwa się na moje włosy, usta dociskają się do moich i jest w nich więcej pasji, niż zawsze. To jest obietnica i oznacza, że będzie trzymał mnie. Modle się, żebyśmy tego nie żałowali.

Liam i ja mamy zamiar iść do sklepu, gdy jego telefon zaczyna dzwonić. – To Derek. Spotkamy się w środku. – Ulga obmywa mnie. Nie zobaczy moich dokumentów z Kolorado.

Liam trzyma mi drzwi i wchodzę, słysząc go, gdy mówi. – Nie, nie zamierzam się z nim dziś spotkać. – Po czym usłyszałam rozkoszny i seksowny śmiech, którym mogłabym się upić.

Zauważam Scota za ladą z telefonem w dłoni. Chętnie korzystam z braku Liama - zastanawiam się, jak długo mogę utrzymywać tajemnice przed nim – i pędzę do przodu. Pośpiech nie jest dla mnie dobry. Klient Scota, z którym rozmawia jest trudny, a ja zauważam, że wykręcam palce z zdenerwowania, czekając aż skończy. Mój wzrok pada

na jakieś akcesoria do telefonów i mój umysł kieruje się na notatkę. Mogę sobie ją wyobrazić.

Byłem w Twojej okolicy i Dermot chciał, żebym zobaczył co u Ciebie i bym Ci to dał. Wygląda na to, że tęsknił za Tobą. Zadzwoń do biura, jeśli czegoś potrzebujesz.

Luke Evernight

Prostuje się i sztywnieje. Notatkę napisano, ale wtedy, gdy nie otworzyłam drzwi. To nie ma sensu. Dlaczego nie napisał nic więcej? Na pewno nie wrócił do swojego biura, by to napisać. Dlaczego napisał coś co wskazuje, że nie było mnie w domu. Czy to przypadek?

Scott rozłącza się i podaje mi dokument. – Proszę bardzo, pani Bensen. Miło i bezpiecznie.

Otrząsam się z niepokoju i skupiam się na teraźniejszości. – Dziękuję Ci. Cieszę się, że zadzwoniłeś. Myślałam, że to pomyłka.

Marszczy brwi. – Zadzwoniłem tylko raz i cieszę się, że odebrałaś.

- Jeden raz?

Kiwa głową.

- Och. – Moje gardło zaciska się. Ktoś *jeszcze* dzwonił do mnie. – Miałam jeszcze, jakiś nieznanne połączenie. Możesz sprawdzić skąd pochodzi?

- Nieznany czy ukryty?

Łapie swój telefon i oglądam. – Och. – Mówię jeszcze raz. – Ukryty. Myślałam, że to ten sam numer. Twój też był ukryty.

- Nie. Ukryty oznacza, że osoba celowo blokuje dostęp do informacji. Zadzwoniłem ze swojej komórki, więc miałaś nieznaną numer.

- Ale nikt nie ma mojego numer. – Oprócz Meg, ale połączenie było wcześniej.

- To prawdopodobnie połączenie do kogoś, kto miał wcześniej ten numer.

- Okay. Dziękuję Ci za wszystko. – Brzmie, jak robot. Nie czuje się tak. Czuje się bardziej wytracona spod kontroli. Prawda dla Liama. Jestem wyłączona ze świata wokół

mnie. Włączam Internet na telefonie i wchodzę do gmaila, obserwując drzwi za Liamem i wchodzę na pocztę.

Nic. Brak wiadomości od mojego „szefa”, ani nikogo ważnego.

Nagle zdaje sobie sprawę, że mieszkania nigdy nie nazywałam moim – nie z wyboru. Wszystko mam bezpieczne pokoju hotelowym Liama. Musze pomyśleć co dalej, gdy Liam pójdzie jutro na spotkanie.

Wylogowuję się i Liam wchodzi do środka, odkładam telefon i on pochodzi do mnie, a moje nerwy uspakajają się, gdy go widzę. Zaczynamy iść w kierunku hotelu, jak i mojego mieszkania.

- Znalazłem akupunkturzystę i przyjdzie do hotelu po południu na zabieg. – Informuje mnie.

- Ja nawet nie wiedziałam, że pracują w niedziele, nie mówiąc o tym, że przychodzą do domów.

On mruga. – Mogę być przekonujący.

- Musisz przestać wydawać pieniądze na mnie.

- Musisz przestać myśleć o wszystkim przez pryzmat pieniędzy. Wiem, że to trudne. Musiałem stanąć w jednym miejscu. To jest to, kim jestem, Amy. Musisz przyzwyczać się do tego.

Przyzwyczać się do tego. Chce mieć szansę przyzwyczać się do niego, a nie do pieniędzy.

- Mówię. – Liam kontynuuje. – zamówimy room service, obejrzymy filmy, nadzy, więc będę mógł zatwierdzić w prymitywny sposób swoje terytorium. Właściwie, sadzę że mogę wydobyć moją stronę „bestii”. Chodźmy więc go uwolnić.

- Bestie? – Śmieje się i cieszę się, że jest na tyle pewny siebie, że stara się znaleźć granice, które otaczają nas obojga. – Bestie?

- To prawda, kochanie. Chodźmy do Twojego mieszkania po Twoje rzeczy.

Mój strach przed połączeniem się z nim, a potem straceniem go powraca z podwójną siłą. Jak tylko przeniosę się do niego, do hotelu na dłuższy czas, nigdy nie zechce odejść. Otrząsam się i odwracam do niego.

- Liam. – Stoimy po środku chodnika, zmuszając ludzi do omijania nas. – Lubię tą stronę Ciebie. Lubię Cie.

Przyciąga mnie mocno do siebie. – Jestem szalony przez Ciebie, Amy. Lubię Cię, trwało jakieś dziesięć minut.

- Byłam sama przez dłuższy czas. – Przyznaje i jestem uczciwa. Pozwalam sobie na to, wiedząc że będę później narażona. – Boje się, że zapomnę jak to było być przed Toba. – śmieje się nerwowo. – Nie mogę uwierzyć, że Ci to mówię stojąc na środku ruchliwego chodnika.

Zabiera mnie od tłumu, przyciskając do muru, swoim ciałem osłaniając mnie. – Jak długo, Amy?

- Sześć lat.- To było zanim jeszcze zaczęła się moja historia.

Przeklina i pociera twarz. – Od kiedy miałaś osiemnaście lat.

Kiwam głową. – Tak.

- Nikogo nie znalazłaś?

- Prawda.

- A chciałaś?

- Staralam się w college. Mój kolega z akademika owinął nogi wokół szyi mojego chłopaka i tak zakończyło się moje randkowanie.

- Nic dziwnego, że masz koszmary i kłostrowe bóle głowy.

- To nie są bóle głowy. – Nie chce narażać go, ale czuje, że mogę mu powiedzieć. Być może czuć się wystarczająco bezpiecznie, by pozwolić mu poznać cześć mnie – gdzie toczyłam walkę.- To kłamstwo, mówię to ludziom, by nie myśleli, że jestem jakąś wariatką. To są omdlenia i retrospekcje.

Całuje mnie. – To nie kłamstwa, kochanie. To przeżycie.

On ma rację. Przetrawienie było tym, dzięki czemu żyje. Do teraz. Aż do niego. – Jak?

Nie muszę pytać o co mu chodzi. To, jak straciłam rodzinę za jednym razem. Obiecałam sobie, że będę kłamać by go ochronić. By zapewnić mu przeżycie, ale nie teraz. – Nie mogę o tym mówić. – Moje oczy szczypią, ból z przeszłości przepływa przez moje ciało, do mojego serca, do mojej duszy. – Ja... nie mogę.

Owija dłoń wokół mojej szyi, przykłada czoło do mojego, i czuję się bezpiecznie, jakby nie było nic innego, oprócz Liama. – Miałem swój udział w tych mrocznych dniach. – Wyznaje. – Rozumiem. Nie musisz mówić lub robić tego, czego nie chcesz.

Zaskakuje mnie – i chyba – rozśmiesza, odchyła się do tyłu i obserwuje mnie. – Nie chce robić niczego, ale nie mogę zaakceptować... – Wymieniam. – Zmiany moich zamków, udania się do lekarza, i pozwolenia ci wydania na mnie pieniędzy, nawet jeśli nie chcesz ich zatrzymać.

Uśmiecha się i jest to urzekająco seksowny uśmiech. – Dokładnie, z wyjątkiem tych rzeczy. – Pcha mnie do przodu. – Chodźmy po Twoje rzeczy i zaszyjmy się w pokoju.

Rozdział 16

Budzę się rano- na dźwięk telefonu komórkowego – i jestem naga, leżąc na brzuchu z ciężkimi nogami Liama oplatającymi mnie. Liam jęczy i otwiera oczy. –Zignoruj to proszę ,to przestaną dzwonić.

Śmieje się. – Albo zadzwonią jeszcze raz, a nie masz spotkań?

- Telefon nie wyłączy się. A ja nie wyjdę z łóżka przed pierwszą, a muszę. –Telefon przestaje dzwonić i rozdzwania się ponownie. – Może zadzwonię, i powiem, że jestem chory. – Komórka ponownie zaczyna dzwonić. – Och, cholera. – Odwraca się i odbiera. – Co masz na myśli, że go tutaj nie ma? – Opiera się o wezglowie, podnoszę kolana i widzę tatuaż. To seksowny i wspaniały tatuaż i jestem szczęśliwa, że mogę budzić się codziennie koło niego.

- Awaryjny ten mój tyłek. – Liam kontynuuje. – To jest dodatkowa para rąk dla niektórych sortów. Och, daj spokój. Wiesz, że tak jest. I nie, nie pójdę dopóki nie wróci. To intencja. Zrozum moje zagazowanie dla tego projektu, i zrobię to według jego uznania. Nie. Spotkanie się z kimś innym, zanim dojdziemy z nim do porozumienia to strata czasu.

Zaczynam całować jego brzuch. Liam zerka na mnie, jego oczy rozgrzewają się i prześcieradło zaczyna się podnosić. Śmieję się i całuje numery 3,14 powyżej znaku „pi”.

- Ja zostaję bez względu na niego. – Liam mówi Derekowi, przynajmniej sędzę, że Derekowi. – Zadzwon do mnie, kiedy wróci. Wtedy uzgodnimy. – Kończy rozmowę, odrzuca telefon i przyciąga mnie do swojego ciała.

- Och, te rzeczy mogę robić z Tobą przez cały dzień w łóżku. – To grzeszne ostrzeżenie i obietnica kary w najprzyjemniejszy sposób. Udowodnił mi to wczoraj wieczorem. On będzie mnie dręczył. Zabierze mnie nad krawędź i każe czekać. Sprawii, że będę prosić o rzeczy, o które normalnie nie poprosiłabym. Ale sprawii również, że zapomnę o wszystkim, oprócz niego. I prawda, teraz potrzebuje odpowiedzi. Potrzebuje go.

*** **

Popołudniu, Liam i ja znajdujemy się w środkowym wieżowcu na najwyższym piętrze, wygodnie siedząc w fotelach w kawiarni, po stronie, w której ma powstać nowe centrum handlowe. Jestem ubrana w czarne szorty i różowy top, do którego zakupu Liam mnie zmusił – ciągnąc mnie po sklepie, położył kartę na stół i powiedział, że wyda je na jakiś głupi rysunek lub na mnie. Wciąż nie mogę uwierzyć, że to zrobił – lub ostatecznie mu pozwoliłam.

Obserwuję go teraz, z elegancką skórzaną teczką, ubranego w ciemne jeansy i wygodny niebieski sweter, który sprawia, że jego oczy są nieludzko błękitne. Przyciąga swojego ipada w cienkim etui i uruchamia go, opierając palce o swoją kozią bródkę. Mój wzrok pada na jego zegarek, którego nie widziałam, aż do dziś. Ma grube srebrne paski i markę, która prawdopodobnie kosztuje tyle, co kilka domów dla niektórych ludzi.

Zerka na mnie, przyłapując na obserwowaniu go, pochyła się i szybko muska moje usta. Potem wyjmuję mojego pada z torby. – Dziękuję. Nad czym dokładnie pracujesz?

- Nad ofertą dla nieruchomości. Nudne rzeczy.
- A co robisz w Nowym Jorku?
- Prace badawcze i administracje. Nudy.
- Jakie prace?

Nienawidzę tego. Nienawidzę tak bardzo. Chcę mu po prostu wszystko powiedzieć. – To bardziej zależało od tego, co mój szef robił. Nic tak ekscytującego, jak piramidy.

- Lubisz historię.
- Historia, jest jak tajemnica.
- Jak piramidy.

Jest połączeniem z moją przeszłości. Powinnam zmienić temat. Nie.

- Tak. Jak piramidy.
- Dlaczego nie jesteś nauczycielką historii lub archeologiem?

- Robiłam to co czułam w tamtym czasie.

- Po stracie rodziny.

- Tak. Poszłam na studia, ale... po prostu zrobiłam ten ruch. Na czas się otrząsnęłam i poczułam, że potrzebny jest mi dyplom i muszę zarobić jak najwięcej pieniędzy.

Otrząsam się ze wspomnień i tam powiedziałam, mu więcej informacji niż powinienam. – Opowiedz mi więcej o projekcie budynku. Przygotowałeś się dzisiaj?

- Mam zamiar zrobić podziemne tunele, jak w piramidzie do innych budynków.

- Tak, jak w prawdziwych.

- Dokładnie i pustaki szklane odtworzą prawdziwą piramidę.

Przysuwa swój projekt, tak bym mogła zobaczyć. – Myślałem o argumentach, w których piramidy zostały tak stworzone i mam racje. Oni mają. Mam pomysł na dwie piramidy z główną konstrukcją. Nikt nigdy tego nie zrobił.

- Nie mogę sobie tego wyobrazić.

Szybko szkicuje mały rysunek, prosty ale na tyle, bym mogła zrozumieć. – Jakbyś układała piramidę. To obecnie działa? Wydaje się być niestabilne.

- Nie ułożą się. Będą jak konstrukcja, w konstrukcji.

- Jestem zaintrygowana. Nie mogę się doczekać, aż to zobaczę. Mam nadzieje, że to zbudujesz.

- Jeśli to nie zadziała, to wezmę to w innym projekcie i zbuduje to. Wtedy będziesz mogła to zobaczyć. Może uda nam się zobaczyć prawdziwe piramidy – razem.

Jak będę obok, niezależnie od tego, gdzie on będzie- i gdzie będzie stawiał budynki to będę podróżować z nim. Może powinienam się martwić, że tak krótkim czasie otworzył w moim murze okna, ale nie jestem. Czuje połączenie między nami i nie wierzę, żeby było fałszywe. A może powinienam się martwić, że jest zainteresowany moją przeszłością, ale – znowu – nie martwię się. Dobrze, czy źle, ufam Liamowi i jestem głodna każdego momentu z nim. Chcę znaleźć sposób, by sprawić, że będzie on ostatnim.

Uśmiecham się. – Więc będziesz mógł uwieść mnie w piramidzie?

Śmieje się. – To brzmi na warte podróży, nie sądzisz?

Mój telefon dzwoni i sztywnieję, a mój żartobliwy nastrój wyparowuje.

Liam bierze mój telefon ze stołu, gdzie go położyłam i kładzie go na mojej dłoni. – Jestem tutaj, wiesz. – Mówi, przypominając mi, że dobrze pamięta, jak zwariowałam poprzedniej nocy.

I to jest pocieszające. On jest tutaj. Nie jestem sama. Patrę na numer i moje ramiona relaksują się. – Meg.- Mówię. – Spotkałeś ją w restauracji. – Liam wyraźnie relaksuje się, po czym siada na krześle i ja odbieram połączenie. – Cześć, Meg.

- Hi, Amy. Dostałaś umowę dzierżawy od Luka którą podrzucił?

Mój niepokój rośnie. – Tak. Mam. Przekaż mu podziękowania.

- I wszystko w porządku? Powiedział, że pan Williams chce być pewny.

- Tak. Ale mam kilka pytań. Masz może numer do pana Williamsa?

Nastaje chwila ciszy. – Nie. Nie mam numeru. – Obniża swój głos. – Luke jest dziwny z Dermitem Williamsem. Najwyraźniej facet jest obciążony i Luke nie ufa mi z tym wystarczająco.

- Mogę Cię poprosić, żeby Luke do mnie zadzwonił?

- Pewnie. Chociaż znów jest poza miastem. Przysięgam, że zwariuje w tym biurze. O której godzinie?

Spoglądam na Liama i widzę go pochylającego głowę nad swoim projektem budowy, jego brwi wyginają się w głębokich myślach – nie chcę nic więcej, jak rozłączyć się i obserwować, jak tworzy arcydzieło. – Nie wieczorem. – Ale wiem, że ona posiada klucz do mojego nowego szefa. – Wkrótce. Może jutro. Zadzwonię do Ciebie, jeśli nie pracujesz?

- Pewnie. Zadzwon jutro.

- Luke zadzwoni do mnie?

- Kiedy wróci z miasta.

- Czyli, kiedy to będzie?

- W następnym tygodniu.

Następny tydzień? – Jeśli zadzwoni, możesz poprosić go o numer do pana Williamsa?

- Zobaczę, w jakim nastroju będzie.

Wzdycham. – Ok. Dziękuję.

Kończę rozmowę, odkładam telefon i Liam zerka na mnie.

- Kim jest Luke i pan Williams?

- I myślałem, że straciłaś tamtą pracę?

- To wielozadaniowość. Myślę, że wiesz co to.

Rumienię się na odniesienie do wielu niegrzecznych rzeczy, które robiliśmy wieczorem i dziś rano. – Luke jest pośrednikiem w obrocie nieruchomościami, a pan Williams jest moim szefem.

- Z którym nie możesz się skontaktować?

- Wyjechał z kraju.

Mruży oczy. – Wszystko w porządku, Amy?

Wiem, że mogę podzielić się tym z Liamem, ale ja zbyt martwię się o Liama, abym mogła być bardziej egoistyczna, niż już jestem. – Tak. – Mówię, i jeśli moje życie nie jest zbyt wielkim cyrkiem i nie mam żadnych kąśliwych sytuacji to obrócę jego życie wokół mojego, i tak będzie.

Bierze mnie za rękę i przyciąga do siebie. – Wezwałem lekarza. Chcę być nagi w Tobie, żebym mógł Cię czuć i byś zaufała mi na tyle, by być ze mną.

To jest najbardziej erotyczna i uwodzicielska rzecz, jaką kiedykolwiek mi powiedział. – Ufam.

Obserwuję jego twarz, on uważa, że to kłamstwo, gdy w rzeczywistości to prawda.

Tu nie chodzi o zaufanie.

Tu chodzi o niebezpieczeństwo.

*** **

Rzeczywistość świata uderza we mnie, gdy budzę się w środę rano i „dziury” powracają i Liam idzie do pracy.

Wzięłam prysznic i ubrałam się przed Liamem, za jego namowa i uporem – nie pójdzie na spotkanie, jeśli będę w łóżku, bo chciałby być w nim ze mną – i siedzę przy stole w hotelowym apartamencie, z kawa w dłoni, modląc się żeby dziwne uczucie w jelicie odeszło. Mając Liama przy sobie przez kilka dni, nie uciekałam, sprawdzałam pustą pocztę wczoraj wieczorem i nie pozwalałam sobie myśleć o niczym innym, oprócz niego. Poszliśmy do kina, miałam akupunkturę i nawet wtedy byliśmy razem.

- Myślę, że czas z tym skończyć. – Mówi Liam, przechodząc przez pokój, jest on uosobieniem mrocznego dobrego wyglądu, absolutnie oszałamiająco w szarym garniturze z wykrochmaloną koszulą i to białą, doskonałą, taki dla mnie jest. Moje oczy skanują jedwabny szary krawat i czuję, jak moje ciało rozgrzewa się.

Zamyka odległość między nami i stawia mnie na nogi. – Ty chcesz, żebym ponownie Cię związała.

To nie jest pytanie. Zawstydzona patrzę w dół. Jego palec łapie za mój podbródek, zmuszając mnie, bym podniosła wzrok. – Nie wstydz się. Tylko Ty i ja, kochanie. To co robimy nie wychodzi poza nas. Nic co powiesz nie wychodzi stąd.

Chciałabym żeby to było prawdziwe, ale im bardziej go poznaje, tym bardziej jestem przekonana, że on pójdzie za mną. A ja pójdę za nim. – Wczoraj byłeś... inny, kiedy... ach...

- Wczoraj nie musiałem Cię puszczać. Byłaś zrelaksowana. Dziś jesteś na krawędzi. Dlaczego?

Na chwile zamykam oczy. - Nie wiem.

- Nie chcesz być sama.

- Jestem przyzwyczajona do samotności, Liam.

- Nie chcę byś była przyzwyczajona do samotności. Już nigdy więcej nie będziesz sama.

- Jest zbyt wcześnie, żeby składać obietnice, takie, jak to.

- Nie. Nie jest. To coś między nami nie zniknie, ale więcej mam doświadczenia by wiedzieć że się boisz liczyć na mnie i na nas. Dojdziemy do tego.

- Jesteś tak pewny siebie.

- Jeśli chodzi o to co czuje, to tak.

- O wszystko.

- Nie wszystko. – Zapewnia mnie. – Wyglądasz czasem, jak jeleń przed reflektorem i jestem niemal pewien że uciekniesz. Uciekaj do mnie, Amy. Nie ode mnie.

Chciałabym mu obiecać, że tak zrobię. Zamiast tego mówię. – Idź, bo się spóźnisz.

Ani drgnie, ale jego wyraz twarzy mówi mi, że nie uniknę obietnicy, której nie mogę utrzymać. – Chodź ze mną na spotkania. W pobliżu są sklepy i restauracja, gdzie możesz spędzić czas wolny, albo dam Ci biuro do pracy.

Moje serce ściska się na jego nadopiekuńczość. – Mam lekarza na którego nalegałeś i tak mam pracę, która zaniedbałam. Przestań się o mnie martwić. To twój nowy projekt i mówisz o nim cały czas. Teraz jesteś profesjonalista. Idź zdobądź to. Potem możesz tu ze mną zaszyć się na chwilę.

- Trzymam Cię. Nigdzie nie idę.

- Tak. Idziesz. Na spotkanie, więc będę mogła iść do lekarza.

- Odwiozę Cię.

- To dwa bloki. Przejdę się. Idź na spotkanie, Liam

- Wrócę tak szybko, jak to możliwe. – Gładzi moja lawendową bluzkę, pasująca do nowych lawendowych spodenek – i czuje jego dotyk na całym moim ciele. Nie chce żeby szedł.

- Po prostu przypieczętujmy umowę. – Całuje go.

Kładzie rękę na tyle mojej głowy, pochyla się i przyciska usta do moich, pogłębia pocałunek i pozostawia mnie bez tchu. – Tak planuje, kochanie. – Zapewnia mnie, sadza mnie na krześle, bierze teczkę i kieruje się do drzwi. I wiem, że nie mówił o projekcie.

Mówił o mnie i o tym, jak mnie widzi. Potrzebuje planu. Sposobu, jak mogę posprzątać ten bałagan raz na zawsze. Żadnego więcej czekania, z nadzieją że sam odejdzie.

To nie zadziała.

Dziś mam misję. Odpowiedzi.

Rozdział 17

Ledwo co wyszłam z gabinetu lekarza, gdy Liam wysłał wiadomość. – *Jak u lekarza?*

Jako, że jesteś na spotkaniu, powinieneś się na nim skupić.

I?, odpowiada?

Dostałam listek próbek tabletek. Minie 7 dni zanim zaczną działać.

Mogę mieć wiele fantazji przez te 7 dni. Co teraz robisz?

Spaceruje sobie i idę przeprowadzić małe badania do biblioteki.

Jakie badania?

Nie masz spotkania?

Tak, kochanie, żartuje. Rzeczywiście jestem i muszę kończyć. Postaram się być za kilka godzin, ale zadzwoń do mnie, jeśli będziesz mnie potrzebować. Odpowiem.

Chowam swój telefon z powrotem do torebki i idę do banku. Zatrzymuje się, rozczarowana. Nie było żadnych wpłat i teraz martwię się. Wracam do mieszkania i zauważam, że dolne drzwi są otwarte i rozważam zapukanie do Jareda, ale stwierdzam że skrzynka pocztowa jest lepszym rozwiązaniem. Prywatna wiadomość nie powinna być widoczna dla opinii publicznej. Nikt inny nie powinien jej widzieć. Nie sadzą że bym miała klucz do skrzynki. Będę musiała podejść i wziąć klucz od Meg.

Mam zamiar wrócić do windy, gdy moje drzwi otwierają się i duży tęgi mężczyzna wychodzi przez nie. Krzyczę i jestem niemal pewna, że moje serce przestało bić na dobra minutę. Drzwi za mną otwierają się, obracam się wpadam prosto w ramiona Jareda, który mnie chwytą.

- Whoa, kochanie. Spokojnie. Co jest?

Mrugam na Jareda, a moje ręce są na jego bluzce – która obejmuje jego twarde klatkę – gdzie nie powinny być, ale to najbezpieczniejsza rzecz, jaką teraz mam. Odwracam się w jego ramionach i spoglądam na człowieka w moich drzwiach, który jest w jakimś

kombinezonie, z piwnym brzuchem i narzędziami. Nie wygląda już tak strasznie, jak wcześniej.

- Co robisz w moim mieszkaniu?

- Pani Bensen? – pyta

- Tak. Kim jesteś?

Chichocze. – Wiesz, że ludzie zwykle nie denerwują się, jak mnie widzą, a tym bardziej nie uciekają w ramiona innych facetów. Ale hej, może to dlatego nie randkuję. Jestem bardziej przerażający niż myślałem. – Trzyma klucz. – Zmieniłem zamki, jak kazano.

Powoli oddycham z ulgą, obiecując sobie, że Liam zapłaci za nieostrzeżenie mnie. – Tak. Przepraszam. Nie wiedziałam, że dziś przyjdiesz. – Jak Liam zrobił to bez klucza, ale szybko zapominam o tym, gdy zdaję sobie sprawę z ręki Jareda leżącej na moim udzie, z nogą dociskającą się do mojej. Robię krok do przodu, poza jego zasięg i biorę klucz od ślusarza, który przechodzi śpiewając mambo-jambo.

Wreszcie, wręcza mi klucze. – Przyszedł jakiś facet i powiedział, że chce klucz dla firmy, ale nie dałem mu go. Nie widziałem go z Adamem. Nie był miły. – Podaje mi dokumenty i podpisuje je.

- Dziękuję. – Mówię i mam to na myśli. – Oddam im klucz. – Mam nadzieje, że nigdy, dodaje w myślach. Nie obchodzi mnie to, czy wrócę do tego mieszkania, ale jeśli Liam będzie chciał to wrócę tu.

Wreszcie, gdy ślusarza nie ma, odwracam się do Jareda, który wygląda na bardzo rozbawionego. – Nie śmiej się ze mnie. – Mówię. – Samotna kobieta widzi mężczyznę wychodzącego ze swojego mieszkania. To jest głupie.

- Nie narzekam. To dało mi szansę na lepsze poznanie Ciebie. Oczywiście prawie na mnie przez to napadłaś. Naprawdę nie wiedziałaś że przyjdzie?

- Nie. Tak. Tak, ale wypadło mi głowy. Byłam zajęta.

- Z tym dużym i aroganckim gościem, co byłaś wczoraj? Już odszedł?

Krzywie się. – On nie jest arogancki. I nie odszedł.

- Ale nie go tu teraz.

- Nie. Nie ma go.

Przyciąga plecak. – Idę na róg napić się piwa i popracować. Chcesz dołączyć do mnie?

- Och, ach. Nie. Dzięki. Mam trochę pracy. Ja po prostu przyszłam wziąć folder.

Patrzy na mnie i jego brązowe oczy obserwują mnie trochę zbyt uważnie zastanawiam się, czy Liam miał racje.

Może Jared jest zainteresowany. Nie mam ochoty na rozmowę z mężczyznami w tym samym dniu. – Chcesz żebym odprowadził Cię w dół?

- w dół?

- Ulicy.

- Tak. Przepraszam. Ślusarz trochę wstrząsnął mnie. Nie. Idź beze mnie. Dzięki za wszystko, za trzymanie mnie przed wie kim.

Jego oczy psotnie tańczą i ciepły odcień pojawia się. – Jestem do Twojej dyspozycji o każdej porze.

Odwraca się i kieruje w stronę windy, przez te jego luźne spodnie i styl złego chłopca seksapil wypływa falami od niego. Nie jestem pewna, dlaczego etykieta złego chłopca mu pasuje. To uczucie, jest tak znajome, że dzisiaj przeszkadza mi, teraz kiedy nie jestem sobą. Nie jestem też pewna, dlaczego wciąż wpatruje się w niego, kiedy zatrzymuje się przy windzie, obraca się i przyłapuje mnie na obserwowaniu go. Uśmiecha się i wchodzi do środka.

Idę szukając domów zamieszczonych na mojej liście obserwuje wszystkie domy i wydają się zajęte i bardzo dobrze utrzymane. Wszystko jest tak, jak powinno być, ale mój instynkt mówi mi, że nie jest. W ostatnim domu zamieszczonym na mojej liście, starsza pani sędzi na ganku na bujanym fotelu, gdy do niej podchodzę.

- Cześć. – Mówię. – Jestem asystentką agenta nieruchomości i on chciałby się po prostu dowiedzieć, czy wszystko jest w porządku w domu.

- Howard! – Kobieta woła.

Starszy człowiek pojawia się w drzwiach. – Co, Bella? – Uśmiecha się do mnie. – Witam, młoda damo.

- Zatrudniłeś firmę zarządzająca,? – Pyta Bella.

Marszczy brwi. – Nie. Dlaczego miałbym to zrobić? Aktywnie zajmuje się tym od dziesięciu lat i wszystko jest w porządku.

Moje serce łomocze. – Przepraszam. Muszę mieć zły adres. Będę musiała zaktualizować akta.

To jest w moich dokumentach. Nic *nie* jest tak, jak powinno być. Odchodzę i idę prosto do biura pośrednictwa , a raczej na prawo do biura. To naprawdę są zaległe odpowiedzi. Przyśpieszam chód i dochodzi do mnie, jaka to jest pozytywna wieść na dziś. Nie mam odczucia „ bycia następną”. Odpowiedzi, jednak zdaje się, że nie będą częścią mojej przeszłości. Kiedy docieram do biura Evernight zauważam znak, który mówi „ przerwa obiadowa”. Spoglądam na zegarek w moim telefonie. Jak to się stało, że jest już 3? I jak 3 jest przerwą na obiad?

Łączę się z Meg, zostawiam jej wiadomość, piszę wiadomość do Liama i decyduję się, że udam się do biblioteki. W tym czasie, kiedy pracowałam w Centralnym Oddziale w Nowym Jorku, nie korzystałam z zasobów różnych ksiązek. Chciałabym być paranoikiem, dbając o samą siebie.

Ale potem podjęłam pracę w muzeum. Myślę, że jestem eksternistką. ¹³ Z całą pewnością pozwolę Liamowi zostać w moim życiu i nikomu innemu.

Zaczynam iść w kierunku biblioteki, która zauważyłam kilka przecznic dalej, kiedy Meg oddzwania. – Przepraszam, tęskniłam za Tobą. Luke będący za miastem zabija mnie. Muszę pracować i użerać się z najemcami.

Zaczynam się odwracać i iść do Evernight. – Jesteś w biurze?

- Nie mam do czynienia z innym klientem. Chcesz się spotkać? Jest bar o nazwie Earl tuż na rogu Twojego mieszkania. Jeden z klientów zabrał mnie tam. Wygląda na to, że będzie wielkie spotkanie.

Zrobię wszystko, by znaleźć odpowiedzi, których potrzebuję. – Znajdę go, o której godzinie?

- 5:30?

- Wtedy zobaczymy się tam.

Kończymy rozmowę i kieruje się w stronę biblioteki, wciąż bez odczucia śledzenia. Nie jestem pewna, czy to oznacza, że nie czuję wścibskich oczu czy jestem teraz o wiele spokojniejsza, bez wpływających demonów. Jestem spokojniejsza?

Gdy jestem w bibliotece, siadam przy długim drewnianym stole i zastanawiam się, gdzie zacząć kopać – i jak zawsze, gdy myślę o przeszłości, mój umysł kieruje się w stronę tatuażu na nadgarstku mojego Przewodnika. Jeśli znajdę związek z nim, znajdę związek z czymkolwiek lub kimkolwiek, ucieknę. Biorę pod uwagę to, że rozpatrywałam już swoją przeszłość. Zawsze byłam pewna, że trójkąt odnosi się do piramid – tak, jak mój ojciec podczas pracy miał w Egipcie, ja nie mam nic co mogłoby sprawić, że dokładnie ten tatuaż mógłby potwierdzić to.

Zamykam oczy i widzę tatuaż Liama. Liczby pod nim tworzą trójkąt. Nie lubię, gdy mój umysł goni, wyciągam komputer z małej skórzanej teczki, którą Liam kupił mi podczas obiadu i wpisuje w Google „pi”. Nigdzie nie ma podobnego obrazu z numerami tworzącymi odwrócony trójkąt. Symbol na ramieniu mojego przewodnika to trójkąt ze słowami w środku. Słowami, które sądzę, że były w innym języku, ale to było coś w rodzaju zakodowanej wiadomości. To nie był w ogóle tatuaż Liama. W najmniejszym stopniu. Czuje więzy w żołądku. Z wyjątkiem trójkąta. Rysuje trójkąt z ciężkim oddechem. Zainteresowanie Liama piramidami jest przypadkiem, który ciężko zignorować. Ale wiele osób jest zafascynowanych piramidami, przypominam sobie, że jest on architektem, szukającym odpowiedzi, jak oni to stworzyli. Być może rozwiązanie zagadki może być jego osobistym wyzwaniem.

To jest logiczne, zwłaszcza dla kogoś, kto opanował to rzemiosło w tak młodym wieku.

Wpisuję „symbole matematyczne” do mojego paska w wyszukiwarce i przeszukuje obraz po obrazie w poszukiwaniu konkretnego obrazu. Widzę trójkąty, ale żaden z nich nie jest nim. To sama historia zawsze się kończy. W końcu zmuszam się przestać odkładać to, po co tutaj przyszłam. Dziś zrobię to, na co nigdy nie miałam odwagi kiedykolwiek zrobić. Podchodzę do jednego ze stołów z materiałami archiwizacyjnymi i przeszukuje stare wycinki prasowe z nocy, gdy moje życie zmieniło się raz na zawsze. Albo próbuję. Nie ma żadnego odniesienia do pożaru w moim mieście, roku bądź miesiącu, kiedy to nastąpiło. Nic. To jest po prostu... dziwne.

Wracam do stołu, googluje mojego ojca i przeszukuje każdy plik z nim związany, jaki mogę znaleźć. Jestem zaskoczona, jak wiele linków mogę znaleźć, biorąc pod uwagę, że był odpowiedzialny za pominięcie więcej, niż kilka fragmentów historii. Moje serce ściska się, gdy myślę o nim, kiedy jego wielkie odkrycie zostało dokonane. Wkładam to w słodko-gorzki bok i zaczynam przeszukiwanie. Co mogło sprawić, że ktoś zachciał zabić go i każdego, kogo kochał? Czy to sprawia, że on poluje na mnie?

Może to nie przez jego znaleziska archeologiczne. Siedział w zarządzie komitetu i angażował się w stosunki międzynarodowe. A niedługo przed śmiercią wspominał o odejściu z pracy i nominacji politycznej w Waszyngtonie. Kręcę głową. Nie wiem, gdzie to mnie zaprowadzi. Byłam młoda i niezaangażowana w tą część jego życia. Nic nie wiem o tym. Jeśli nadal jestem celem, a jestem, to ktoś uważa, że wiem coś, czego nie powinnam. To logiczne. Oni nie mogą zranić mojego ojca, zabijając mnie. On już nie żyje.

Decyduje się zrobić listę wszystkich, których kiedykolwiek znałam ja i kogo znała moja rodzina tu i za granicą, kiedy mój brat i ja poszliśmy na wykopaliska z naszym ojcem. Następnie wyszukuje ich w Google. Gapie się na listę.

To jest sześćdziesiąt długich nazwisk, a ja nawet nie wiem czego mam szukać. Mój instynkt mówi mi, żebym po pierwsze zaznaczyła wszystkich, którzy nie mają nic wspólnego z moim ojcem, ale zmieniam zdanie. Koncentruje się nad nim i jego pracą.

Tu nie chodzi o pieniądze. Tu nigdy nie chodziło o pieniądze. Głos mojej mamy szepcze mi w głowie. Mój umysł próbuje mi coś powiedzieć, ale co?

Z kim ona rozmawiała?

Kto tam był tego dnia?

*** **

Co ciekawe, nie mam przebłysków przeprowadzając swoje badania i zastanawiam się, czy ma to związek z uczuciem, jakbym przejęła kontrolę i szukała odpowiedzi. O 5 zmuszam się, do spakowania i udaje się na moje spotkanie z Meg. Znalezienie Earl Restauracji Baru jest łatwiejsze, niż się spodziewałam i przybywam tam o 5:15. Kelnera kieruje mnie na lewo i wchodzę do baru z ogromnymi łóżkami, które stoją na postumentach za rzędami stołów, bezpośrednio naprzeciwko ogromnego drewnianego baru. Wybieram stół na tyłach baru, gdzie widzę Meg kiedy wchodzi – i mam dużo miejsca, chociaż używałam komputera, gdy czekałam.

Ledwo rozsiadam się na fotelu, gdy kelnerka bierze moje zamówienie na kieliszek czerwonego wina. Otwieram komputer i widzę coś przede mną. Jared siedzi obok, naprzeciwko mnie, twarzą do mnie z włączonym komputerem i piwem u boku.

Przełykam suchość w gardle, kiwa głową na mój stół pytając się czy może dołączyć. Kiwam głową, nie wiedząc dlaczego czuje się winna. To sąsiad, nie mój nowy kochanek, ale wiem, że Liam nie poparłby tego - a szczerze mówiąc, gdybym znalazła go pijącego z gorącą kobietą też nie byłabym zadowolona.

Wsuwa się do łóżki w półksiężyc i ku mojej uldze siada naprzeciwko mnie.- Mamy w końcu trochę wspólnego czasu. – Mówi, gdy kelnerka kładzie kieliszek przede mną.

- Nie wiedziałam, że staraliśmy się razem spędzać czas.

- Cóż, teraz wiesz. – Mówi z uśmiechem, ale nie jest to przypadkowy seksowny uśmiech, jest zrelaksowany i wygodny we własnej skórze. Jestem pewna, że wielu kobietom będzie z nim wygodnie. Ale nie ja. Wolę ostre, ciemne rzeczy, które Liam nosi, jako drugą skórę.

- Naprawdę jesteś mądraliński, prawda? – Pytam, ale tak naprawdę nie jest to pytanie. Jest.

- Większość czasu.

-Dlaczego?

- To przychodzi naturalnie, tak jak bycie aroganckim dla Twojego chłopaka.

Chłopak? Tym Liam jest dla mnie? Jakoś wydaje mi się, to słowo za słabe dla niego.

- Chciałabym go bronić, ale wydaje mi się, żeby to nie był dobry pomysł.

- Dobra decyzja. – Psota wypełnia jego oczy i w tej chwili, absolutnie jest panem Seksownym Złym Chłopcem. – Nad czym pracujesz?

- Po prostu zabijam czas, czekając, aż koleżanka dołączy do mnie. – To. Unikanie. Nadal jestem w tym dobra, wykluczając Liama. – A co u Ciebie?

- Robię wysoko technologiczne prace na podstawie umowy.

- Wysoko technologiczne? Nie wydajesz się być maniakiem komputerowym.

- A jak ja wyglądam?

- Długie włosy, znoszone jeansy i... coś, jak... buntownik.

Śmieje się. – Buntownik. Nie jestem pewien, jak nim być, ale po prostu jestem profesjonalnym hakerem. Zostałem zatrudniony by spróbować włamać się na różne witryny, a jeśli to możliwe płacą mi za to, abym upewnił się, by nikt inny tego nie zrobił. Ochraniam pracę kontrahentów.

Zły chłopiec hakerem. To pasuje do niego. – Stąd koszulka Boeinga?

- Stąd koszulka Boeinga. Normalnie zaszywam się na miesiąc w hotelu i tam pracuję, ale przyjaciel został zwolniony i musiał wyjechać za pracę, która zapewni mu mieszkanie. Za sześć tysięcy za czynsz miesięcznie chętnie podzieli się kosztami.

- Sześć tysięcy? To jak duże jest Twoje mieszkanie? Ja płace tylko 2.

Śmieje się. – Musisz mieć gdzieś wentylator. Nie mieszkam w mieszkaniu za sześć tysięcy. Jesteśmy w centrum nieruchomości, centrum głośnych restauracji i centrów handlowych.

- No cóż myślę, że mój szef jest właścicielem budynku.

- Kto jest Twoim szefem?

Waham się, ale nie wiem dlaczego.- Dermitt Williams.

- Nigdy nie słyszałem o nim. Myślałem, że duża spółka holdingowa ma budynek na własność.

- Hej! – Meg przy stole pojawia się, wyglądająca w każdym calu jak bombowa blondynka – będąca w czarnej sukience – i nagle zdaje sobie sprawę, że nie zauważyłam jej przyjscia. Przytula mnie i spogląda na Jareda.

- Dobry Boże, kobieta, spędzającą czas z pięknymi ludźmi. Usiądę obok niego. – Obserwuje Jareda i przechodzi obok mnie. Jestem gotowa czołgać się pod stołem.

- Proszę. – Mówi Jared z aprobatą. – Chodź. – Spogląda na mnie. – Mam nadzieje, że nie masz nic przeciwko bliższemu poznaniu.

Jakoś łapię jego brązowe spojrzenie i czuję połączenie w dole brzucha bardziej z poczucia wina, niż pociągu. Nie dlatego, że nie widzę, jaki gorący jest. Jest i jeśli byłaby tutaj jakaś inna kobieta podejrzewam, że byłabym zadowolona, ale nie jestem. Jestem kobietą, mająca bzika na punkcie innego mężczyzny i Jared sprawia, że myślę o Liamie mówiącym o sobie i mnie. Moja komórka świeci pokazując wiadomość, Meg i Jared rozmawiają z kelnerką, podczas gdy ja wyciągam telefon.

Gdzie jesteś?

Earl z Meg na drinku.

Czekam na odpowiedz, ale nie dostaję jej. Dziwne. Zamykam swój komputer i chowam go do teczki, przygotowując się do szybkiego odwrotu, jeśli będzie nieprzyjemnie.

- Będę taaaak szczęśliwa, gdy Luke wróci. – Meg mówi, a ja trzymam się tego.

- Prosiłaś go o numer, którego potrzebuje?

Kelnerka podaje jej wino, dziękuje zanim mówi:

- Tak. I przepraszam. Nie chce go dać. – Odwraca się do Jareda. – Nie zostaliśmy sobie przedstawieni.

- Jared. – Mówi. – A Ty jesteś?

- Meg. – Mówi, oferując rękę, on odwraca się do niej i przyjmuje ją. Trzepocze rzesami w zalotny sposób, zbyt wiele czasu spędziłam w ich pobliżu, żeby próbować

tego kiedykolwiek. Nie widzę wyrazu twarzy Jareda, ale nie mogę wyobrazić sobie, że jest człowiekiem na ziemi, który nie chciałby dostać się do majątek Meg. Oboje wygodniej usiedli w swoich fotelach, gdy Meg zapytała. – Co robisz w życiu, Jared? Jesteś wolny?

Zakrztusiłam się łykiem wina. Jared się śmieje. – Wysoka technologia. Texas. I tak...
- zerka na mnie. - ... jestem wolny.

Mam tarkę w gardle. Chwytam swoje wino i biorę długi łyk. Jared śmieje się, wyraźnie rozbawiony moją reakcją, moją decyzją, aby trzymać się z dala od ludzi, żyjąc poza widokiem innych ludzi był dobrym pomysłem. Oni wywalają mój spokój do śmietnika. Lub przynajmniej, mężczyźni, tacy jak Jared i Liam, którzy są wystarczająco... męscy.

- Skąd znasz Amy? – Meg pyta Jareda.

- Wynajmuję mieszkanie naprzeciwko niej.

Pochyliłam głowę i marszczę brwi myśląc o mojej skrajnej cenie czynszu i różnicy co do czynszu Jareda.

- Mieszka w mieszkaniu kumpla. Pewnie dlatego go nie znasz.

- Dlaczego miałyby mnie znać? – Jared pyta.

- Ona pracuje w biurze nieruchomości. – Mówię.

- Nowa. – Wydaje się, jakby było jej niezręcznie, ale potem dodaje:

- Właśnie się uczę i dowiaduję, co, gdzie, jaki z kim. – Popija swoje wino. – To nie jest to, co zamówiłam. Idę do baru. Zaraz wracam.

Świetnie, Znów sama z Jaredem. Dlaczego Liam mi nie odpisał?

- Skąd jesteś, Amy?- Pyta Jared.

Sprzeczność, bardzo chciałam porozmawiać o moim rodzinnym mieście i zarazem chciałam go unikać. Wydaje się, że rozmawiam z nim o Teksasie. – Nowy Jork. Jesteś z Teksasu, tak powiedziałeś?

- Tak. Byłaś tam kiedyś?

- Nie. Zbyt wielu pickupów i kibiców. – Kłamie. To jest cześć Teksasu, która sprawia, że brakuje mi go.

- A piwo. – podnosi butelkę i bierze łyka. – Nasz Teksas jest, jak nasze piwo.

Nie tym razem. – możesz je zatrzymać. Nie lubię go.

- Nigdy nie próbowałaś? – Pokazuje mi butelkę z specjalną naklejką z importu.

- Nie.

- Spróbuj. – Podaje mi swoją butelkę. – To jest zupełnie inny smak.

Chce bym napiła się z jego butelki? – Nie. Nie dziękuję.

Meg wraca. – Och, chciałabym spróbować.

Podaję jej butelkę i bierze łyk. – Niemieckie?

- Tak. Niemieckie.

- Spróbuj, Amy. – Meg zachęca. – Niemieckie piwa całkowicie różnią się zupełnie od amerykańskich.

Jared podaje mi butelkę z wyzwaniem w oczach. Mam wrażenie, że picie z jego butelki to jakiś spisek pozwalający mu zbliżyć się do mnie, ale czuje się jak jeleń stojący przed reflektorami pędzącego samochodu, z Jaredem i Meg patrzącymi na nią.

Chwytam butelkę i biorę łyka, gorzki smak wypełnił moje usta i krzywię się, gdy czuję dreszcz przechodzący przez mój kręgosłup. Spoglądam widząc Liama podchodzącego do nas, widzę obraz doskonałego mężczyzny w swoim szarym garniturze, jego ciemne schludne włosy, kozia bródka drobno podcięta, szczeka zaciśnięta, a oczy zwężone. Jest wkurzony. Widział, jak piję z butelki Jareda.

Zatrzymuje się przy mnie i łapie mnie za rękę. – Chodźmy, Amy.

Jestem przerażona. On naprawdę każe mi iść? – Liam...

Opuszcza głowę i przyciska usta do mojego ucha. – Chodźmy teraz.

Wydaje się, jakby moje emocje były na kolejce górskiej gniewu i wstydu, głównie gniewu. Biorę teczkę i torebkę i zakładam na ramie i wychodzę zza stołu, by nie patrzeć bezpośrednio na Jareda i Meg. – Zapomniałam, że umówiliśmy się dziś na obiad.

- Amy... - Jared zaczyna.

- Nie. – Liam mówi ostro.

Odchodzę od niego i kieruję się w stronę drzwi. Jest za mną. Nie spoglądam na niego, ale wiem. Czuję w nim drapieżnika. Cóż on dowie się, że jelonkowi wyrosły kły.

Rozdział 18

Wychodzę z restauracji, nie zatrzymując się. Idę do mieszkania, do którego przysięgałam, że w najbliższym czasie nie wrócę – nie do hotelu. Przez większość czasu nie czułam, jakbym przynależała do kogoś, a teraz on chce mną rządzić. Nie. To się nie stanie. Byłam szalona przez tego faceta.

Wyraźnie szalona.

Jestem na przejściu przez ulicę, gdy Liam łapie mnie za nadgarstek, przejmując kontrolę i przyciągając mnie do siebie. – Puść mnie, Liam.

- Nie ma mowy. Nie dopóki nie będziemy w pokoju.

- Nie pójdę z Toba do pokoju.

Nawet na mnie nie spojrział. – Akurat.

- Zrobię scenę.

Zatrzymuje się przy krawężniku, po drugiej stronie ulicy, odwraca się do mnie, oczy ma twarde, a głos widocznie powstrzymuje od gniewu. – Nie. Nie zrobisz. – To polecenie, które oczekuje, że spełnię. Zaczyna iść, ponownie mnie szarpiąc za sobą.

- Liam...

- Nie mów, Amy. Wkurzysz mnie tylko bardziej.

Wkurzę? Jestem osobą, która została zawstydzona i potraktowana, jak gówno. To ja jestem tą złą. Nie będzie mnie zastraszał. Nie będzie mnie kontrolował. On chce, być ze mną, to wchodzę.

Docieramy do hotelu w rekordowym tempie. Portier nas wita, ale Liam nawet nie spogląda na niego i jestem niemal pewna, że jesteśmy kilka kroków od wojny. O tak. Jesteśmy dobrzy w robieniu scen publicznych. Jestem żałosna i muszę za to podziękować Liamowi. Nie, kolejna zmiana. Muszę sobie za to podziękować. Dopuściłam do tego. Pozwolę działać temu, co ma być.

Wchodzimy do windy, przesuwa kartą po panelu i przyciąga mnie mocno do siebie, zmuszając moje ręce do położenia na jego torsie, bym nie uciekła. Moje nogi uderzają o niego i do cholery jestem mokra i obolała przez niego, a to tylko powoduje, że mój gniew rośnie. On mnie kontroluje, a ja tego nie lubię. Mogę poczuć, jak próbuje zmusić mnie, abym spojrzała na niego, ale odmawiam.

Tak, jakby chciał ukracać mnie za nieposłuszeństwo przesuwa rękę w dół, na mój tyłek, mocno pieszcząc – przysięgam, że prawie czuję, jak mój mózg ucieka do ud. Ledwo dławię jęk, gdy owijam palce wokół jego koszulki i chcę krzyczeć na niego, za to co zrobił.

Drzwi windy otwierają się, a moje serce mocno łomocze. Adrenalina przelewa się ze mnie, jak kwas w mojej krwi, spalając mnie w oczekiwaniu. Dotykam jego karty do drzwi, po czym Liam zaciąga mnie do przedpokoju i przyciska do ściany.

- Przestań popychać mnie, Liam. Przestań...

Jego usta mocno dociskają się do moich, czuję jego język, a smak jego gniewu jest, jak ostrze, jak gorzkie whisky i nie mogę pozwolić mu wejść. Pcham piersi w jego klatkę, a on odsuwa usta od moich. Czuje zarazem ulgę, jak i udrękę przez naszą rozłąkę.

- Nie masz prawa robić tego, co zrobiłeś tam. – Mówię.

- Sprawiałś, że wszystko tam było jasne.

- Ja nic nie zrobiłam, Liam. To Ty.

- To co zrobiłem, było zwieńczeniem pieprzonego dnia. – Ściąga marynarkę z ramion, po czym robi to samo z krawatem.

- Powtórzę. Ja nic nie zrobiłam. To Ty.

Pochyla się ku ścianie. – A wiesz z jakim gównem miałem do czynienia przez cały dzień? Chciałem zaszyć się w Tobie i co znajduje? Ciebie z nim.

- On już tam był, kiedy przyszedłam.

- I Ty piłaś z jego butelki. – To nie było pytanie. To oskarżenie. Jego ręka przesuwa się w moich włosach, patrzy w dół i jego ręką przesuwa się po mojej koszulce. – Nie mam prawa mówić? To jest to, do czego nas to sprowadza? Nie mam prawa mieć Ciebie tylko dla siebie. Nie mogę oczekiwać, że będziesz lojalna tylko wobec mnie.

- Ty...

Rozrywa moją koszulę, a ja zaczynam ciężko oddychać, gdy przez stanik niebezpiecznie drażni mój sutek, ściskając go. On jest szorstki, w sposób, jaki nigdy nie był. – Lubiłam tą koszulę, a teraz ją zniszczyłeś. – Szepczę, ale nie mówiłam o koszuli. Mówiłam o nas.

- Lubisz być pieprzona. Więc to jest to, co mam zamiar zrobić. Może chcesz bym był takim facetem, jakim byłem zanim poznałem Ciebie. Może chcesz mnie pieprzyć i odejść. Albo może wolisz to robić z nim.

- Nie. – Mój głos jest ledwie słyszalny. Czuje się pokonana. Rozpina moje spodnie i pozwalam mu na to.

- Nie chcę Jareda.

Ściąga moje spodnie i majtki z bioder, palcami gładzi moje centrum między udami, głaszcząc moje wrażliwe ciepło. – Być może. – Mówi, z kwasem w głosie. – Może powinniśmy zaprosić Meg i Jareda by dołączyli do nas.

Rani mnie i gniew zwycięża. – To jest to, czego chcesz? Chcesz wrócić do tego, co było przede mną? Pieprzyć wszystko i wszystkich?

- Jesteś miła i mokra mówiąc o tym..

- Przestań! – Pcham go. – Przestań mówić tak i mnie dotykać.

Zaskakuje mnie i pozwala mi odejść, zostawiając mnie z rozerwaną koszulą i spodniami u moich stóp. Wskazuje na drzwi. – Chcesz mnie powstrzymać. Chcesz iść. To idź.

Opatulam się. – Kim jesteś? Ja Cię nawet nie znam.

- Mogę być tylko sobą, kochanie, ale nie jestem pewien, czy możesz powiedzieć to samo o sobie. Nie jestem pewien kim jesteś, i jestem o tym cholernie przekonany.

Zniewaga, która uderza mnie zbyt mocno, powoduje, że odpuszczam.

- Jeśli chciałeś mnie zranić, zadziałało. – Ściągam szorty i rzucam je do niego. – Trzymaj swoje głupie ubrania, pieniądze i postawę dupka. - Przechodzę obok niego, nie

przejmując się, że jestem w rozerwanej koszuli i samych sandałach, nie zatrzymuje się dopóki nie mam na sobie ubrań które sama sobie kupiłam.

Byłam sama przez długi czas. Mogę być ponownie. Zrobię to ponownie.

Ręka Liama łąduje na moim ramieniu i obraca mnie. – Co Ty robisz?

- Zakładam swoje ubrania, przez które nie czuję się, jak prostytutka alfonsa.

- prostytutka. Jak mogłaś tak kiedykolwiek powiedzieć? Jesteś nią, będąc też z kimś innym.

- Nie byłam z nim, Liam. Byłam z Tobą. Ale to była przeszłość.

Przyciąga mnie do siebie i do swojego ciepłego ciała, jego dotyk przytłacza mnie, jak niebo i piekło w tym samym czasie. Chcę go. Ja potrzebuję go. Ale nie takiego. Nie. Lubię. Go. Takiego. – Czy to jest to, czego chcesz? – Żąda. – Żebym odszedł? Z Twojego życia?

Wiem, że powinnam powiedzieć „tak”. Powinnam odejść i pozbyć się ciągłych kłopotów. – Jesteś dupkiem.

- Chcesz, żebym odszedł z Twojego życia, Amy?

- Nie. – Szepczę. – Nie chcę żebyś opuszczał moje życie. Chcę żebyś przestał zachowywać się w ten sposób.

Jego usta opadają na moje, są gorące i zaborcze, jak niebo i piekło. To jest niebo, a ja pogrążam się w tym pocałunku, wtapiam się w jego ciało, a wszystko wokół znika. Jestem połączona z tym mężczyzną. Potrzebuję go i nie sądzę, żebym mogła zrozumieć jak bardzo.

Chwytam go za koszule i odpłacam się. Rozrywam ją, a guziki fruważą. Moje ręce wsunęły się pod materiał na ciepłe i napięte mięśnie. Owijam się wokół niego. Czuję, że mnie mogę zbliżyć się wystarczająco do niego.

Podnosi mnie na komodę stojącą pod ścianą, a ja nawet nie pamiętam, kiedy ściągnął spodnie Jest tylko on i jego usta na mnie. Jego ręce na moich piersiach i długi fiut napierający na moje wrażliwe centrum.

On nigdy nie był taki ze mną. Jestem taka, jaka nigdy z nikim nie byłam. Dzika poza kontrolą. Całuje mnie wszędzie, a jego zarost seksownie ociera się o moją skórę, liże mnie i smakuje każdy skrawek mojego ciała.

Jego ręce zaciskają się na moim tyłku, przyciąga mnie do siebie i nadziewa na swojego fiuta. Pompuje we mnie coraz mocniej i mocniej, aż zatracamy się w pasji – bliscy sobie, z głowami opartymi przy szyi z ciałami w ruchu, ostro.

Orgazm przychodzi nieoczekiwanie, intensywnie szybko – zbyt szybko i nie dość szybko. Ciężko oddycham, zaciskam mięśnie, po czym opadam w mroczne miejsce, które nie jest niebezpieczne, ale przyjemne, i milion wrażeń przytłacza mnie. W odległej części umysłu słyszę jęk Liama, drżenie ciała i napięte mięśnie. Przez dłuższą chwilę lub kilka minut po prostu trzymaliśmy się. Czas stoi i rusza dalej. To sprawia, że jestem świadoma wilgoci wypływającej ze mnie i rzeczywistości tego co się stało. Panika budzi się we mnie. Błysk ognia rodzi się w mojej głowie.

- Zostaw mnie. – Mówię. – Zostaw. Znieś mnie z tej komody.- Moje serce wali, a ręce drżą.

Liam odchyła się do tego, wyglądając na zbitego z tropu. – Amy...

- Puść mnie, Liam. Pozwól mi odejść.

Jest oszołomiony, ale nie kłóci się ściągając mnie i próbuje pomóc przy ubieraniu, ale nie pozwalam mu. Zeskakuję z krawędzi i biegnę do łazienki, chwytam ręcznik i wycieram się. Czuje go za sobą, jak patrzy na mnie. Nie mogę nawet w spokoju wyczyścić się. Nie mogę kontrolować swojego życia, jeśli on je kontroluje. Emocje znowu wybuchają, zanim jestem w stanie je zatrzymać.

Krążę koło niego. – Nie użyliśmy prezerwatywy.

Przesuwa dłonią po włosach.- Szanse na...

- Nie należy bagatelizować tego. Nie mów mi, że szanse na zajście w ciążę są niskie. Mój głos łamie się. Myślę, że płacze. – Jest szansa, jest duża szansa. – Patrzę w dół i nadal jestem w głupich sandałach, chociaż w jakiś sposób pozbyłam się koszulki. Wyglądam śmiesznie, ale nie obchodzi mnie to. – Nie mogę być w ciąży. Po prostu nie mogę.

- Czy moje dziecko byłoby straszne?

- Mój Boże. Ty ze wszystkich ludzi, których kobiety naciągają na pieniądze powinieneś świrować.

- Nie świruję.

- Powinieneś. Powinieneś, Liam. Nie wiem dlaczego nie wariujesz. Wszyscy w moim życiu umierają. Oni umrą. Nasze dziecko... - Podchodzi do mnie i łapie za rękę. - Nie myśl o tym. Zachowałeś się, jak dupiek dzisiejszego wieczora i to się stało. To nas tu zaprowadziło.

- Będę Cie chronić. Nie pozwolę, aby coś Ci się stało.

- Jak myślisz, mój ojciec chciał, żeby moja matka umarła? - Krzyczę.

Ja nigdy nie krzyczę, ale teraz to robie. - Nie możesz mnie ochronić. Nikt nie może. - Powiedziałam za dużo, ale jest już za późno. Nawet mnie to nie obchodzi. Moja klatka piersiowa faluje, a ciało drży.

Patrzy na mnie, a cierpienie w jego oczach przeszywa moje emocje coraz głębiej. Jestem ociężała, pożerana przez otchłań i nie wiem co robić. Nagle czuję go, nie jego panikę, ale jego ból. On jest zraniony. Nie chcę opieki, ale to robię. - Liam...

Odwraca się i znika. Patrzę na niego i walczę z milionem uczuć. On był dziś dupkiem i powinnam być wściekła, ale teraz jest tam coś, czego nigdy nie czułam od niego. Jakiś ból.

Łapię czerwony szlafrok, który wisiał na drzwiach i ubieram go, zanim szukam Liama. Znajduję go na kanapie, z łokciami na kolanach i głową na dłoniach.

- Liam...

Patrzy na mnie i w jego wzroku jest więcej mroku.

- Masz rację, byłem dupkiem. Mój ojciec zadzwonił dziś do mnie i to nie była wymówka. Zawsze ta jest. Zawsze wmawiam sobie, że nie pozwolę mu bawić się moją głową, ale zawsze to robi.

- Twój ojciec? Myślałam, że odszedł.

- Tak mówiłem. Rekiny pływają u mych stóg, kochanie. Wydzwania do mnie, gdy chce pieniędzy lub ma problem. Zaczęło się, gdy zechciał wprowadzić zmiany – jego syn wrócił kilka lat wcześniej – i myślał tylko o pieniądzach.

O, Boże. To co mówi, ma teraz sens. Chcę podejść do niego, ale obawiam się, że przestanie mówić. – On po prostu...- pociera swój zarost i ponownie mówi. – Był dziś pijany i uderzył w samochód z rodziną.

Łapię się za brzuch. – Och. Boże, nie.

Kiwa głową. – Matka małej dziewczynki jest na oddziale intensywnej terapii, była w samochodzie, gdy jej matka prawie wykrwawiła się na śmierć. Chciałem Cię po prostu znaleźć, kiedy poszedłem do Earl. Czułem się, jakbyś mogła... - Waha się. – I wtedy zobaczyłem Cię z nim i oszalałem. Przepraszam.

Ruszam do przodu, rzucam się na kolana przed nim i dłońmi opieram się o jego kolana.

- *Przepraszam.* Nigdy specjalnie nie sprawiłabym, żebyś poczuł się tak, jak dziś wieczorem.

- Nie przez Ciebie się tak poczułem. Tak. Myślę, że jestem trochę popieprzony za nas obu.

- Nie. Dziś byłeś po prostu człowiekiem, Liam.

- Nie rozumiem tego. Za każdym razem, gdy on to robi, ja wyłażę ze skóry. Muszę jechać do Nowego Jorku. Zarezerwowałem ostatni lot dziś wieczorem.

Nawet się nie waham, gdy mówię. – Jadę z Toba. – On mnie potrzebuje.

Muszę być z nim. Jeśli nie będę tu to nie znajdzie mnie. Będę z Liamem. Będę bezpieczna.

- Nie. To trafi do dokumentów i jeśli Ty jesteś ze mną, to ja z Tobą. Oboje wiemy, że nie możesz tego zrobić.

Jestem zaskoczona. Co to znaczy? Co on wie? – Liam...

- Ustaliliśmy, że nie chcesz być ze mną, gdy taki jestem. Nie przestałem być dupkiem. Będę gorszy przy ojcu i tej części mnie nie polubisz.

- Potrafię sobie z tym poradzić, wiem już dlaczego taki byłeś.

- Nie mogę. Tylko proszę zostać tutaj w hotelu, gdzie wiem, że jesteś bezpieczna. Są tu kamery i jest bezpiecznie, szczególnie w tym apartamencie. Muszę wiedzieć, że jesteś bezpieczna.

Zdecydował. Słyszę to w jego głosie. – Tak. Dobrze. Zostanę, ale tak naprawdę chcę być z Toba.

- Trzymaj się, Amy. I myśl o tej nocy, gdy mnie nie będzie.

- Nie ma nic do myślenia.

- Oboje wiemy, że to nie prawda. – Wstaje i stawia mnie na nogi.

Idę za nim do sypialni i siadam na łóżku, podczas gdy on przebiera się w wyblakłe jeansy, jasnoniebieski sweter i buty, po czym pakuje walizkę. – Kiedy wrócisz?

- Nie wiem. Muszę zająć się tym dzieckiem zranionym, przez mojego ojca i jej rodziną. I wysłać go ponownie na odwyk.

Wysłać go ponownie na odwyk? To jest wielka walka Liama.

- Gdzie jest Twój telefon? – Pyta.

- Nie wiem. Nie pamiętam nawet gdzie upuściłam torebkę i teczkę, gdy weszliśmy przez drzwi.

Jego szczeka napina się, odwraca się i idzie po moje rzeczy. – Chcę żebyś umieściła numer Dereka w telefonie. Wiem, że tego nie zrobisz, ale znam go i jest dla mnie, jak brat. Ufam mu, więc ty też możesz.

Wyciągam telefon i podaje Liamowi, wprowadza numer do telefonu poczym klęka przede mną. Wyraz jego twarzy mięknie i pięści palcami mój policzek. – Przypominam, że stworzymy piękne dzieci.

Mój oddech grzęźnie w gardle i pochylam się ku niemu opierając czoło o jego. – Nie chcę, żebyś szedł.

- Mam nadzieje, że chcesz, żebyśmy wrócili. – Całuje moje czoło i wyciąga klucz do samochodu, wkładając go w moja dłoń. – Wezmę taksówkę, Używaj go, jeśli będziesz chciała. – Sięga za siebie, wyjmując portfel i wyciąga kartę kredytowa.

Kręcę głowa. – Nie, Liam.

- Nie wsiądę do tego samolotu myśląc, że czegoś potrzebujesz i Ci tego nie dałem.
Weź to. Pin to 1117. Będę spokojniejszy myśląc, że masz wszystko, czego potrzebujesz.

Niechętnie kiwam głowa i biorę ja. – Wracaj szybko.

Wstaje, patrzy na mnie z góry przez kilka sekund, bierze walizkę i wychodzi.
Walczę z pragnieniem, by go dogonić. Zaciskam palce na kocu i czekam na odgłos. Drzwi
otwierają się i zamykają.

Rozdział 19

Budzę się rano w pustym łóżku z telefonem pod poduszką, gdzie Liam zawsze miał głowę. Nie zadzwonił. Wysłał do mnie wiadomość, kiedy wylądował w Nowym Jorku – brzmiała ona mniej więcej. – Wszystko w porządku? Potem *pojechał* do szpitala, gdy upewniłam go, że ze mną wszystko w porządku. Dzwoniłam do niego kilka razy, ale nie odebrał.

Siadając, przeskanowałam pokój, czując się dziwnie, będąc tu, jak w domu, ale dziś jestem pustą skorupą i nie mam nic, żeby ją napęlić. To mnie przeraża, jak czuje się bez Liama. Tak szybko przyzwyczaiałam się do budzenia przy nim. Mój telefon zabrzączał i włączyłam go.

To jest powód, dlaczego nie chcę, byś tutaj była. Jest link i wchodzę w niego. *Nagłówek brzmi Ojciec miliardera aresztowany za jazdę pod wpływem alkoholu.* Chociaż podtytuł jeszcze gorszy. *Matka prawie wykrwawiła się na śmierć, chociaż córka walczy o życie.* Czytałam szczegóły tego, co reportem napisał i moje mięśnie ścisnęły się na przerażający artykuł. Mówili w nim, że to wina Liama, gdyż nie mógł upilnować swojego ojca.

Wybieram jego numer. Nie odbiera. Wysyłam mu wiadomość. – *Proszę zadzwoń do mnie.*

Wchodzę do sądu. – Otrzymuję odpowiedź.

Nie chce ze mną rozmawiać. Czuję to. Potrzebował mnie ostatniej nocy i poczuł, jakbym nie chciała być z nim. *Może mam zbyt wiele problemów dla nas dwojga.* Mój Przekonujący, utalentowany mężczyzna nie jest tak pewny siebie, jak myślałam. Coś w nim sprawia, że jest bardziej ludzki, bardziej wyjątkowy. Ale on tak nie myśli. Myśli o sobie, jak o uszkodzonym towarze.

Moja ręka wędruje na brzuch i nienawidzę pewności, jeśli będę w ciąży będę musiała opuścić Liama. On jest zbyt znany i rasistowski, a moje dziecko i ja będąc z nim będziemy jeszcze bardziej narażone, niż już jesteśmy. Już rozumiem, czemu Aleks nienawidził prasy. Liam jest tematem mediów czy chce, czy nie. Nie chcę go zostawić. Ja

nie chcę już uciekać. To oznacza, że nie będę mogła wrócić i mam nadzieje, że mnie nie znajdą. Nie mogę próbować szukać odpowiedzi w niezobowiązujący sposób.

Podejmuję decyzję i to szybko, zrzucam koc, biorę szybki prysznic, po czym ubieram jeansy, bluzkę i kedsy¹⁴. Opuszczam hotel i idę na misję w poszukiwaniu odpowiedzi, i tak, jak codziennie zatrzymuję się przy banku, gdzie z rozczarowaniem znajduję, że nic się nie zmieniło. Nadal nie ma pieniędzy na moim koncie. To odkrycie sprawia, że muszę zrobić coś innego. Jeśli Liam odszedł z mojego życia muszę jakoś przetrwać i nie zginąć.

Wpadam do sklepu z komórkami i kupuję kilka numerów. Kilka przecnic dalej, zatrzymałam się przy Evernight i zauważam znak na „pora obiadowa”. Dzwonie do Meg i odpowiada.

- Proszę powiedz mi, że z Tobą wszystko w porządku. Próbowałam rano się dodzwonić. Martwiłam się, bo ten Twój facet zachowywał się, jak szalony.

- Nie widziałam połączenia. – Właściwie żadnego nie widziałam, więc to kłamstwo zdziwiło mnie.

- Wszystko ok. Liam miał kryzys rodzinny i trochę przesadził z powodu Jareda.

- Oh nie, mam nadzieje, że wszystko porządku?

Myślę, czy lepiej byłoby, gdybym powiedziała jej, że wyjechał z miasta. – To w ramach bezpieczeństwa. Staralam się skontaktować się z Tobą, ponieważ byłam na kontroli. Sądzę, że nie mam dobrej listy. Gdybym wysłała Ci listę mailem byś mogła sprawdzić, czy jest dobra, czy nie?

- Jasne. Oczywiście. – Podaje mi swój bezpośredni adres e-mail. – Chcesz ponownie się spotkać?

Nie. – Jestem zajęta przez kilka kolejnych dni. Być może w połowie tygodnia. Dziś wyśle Ci listę na pocztę.

- Tak. Okay. – Brzmi niezręcznie, ale kto by nie był po ostatnim wieczorze.

- Możesz też zadzwonić do Jareda, martwił się o Ciebie.

¹⁴ Buty ☺ coś w tym rodzaju <http://www.keds.com/en/champion-originals/14492W.html>

- Ja nawet nie mam jego numeru.
- Wyślę Ci go.
- Dziękuję. – Nie dziękuję jest bardziej lepsze.

Kończymy rozmowę i ona rzeczywiście wysyła mi numer Jareda, który od razu usuwam. Nie mam zamiaru pozwolić, by Jared poznał mój numer i mam nadzieję, że Meg mu go nie da. Jak to jest, że nieznany numer powoduje, że czuje się tam nieswojo.

Biorę kilka artykułów spożywczych, które pozwolą mi zachować mój szczupły budżet i pozwolą mi zaszyć się na kilka dni w hotelu, gdzie przeprowadzę swoje badania. Osadzam swoje miejsce pracy w jadalni i dzwonię do Liama. Nie odbiera. Piszę do niego. Nie odpowiada. Staram się nie myśleć o najgorszym, że celowo mnie ignoruje lub o tym, że nadal jestem w wynajętym lokalu, gdzie z jakiegoś powodu czuje, że może mnie tu chronić. Nie trudno uwierzyć, że to może być prawda, iż obwinia się za grzechy ojca.

Poczucie winy, bez względu na to, czy jest nieuzasadnione, jest jego wrogiem.

Siadając na krześle przy stole w jadalni, przygotowuje notatnik, komputer jestem gotowa. Moim priorytetem jest, aby wysłać Meg listę ofert mieszkań i wykonuje kilka połączeń. Dzwonię, udając reporterkę z Nowego Jorku badającą sprawę życia mojego ojca i śmierci. Nikt nie wie o pożarze. To nie logiczne. Tam był pożar. Nie jestem szalona. Nie wyobraziłam sobie tego zmieniającego życie wydarzenia.

Godziny mijają, a ja dzwonię do muzeów, mediów, placówek, rejestracji wydziałów i starszych kontaktów związanych z moim ojcem. Miga i w pokoju panuje półmrok, przez promienie słoneczne. Włączam światło i sprawdzam swoją skrzynkę pocztowa i nie znajduję nic od Meg. Dzwonie do niej, ale ona wysyła mi wiadomość. – *Pracuję do późna. Zadzwoń do Ciebie jutro.*

Słyszę pukanie do drzwi i wstaję wpatrując się w kierunku przedpokoju. Nikt nie wie, że tu jestem. Liam wstrzymał wczoraj sprzątanie. Nie jestem paranoiczką. Jestem za bardzo poważna. To może być problemem. Kolejne pukanie. Zdecydowałam, że będę udawać, że mnie nie ma. Moja komórka rozdzwania się i spoglądam w dół, aby zauważyć, dzwoniącego – Derek.

Oddycham z ulgą. Jeśli ktoś będzie rozmawiał ze mną przez telefon, to pukanie za drzwiami nie będzie problemem.

- Halo – Odpowiadam.

- Amy, tu Derek. Wiesz kim jestem?

- Przyjacielem Liama.

- Przyjacielem Liama, który stoi za drzwiami z czymś dla Ciebie.

- Oh, przepraszam, byłam...

- Jesteś inteligentną kobietą, taka jaka każda samotna kobieta powinna być, ale wpuść mnie, dobrze?

- Tak. Idę – Kończę rozmowę i pędzę do drzwi.

Otwieram je, znajdując wysokiego, przystojnego blondyna w wieku Liama w dobrze skrojonym granatowym garniturze, trzymającego siatki z zakupami. Podnosi je nieznacznie. – Przyniosłem jedzenie.

Co? – Jestem w ukrytej kamerze?

Chichocze. – Jeśli ty jesteś, my oboje jesteśmy i sadzę, że ktoś mógłby się uśmieć.

Wchodzi do przedpokoju, idąc dalej prowadzi mnie do małej lodówki w głównym pokoju z łazienką.

Kładzie siatki na blat. – Liam nie ufał Ci, że wydasz swoje pieniądze, albo jego na jedzenie. Nie chciał, abyś była głodna. – Zaczyna odkładać artykuły.

- Nie mogę uwierzyć, że poprosił Cię o to. Naprawdę nie mogę.

- Martwi się o Ciebie.

- On nie może wydawać pieniędzy na mnie.

Spogląda przez ramię. – Wiesz, że jest miliarderem, prawda?

- Czasami marzę, żeby nie był.

Zamyka lodówkę i opiera się o ladę, krzyżując ramiona nad piersią. – Muszę to usłyszeć. Wyjaśnij.

Słowa Liama o swoim ojcu, o wielu osobach, powracają do mnie *Rekiny pływają u mych stóp*. – Jak on będzie kiedykolwiek wiedział, że chcę jego, a nie jego pieniądze?

Jego wyraz twarzy mięknie. – On wie, Amy. Uwierz mi, że wie, bo niebyło by Ciebie tutaj i mnie.

- On nawet nie odpowiada na moje telefony.

- On teraz wszystko psuje.

- Przez swojego ojca.

- Tak. Przez swojego ojca. Daj mu trochę czasu.

Nie podoba mi się, to jak to brzmi. – Jak długo myślisz, że go nie będzie?

- Kilka dni. Musimy dokończyć projekt do końca tygodnia, albo wyleci. Wydaje się, że tego chce.

- Jeśli wróci by go dokończyć.

- Wyglądasz na osobę, która zna go bardzo dobrze z tych wszystkich osób, które poznał. To dobrze. Był sam przez długi czas.

Liam był sam przez długi czas. Ciągle o tym myślę. Kilka minut później, kiedy zamykam drzwi za Derekiem obiecuję zablokować drzwi i zadzwonić do niego, gdy będę czegoś potrzebowała. Lubię Dereka i decyduję zadzwonić do niego jeśli będę musiała. Mam tylko nadzieje, że nie będę musiała. Dzwonię do Liama. Nie odbiera. Nie jest to zaskoczeniem. Biorę prysznic i ubieram jedną z koszulek Liama i dzwonię ponownie. Nadal nie odbiera.

Dwa dni mijają, a Liam wysyła mi tylko kilka wiadomości. Szaleję, a jest niedziela, więc mam ograniczoną rozrywkę. Nie mogę wiele zrobić z telefonem i biblioteką, gdy jest zamknięta. W poniedziałek przychodzi sms od Liama, sprawiając, że uczucie samotności jest większe, niż kiedykolwiek. Ubieram się i idę do biblioteki, kiedy otwierają, a moje polowanie na mikrofilmy zajmuje mi cały dzień.

Wtorek nadchodzi z inną wiadomością i to napędza mnie do dalszych badań.

Chociaż nie jestem bliższa odpowiedzi, tak naprawdę łączy się z kimś, kto może zmienić moją tożsamość całkowicie. To będzie kosztowało mnie dziesięć tysięcy dolarów, których nie mam. Alternatywą jest podróbka z pchłego targu, która przynajmniej pozwoli mi podróżować wewnątrz kraju. Za pięćdziesiąt dolarów to zdecyduje za mnie i postanawiam uzyskać takie jedno w środowym planie, by zapewnić sobie bezpieczeństwo.

Jest prawie dziewięta, gdy Derek wpada ponownie. Witam go w drzwiach, czując się nieswojo w jego obecności. – Dlaczego sprawdzasz co u mnie za niego i czemu on nie mógł zadzwonić?

- Amy...

- Odpowiedz na pytanie.

Pociera swoją szczękę. – Zajmuje się śmieciami swojego ojca i ma na głowie więcej, niż możesz przewidzieć.

- Dokładnie, ponieważ zamknął mnie tu.

- Wróci z powrotem. Pozwól, że zabiorę Cię na obiad.

- Nie. Zostaję tutaj. Chociaż dziękuję. – Nie zapraszam go do środka.

- Liam mówi, że potrzebujesz pracy.

- Mam.

Obserwuje mnie przez chwilę. – To dlaczego on myśli, że nie?

- Powiedziałabym, gdyby odebrał.

Ciężko wzdycha. – Zadzwon do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

Duszące poczucie winy jest natychmiastowe. – Przepraszam, dziękuję. Tak zrobię.

Odchodzi, a ja nie jestem wrogo nastawiona, jestem zdeterminowana. Cisza musi się skończyć. Dzwonię do Liama, ale nie odbiera. Tak jest. Zaczynam działać. Piszę do niego. *Zadzwon do mnie, albo ja wsiądę do samolotu i znajdę Ciebie. A jeśli myślisz, że nie zrobię tego, to wtedy zupełnie mnie nie znasz.*

Moja komórka od razu zaczyna dzwonić. – Odbieram, słysząc. – Amy. – Jego głos jest szorstki, jak papier, jak i kruchy.

- Sądzę, że tak szybkie połączenie oznacza, że naprawdę nie chcesz, żebym tam była.

- Nie chce Cię mieszać w tą część mojego życia.

Myśli, że to jest złe dla mnie. Myślę, że jestem zła na niego. – Nie jesteś swoim ojcem.

- Nie przekonasz go do tego. – Ból i gorycz przepływają, przez jego słowa.

- Pozwól mi przylecieć do Ciebie i być z Tobą.

- Nie. Skończysz w gazetach.

- I Ty nie chcesz mnie tam.

- Nie.

Wzdrygnęłam się. – Okay. Rozumiem, ale mam zamiar wrócić do swojego mieszkania...

- Nie. Cholera. Nie rób tego. Proszę. Wszystko co robię, jest źle, tak jak zrobiłem to w Earl. Słuchaj, Amy. Nie jestem mężczyzną, którego chcesz, żebym był. Dlatego nie dzwoniłem. Nie wiem co wyjdzie z moich ust, ale jedynie o czym myślę to Ty i czy jesteś bezpieczna, to trzyma mnie przy zdrowych zmysłach.

Moje oczy szczypią – Po prostu wróć. – Szepcz1). – Kiedy wrócisz?

- Niedługo.

- Obiecuj. Wiem, co myślisz o obietnicach.

- Obiecuje. – Waha się. – Amy...

- Tak? – Wstrzymuję oddech i czekam, nie wiedząc czego się spodziewać.

Wypuszcza oddech. – Powiedz mi, że nie odejdziesz.

- Nie odejdę.

- Obiecuj.

Zaciskam oczy. Jeśli złoży mu tą obietnicę, będę musiała mu powiedzieć wszystko, kiedy wróci. On nie może chronić sam siebie, przed niebezpieczeństwem, nie wiedząc, że istnieje. Jestem niemal pewna, że końcu dosięgnie mnie, w każdym razie. – Obiecuje.

W środę rano jestem w banku, kiedy otwierają i odkrywam, że moje konto jest puste, tak jak moja skrzynka odbiorcza. Jestem sfrustrowana przez Meg i jej wymijające odpowiedzi - Jestem z klientem, czy nie miałam czasu, aby sprawdzić listę.

Z pewnością, jej szef wrócił już do miasta i udaje się do dyrekcji.

Kiedy odnajduję biuro, ponownie jest zamknięte i nie czuje się z tego powodu dobrze. Postanawiam podejść do tylnych drzwi i spoglądam, czy mogę dostać się do budynku.

Gdy jestem w małej alejce, pukam do drzwi, aby być bezpieczną, ale nikt nie otwiera. Szarpię za drzwi, ale są zamknięte. Jest okno, które musi prowadzić, do biura Luka i postanawiam spróbować, modląc się, żebym nie została aresztowana. Zerkam przez okno, aby znaleźć puste biuro, bez mebli, albo nawet pudeł. Okno jest zablokowane, więc podchodzę do okna, po drugiej stronie budynku, aby znaleźć je odblokowane. Niepokój przechodzi przeze mnie.

Coś jest nie tak.

Tam może być inne biuro, ale z holu wyglądało na małe pomieszczenie. Nie wiem, co robić.

Przeraża mnie to, i wiem, że muszę zaszyć się w mieszkaniu i przeszukać notatki. Wciąż nie mam klucza do poczty, ponieważ nie mogę połączyć się z Meg, ale sprawdzam swoje drzwi.

Przychodzę, nic nie znajdując na moich drzwiach, bądź na wycieracze. Wahając się, odwracam się do drzwi Jareda i decyduje się zapukać. Nie otwiera. Typowe.

Decydując się zbadać Meg i Luka wchodzę do kawiarni w pobliżu hotelu, gdzie zamawiam kawę mocca, którą wezmę do pokoju. Zamawiam, gdy słyszę. – Amy.

Odwracam się i znajduje Jareda, siedzącego na krześle w rogu z laptopem leżącym na jego kolanach, z długimi, brązowymi włosami rozsianymi wokół ramion i znajome uczucie przechodzi przeze mnie. Kiwa na mnie, bym podeszła do niego. Podnoszę palec

do góry, chwytam swoją kawę i dołączam do niego, siadając na wolnym miejscu. –
Martwiłem się o Ciebie.- Mówi.

- Po tym, jak ten facet wyciągnął Cię z Earl, nie byłem pewien co myśleć.

- Miał pilną sprawę rodzinną i martwiłam się znajdując go w barze.

Jego oczy zwężają się. – To twoja historia i trzymasz się jej, prawda?

- To moja historia i to prawda.

Zamyka swojego laptopa i odsuwa go na bok, a mój wzrok pada na jego pierścień ukończenia Uniwersytetu w Teksasie. I teraz wiem, dlaczego Jared wydaje mi się znany. Musiałam zobaczyć ten pierścień i moja podświadomość nie zarejestrowała kiedy to było.

Miał kontakt z moim bratem i obraz Chada rozjaśnia mój umysł. Zaciskam palce na nodze. Widzę jego twarz. Rzeczywiście widzę jego twarz.

-Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.- Jared komentuje i zwracam uwagę na niego.

- Byłeś w UT?- Pytam, czując się dziwnie, zbyt dziwnie.

Jared spogląda na swój pierścień. – Tak. Dlaczego pytasz?

- Dawno temu chciałam pójść tam. – Bo chciałam pójść w ślady mojego brata i przekonać ojca, że byłam tak dobra, jak Chad.

- Dlaczego nie poszłaś?

- Nowy Jork był moim domem, więc to miało większy sens. – To kłamstwo przyszło łatwiej. Nie lubię tego połączenia, jakie mam z Jaredem, ale wydaje się, że nie nosiłby pierścienia, gdyby chciał to ukryć.

- Jak dawno skończyłaś studia? – Pytam, próbując dowiedzieć się, czy mógł mieć związek z moim bratem.

- Mam dwadzieścia osiem lat, jeśli to jest to, co chcesz wiedzieć.

Chad miałby teraz trzydzieści. – Ja mam dwadzieścia cztery.

- Więc, niedawno wyszłaś ze szkoły. – Stwierdza.

- Kilka lat.

- Co studiowałaś?

- Nic ciekawego. Biznes. Jak dostać się na hackerstwo?

- Ogólnie rzecz biorąc przez kłopoty. Miałem talent i zrobiłem kilka głośnych włamań tylko dlatego, że mogłem. Panienska stacja za prawem i bliski przyjaciel rodziny potrząsnął mną. – Popija kawę i robię to samo.

- Nie wydajesz się mieszkać w mieszkaniu.

- Po prostu powiedz, że tęskniłeś. Bywam wcześniej i bardzo późno. – Wstaje na nogi. – Muszę lecieć. Do zobaczenia.

- Do zobaczenia, Amy. Może złapię Cię wkrótce.

Wychodzę na ulice, i wszystko o czym mogę myśleć, to, że wyglądam, jak złota rybka pływająca w stawie rekinów. Nic nie jest prawdziwe i wszystko jest nie tak. Myślę, że muszę odejść, zanim wciągnę Liama w te ruchome piaski, które mnie połykają. Ale jeśli odejdę, nie jestem pewna, czy on będzie mnie szukał, czy to z obowiązku, czy z powodu zagrożenia. Nie wiem, co robić. Potrzebny jest plan, a mój umysł nadal ukazuje migoczący obraz pierścienia z ukończenia studiów, Jareda – blokując wszystko inne. Połączenie między nim, a moim bratem zbytnio wydaje się przypadkowe. Oni mogli być w szkole razem. Ale co z pustymi biurami w Evernight?

Czuję szczypanie na moim czole. Przyśpieszam i wchodzę przez główny hol hotelu, chcąc jak najszybciej zejść z widoku. Udaje mi się dotrzeć do hotelowej windy, gdy widzę twarz brata. Tak wyraziście. Tak doskonale, kiedy nie byłam w stanie wyobrazić sobie go od lat. W ten sposób pierścień Jareda wpływa na mnie. Opierając się o ścianę, wyobrażam sobie mojego brata inaczej. Modlę się, żebym dotarła do pokoju, bez przeszkód. Moja ręka trzęsie się, gdy sięgam kartą po panelu bezpieczeństwa, po czym otwieram drzwi. Idę prosto do łóżka i kładę się. Mój telefon dzwoni, ale mam plamy przed oczyma i widzę tylko ciemność.

Gdzie jest twoja matka?

Leżąc na brzuchu na łóżku z książką pode mną skaczę nieoczekiwanie, słysząc głos mojego ojca i znajduje go w drzwiach pokoju. – Nie wiem. Wyszła jakiś czas temu.

Jak dawno temu?

Kilka godzin.

Bądź bardziej szczegółowa, Amy. Wiesz, że lubię szczegóły.

Dźwięk silnika i opon na żwirze sygnalizuje jej przyjazd i już go nie ma, biegnąc po schodach. Pędzę do okna, rozsuwam zasłony i widzę, jak szarpię ją z samochodu i kieruje ją do drzwi. Przykładam rękę do ust. Mój ojciec nigdy nie dotknął żadnej z nas. Ich głosy unoszą się, na tyle głośno, że mogliby zostać usłyszani przez sąsiadów, ale nie rozumiem słów, bez względu na to, jak bardzo się starałam zrozumieć.

Migają mi czarno-białe kropki i fala mdłości przeraża mnie. Odrzucam z dala koce, pędzę do łazienki i upadam na kolana przed toaletą. Uczucie szczypania przysłania moją głowę i znowu wszystko staje się czarne.

Kaszle przez dym, płomienie liżą moje drzwi i nie mam dokąd pójść.

Amy!

Mamo! Jestem w pokoju!

Zostań tam! Przyjdziemy po Ciebie!

Czekam i dźwięk ognia pożerającego drewna rani moje kości. – Mamo?

Nic.

Mamo?

Ona krzyczy, mrożący krew w żyłach dźwięk a ja wdycham przerażający dym, kaszląc próbuje wysapać jej imię.

Mamo!- w końcu się udaje – Mamo!

Amy!

Głos mojego brata dudni przez piekielny korytarz, przysyłając ze sobą żyjącą nadzieję. – Chad! Zabierz mamę! Pomóż jej!

Posłuchaj mnie, Amy! –krzyczy, ale ja słyszę jedynie moją matkę.

Mamo! Musisz jej pomóc! Chad pomóż jej!

Słuchaj, kurwa, Amy. Nie mogę dostać się do Ciebie, idź do okna!

Mamo! – krzyczę.

Amy, do cholery idź do tego okna, albo umrzesz!

Śmierć. Moja matka umiera. Chce iść do niej, ale płomienie wspinają się przez moje drzwi.

Na chwiejnych nogach, podchodzę do drzwi.

Jesteś przy oknie? – Krzyczy Chad

Tak. Tak.

Otwórz okno i skacz.

I to robię. Otwieram okno i patrzę w ciemność poniżej.

Tu jest zbyt wysoko.

Byłaś gimnastyczką od lat!

Kto inny był na górze, bo bałam się wysokości!

Skacz, Amy i licz. Zrób to!

Moja matka już nie krzyczy. Moja mama ..

Nie! – Krzyczę. Ona nie może być martwa. – Nie mogę skoczyć. Nie mogę skoczyć.

Skacz, Amy. Skacz teraz, albo wejdę przez płomienie i umrę starając się dotrzeć do Ciebie.

Ciężko oddycham. – Skoczę. Skoczę. – Wspinam się na okno i obracam w kierunku ognia, po czym odwracam się do przodu. Wstrzymuje oddech i skaczę.

Rozdział 20

-Amy. Amy Obudź się. Proszę kochanie. Obudź się.

Zamrugałam kilka razy, czując lepka ciecz na twarzy. – Liam?

-Tak. Dzięki Bogu. Przestraszyłaś mnie cholernie. – Bierze ręcznik i dociska go do mojej głowy.

Skupiam się na czerwonej plamie na jego jasno-szarej koszulce. – Krwawię?

- Uderzyłaś się w głowę i otworzyłaś ranę. Musimy zabrać cię na ostry dyżur.

Chwytam go za rękę. – Jesteś tu. Jak tutaj jesteś?

- Tak kochanie, jestem tutaj, ale nie powinienem Cię zostawiać.

- Och, - wzdycham. – Mam zamiar zwymiotować. – Pochyliam się nad toaletę, a Liam trzyma moje włosy odgarnięte do tyłu i pociera moją twarz wilgotną szmatką. Czuję się żenująco. – Ja naprawdę nie chcę, żebyś widział mnie taką.

- Bzdura. Możesz potrzymać ręcznik na głowie, bym mógł zmienić ubranie?

- Tak. – Biorę go od niego. – Wszystko ok. Jesteś pewien, że potrzebuję szwów?

- Sto procent.

Ściskam powieki, słysząc krzyk mojej matki w głowie. Słyszę Chada wołającego moje imię. Amy. Amy. Ale ja nie byłam wtedy Amy. Byłam Larą. Dlaczego nazwał mnie, Amy? Mój umysł próbuje powiedzieć mi coś, albo ja próbuję usunąć coś z mojej przeszłości, tak, bym nie była nikim, oprócz, Amy? *Skacz, skacz teraz.*

-Amy. – Podskakuję, gdy Liam głaszcze moje włosy. – Spokojnie. Wszystko w porządku?

- Tak. – Ale nie jest. Chcę mu powiedzieć wszystko, bardziej, niż pragnę kolejnego oddechu, ale ten koszmar przypomni mi, jak bardzo realne jest niebezpieczeństwo jest dla mnie, ale nie mogę wystarczająco trzeźwo zdecydować co to oznacza dla niego. Dla nas. – To w głowie.

- Domyślałam się, że masz wstrząs mózgu. Możesz wstać, tak byśmy mogli Cię ubrać?

- Tak. – Pomaga mi wstać i czuję się żałośnie, kiedy musi praktycznie sam założyć mi spodnie, po czym związuje swoją bluzę w mojej tali. Zarzuca sandały na moje nogi i wsuwa je na nie. Opuszcza klapę toalety na dół. – Usiądź. Pozwól mi zadzwonić do serwisu samochodowego.

Dziesięć minut później wychodzimy z hotelu i portier otwiera drzwi dla pasażera, czarnej limuzyny. Moja głowa wiruje, tak jak mój żołądek jest delikatny, gdy Liam pomaga mi wsiąść do samochodu.

- Amy. Co do cholery?

Liam i ja odwracamy się, znajdujemy stojącego Jareda.- Czy on uderzył Cię? – Jared patrzy na Liama. – Ty skurwysyni! Uderzyłeś ją?

- Nie! – Wołam. – Nie, Jared. Upadłam.

- Odwołaj to. – Warczy Liam. – Nigdy bym jej nie uderzył, ale Ciebie tak.

- Amy? – Jared pyta, wyglądając na szczerze zmartwionego. – On Cię uderzył?

- Nie. Mówiłam Ci, że nie. Nie było go tu nawet, gdy to się stało. On po prostu poleciał i znalazł mnie nieprzytomną.

- Chodźmy. – Liam nakazuje. – Krew sączy się przez ręcznik. Potrzebujesz szwów.

- Wszystko ok., Jared ale dziękuję. – Przesuwam się w samochodzie i Liam zamyka za nami. Siada i daje wskazówki kierowcy. Nigdy nie chciałam zatrzymać świata, tak jak teraz. Odwraca się do mnie i jego oczy są mroczne. Spodziewam się, że zapyta mnie o Jareda, ale tego nie robi.

- Nie będziesz pytał się o niego?

- Jesteś ranna, to nie czas na pięćdziesiąt pytań.

- Myślałam, że ta gra była w dwadzieścia pytań.

- Mam pięćdziesiąt, ale nie będę ich zadawał dziś wieczorem.

Ale chce i teraz nie ma mil między nami, a nie pozwolę Jaredowi dostać się między nas. – Wpadłam na niego dziś w kawiarni, ale poza tym to był pierwszy raz, jak go widziałam od tego czasu w Earl.

- Nie pytałem.

- Chciałeś.

- Tak. Chciałem.

- Cieszę się, że tu jesteś. Nie powiedziałaś mi, że wracasz.

- Nie chciałem obiecywać Ci czegoś, czego spełnić nie mógłbym. Zamknąłem wszystko i miałem nadzieję być dziś wcześniej. Kobieta, którą mój ojciec potracił została przeniesiona z oddziału intensywnej terapii do normalnej sali i zadbałem o wszystkie koszty leczenia i otworzyłem fundusz powierniczy dla jej córki. – Krzywi się. – Mój ojciec również przeniósł się, ale z aresztu na odwyk.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Liam. Nie wiem dlaczego w to wątpisz.

On pochyła się i mnie całuje, jego zazwyczaj miękki głos jest szorstki, ja żwir. – Nie mogłem spać w nocy, cały czas myśląc, że gdy wrócę tu, Ciebie nie będzie.

- Obiecałam, że będę.

- A ja obiecałem, że szybko wrócę. – Sięga i łapie ręcznik dla mnie. – Mamy wiele do rozmowy.

- Tak. – Zgadzam się. – Tak, mamy. – Nie pierwszy raz jestem ciekawa, czy Liam wie więcej, niż mówi.

- Teraz jedynie chcę, żebyś wyzdrowiała. – Przysuwa mnie do siebie i kładzie swoją dłoń na swoim sercu. Czuję bicie pod palcami i przez ten kojący rytm czuje się, jak w domu. On jest jak dom.

Mam zamiar wszystko mu powiedzieć. Muszę tylko znaleźć odpowiedni czas.

Budzę się po swojej stronie, jasny blask promieni słonecznych oświetla pokój, a moje oczy zatrzymują się na Liamie stojącym w drzwiach łazienki z czerwonym krawatem. Wrócił dwa dni temu, ten czas głównie spędziliśmy w łóżku, ale dziś idzie na wojnę z inwestorami. Nie rozmawialiśmy. Niezupełnie. Byłam zbyt chora przez wstrząśnienie mózgu i opiekował się mną, bym mogła się martwić. Mimo, że na ostrym dyżurze zrobili mi prześwietlenie, Liam jest zdeterminowany, bym poszła do neurologa,

ale wiem, że zrozumie, dlaczego nie chcę iść, kiedy w końcu powiem mu o swojej przeszłości. Albo co ja wiem.

Nagle spojrzenie Liama spotkało się z moim i mój żołądek przewrócił się dziko. Posłał mi ten zabójczy uśmiech i zaczął zmniejszać dystans między nami. Czuję się, jak głodujące zwierze jego widoku, gdy ten szary garnitur opina jego ponętne barki.

- Jak się czujesz? – Pyta siadając na brzegu łóżka.

Również siadam i dotykam bandaża na moich włosach, który naszczecie jest mniejszy, niż z poprzednich dni. – Jestem gotowa do wyjścia z łóżka. – przesuwam dłoń po jego ramieniu. – albo zostaje w nim z Tobą. – Spoglądam na zegarek i widzę, że jest prawie pierwsza.

- Ale niestety musisz iść, a ja mam akupunkturę za godzinę.

- Zadzwoń do mnie po wszystkim i daj znać, jak poszło. Nienawidzę myśli, że muszę Cię zostawić.

- Czuję się dobrze i Ty musisz zadbać o swój interes.

- Zrobię to szybko, jeśli będę mógł.

Kilka minut później wychodzi, a ja biorę prysznic, przebieram się i idę do małej kuchni połączonej z jadalną, by zrobić kawę. Gdy podchodzę do stołu natychmiast widzę moje notatki i laptopa. Nie spodziewałam się, że Liam wróci tak szybko, więc nie chowałam swoich rzeczy.

Podchodzę do stołu i siadam na krześle przez laptopem. Mój wygaszacz ekranu jest, i moje notatki są zamknięte, ale otwieram je i widzę, co byłoby pierwszą rzeczą, jaka Liam zobaczyłby. *Dlaczego nie ma świadków pożaru? I kto zatuszował to?* Obie sprawy są podkreślone grubą kreską. W papierach nie ma odniesienia do mojego miasta i mojego ojca. Nie dobrze mi się robi i to nie powodu wstrząśnienia mózgu.

Liam nigdy nie widział tych notatek, ale gdyby to zrobił to jest zbyt inteligentny, by nie dodać dwa do dwóch. Muszę teraz z nim porozmawiać. Muszę upewnić się, że nie zwróci uwagi złych ludzi. Wybieram jego numer. Nie odbiera. Pocieram palcami, czoło. On nigdy nie odbiera telefonu.

Słyszę dźwięk nadchodzącej wiadomości i szybko zerkam na wyświetlacz. *Właśnie zacząłem spotkanie. Wszystko w porządku?*

Wzdycham i pisze. *Tak. Tak, w porządku.*

Derek chce pójść z nami na kolację, z nim i Mikkem.

Mike jest tym z „dołeczkami. Nigdy nie będę mogła porozmawiać z Liamem. *O której?*

Siódmej, Wyśle samochód po Ciebie.

Będę gotowa.

Równo o siódmej wychodzę z hotelu w białej, koronkowej sukience, która Liam sam wybierał podczas naszej podróży, w połączeniu z czerwonymi wysokimi obcasami i czerwoną torebką.

Moim jedynym dodatkiem jest biały bandaż przy moich włosach, który pomimo moich wysiłków – chcąc osłonic go włosami, przytrzymując lakierem do włosów – nadal się pokazuje.

Jestem prawie przy samochodzie, gdy moja komórka zaczyna dzwonić i to Meg. Krzywię się. Unikała mnie przez prawie tydzień i teraz dzwoni? – Cześć.

- Ja po prostu wpadłam na Jareda. Powiedział mi, że nabawiłaś się urazu głowy? Mówił, zatrzymał się w hotelu parę razy, zostawiał dla Ciebie wiadomości, ale nie odpowiadasz.

Jared był w hotelu? – Byłam w łóżku. Mam wstrząs mózgu.

- Czy to...

Moja chęć obrony rośnie. – Nie, to nie był Liam. Jared wie to. Luke wrócił do miasta?

- o tak. Wysłałam Ci maila z nowa listą własności. Widziałaś?

- Nie, nie widziałam.

- Luke przez przypadek wysłał Ci złą listę i przeprasza. Powiedział o tym Twojemu szefowi. Zgaduje, że miałaś zrobić kilka raportów, które nie zrobiłaś? Dermiit pytał się dlaczego, więc lepiej zajmij się tym.

Jestem zdezorientowana. Całkowicie zdezorientowana. Z kim ja pracuje? Dla kogo ja pracuje? Dermiit jest prawdziwy, czy nie? – Możesz mi podać numer do mojego szefa?

- Będziesz musiała pogadać o tym z Luke.

- Mogę się z nim *spotkać*?

- Porozmawiam z nim i od dzwonnice do Ciebie.

Mój telefon brzęczy. – Musze odebrać. Zgadamy się jutro. – Przełączam się do Liama.

- Gdzie jesteś? – Pyta.

- Jestem prawie na miejscu, tak sadze. Jestem w samochodzie.

- Będę przy drzwiach czekać na Ciebie.

- Ok. Tak. – Kończę rozmowę i natychmiast sprawdzam swoja pocztę. Jest tylko mail od Meg z lista nieruchomości. Naprawdę nie mam pojęcia o co chodzi i to jest problem. Pomysł, by opowiedzieć o wszystkim Liamowi i nie musieć sobie radzić na własną rękę coraz bardziej mi się podoba.

- Twój cel , mad'am. – Mówi kierowca i drzwi otwierają się niemal natychmiast. Liam pochyla się, rzuca banknot i mówi. – Reszty nie trzeba.

Podaje mi rękę i stawia mnie na nogi, posyła mi gorące spojrzenie i przysuwa się do mojego ucha. – Wyglądasz wyśmienicie, by można było cie zjeść. Myślę, że tak.

- Liam. – szepczę cicho, ciężko oddychając, natychmiast ogarnia mnie ciepło, a moje sutki sztywnieją. Ten człowiek tak łatwo dociera do mnie.

Głęboki i seksowny śmiech dudni z jego piersi, gdy zamyka drzwi za nami. – Chodź ze mną. – Łapie moje palce i ciągnie w kierunku budynku, a słowa, „chodź ze mną”, które powiedział przyprawiły mnie o dreszcze w bardzo niegrzeczny sposób.

Wchodzimy do budynku i moje obcasy stąpają po drobnych, białych ceramicznych płytkach, które pasują do mojej sukienki i kontrastują się z butami. Spoglądam w górę,

na rzędy biur, które przypominają korkociąg i wydają się nie mieć końca. – Czekaj. –
Mówię, ściskając dłoń Liama.

Odwraca się do mnie, patrząc w górę, tak jak ja, po czym znów spogląda na mnie. –
Podoba Ci się?

- To jest budynek przez Ciebie zaprojektowany, prawda?

- Tak, jest. Podoba Ci się?

- To... - Walczę by dobrać. – Seksowne. Podoba mi się.

Przyciąga mnie do siebie. – Seksowne, co?

- Tak. Bardzo. – Moje palce ocierają się o jego policzek. – I genialny i Ty też bardzo
mi się podobasz.

Jego oczy ciemnieją i rozgrzewają się. – Chodź ze mną. – Ponownie żąda i znów
jesteśmy w ruchu.

Jesteśmy krok od windy i chociaż wiem, że budynek jest wysoki, to patrzę się na
panel i widzę 107 pięter. – 107 pięter?

Liam wystukuje kod i zabiera nas na najwyższe piętro. – Tak. 107.

- To straszna jazda windą.

Staje blisko mnie. – Będę Cię chronić. – Obiecuje, a ja nie jestem pewna, czy chodzi
mu o jazdę windą. Nie jestem pewna, co w moim życiu jest rzeczywiste.

- Dlaczego 107?

- Ponieważ 105 już zostało postawione, a siedem to szczęśliwa liczba.

- Wierzysz w szczęście?

- A Ty nie?

- Nie do końca.

- Skończyło się na tym, że usiedliśmy koło siebie w samolocie. Powiedziałbym, że
to prawdziwe szczęście.

Mięknę wewnątrz i coraz więcej ciepła rodzi się we mnie, zaczyna się poniżej
brzucha i schodzi do kulebki ud. – Myślę, że moje szczęście jest zmienne.

Winda szarpie i leczę na niego.

- Albo nie. Co to było?

- Winda zatrzymała się na setnym piętrze i przesuwa się nieznacznie.

- Chyba nie chcę wiedzieć dlaczego.

- To jest wpływ wjazdu na górną część budynku. – Winda zatrzymuje się. – To i tak szybko tu jesteśmy. – Drzwi otwierają się i jestem bardziej, niż zadowolona, że wyszliśmy z tej piekielnej windy.

Wychodzimy na korytarz i Liam wskazuje na kolejną windę. – Ostatnie dwa piętra też trzeba przejechać, ale najpierw chcę coś ci pokazać.

- A nie spóźnimy się na kolację?

- Powiedziałem Ci o siódmej, a im o 7.30.

Idziemy wąskim korytarzem z oknami na suficie i podłodze, przez co czuje lekkie zawroty i chwieje się. Liam otwiera wielkie drewniane drzwi i wchodzimy do środka. Wchodzę do owalnego pokoju, który nie ma nic oprócz okien i dwóch skórzanych foteli naprzeciwko siebie z stołem pomiędzy nimi.

Liam bierze moją dłoń i mam wrażenie, że martwi się tym, że jestem zmęczona i ucieknę.

Ale ja nie uciekam od niego. Nadszedł czas, więc jestem razem z nim. Prowadzi mnie na drugą stronę pokoju i mam wrażenie, jak bym stała w chmurach i obserwowała gwiazdy. – To jest piękne.

- Tak, jak Ty, - Mruczy, przyciskając swoje ciało do mnie.

- Wiesz...- mówię, odwracając się w jego ramionach. – Mike może mieć jakieś zasługi co do pomysłu „najwyższego budynku.” On wie, że będzie taki, kolejny budynek.

- On wie, że chce postawić najwyższy budynek. Koniec. Kropka.

Odwraca się do mnie i sadza mnie na krześle, klękając przede mną na kolana i przesuwał moją sukienkę na uda. Patrzę się za ramię. – Nikt nas nie złapie. – Zapewnia mnie. – Zamknąłem drzwi.

Dotyka mojej płci i szarpie za moje majtki, rozrywając je. Ciężko oddycham. – Liam!

Śmieje się i wkłada je do kieszeni.- Teraz mam o czym myśleć, podczas gadaniny Mike. – Jego ręce przesuwają się po moich udach. – Minęło zbyt wiele czasu, od kiedy byłem w Tobie.

Moje policzki rozgrzewają się, przez jego śmiałość, ale zgadzam się. – Tak.

- Zrobiłaś test ciążowy?

Jestem zaskoczona tym pytaniem. – Powiedziałam im w szpitalu, że jest taka możliwość.

Jego usta wykrzywiły się. – Ja też.

- Powiedziałeś?

- Tak. Zbadali Cię?

- Tak. Ale powiedzieli, że to za wcześnie, by być pewnym.

- Kiedy będzie pewność?

- Myślę, że za jakiś tydzień.

- Zadzwoń do lekarza i zapytaj.

Kiwam głową. – Zrobię.

- Jutro.

- Tak. Jutro.

- Mam zamiar dać nam jeszcze inny powód do myślenia podczas kolacji. – Wsuwa dwa palce do mojego ciała.

- Liam. – Ciężko oddycham.- Nie tutaj.

- Tak. Tutaj. – I zanim ponownie się sprzeciwiłam jego głowa jest pomiędzy moimi udami i językiem muska moja łechtaczkę. Chcę się sprzeciwić. Naprawdę robię to, ale jego palce wsuwają się we mnie i liże mnie w ten sposób, prowadząc mnie do szaleństwa.

Łapię się za brzegi krzesła, gdy Liam przesuwa moją sukienkę wyżej, podnosząc jedną z moich nóg na swoje ramie. Przez chwile sycę się obrazem mnie siedzącej na krześle z tym wspaniałym człowiekiem między nogami – to jest erotyczne, jak i

ekscytujące, jak wszystko co związane z Liamem. Iskry przyjemności mocno budują się w mojej kobiecości i przysięgam, to nie jest delikatny orgazm jaki dostanę od tego mężczyzny. Dotyka mnie i drzę. On mnie liże i jęczę. I to po prostu się dzieje. On znowu mnie liże, jęczę i zaciskam się wokół jego palców. Roztrzaskuje się, jak szkło rozbite o ziemię – natychmiast na kilka małych kawałków, a przyjemność przeciąża każdy mój nerw, aż leżę bezwładna na krześle.

Miga mi obraz mojej nogi na jego ramieniu i wściekle się rumienię. Staram się zdjąć ją, ale on pochyla się i liże mnie ostatni raz. Drzę, przez co on chichocze i kładzie moje nogi na ziemię. Szybko poprawiam sukienkę, ale nie mogę.

Liam staje na nogi i poprawia mi sukienkę.

- Nie wierzę, że zrobiliśmy to tutaj.

Pochyla się i całuje mnie, przyciskając język do moich ust, szepcze. – A teraz oboje mamy przedsmak tego, co będzie w nocy. Mike, bądź potępiony.

Rozdział 21

Restauracja jest okrągła, odwracam się i znajduję bar w centrum z spektakularnymi widokami na miasto. Liam i ja, dołączamy do naszej grupy liczącej 6 osób – łącznie z nami, Mike, panem Hole, który wita mnie uściskiem dłoni.

Mike jest taki, jak Liam go opisał. – raczej niski, jak na mężczyznę, nie ma więcej, niż moje pięć stóp i cztery cale, może cztery- coś, ale wygląda przyzwoicie. Szybko się witam z gośćmi i wszyscy siadamy. Mike jest po mojej lewej, a Liam po prawej. Derek jest naprzeciwko Mike, a dwaj inni inwestorzy po drugiej stronie stołu.

Pierwszym zamówieniem jest wino, ale odmawiam z obawy na możliwą ciążę. – Dieta, cokolwiek chcesz. – Mówię, a Liam ściska moją nogę, ściągając moje spojrzenie. Jest w nim posiadanie. I ciepło. Dużo ciepła. Myślę, że pomysł posiadania dziecka zmienia go. Ale sądzę, że wszyscy faceci zmieniają się na myśl o posiadaniu dziecka. To nie znaczy, że są szczęśliwi, gdy ma się okrągły brzuch i pełno pieluch.

- Opowiedz mi o sobie, Amy. – Mike zachęca.

- Jestem nudną sekretarką. – Odpowiadam, automatycznie włączając tryb omijania. To jest to, kim jestem, fałszywą dziewczyną, ale jestem gotowa to zmienić.

- Chciałabym bardzo usłyszeć o Tobie. – Kontynuuję. – Byłeś inwestorem, tego budynku utworzonego, przez Liama?

Derek śmieje się, skupiając mój wzrok. – Cieszę się, że jesteś sobą na kolacji, Amy.

Kiwa głową na Liama.

- Dobre połączenie.

Liam ściska moją nogę. – Nie mogę się nie zgodzić.

- Na pewno wie, jak zacząć coś z hukiem. – Mike przyznaje – Ale ona postawiła mój punkt widzenia. Ten budynek jest spektakularny. Postawimy jeszcze większy.

- Ale jest stwórcą miejsca, które jest czymś więcej, niż praca.

Zgadzam się. – Tworzysz małe miasteczka, z tego co rozumiem.

- Ten budynek jest czymś więcej, niż praca.

- Piramida...

- Jest, jak Las Vegas dla turystów. – Kończy za mnie.

- Powiedz to Egipcjanom, którzy spędzili lata tworząc jedną z architektur. Powiedz to wielu ekspertom i naukowcom, którzy spędzili lata próbując dowiedzieć się, jak to było możliwe, że starożytne społeczeństwo budowało takie budowle. I Ty naprawdę sadzisz, że Liam zbuduje coś, co byłoby podobne do Vegas, no chyba że stworzył Vegas?

Mike posyła mi twarde spojrzenie, patrzy na Liama i znów na mnie.

- Dobrze, Amy. – Przyznaje z uśmiechem. – Masz racje. Biorąc pod uwagę arcydzieło budynku, w którym obecnie siedzimy nie mogę powiedzieć, że Liam zrobi wszystko, co nie będzie spektakularne.

Pojawia się kelnerka. Kiedy ma już nasze zamówienia, rozmowa przechodzi na giełdę, to wydaje się być normalne.

Nawet jeśli rozumiałam coś z tego, ręka Liama głaszcząca moje udo nie pozwalała mojemu mózgowi na myślenie i bez względu na to ile razy je zatrzymywałam, ponownie się poruszały – i z każdym krokiem podnosząc moja sukienkę coraz wyżej.

Podczas deseru znajduję Liama i Dereka pogrążonych w rozmowie po przeciwnej stronie stołu, a ja i Mike znów rozpoczynamy rozmowę na temat budynków. Mike zwraca uwagę na wiele niesamowitych budynków na całym świecie, które mają rekordowe wysokości, albo były zbudowane pierwsze. Szybko mu przypominam, że zapomina o wielu niesamowitych architekturach, by mógł zwrócić uwagę na ich niepowtarzalność, a nie wysokość.

Kiedy Mike mówi bez przekonania o cudzie Piramidy, spoglądam na Liama i Dereka, przekonując się, że nadal są rozproszeni i odważam się być bardziej liberalna z moją znajomością tematu.

- Zastanawiam się. – Mówię, po naszej godzinnej rozmowie, w której Mike zdawał się być bardziej zafascynowany tajemnicami i strukturą piramid. – jeśli można by było

włączyć muzeum w Twój projekt budynku i otrzymać finansowanie non-profit, by zrekompensować koszty.

Poprawiam się w fotelu i uświadamiam sobie, że Dereka i Liama nie ma, a ja nawet nie zwróciłam uwagi.- Jesteś zwykłą sekretarką. – Mówi. – Marnujesz się.

- Ja, ach, dziękuję. – Patrzę na puste miejsca, czując dreszcz niepokoju. – Przepraszam, jeśli pozwolisz, Mike. Pójdę do toalety. – Wstaję i nie trące czasu, oddalając się szukam Liama i Dereka. Decyduję się iść do łazienki i tam zadzwonić do Liama.

Mam zamiar udać się do łazienki, gdy słyszę głos Liama pochodzący z balkonu. Kieruję się tam i zatrzymuję się, gdy słyszę. – Dasz dane z jej komputera?

- Wszystko. – Mówi Derek. – Wraz z aparatem.

- Więc kamera działa?

- Tak, jak dzień w Teksasie. Musisz ją kontrolować?

- Mogę sobie poradzić z Amy. Ty po prostu daj mi to, czego potrzebuję.

Słowo „Texas” krąży mi głowie kilka razy i uderza mnie w brzuch, jak obuch. Śruba, jak serce w moim gardle, adrenalina pędzi przez moje ciało do tego stopnia, aż drzę. Idę do windy i uderzam w panel kilka razy, aż drzwi otwierają się i ze wszystkimi wchodzę do środka. Wstrzymuję oddech aż drzwi się zamkną i jestem pewna, że coś odkryją.

Kiedy w końcu winda jest w ruchu, mocno oddycham, zmuszając się do powolnego oddechu, aż jestem w stanie myśleć. To nie znaczy, że Liam jest zły. Nie. Może chciał zajrzeć do mojej przeszłości. Może stara się mi pomóc. Ale dlaczego filmował mnie? *Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?* Zakochiwałam się w nim. Jestem w nim zakochana. Myśl, że on i ja to tylko fikcja rani mnie dogłębnie.

Chcę wierzyć w niego i w nas, ale nie mam odwagi zaryzykować mu z zaufaniem. Po pierwsze muszę przetrwać, ale potrzebuje planu.

Myśl, Amy. Myśl. Musisz się stąd wydostać. Opuścić stan. Wyjechać dziś wieczorem. Winda otwiera się na piętrze i wiem, że wszędzie są kamery, które łatwo zarejestrują moje odejście. Biegnę przez puste lobby i ignoruję ochroniarza za biurkiem, wychodząc

z budynku i od razu skręcając w prawo. Na chwilę zatrzymuję się, zdejmując buty i idę kilka bloków, aż zauważam taksówkę.

Wchodzę do środka. – Gdzie, proszę pani?

Gdzie? Gdzie? Mój telefon dzwoni i jestem na tyle inteligentna, by wiedzieć, że nie tylko GPS użyje w telefonie, ale i pieniędzy. Z sercem w gardle, spuszcza okno w dół i wyrzucam telefon na zewnątrz, a moje myśli gonią się z emocjami. Potrzebuje fałszywego dowodu i nie uzyskam go, aż do jutra. I muszę być blisko Evernight, więc mogę odszukać swojego Przewodnika ostatni raz.

Pochyliłam się do przodu, by porozmawiać z kierowcą. – Jest hotel o nazwie Cherry Creek Inn. Na północy. Zabierz mnie tam. – Waham się, po czym dodaje. – Ale najpierw zatrzymaj się przy pierwszym lepszym dwudziestoczerogodzinnym Wal-marcie.¹⁵ – Potrzebuję pieniędzy.

Czterdziści-pięć minut później wchodzę do pokoju hotelowego, za który zapłaciłam pieniędzmi od Liama – jego słowa krążą mi w głowie. *Uciekaj do mnie, Amy nie ode mnie.*

Ze złością ścieram łzy, które spływają mi po policzkach. Nie mam zamiaru przez niego płakać. Nie. Nie będę w ogóle przez niego płakać.

Wyrzucam zawartość mojej torby na zakupy, na łóżko. Tania para butów do tenisa, kilka bezrękawników, spodenek i kosmetyki. Wyjmuję plik pieniędzy z mojego portfela, z którego wyciągnęłam kartę kredytową Liama i również rzucam ją na łóżko. Jutro oczyszcze mój nowy nowojorski rachunek, po by otrzymać swój fałszywy dowód, aby nie było śladu by Amy Bensen opuściła miasto, a potem odejdę.

- Ja w ogóle nie uciekam, Liam. – Szepczę. Wracam do Teksasu.

¹⁵Według wujka Google to amerykańska sieć supermarketów. ☺

A więc z przyjemnością mogę ogłosić, że to koniec części pierwszej 😊